

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

54. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu

z dnia 14. października 1909.

TREŚĆ.

Wniosek nagły p. Dumki i tow. w sprawie zapomogi dla pogorzalców gminy Romanówka.

Wniosek nagły p. Oleśnickiego i tow. w sprawie udzielenia zapomogi pogorzalcem gminy Dubie, powiat Brody.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Korola i tow. w sprawie z prowadzenia języka polskiego w szkole ludowej w Bielawinicach.

Interpelacya p. Kryswatego i tow. do c. k. Rządu w sprawie niewłaściwego postępowania konduktora na kolei państwowej im. Karola Ludwika.

Interpelacya p. Tracza i tow. do Wydziału krajowego w sprawie nieprzydzielenia służebnie gr. kat. obrządku do szpitala w Kosowie.

Interpelacya p. Makucha i tow. do c. k. Rządu w sprawie niezatwierdzenia uchwały Rady szkolnej miejscowej w Załużu, powiat Zbaraż.

Interpelacya p. Makucha i tow. do c. k. Rządu w sprawie funduszu szkolnego w Horożanie wielkiej.

Interpelacya p. Oleśnickiego i tow. do c. k. Rządu w sprawie sekatur gminy Germanówka (pow. Bor-zczów) przy sposobności zarządzeń weterynarskich z powodu zarazy na owce.

Wniosek nagły p. Czartoryskiego i tow. o pomoc dla pogorzalców gminy Piskorowice

Wniosek nagły p. Skarbka i tow. w sprawie zapomogi dla pogorzalców gminy Tartarynów.

Wniosek p. Długosza i tow. w sprawie bezpośrednich podatków osobistych w zastosowaniu do przemysłu surowca ropnego.

Wniosek p. Bojki i tow. w sprawie przyjęcia do zapłaty z funduszów krajowych opłat za ubezpieczenie od wypadków robotników, pracujących we włościańskich przedsiębiorstwach rolnych.

Wniosek p. Szweda i tow. w sprawie ukrajowienia drogi gminnej I. kl., prowadzącej od Radziechowa do granicy Węgierskiej.

Spis petycyj. Głos p. Winniczuka na poparcie petycyj l. s. 5095.

Pierwsze czytanie wniosku p. Kęzła i tow. w sprawie podwyższenia subwencji na budowę drogi Pilzno-Szynwałd. (Uzasadnienie wniosku).

Pierwsze czytanie wniosku p. Jedynaka i tow. w sprawie przyspieszenia regulacji rzeki Wielopolki w powiecie Ropczyckim. Uzasadnienie wniosku

Pierwsze czytanie wniosku p. Ptaka i tow. w sprawie założenia szkoły gospodyń wiejskich w powiecie krakowskim. Uzasadnienie wniosku.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o wniosku nagłym p. Myjaka i tow. w sprawie traktatów handlowych z Rumunią i innemi państwami bałkańskimi.

Głosy pp. Marszałkowicza, Battaglii, Witosa, JE Namiestnika, T. Starucha, Skołyszewskiego, Stapińskiego, Stojatowskiego, i T. Cieńskiego. Zamknięcie rozprawy ogólnej i wybór mówców generalnych.

(Przerwa posiedzenia).

(Posiedzenie wieczorne).

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o wniosku nagłym p. Myjaka i tow. w sprawie traktatów handlowych z Rumunią i innemi państwami bałkańskimi. Głosy p. p. Rutowskiego, sprawozdawcy mniejszości, sprawozdawcy większości, p. Cieleckiego i oświadczenie p. Laskowskiego imieniem stronnictwa prawicy sejmowej. W imiennem głosowaniu na wniosek p. Wasunga uchwalono za podstawę do szczegółowej rozprawy przyjąć wnioski większości. Rozprawa szczegółowa: Głosy pp. Starucha, Battaglii, Skołyszewskiego, Kozłowskiego Pastora, sprawozdawcy, Stapińskiego, T. Starucha, Maryewskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji oraz rezolucji p. Maryewskiego i odesłanie rezolucji p. Marszałkowicza na wniosek sprawozdawcy do Wydziału krajowego

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godz. 10 minut 25 przed południem).

Przewodniczący. J. E. **Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu. Namiestnik J.E. dr. **Bobrzyński** i c. k. radca dworu Jan **Czeżowski**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 143.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 52 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 53 posiedzenia jest złożony w biurze sejmowym do przejrzenia.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosków i interpelacji.

Sekretarz p. **Skwarko** (czyta):

Nagle wnesenie p. Dumky i tow. w sprawie zapomocy dla pohożców hromady Romaniwka, pow. Tarnopol.

Nagle wnesenie p. Olesnyckoho i tow. w sprawie udzielenia zapomocy pohożcom hromady Dubie pow. Tarnobrodzkiego.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa p. Korola i tow. w sprawie zaprowadzenia polskiego języka w narodnej szkole w Bilawyniach.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa

p. Krysowatoho i tow. w sprawie niezakonno postępowania konduktora na derżawnij żeliznicy Karola Ludwika.

Interpelacja do Wydziału krajowego p. Tracza i tow. w sprawie nieprzydzielenia służby obrządu hrecko kat. do szpitala w Kosowie.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa p. Makucha i tow. w sprawie niezatwierdzenia miejscowości Rady szkolnoji w Załużu pow. Zbaraż.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa Makucha i tow. w sprawie nieprawidłowości szkolnoho fondu w Horozani welykij.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa p. Olesnyckoho i tow. w sprawie sekatur hromady Hermakiwky (pow. Borszczow) przy nadoży weterynaryjnych zarządzeń z przyczyny poszesty owce.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Wniosek nagły p. Czartoryskiego i tow. o pomoc dla pogorzelców gminy Piskorowice.

Wniosek nagły p. Skarbka i tow. w sprawie zapomogi dla pogorzelców gminy Tatarynow.

Wniosek p. Długosza i tow. w sprawie bezpośrednich podatków osobistych w zastosowaniu do przemysłu surowego.

Wniosek p. Bojki i tow. w sprawie przyjęcia do zapłaty z funduszków krajowych opłat za ubezpieczenie od wypadków robotników, pracujących we włościańskich przedsiębiorstwach rolnych.

Wniosek. p. Szweda i tow. w sprawie ukrajowienia drogi gminnej I. klasy, prowadzącej od Radziechowa do granicy Węgier.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu, a pierwsze czytanie wniosków umieszczę na porządku jednego z następnych posiedzeń.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj, wniesionych po dzień 14. października 1909.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

3772. L. s. 5094. Wydział powiatowy Dąbrowa p. p. Męcińskiego w sprawie Spółki wodnej im. Zyblikiewicza — dokomisyi wodnej.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Męciński. Udzielam mu głosu.

(**Głosy.** Niema go).

Proszę o odczytanie dalszego spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

3772. L. s. 5095. Komitet ratunkowy dla pogorzalców w Jamnicy p. p. Winniczuka o zapomogę — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Winniczuk. Udzielam mu głosu.

P. Winniczuk. Wysokij Sojme!

Popyraju tuju petycyju z przyczyn dużej ważnych. Dnia 5. zowtnia 1909 w same południe, koły ludy były w poły pry roboti w seli Jamnycia, powstawał ohoń, kotryj zniszczyw 23 gospodarstw i niczego uratowały nie można było, bo ludej nie było doma. Nad 50 rodyn zistało bez dachu, bez odeży i bez kaska, chliba i pohoriła także wsia pasza, tak, szczo musiat chudobu za piw darmo prodawaty. Dłatoho popyraju petycyju tujn z prośbóju uznaty dla tych bidnych pohoriłciw jak najwidpovidnijszu zapomohu.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

3773. L. s. 5096. Forsys Teodor, zarobnik Rudniki p. p. Senyka o zwolnienie od opłaty kosztów szpitalnych — do Wydziału krajowego.

3774. L. s. 5097. Garyłów Antoni, zarobnik Rudniki p. p. Senyka o zwolnienie od opłaty kosztów szpitalnych — do Wydziału krajowego

3775. L. s. 5098. Char Piotr, zarobnik Rudniki p. p. Senyka o zwolnienie od opłaty kosztów szpitalnych — do Wydziału krajowego.

3776. L. s. 5099. Zwierzchność Szyporce p. p. T. Cieńskiego o subwencyę dla pogorzalców — do Wydziału krajowego.

3777. L. s. 5100. Gmina Dotropole p. p. Kędziora o subwencyę dla pogorzalców — do Wydziału krajowego.

3778. L. s. 5101. Komitet opieki obywateli nad internatem kandydatek sem. naucz. Lwów p. p. Michałowskiego o subwencyę na budowę internatów — do Wydziału krajowego.

3779. L. s. 5102 Komitet opieki obywateli nad internatem kandydatek sem. naucz. Lwów p. p. Michalskiego o subwencyę na utrzymanie — do Wydziału krajowego.

3780. L. s. 5103. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ Husiatyn p. p. Horodyskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

3781. L. s. 5104. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ Żółkiew p. p. Starzyńskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

3782. L. s. 5105. Lubiniecki Roman, student praw Wiedeń p. p. Oleśnickiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

3783. L. s. 5106. Niementowski Józef, były nauczyciel Stanisławów p. p. Sobolewskiego o przyznanie stałej płacy emerytalnej — do komisji szkolnej.

3784. L. s. 5107. Czerniewicz Marya, wdowa po kierowniku szkoły ludowej Lwów p. p. Skarbka o podwyższenie pensyi wdowiej — do komisji szkolnej.

3785. L. s. 5108. Nauczycielstwo szkoły ludowej Truskawiec p. p. amoyckiego o zaliczenie do III. klasy plac — do komisji szkolnej.

3786. L. s. 5109. Grünesowa Fana vel Feige, wdowa Lwów p. p. Leowen-

steina o podwyższenie pensyi wdowiej — do komisji szkolnej.

3787. L. s. 5110. Gmina miasta Ropczyce p. p. Dolińskiego w sprawie opłat komunalnych od napojów spirytusowych — do komisji administracyjnej.

3788. L. s. 5111. Gmina Żydaczów p. p. Senyka o zapomogę dla pogorzalców — do Wydziału krajowego.

3789. L. s. 5112. Gmina Nowa p. p. Bernadzikowskiego o wybudowanie drogi przez gminę — do komisji drogowej.

3790. L. s. 5113. Rada powiatowa Skałat p. p. Pinińskiego o przydłużenie kolei lokalnej Brodki-Grymałów do Kołaharówki — do komisji kolejowej.

3791. L. s. 5114. Gmina Zwierzyciec p. p. Lea w sprawie obwałowania lewego brzegu Wisły — do komisji gospodarstwa krajowego.

3792. L. s. 5116. P. u., którem exhibuje się petycje w sprawie polepszenia bytu diaków i organistów kościelnych wniesione p. p. Kiweluka a to petycja diaka: Tatarskiego Iwana z Hlebówki, Tymiszaka Onufrego z Sadżawy, Kobrzyńskiego Bazyla z Hołego, Rubasa Grzegorza z Kudobiniec, Mykietiuksa Bazyla ze Suszni, Jacura Bazyla ze Skorodnego, Kwaśnicy Iwana z Belzca, Jaremkowa Tychowa ze Skowiatyna, Tymczuka Hrycia z Duplisk, Kowalczyka Łukasza z Oserdowa i Teoniowa Enstachiusza z Szydłowic — do komisji administracyjnej.

3793. L. s. 5117. P. u., którem exhibuje się petycje w sprawie polepszenia bytu diaków i organistów kościelnych wniesione p. p. Senyka a to petycja diaka: Hołowińskiego Stefana z Tytkowa, Bobata Mikołaja z Monasterzec, Sytnika Iwana z Chwatowa, Hruszewicza Semena z Oleśka, Bejsinka Andrzeja z Stopczatowa, Szewczyka Semena z Berezki, Prijma Iwana ze Stradca, Litwina Emiliana z Dębowiec, Turkasa Dmytra ze Starej soli, Bahnija Pawła ze Starej soli, Berezińskiego Piotra z Myscowej, Caruka Daniela z Peratyna, Biłousa Tymka z Hanowice, i Musiała Teodora z Macyi wielkiej, Panczyszyna Józefa z Komarowa

Janczyńskiego Ignaca z Poruczyna, Mielnika Simona z Doliny, Chołoda Mikołaja z Tuczap, Holuka Jana z Barysza, Myłyka Jakima z Krzywotuly, Partyckiego Jana z Radruża, Jakimowicza Michała ze Szczutkowa, Żołyńca Andrzeja z Lepówki, Jancura Aleksandra z Pacykowa, Martyniaka Ilka z Rykowa, Jakimowicza Teodora z Czarnołożec, Rawłyka Romana z Kopowicy i Łuczki Jana z Utorop — do komisji administracyjnej.

3794. L. s. 5118. Towarzystwo wzajemnej pomocy diaków cerkiewnych Stanisławów p. t. p. w sprawie jw. — do komisji administracyjnej.

3795. L. s. 5119. P. u., którem exhibuje się petycje w sprawie reformy wyborczej wniesione p. p. Makucha a to mieszkańców gminy: Załucza nad Prutem, Białobornicy, Załucza, Oknian i Kosowa — do komisji reformy wyborczej.

3796. L. s. 5120. Mieszkańcy gminy Stecowej p. p. Sandulaka w sprawie j. w. — do komisji reformy wyborczej.

3797. L. s. 5122. Ochronka św. Wojeiecha (na ręce ks. Ant. Sos) Gorlice p. p. Pastora o subwencyę do Wydziału krajowego.

3798. L. s. 5123. Szlezzynger Celina Lwów p. p. Wereszczyńskiego o subwencyę na muzykę — do Wydziału krajowego.

3799. L. s. 5125. Szlezzynger Marya Lwów p. p. Wereszczyńskiego o subwencyę na śpiew — do Wydziału krajowego.

3800. L. s. 3125. Śpiewackie Towarzystwo „Bojan“ Lwów p. p. Kiweluka o subwencyę — do Wydziału krajowego.

3801. L. s. 5129. Janiszewski Waleryan em. nauczyciel Lubaczów p. p. Michałowskiego o reaktyrowanie na posadzie — do komisji szkolnej.

3802. L. s. 5127. Sawicki Teodor em. nauczyciel Lwów p. t. p. w sprawie emerytury — do komisji szkolnej.

3803. L. s. 5128. Mieszkańcy w Turce p. p. Kleskiego w sprawie reformy wyborczej — do komisji reformy wyborczej.

3804. L. s. 5129. Komitet równouprawnienia Kobiet Kraków p. Cz. S. Pawleskiego w sprawie reformy wyborczej — do komisji reformy wyborczej.

3805. L. s. 5130. Stowarz. Kobiet żydowskich „Judyta“ Kraków p. Cz. S. Pawleskiego w sprawie reformy wyborczej — do komisji reformy wyborczej.

3806. L. s. 5131. Halkiewicz Antonina Lwów p. p. Michałowskiego o spowodowanie odpisania zaległych podatków — do komisji petycyjnej.

3807. L. s. 5132. Gmina Księżnice p. p. Kędziora o kreowanie Sądu obwodowego w Mielecu — do komisji prawniczej

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwsze czytanie wniosku p. Krężła i tow. w sprawie podwyższenia subwencji na budowę drogi Pilzno-Szynwałd. (Aleg 608).

Celem uzasadnienia wniosku ma głos p. Krężel.

P. Krężel. Wysoki Sejmie!

Wielka klęska elementarna w ostatnich czasach zniszczyła powiat pilzneński. Ludność rolnicza nie znajdując na miejscu zarobku musi emigrować do Ameryki, lub gdzieindziej za granicę.

Ludności tej możnaby dać zarobek na miejscu przy budowie dróg i kolei Jasło-Dębica, o którą przeszło 20 lat powiat pilzneński bezskutecznie się dopomina.

Kolej ta dałaby utrzymanie i zarobek ludności w powiecie ponieważ wskutek wybudowania tej kolei mogłaby być otwarta kopalnia węgla w Rudnej.

Powiat pilzneński jest czysto rolniczy, bo na 31.000 osób zawodowo zatrudnionych, oddaje się rolnictwu 29.000 osób.

Wszystkie zatem dochody czerpie dziś powiat od rolników a wynoszą wydatki obecnie 33%, a na rok przyszły zmuszeni będziemy podnieść je do 60%. Utrzymujemy 300 kilkanaście km. dróg wszelkiej kategorii.

Budujemy teraz drogę Pilzno-Szynwałd, na którą przyznał Wydział krajowy 40% do pokrycia kosztów tej budowy.

Jest jeszcze do wykończenia 2½

km., co kosztować ma jeszcze około 35.000 K, przeto podwyższenie tego zasiłku jest nam potrzebne,

Wobec tego wnoszę:

Wysoka Izba raczy uchwalić podwyższenie subwencji z 40% na 60% na budowę drogi Pilzno-Szynwałd.

Pod względem formalnym wnoszę na odesłanie tego wniosku do komisji drogowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Wielkość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Jedynaka i tow. w sprawie przyspieszenia regulacji rzeki Wielopolki w powiecie Ropczyckim. (Al. 609).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Jedynak.

P. Jedynak. Wysoki Sejmie!

Potok Wielopolka, przepływając przez 15 gmin powiatu ropczyckiego, po większych deszczach i ulewach występuje po kilka razy rocznie z brzegów, zalewając nadbrzeżne pola i łąki i narażając ludność, zamieszkałą wzdłuż brzegów rzeki na wielkie szkody.

Wylewy te powoduje to, iż rzeka Wielopolka ma płytkie i wąskie koryto. Aby zabezpieczyć ludność od dalszych szkód, jest przyspieszenie regulacji tej rzeki, objętej już programem regulacji wód w kraju, niezbędnem.

Pod względem formalnym wnoszę na odesłanie mego wniosku do komisji wodnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Wielkość). Jest przyjęty

Pierwsze czytanie wniosku p. Ptaka i tow. w sprawie założenia szkoły gospodyń wiejskich w powiecie krakowskim (Al. 610).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Ptak.

P. Ptak. Wysoki Sejmie!

Chcę mówić o wychowaniu gospo-

dyń wiejskich. Ale muszę tu na wstępie zaraz powiedzieć, że w tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego nic nie zrobiono. A przecież wszyscy o tem wiemy, że, jak mówi przysłowie, dobra gospodyni w gospodarstwie trzyma trzy węgly a gospodarz tylko jeden.

Otóż takich gospodyń w naszym gospodarstwie wiejskim jest bardzo mało i bardzo wiele jest takich kobiet na wsi, które wyobrażenia o gospodarstwie nie mają.

Wynika z tego, że mąż, kiedy czasami obyty jest w świecie, który, będąc przy wojsku przyzwyczaił się do większej czystości i zdrowego jedzenia, niezadowolony w domu z przyrządzania potraw przez jego żonę, zmuszony jest nie raz szukać pożywienia poza domem.

Z powodu braku wychowania gospodyń wiejskich, brak nam też na wsi wszelkiej czystości, co za tem pociąga wszelkie choroby u dzieci i złe wychowanie.

Po! względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do Wydziału krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Niektórzy*). Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o wniosku nagłym p. Myjaka i tow. w sprawie traktatów handlowych z Rumunią i innemi państwami bałkańskimi.

Sprowozdawcy: p. Krzysztofowicz (większości). P. Wasung (mniejszości).

Do głosu zapisany jest p. Marszałkiewicz. Udzielam mu głosu.

P. Marszałkiewicz. Wysoki Sejmie!

Zarówno wstępna dyskusja w tej sprawie traktatów, przeprowadzona w tej Wysokiej Izbie, jak też rozprawy w komisji gospodarstwa krajowego, jak wreszcie i wczorajsza dyskusja stwierdziły przede wszystkim jeden fakt, mianowicie, że żaden z dotychczasowych posłów, zabierających głos w tej sprawie nie zdał sobie sprawy z tego jakie dochody owa gałąź gospodarstwa krajowego, którą mogą ewentualnie naruszyć traktaty, przynosi, ewentualnie jakie straty z tych do-

chodów może kraj, względnie rolnictwo ponieść.

Zapłaty, któreśmy tu słyszeli są całkowicie rozbieżne.

Jedni podnoszą, że straty będą olbrzymie, nie podają jednak, na czem to swoje zapłaty gruntuja.

Drudzy powiadają, że straty będą niewątpliwie bardzo duże, jednakże, że ten pewien równoważnik, jaki ofiarowuje rząd w zamian za przyznanie traktatów, jest tak już dużym, że on może stanowić platformę do układów dalszych w tym względzie z rządem.

Inni wreszcie stoją na stanowisku kategorycznego zupełnie przeczenia, jakoby jakakolwiekby szkoda z tego tytułu wynikać mogła, dla kraju, że zatem właściwie o odszkodowaniu nie powinno być w tym razie mowy.

(P. ks. **Pastor.** Takich niema!)

A jeżeli jest mowa o odszkodowaniu, to tylko dlatego, żeby uzyskać dla kraju pewne ulgi niejako wytargować coś od rządu, co by dla kraju z pożytkiem być mogło.

Jak mówię wszystkim trzem zapłatami brak zupełnie uzasadnienia, nie mogę bowiem za uzasadnienie uważać owych cyfr bardzo licznych i bardzo sztucznie zestawionych, jakie przedstawił nam rzecznik tej ostatniej opinii p. Battaglia.

A tem więcej nie mogę uważać za uzasadnienie jego zapłaty bardzo pięknie i pracowicie zestawionych grafikonów, jakie nam przedstawił na komisji gospodarstwa krajowego, grafikonów, które zestawione zostały w ten sposób, że z nich wyciągnąć można prosty wniosek, że w miarę wzrostu importu wzrasta się i cena targowa bydła?

Proszę panów, tę sprawę chciałbym bliżej omówić, jest ona bowiem charakterystyczną dla dyskusji, która się tu toczyła.

P. Battaglia przedłożył nam w komisji grafikon przedstawiający spadek i podnoszenie się cen trzody na targu wiedeńskim.

Rzecz sama co do tego jest dobra i nie może absolutnie podlegać żadnej krytyce.

Natomiast na tymże samym grafikonie zestawiał p. Battaglia rzecz, która

jako nie mająca cech wspólnych nie może być brana pod uwagę w zestawieniu z owymi cenami specjalnie na targu wiedeńskim.

Mianowicie na tym samym grafikonie uwidoczniono ilość trzody importowanej w owym czasie do całej Austrii a więc połączono ze sobą dwie rzeczy, nie mające ze sobą przyczynowego związku, rezultatem zaś tego było to, że obie linie uwidocznione na grafikonie nie mogły dać poglądu na sprawę, a względna ich wysokość zależna była tylko i wyłącznie od kalibru liniiki jakiego do ich wykreślenia użyto.

Mówię proszę panów, że te dwie wartości nie mogą być razem połączone, bo nie są równomierne. Na ceny jakiegoś targu bezpośredniego oddziaływają tylko te ilości bydła względnie mięsa, które zostały w tym samym dniu na targ ten sprowadzone, inne zaś ilości, które wpływają, do innych miejscowości w monarchii mogą oddziaływać tylko pośrednio w takim razie jeżeli staną się one atutem w rękę spekulacji, jeżeli one z góry są wiadome i jeżeli spekulacja na ich podstawie stara się zniżyć ceny chwilowe targu.

Stąd wynika tylko jedno, mianowicie wielka słusność słów p. Battaglii, który po przeprowadzeniu tego swojego dowodu powiedział:

„I wierz tu ekonomii!“

A z drugiej strony wynika tylko pewnik: że nawet najzdolniejszy ekonomista jeżeli operuje cyframi statystycznymi na terenie, którego dokładnie nie zna, dojść może, dojść musi do takich absurdów, do jakich w tym grafikonie się doszło.

Drugie stanowisko, że szkody są wielkie ale za pomocą jakiegoś odszkodowania do pewnego stopnia wyrównane być mogą, jest właśnie zapatrywaniem większości komisji i ma swój wyraz w rezolucji przedłożonej Izbie.

Jednakże w stanowisku tem widzę kontradycję, mianowicie tę, którą w samym referacie stwierdzono, że szkody, jaką rolnictwo nasze poniesie, obliczyć niepodobna a mimo to mamy obowiązek żądać za tę nieobliczoną szkodę odszkodowania od rządu.

Otóż ja pojąć nie mogę, jak można żądać odszkodowania w pewnej jakiejś

wysokości jeżeli nie mamy pojęcia, czy te szkody są, względnie jak wysokimi one być mogą.

Również prawie, że gołosłowne było twierdzenie przeciwników traktatów, którzy na słowo kazali nam wierzyć, że szkody dla rolnictwa będą olbrzymie ale dlaczego oni tak sądzą, tego nie ugruntowali.

Stąd pierwszym obowiązkiem naszym jest przedewszystkiem zdać sobie sprawę, jakie dochody przynosi ta gałąź gospodarstwa krajowego dla Galicji a kiedy już te dochody przynajmniej w przybliżeniu sprecyzujemy, zastanowić się nad tem, czy i o ile te dochody w przyszłości z powodu właśnie traktatów się zmniejszą.

Zadanie nie jest tak łatwe, bo brak nam statystyki krajowej eksportu i importu do Galicji. Jednakże o ile nie można stwierdzić zupełnie ścisłych cyfr naszego eksportu co do trzody i bydła, o tyle mamy pewne dane, żeby oznaczyć przynajmniej jego minimum.

Weźmy przedewszystkiem obliczenie co do trzody chlewnej. Eksport trzody naszej poza granice kraju obliczają najwięcej w tym względzie kompetentni handlarze nierogaczyny na jeden milion sztuk rocznie.

Badałem, czy i o ile podana przez nich cyfra może być zgodna z rzeczywistością i doszedłem do tego, że na sam targ wiedeński w roku 1907 spędzono galicyjskiej trzody około pół miliona sztuk mianowicie w ten sposób, że spęd wśród każdego tygonia wynosił od 8—10.000 sztuk.

Jeżeli zważymy, że targ wiedeński jest tylko jedną częścią naszego zbytu, że poza tem mamy targ pragski, ołomuński i inne zarówno w Czechach jak Morawach i Szlązku, możemy przyjąć, że jeżeli handlarze nierogaczyny pomylili się co do ilości, to pomylił się o bardzo niewiele.

Handlarze nierogaczyny stawiają dalej twierdzenie, że przeciętna cena sztuki eksportowej przez nas poza granice wynosi w przecięciu 80 Kor.

Z tegoby zatem wynikało, że eksport nasz co do trzody, to jest miliona sztuk po 80 Kor. wynosiłby 80 milionów Kor. rocznie.

Ponieważ powiedziałem, że nie mo-

zna pod żadnym pozorem, w żaden sposób dojść do pewnej zupełnie cyfry eksportu naszego poza granice, że chodzić nam tylko może do pewnego stopnia o oznaczenie jego minimum, schodzę tu tak daleko, że z tej cyfry podanej przez handlarzy obcinam 25% stawiając jako pewnik, że przynajmniej 60 milionów minimalnie koron rolnik nasz za eksportowaną trzodę otrzymuje.

(P. ks. **Stojałowski**. Więc byłaby szkoda jeszcze większa!)

Owszem.

Ale suma naszego eksportu nie jest jeszcze całkowitym dochodem naszego rolnika z hodowli trzody. Poza tą ilością, którą eksportuje za granicą, sprzedaje on jeszcze, a więc dostaje pieniądze za tę ilość świń, które spożyje krajowa ludność nie rolnicza.

Otóż spróbujmy czy i ten obrót wewnętrzny do pewnego stopnia obliczyć się nie da.

W r. 1905 miasto Lwów zakupiło na własny użytek a raczej spożyło 44.719 sztuk trzody po przeciętnej cenie 104 K. tworzy to okragło 4,650.000 K., które za trzodę za ilość trzody spożytą przez Lwów, miasto w tym roku zapłaciło.

Poza tem jednak Lwów sprowadzał również mięso bite 20.000 cntn. metr. po przeciętnej cenie 1.45 K., ponieważ zaś według zasięgniętych przezemnie informacji, większość tego mięsa przypada właśnie na mięso wieprzowe przyjmijmy, że tylko połowa w tem była mięsa wieprzowego, w takim razie suma zapłacona przez miasto za mięso bite dojdzie do 1,450.000 Koron w tym samym roku. Ogółem zatem Lwów zapłacił za mięso wieprzowe w roku 1905 sumę 6,100.000 K.

Wziąłem jako podstawę do naszych obliczeń Lwów, nie przypadkowo lecz z tego powodu, że w tem mieście stosunek ludności żydowskiej do chrześcijańskiej jest mniej więcej ten sam jak stosunek w całej nierolniczej ludności naszego kraju.

Stąd pewną możemy wyciągnąć analogię, że jeżeli Lwów przy tym swoim stosunku wyznaniowym spożył w r. 1905 za 6,100.000 Kor. mięsa wieprzowego, to w takim razie i w tym samym stosunku ludność nierolnicza kraju to mięso spożywa.

Ponieważ zaś według statystyki lu-

dność Lwowa do ludności nierolniczej naszego kraju ma się jak 1 do 11, zatem pomnożywszy tę sumę 6,100.000 przez 11, otrzymamy, że obrót wewnętrzny trzody wynosił w Galicyi w roku 1905 około 67 milionów Koron.

Zaokrąglijmy i tę sumę in minus, powiedzmy, że na pewne, minimum tego obrotu będzie wynosiło 60,000.000 Kor.

Jeżeli te dwie pozycye eksportu 60,000.000 Koron dodamy do cyfry obrotu 60,000.000 Kor., otrzymamy cały zysk rolnika i z tego tytułu, w wysokości 120 milionów koron rocznie.

Muszę stwierdzić stanowczo, że cały ten dochód prawie bez wyjątku przechodzi do kieszeni naszego małego rolnika, bo od czasu zarazy na nierogaciznę, dotychczas jeszcze dwory nie zaczęły na nowo większej mierze produkować trzody, a gospodarstwa oparte na produkcji trzody dziś można wyliczyć na palcach jednej ręki.

Przejdźmy teraz do tego, jaki dochód kraj nasz ma z handlu bydłem.

Niestety w tym razie bez porównania jest trudniejsze obliczenie. Mianowicie co do cyfry eksportu brak nam zupełnie danych tak, że obliczyć tego, co Galicya poza granice swe wysyła, zupełnie, nie podobna. Natomiast na podstawie tego samego klucza który przedstawiłem, można przynajmniej obliczyć jaki dochód przynosi hodowcom obrót wewnętrzny krajowy w zakresie sprzedaży bydła rogatego. Biorę znów ten sam przykład, Lwów w 1905 roku spożył 16741 sztuk bydła płacąc za nie przeciętnie po 305.5 koron. Tworzy to ogółem koszt 5,000.000 koron, który za sztuki doprowadzone na targ i zabite w tutejszej rzeźni, oddane do konsumpcyi, Lwów zapłacił.

Pozatem jednak spożył Lwów 60.125 cieląt, po przeciętnej cenie 32 koron 79 hal. i za to zapłacił 2,000.000 kor.

Pozatem jednak sprowadził Lwów jeszcze pewną część mięsa bitego, mianowicie 10.000 cm³ i gdybyśmy policzyli, że zapłacił za to mięso gotowe po 1 kor., to z tego tytułu zapłacił jednak pełny 1,000.000 Kor.

Razem tedy w roku 1905 miasto Lwów zapłaciło za mięso wołowe względnie cielęcine kwotę 8,000.000 kor., a biorąc tę samą analogię, którą poprzednio wziąłem, obrót nasz t. j. konsumpcya lu-

ności rolniczej w kraju będzie wynosić kwotę 88,000.000 kor. rocznie.

Jak z zupełnym spokojem mogłem przy poprzedniej pozycji powiedzieć, że cały dochód wpłynął do kieszeni włościańskiej, tak i przy tej sumie obrotu krajowego mogę powiedzieć, że z małym tylko procentem cały ten zysk wpłynął tylko do kieszeni mniejszych właścicieli. Uzasadniam to tem, że więksi właściciele w dwojaki sposób produkują wogóle bydło.

Pierwszą kategorią są właściciele gorzelni, które produkują towar możliwie najlepszej jakości, idący stale poza granice kraju.

Tutaj zatem w tem obliczeniu, w tych 88.000.000 tej cyfry, która jest dochodem większych właścicieli z tego tytułu niema.

Po zatem cała reszta gospodarstw można powiedzieć produkuje tylko tyle bydła ile jej potrzeba do odnowienia swojej własnej obory.

Jeśli właściciel przeciętnego folwarku sprzedaje wogóle jakieś bydło, to sprzedaje albo chore, albo krowę, która już straciła zęby i do dalszego chowu stała się nieużyteczną.

Otóż te chore, względnie stare sztuki idą przeważnie znów na potrzebę lokalną, której znów tutaj nie widzę uwidocznionej z tego powodu, że z niej przeważnie pokrywają się potrzeby tej części ludności rolniczej, która w danej okolicy mieszka. Jeżeli z tego tytułu jakiś drobny procent dostanie się do ogólnego obrotu krajowego, to jest on w każdym razie tak małym, że absolutnie brauym w rachubę być nie może.

Trzeci dochód, jaki więksi właściciele mają obecnie w kraju z hodowli bydła, to jest sprzedaż cieląt.

Otóż to mogę stanowczo twierdzić, że znów cielęta wyprodukowane w dworskich oborach jako większe i lepiej odżywiane, idą w pierwszym rzędzie na eksport z tego powodu, że mają przepisaną na targach zachodnich wagę, podczas kiedy u cieląt wyhodowanych przez chłopów, zwyczajnie brak tej przepisanej wagi.

Zatem na podstawie tego co powiedziałem stwierdzić muszę, że minimum dochodu jaki nasz kraj ma z hodowli trzody i bydła, wynosi rocznie co naj-

mniej 200.000.000 koron, nie licząc całej cyfry eksportu bydła rzeźnego poza granice kraju i że ta cyfra z wyjątkiem małego procentu, jest tylko dochodem małego rolnika w kraju naszym.

(P. Stapiński. Tak jest).

Ta jednak cyfra jest w stanie wytłumaczyć nam ten fakt, który niezmiernie jest trudnym do pojęcia, że na tej samej ziemi właściciel mający jej setki morgów, utrzymać się absolutnie nie może, bo jak widzimy, średnia własność ciągle nam ginie, a jednak z tej samej ziemi, z kilku morgów, a najwyżej kilkunastu, żyje cała rodzina i że nie tylko nie ubożeje, ale do pewnego dobrobytu przychodzi.

Dzieje się to dlatego, że te małe gospodarstwa mają ten dochód 200.000.000 koron, którego dobrowolnie pozbawia się własność średnia.

Mianowicie własność średnia, tak dziś jak przed laty mimo zmienionych stosunków przez cały przedewszystkiem okres wielkiego przesilenia rolniczego, jednakże utrzymała się przy dawnym systemie zbożowym, a system ten doprowadził do tego, że do każdego worka zboża wyprodukowanego przez właściciela średniej posiadłości, musiał on dopłacać pewną ilość koron ze swego kapitału zakładowego.

I rezultat jest ten, że po latach kapitału zakładowego brakło, a on z zagona swego wylecieć musiał.

Postaram się to uzasadnić rzeczą, może w szkołach wykształcających rolników nieco znaną. Mianowicie bardzo ściśle przeprowadzone badania w tym kierunku wykazały, że koszt produkcji jednego cm^3 zboża w tej Galicyi która obok bardzo żyznych ziem podolskich, obok bardzo żyznych ziem grupujących się koło Jarosławia, Bełża i Krakowa posiada też ogromne przestrzenie nieurodzajnych piasków i zimnych glin, że koszt produkcji jednego cm^3 ziarna czy pszenicy czy jęczmienia i owsa przedstawia się w cenie 22 koron,

Kiedy zważymy że przez lat 30 braliśmy za pszenicę, żyto i jęczmień przeciętne około 14 koron a czasem i niżej, to niech nas to nie dziwi, że przez te 30 lat, wiele gospodarstw musiało tę nadwyżkę dopłacić całym swoim kapitałem zakładowym aż właściciel w rezultacie tego wylecieć musiał ze swego zagonu.

I stanie się to niestety i spotka resztę naszych średnich posiadaczy, jeżeli w tym względzie nie nauczą się rozumieć od chłopów którzy pierwsi zrozumieć, że jednak przy zmienionych warunkach i produkcyja nasza uleży pewnej zmianie musi.

Nasz średni, właściciel eksportuje produkt surowy i za niego nie dostaje tyle ile jego kosztu produkcyi wynoszą, chłop eksportuje z tej samej ziemi półfabrykat względnie fabrykat jakim jest mięso i dlatego ma z tego zyski.

Z chwilą jakżeśmy sobie zdali sprawę z tego jakie dochody przynosi w ogóle ta własność gospodarstwa rolnego u nas, musimy się teraz zastanowić, czy i jakie z tego straty mogą dla nas wyniknąć przy wprowadzeniu w życie traktatów rumuńskich.

Przedewszystkiem musimy stwierdzić, że procent ubytku ceny mięsa w naszym kraju w obec dochodu 200,000,000 koron musi nam spowodować stratę 2,000,000 koron rocznie to znaczny 1%, a ponieważ ta strata jest coroczną, więc ona reprezentuje stratę dochodu od kapitału w wysokości 50,000,000 koron.

Czy z traktatów możemy się spodziewać niższej jak 1% w cenie bydła, czy też mniejszej? Nie chcę i nie mogę przesądzać, ale już sam fakt że w ogóle reprezentanci miast za sprawą tą się oświadczają dowodzi, że oni do pewnego stopnia upatrują w tem pewną korzyść dla ludności miejskiej.

Korzyść ta byłaby niezmiernie znikomą, gdyby się ograniczała do jednego procentu, do zniżenia 1%-owego ceny mięsa w miastach. Oni tedy prawdopodobnie idąc w najlepszej wierze w tym kierunku, muszą przewidywać, że te traktaty, w każdym razie wprowadzenie tego mięsa rumuńskiego, będzie musiało przynieść pewien jakiś większy efekt jak spadek 1%-owy ceny mięsa.

Proszę Panów, pozatem jednakże przychodzą jeszcze i inne motywy, które nam każą przypuścić, a nawet z niejaką pewnością twierdzić, że jednakże ta strata na 1% liczyć się nie może.

(P. Stapiński. 4% conajmniej).

Mianowicie jest przedewszystkiem ten fakt, że pozwolenie na import pewnej ilości mięsa bitego w granice Austrii w każdym razie stanie się pewnego ro-

daju atutem dla handlarzy bydła, który z pewnością nie zaniedbują sposobności, ażeby na tej podstawie o ile możliwości, jak najtaniej od hodowcy to bydło zakupić. To niekorzystne położenie rolnictwa, a raczej hodowli krajowej jeszcze potęguje się przez to, że istnieje zamiar utworzenia wprost składnic na mięso rumuńskie we Lwowie i Krakowie. Pomijając już to, proszę Panów, że zakładanie tego rodzaju składnic w samym środku kraju, które ma mięsa za dużo i nie mogąc go zpożyć musi go eksportować poza granice kraju jest już nonsensem ekonomicznym, trzeba jeszcze tu dodać, że dolewa to niejako oliwy do ognia, bo podczas kiedy składnice mięsa umieszczone we Wiedniu, Karlsbadzie, Pradze itd. będą nam tam obniżają ceny, tutaj składnice na miejscu będą te ceny zbijały niżej tak, iż dążenie 2 stronne do zniżenia ceny będzie musiało doprowadzić do bardzo znacznej zniżki ceny, a zatem i bardzo wielkiej straty dla kieszeni hodowców bydła.

Najgorzej jednakże ze wszystkiego musi się nam przyczynić do obniżenia owej ceny, ciągła niepewność, czy w danej chwili cena będzie rosła, czy też naturalnym spadkiem, będzie szła ku swemu czasowemu minimum z tego powodu że ten import rumuński z natury rzeczy musi się wykazywać wielkimi wagonami i zależnem będzie także od tego, czy w Rumunii jest w danej chwili posucha i brak paszy, czy też w Rumunii jest odpowiednia ilość wilgotności i duża ilość paszy. To nie jest rzeczą drobną.

W chwili posuchy w Rumunii, chłop sdrzeda po 30 fs. swoją krowę dla tego, że jej wyżywić uie może, a jeżeli granicę do Austrii będzie miał otwartą, to te krowy swoje rzuci po 30 fs. do nas i jeżeli jest pewna tendencja zniżkowa, cena spadnie nie o 2 nie o 5 ale o 20%.

(P. Stapiński. Bardzo słusznie.)

Ta niepewność, która się wskutek tego utworzy sprawi, że o jakiegokolwiek bądź kalkulacyi gospodarstwa opartego na eksporcie i wogóle na produkcyi bydła prawie mowy być nie może.

(P. Stapiński. Bardzo słusznie.)

Nie wchodzę w bliższe określenie jak wysoką może być ta strata, moje wewnętrzne przekonanie osobiste jest takie, że zniżka dosięgnie, a raczej przewyższy 5%, że zatem strata chłopów, nie licząc

straty większej własności, wyniesie rocznie 10 milionów koron czyli że traktat spowoduje to, że nasza mniejsza własność będzie pozbawiona straty od ćwierci miliarda koron.

Teraz jednakże chodzi mi o to, czy wogóle, jeżeli nasze rolnictwo na tem traci, czy i o ile zyskają na tem nasze miasta, a mianowicie czy ta strata rolników w tem wielkiem gospodarstwie krajowem, jako takie pojętem, znajdzie pewien ekwiwalent w zysku miast. Otóż stanowczo twierdzę, że nie a twierdzę na tej podstawie:

Według ostatniego ogłoszenia magistratu lwowskiego mianowicie według czasopisma „Lwów w cyfrach“ ceny mięsa na targowicy wynosiły we wrześniu b. r. w przecięciu za woły opasowe 68 do 74 hal., przeciętnie 71 hal żywej wagi, woły spaszony płacono po 56—67 hal. w przecięciu po 62 hal., za buhaje 52 do 66 hal. w przecięciu 59, za krowy 59—66 hal., w przecięciu 60 hal.

Przeciętnie więc cena klg. mięsa na targu lwowskim wynosiła w miesiącu wrześniu b. r. 63 hal., które już po opędzeniu rozmaitych kosztów brutto otrzymał nasz hodowca od miasta Lwowa.

Jak przedstawia się koszt konsumenta za to samo przez Lwów kupione od producenta mięso.

W tym samym czasie, w tym samym numerze są podane ceny mięsa wołowego w jatkach na 1 K 27 h. do 1 K 67 h. mięsa przedniego w przecięciu 1 K 46 h., tylne zaś mięso od 1 K 03 h. do 1 K 14 h. przeciętnie 1 K 08 h. Przeciętnie zatem cena klg. mięsa w jatkach miasta Lwowa w chwili, kiedy za 1 klg. żywej wagi płacono miasto Lwów 63 h. wynosiła 1 K 27 h., t. zn., że mięso to więcej niż 100% podrożało zanim przyшло do ust konsumenta.

Zupełnie analogiczne stosunki macie Panowie co do wieprzowiny. Mianowicie cena, jaką miasto Lwów płacono, wynosiła od 1 K do 1 K 36 h., w przecięciu 1 K 18 h., cena w jatkach mięsa wieprzowego wynosiła od 1 K 70 h. do 2 K, w przecięciu 1 K 85 h., zatem i tu wprawdzie nie o 100% jest różnica między ceną żywej wagi a ceną sprzedaży w jatkach, ale o 56%.

Proszę Panów, skąd się to dzieje? Czy rzeczywiście te koszta rzeźnika, które on ma po zakupieniu wołu są tak olbrzy-

mie, że rzeczywiście mięso musi podrożeć o jakieś 60, 80 do 100% zanim ono przyjdzie do ust konsumenta, czy też może, że ci właśnie pośrednicy biorą nieco za duże zyski za swoje usługi społeczeństwu oddane?

Otóż śmiem twierdzić, że te koszta rzeźników nie są tak wielkie, żeby one to podrożenie usprawiedliwiały. Opieram zaś to moje twierdzenie na źródle chyba dość poważnem, mianowicie na „Przeglądzie weterynaryjnym“ z maja 1907, czasopiśmie wychodzącem tutaj, gdzie jeden z pracowników tutejszej rzeźni zestawił z zupełną dokładnością ile i jakie koszta ma rzeźnik na każdej sztuce kupionej, a ile natomiast za produkta z tej sztuki brać może.

Przedstawia się to proszę Panów w sposób następujący:

W roku 1906 1 klg. mięsa wołowego kosztował we Lwowie przeciętnie w jatkach 1 K 60 li., podczas gdy za 1 klg. żywej wagi mięsa opasowego płacono na targu po 80 h. tak, iż wół wagi 550 klg. kosztował rzeźnika 440 K.

Przypatrzmy się teraz, ile wogóle będzie go ten wół kosztował w dalszym ciągu po doliczeniu wszystkich kosztów. Rzeźnik wydał na zakupienie wołu 440 K, za kopytkowe 6 h., za akcyzę 15 K 59 h., za placowe 20 h., za robotę w rzeźni 2 K, za haki i za wagę 1 K, a za 8% włożonego przez siebie kapitału, należy mu się słusznie od jednej sztuki 33 K.

Bierzemy tutaj niezmiernie wysoką cyfrę 8% od kapitału, a tę wysokość dopiero wtedy Panowie sobie uprzytomnicie żywiej, jeżeli zważycie, że kapitał włożony przez rzeźnika na zakupienie bydła w ciągu jednego tygodnia mu się wraca, zatem ten 8% przewidziany, trzeba pomniejszyć przez 52, ażeby osiągnąć prawdziwy procent, jaki od włożonego przez siebie kapitału ten rzeźnik osiągnie.

Ile ten rzeźnik faktycznie to zabrał za te sztuki? Za mięso z nerkami t. z. za 317 klg. po 1 K 60 h., wziął 507 K 60 h., za 47 klg. skóry po 95 h. wziął 44 K 87 h., za podroba w ilości przeszło 18 klg. po 80 h. wziął 14 K 92 h., zaś za łój w ilości 23 klg. po 50 h. wziął razem 11 K 50 h., to cały dochód z tego wołu 550 klg. ważącego przyniósł mu brutto 578 K 60 h., ponieważ zaś wydał 491 K 85 h. — licząc swój godziwy zysk no 8% — przeto ponadto wziął nadwyżkę

dochodu 86 K 75 h., co wywołało podrożenie w tym względzie przeszło o 20%.

Proszę Panów, jeżeli przyjmujemy, że rzeczywiście traktaty rumuńskie przyniosą zniżkę żywej wagi bydła o 5%, w takim razie widzieliśmy, że szkoda z tego tytułu zrzadzona, będzie przedstawiała wogóle wartość 10 milionów u chłopów samych prócz większej własności, że zatem będzie to reprezentowało stratę od kapitału ćwierć miliarda. A w jakim efekcie ta strata przyjdzie na korzyść miasta?

Dzisiaj według ostatniego notowania ceny 1 klg. żywej wagi na targu lwowskim wynosi 63 h.

Proszę Panów! Tych 5% zniżki ceny, wynosiłyby w całości na rzecz miast 3 halerze, A ponieważ te 3 h będą się odejmowały nie od ceny żywej wagi, ale od ceny mięsa w jatkach sprzedawanego, czyli że cena kilograma mięsa w najlepszym razie zniży się z 1 K 27 h. na 1 K 24 h. czyli o nieco więcej jak 2%.

Czy konsumenci odczują choćby w części tę minimalną różnicą w cenie mięsa?

(P. Stapiński. Bardzo słusznie!)

Zbliżam się ku końcowi,

Chciałem stwierdzić, że traktaty handlowe przyniosą bardzo dotkliwą szkodę dla naszego rolnictwa, a w pierwszym rzędzie 90 i kilka procentów szkody dla małego rolnika — a z drugiej strony, że nie przyniosą pożytku miastom, a jeżeli przyniosą pożytek, to taki, który nie będzie stał w żadnym stosunku do miary ofiar przez rolników poniesionych.

Więc, przy tych ogromnych stratach, stoję na stanowisku, że ekwiwalent, jaki rząd dać chce, jest tak drobny, że nie może stanowić podstawy do rokowań

(P. Stapiński. Bardzo słusznie!)

Byłoby co innego, gdybyśmy obok tego uzyskali dieniadze na podniesienie i rozwój hodowli bydła, gdybyśmy użyć ich mogli na usunięcie lichwy mięsnej w miastach; gdyby wogóle można było mówić o jakichś świadczeniach ze strony Rządu, jak n. p. odzyskanie domenów, tej reszty królewsczyzny na rzecz kraju; — gdyby przy tej sposobności można było uzyskać wydatniejszą pomoc rządu przy sanacji finansów krajowych; gdyby eksploatacja soli potasowych nareszcie do

rajk kraju się dostała!... Wtedy można by mówić jeżeli nie o zupełnym, to przynajmniej o częściowym ekwiwalencie, bo zaspokojenie tych postulatów byłoby pewnego rodzaju uporządkowaniem stosunków krajowych. A wtedy mały rolnik tracąc z jednej strony — z drugiej strony, przez uporządkowanie stosunków ekonomicznych kraju, mógłby choć w pewnej mierze znaleźć tych strat swoich pokrycie.

Nie widzę jednak możliwości uzyskania jakichkolwiek ze strony rządu odszkodowania za straty — więc nie pozostaje mi nic innego, jak stanąć na stanowisku, że wogóle o odszkodowaniu kolosalnych strat jakie poniosą drobni rolnicy w obecnych warunkach mowy być nie może. I z tego powodu ja i moi przyjaciele polityczni stoimy na stanowisku rezolucji mniejszości komisji, na stanowisku identycznym z uchwałą, powziętą przez większość tej Wysokiej Izby w roku 1907.

W razie gdyby, czego nie chcę przypuszczać rezolucja mniejszości się nie utrzymała, w tej Wysokiej Izbie, w takim razie pragnęlibyśmy, ażeby przynajmniej to niebezpieczeństwo, jakie czeka małego rolnika do pewnego stopnia zmniejszyć, a to przez absolutne usunięcie składów mięsa rumuńskiego w naszym kraju.

W tej myśli pozwalam sobie postawić rezolucję:

(czyta):

„Zważywszy, że Galicya ma dosyć bydła i mięsa z własnej produkcyi, czego dowodem jest, że go nie importuje, ale eksportuje“.

„Zważywszy, że ceny bydła dostatecznie reguluje konkurencja wewnętrzna, a ceny mięsa obniżyć może w dostateczny sposób organizacja handlowa sprzedaży mięsa w miastach“.

„Sejm uznaje import bitego bydła rumuńskiego do Galicyi za sprzeczny z interesem kraju i zastrzega się przeciwko utworzeniu składnic mięsa rumuńskiego we Lwowie i Krakowie“.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. P. Battaglia ma głos.

(P. Battaglia przemawia).

P. Witos. Proszę o głos.

Marszałek. P. Witos ma głos.

P. Witos. Wysoki Sejmie!

Jeżeli przychodzi mi tu przemawiać po przemowach tylu i tak świetnych mowców, którzy na poparcie swoich argumentów mieli tu sposobność przytoczyć całą masę cyfr statystycznych, to niezawodnie położenie moje stało się tu dość trudnem, pocieszam się atoli tem, że ci wszyscy mowcy do jakiegokolwiek stronnictwa w tej Izbie by należeli, zgodzili się na jedno, mianowicie na to, że mimo wszystkich argumentów jakie za i przeciw przytoczyli, powiedzieli nareszcie, że traktaty są dla galicyjskiego rolnictwa niesłychanie szkodliwe. Jeżeli jednak szkody są dla rolnictwa większej włości to one może w części zostaną powetowane t. zw. rekompesatą, ale rolnicy mniejsi z tej rekompensaty korzystać nie będą. Nie mogą operować tu materiałem statystycznym, abym mógł cyframi zbijać cyfr, jednak to panowie uznają, że niektórzy z Panów operować mogą tylko cyframi, bo doświadczenia na miejscu nie mają.

(Głosy. Tak jest! Brawo).

Ja muszę to przyznać, że jeżeli p. Battaglia potrafi argumentować i bronić sprawy, w której nawet mocno jest zaangażowany, to niezawodnie musi się siłować na dowody, żeby koniecznie przedstawić to co jest czarne jako białe, bo inaczej obrońcą tej sprawy byłby nie mógł. Jednak bądź co bądź jako włościanin, który wie to doskonale, że 20 jest więcej niż 15, że jeżeli się sprzeda bydło za 35 guldenów, które się dziś sprzedaje za 50, to starczy to za wszystkie cyfry, za wszystkie daty statystyczne zbierane, bo to odbija się na własnej kieszeni.

(Brawa).

Drugi przedstawiciel większości, który tu miał sposobność przemawiać, powiedział zupełnie serdecznie i szczerze, że traktaty są wielkiem złem, że podetnął byt naszego rolnictwa.

P. hr. Mycielski powiedział tu także w formie jasnej i otwartej: Wiemy, że źle się robi, że tracimy na tem, że podetniemy byt rolników naszych, tych $\frac{3}{4}$ ludności kraju, jednak inaczej postąpić

nie możemy, bo kiedy szubienica zrobiona to beczynnienie stać nie możemy. Nie możemy i nie chcemy przeszkadzać temu żeby, panowie z prawicy, właściciele większej posiadłości samych siebie poświęcali, przeciw temu jednak zaprotęstować musimy, żeby i nas skazywali na całopalenie.

(Brawa i oklaski).

Jeżeli panowie chcą się poświęcić to jak wspomniałem mają nadzieję bodaj w części powetować sobie te straty, my jednak tej nadziei mieć nie możemy — mogą ją mieć chyba tylko jednostki wybitniejsze, które lepiej koło swojej sprawy chodzić potrafią, cóżby zaś na tem zyskało to szare społeczeństwo nędzarzy, którzy ledwie nitkę z nitką związać potrafią?

(P. Styła. Gdzie się podzieją te pytania!)

Boleśnie dotknęło nas włościan, że skądinąd przez nas szanowany prezes Kółek rolniczych tej organizacji dziś prawie całkiem chłopskiej, która pod jego przewodnictwem na radzie ogólnej oświadczyła się przeciw traktatom

(Brawa)

dziś jako poseł i jako prezes Kółek rolniczych wbrew opinii tych Kółek przemawiał.

(P. Cielecki. Tego nie powiedziałem jako prezes!)

Nie chcę p. Cieleckiemu dawać nauk bo do tego powołanym się nie czuję, jednak uważam to za nielogiczne, jeżeli się jest prezesem jakiejś organizacji, żeby ten sam pod którego przewodnictwem nastąpiła taka uchwała i który to przyjął do wiadomości, potem wbrew opinii tych wszystkich, którym prezesuje przemawiał. Zreszto zostawiam to do ocenia samemu p. prezesowi.

Panowie z prawicy mogą te straty przeboleć, bo egzystencja większej posiadłości oparta jest na czem innem niż nasza. My nie możemy prodykować wielkiej ilości zboża dorodniejszego; wasze bydło ma pastwiska, nasze nędznie się żywi, panowie macie tysiące morgów, my zaledwie z rodzinami żyjemy. Kiedy przychodzą te traktaty i w jakiej porze?

Jeżeli jak wspomniałem położenie małej własności jest dziś rozpaczliwe, jeżeli mieliśmy klęski elementarne i powodzie, grady, nieurodzaje z roku na rok, jeżeli dziś jak już nieraz, stwierdzono wyczerpane już zostały instytucje finansowe, jeżeli kasy Raiffeisena nie potrafią, już nikomu pożyczyć, to jest pewnem, że zarobki nasze poszły tam gdzieby były nie poszły, gdyby owych klęsk nie było. Jeżeli ludność biedna żyje już tylko ostatkami co będzie jeżeli odbierze się jej te ostatki?

(P. Bojko. Nędza).

Jeżeli dziś śmia niektórzy twierdzić i stwierdzą to niezawodnie na podstawie pewnych doświadczeń, że emigracya w tych warunkach jak obecnie jest rzeczą nieporządaną, że szczególnie emigracya do Prus dziś demoralizuje w wysokim stopniu ludność, to cóż ludności zostanie jeżeli tu chleba zabraknie. A śmiem twierdzić, że i wielkiej części gospodarzy nawet 10 morgowych jeżeli im to ostatnie źródło dochodu z rąk będzie wytrącone, nic innego nie zostanie jak emigrować tam gdzie przynajmniej pożywić się można.

Panowie wiecie oprócz tego doskonałe i statystyka to wykazuje, że w ostatnich czasach włościanin czy polski czy ruski łakomy na ziemię korzystając z tego, że obficie parcelowano obszary dworskie w Gałej Galicyi, tak daleko zabrnął w tej parcelacyi, w tych zakupach ziemi, opierając się na tem co dotychczas posiadał, że jeżeli się nic tych operayi nie przetnie, to niejednemu grozi bankructwo. I jeżeli dziś emigracya takie rozmiary przybiera to śmiem twierdzić, że z tego powodu, że gospodarz ojciec nabywszy nowy grunt a nie zapłaciwszy zań ani trzeciej części ceny wysłał swych synów na emigracyę, aby ze swych zarobków pomogli w spłacie tej ziemi i stali się właścicielami.

Drudzy zaś pozostali w domu nie chcąc w tyle pozostać za tymi, którzy wyszli na zarobek starali się w jakikolwiek sposób tamtym dorównać i posilkowali się przedewszystkiem tym przychowkiem trzody chlewnej czy bydła — lecz od tego zarobku zostali teraz odcięci. Bo jeżeli ten właściciel gruntu świeżo nabytego wyrachował sobie, że przy mozolnej pracy i jak największej

oszczędności ta jedna świnka ma koniecznie przynieść 30 a nie 15 guldenów, to jeżeli mu tych 15 guldenów do rachunku zabraknie zacznie się wstecz cofać i katastrofa będzie nieunikniona.

Panowie przyznają i to, że dziś warunki gospodarcze zupełnie się zmieniły. Dawniej i wyżywienie rodziny mniej kosztowało i drzewo było tańsze i odzienie wyrabiano się w domu — nie wchodzę w to czy było dobre, ale stwierdzam, że tak było — dziś włościanin inaczej chce mieszkać — bo to wiek postępu — w takiej budzie jak dawniej, chce poduczyć dzieci i uczy je też aby je jak to mówią wyprowadzić na ludzi. Wogóle wydatki chłopą wzrosły nieproporcjonalnie, tak, że jeżeli tu za jednym zamachem obetnie mu się te dochody, na które liczył, to musi się przyjąć do przekonania że się ten ogół ludności rolniczej w wielkiej części zrujnuje.

Tu udowadniali nam pewni mowcy iż to jest konieczność państwowa, że przez to wzmacnia się siłę mocarstwową państwa daje mu się podstawę egzystencji na wewnątrz i na zewnątrz. Przytoczone wszystkie argumenty, które jednak mogły przekonać tylko tych którzy nie widzą realnie tego, co się stać może a co stię stanie i którzy też więcej pływają w powietrzu a nie chcą chodzić po ziemi. Ja mam to przeświadczenie, co każdy włościanin, że jeżeli się zbuduje nawet najsilniejszy dach nad głową i otoczy murem na sążeń szerokim a my w tym domu będziemy głodni i słabi, to nam to wszystko nie nie pomoże, bo żebracy jeszcze nigdy światem nie rzadzili.

Jeżeli więc niektórym chodzi o to, ażeby kosztem ludu polskiego, na którym budować powinni, zbudować co innego, co może chwilowo im jest potrzebne, to wedle mego zdania ci Panowie grubo się mylą. Historia polska uczy, że Polacy zawsze popełniali ten błąd, iż budowali na kim innym i dlatego wychodzili zawsze ze się tak wyrażę, jak Zabłocki na mydle, bo niczyja przyjaźń nie robi tego, co zrobić może siła wytworzona u siebie.

(Oklaski).

Dziś już stwierdzić musimy, że pomimo, iż właściwie jeszcze traktatu rumuńskiego nie posiadamy, że chodzą tylko

pogłoski o zawarciu jego, chłopci już są narażeni na ciągle straty. To wszystko co się mówi w tej Wysokiej Izbie i w parlamencie, nie pozostało bez wpływu na masy. Ludzie, którym na tem zależy, potrafili już to wykorzystać i jako włościanin, udający się za interesami na jarmark, miałem niejednokrotnie sposobność obserwować, że wszyscy kupcy jedno powiadają: sprzedawajcie chłopci, bo potem Rumunia was zaleje. I rzeczywiście w zachodniej części kraju ceny bydła spadły niesłychanie; widzimy, że między ludnością w wielu częściach kraju jest formalny popłoch. Ludność jest w obawie przed tem, co może nastąpić; ona nie rozumuje, jak p. Battaglia, ona ma jedno przeświadczenie, że jak przyjdzie obce bydło, to ono nasze bydło i naszą trzodę chlewną zaleje.

Wracając do hodowli bydła, zaznaczyć muszę, że jakkolwiek nie należę do tych, którzy bardzo ubolewają nad tem, że się obszary dworskie parceluje, to jednak od czasu, kiedy tych obszarów zaczyna coraz bardziej brakować w zachodniej Galicyi, cena paszy poszła niesłychanie w górę tak, że dziś cetnar metryczny paszy kosztuje trzy razy tyle, jak przed lat 10. Jednak w tym stosunku cena bydła nie wzrosła. Jeżeli włościanin pozbawiony łąki musi się posiłkować paszą u kogo innego zakupioną, jeżeli cokolwiek produktywniej ma na swoim gospodarstwie pracować i rolę swoją lepiej nawozić, to musi się starać o przysporzenie sobie paszy. Jednak te obszary, które dotychczas znajdują się w rękach dawnych właścicieli, sprzedają paszę hurtownie pośrednikom a ci nie omieszkiwają wykorzystać położenia i drożą cenę w dwójnasób. Cena paszy doszła teraz do niesłychanych granic. Jeżeli utrzymanie dziś krowy przez zimę, kosztuje prawie tyle ile można dostać za nią na wiosnę, to proszę sobie uprzytomnić, jakie są widoki nasze na przyszłość.

Padło tu twierdzenie, że stoimy na stanowisku stanowem, że ogół ludności może sobie czego innego życzyć, że przecie hodowcą trzody chlewnej jest nie tylko włościanin a nawet ks. Stojałowski, nasz dobry opiekun, miał tę śmiałość powiedzieć, że „wy bogaci chłopci drzecie, bo biedniejsi swini nie hodują“. Pozwolę sobie stwierdzić, że właśnie najbiedniejsi swinie hodują. W gospodarstwie choćby najmniejszego zagrodnika znajdują się

pewne odpadki, których gospodarz nie konsumuje i niema takiego zagrodnika, któryby choć maleńkiego prosiątka nie chodował. Widzimy że i nauczyciel bez tego się nie obywa, że rządna jego żona stara się o chlew, kupuje sobie prosię i je chowa, by nie poprzestać tylko na pensyi męża; widzimy, że przedmieszczanie i mieszkańcy dużych nawet miast to samo robią. Dlatego ostrze tych traktatów zwraca się nie tylko przeciw temu bogatemu chłopu, jak się to p. Stojałowskiemu podoba twierdzić,

(P. Stojałowski. Ja tego wcale nie powiedziałem).

ale przeciw całej masie chłopów, przeciw $\frac{3}{4}$ częściom ludności, ten kraj zamieszkującej. Jeżeli dla salwowania $\frac{1}{4}$ części ludności poświęca się interes $\frac{3}{4}$ części, to my chłopci takiej polityki nie możemy uważać za rozsądną.

(P. Stojałowski. Wy tego nie rozumiecie.)

Niektórym Panom, którzy tu mieli sposobność przemawiać, wydajemy się jako ów murzyn, który, gdy mu się pokaże świecidełko, daje 2 garści złota. Myśmy się już z tego wyleczyli, my wiemy, co jest naszym interesem a co nam grozi. Dlatego też musimy uważać, że jeżeli to się stanie faktem dokonany na co, o ile wnosić można, zanosić się, na tem może zyskają niektórzy ludzie, ale lud niesłychanie straci. Jeżeli ci, którzy doprowadzili poprostu do tej katastrofy, uważają, że mogą brać odpowiedzialność za skutki, to mnie się zdaje, że się nad tem wcale nie zastanowili, bo oni sobą nawet tego nie potrafią zapłacić. Jeżeli dla niektórych Panów będzie to rekompensatą — to owszem. Jeżeli chcecie powiesić siebie, to wam wolno, ale skąd macie pełnomocnictwo, aby te masy ludu wieszać. Jeśliby Panowie z prawicy, będący bądź co bądź przedstawicielami włościaństwa, chcieli być konsekwentni i działać w myśl interesów swoich wyborców, toby się w naszym obozie znaleźć powinni. Może się źle wyraziłem o obozie. Nie żądam, aby ktokolwiek z nich należał do naszego obozu ale mam prawo żądać, aby ci, którzy są przedstawicielami chłopów, gdy przychodzi chwila stanowcza, patrzali jego interesów a nie innych.

(Brawa).

Wierzę w to, że może to dla niektórych ludzi będzie nie złe, może tu spadnie deszcz orderów, tytułów, posad. jako „rekompensata“.

(P. Stefczyk. Ekscelecycie.)

(P. Skołyszewski. Doskonale.)

Jednak my na nie nie patrzymy, my zostawiamy je tym Panom, niech oni sobie je zabiorą. My pragniemy tylko jedno, by nie działali na szkodę ludności tego kraju. Skończyłem.

(*Brawa i oklaski.*)

Marszałek. Głos ma J.E. p. Namiesnik.

C. k. Namiestnik p. **Bobrzyński.**

Wysoki Sejmie!

Pojmie Wysoka Izba, że sprawa, która takie budzi zainteresowanie i która w stosunki nasze ekonomiczne a do pewnego stopnia i polityczne dość głęboko się wrzyna, nie mogę z mego stano wiska pozostawić bez zabrania głosu.

Dyskusya toczy się o ile mogłem wyrozumieć wszystkich Panów tu przemawiających około tego, jak daleko sięgają szkody, które rolnictwu naszemu a specjalnie chowowi bydła i świń na wyrządzić traktat rumuński, już zawarty, ale dotychczas jeszcze przez radę państwa do wiadomości nie przyjęty.

Jedni z Panów stoją na stanowisku tak skrajnem, jak ostatni mowca, iż sądzą, że ten import pewnej ilości mięsa do Austrii z wyłączeniem Galicyi zniszczy u nas chów bydła i nierogacizny. Inni, którzy może mniej dają się powodować sugestyi, którzy rzecz oceniają trzeźwiej, zdają sobie sprawę, że taka klęska ostatecznie nam nie grozi, że skutki ujemne traktatu dadzą się powetować na innem polu, że one w każdym razie są ograniczone a innymi czynnikami zrównoważone być mogą.

Według mego przekonania jakkolwiek import bydła, w szczególności mięsa odgrywa pewną rolę i na stosunki chowu bydła oddziaływa, to jednakże jest jeszcze wiele czynników, które decydują o cenie bydła produkowanego w naszym kraju.

(*Potakiwania.*)

Prócz tego czynnika importu odgrywa rolę cło zagraniczne, koszta transportu a wreszcie koszta pośrednictwa między producentem a konsumentem. Jeżeli zatem te cztery czynniki — a jest ich zapewne więcej — weźmie się sumiennie pod rozważę, to sądzę, że niebezpieczeństwa traktatu rumuńskiego nie należy tak przesadzać, jak niektórzy panowie czynili.

Polityka realna wskazuje nam drogę na której dla dobra naszej ludności, przede wszystkim włściańskiej, dla podniesienia i utrzymania chowu naszego bydła i świń powinniśmy postąpić. Tą drogą jest, że powinno się, skoro traktat już jest zawarty zwrócić uwagę na te inne czynniki, które na wysokość ceny bydła i mięsa na chów bydła i świń oddziałują. Jeżeli rząd już w radzie państwa wskazał tu drogę i oświadczył, że gotów jest w tym kierunku iść, że gotów jest powetować straty, poniesione wskutek importu pewnej ograniczonej ilości mięsa do Austrii, to polityka realna wskazuje, żeby z tej sposobności skorzystać. Korzystając z niej, uczynimy zadość całemu szeregowi postulatów, z którymi Wysoki Sejm już niejednokrotnie wystąpił. a które przy tej danej sposobności, jak ja sądzę, w szerszej może mierze, niż zwykle osiągnąć jest w stanie.

Obok tej polityki realnej są jeszcze inne względy natury politycznej, względ na stanowisko monarchii, które jak Panowie wiecie zawarciu traktatu rumuńskiego decydowały.

Niektórzy z mowców wypowiedzieli pod tym względem zdanie z którym ja od dawna się spotykałem, liczymy tylko na własne siły, nie pytajmy o nic innego. Mówił to i ostatni poseł i p. Stefczyk a podnosząc tę myśl, względy owe polityczne na stanowisko naszej monarchii stał się usunąć na bok.

Zapewne, liczyć na swoje siły jest niezbędnem i koniecznem, ale przeceniać własne siły jest rzeczą nie dobrą.

(*Brawa.*)

(**Głosy:** słusznie.)

Sądzić, że jeżeli się jednemu interesowi choćby najlepszemu naj-

ślusznieszemu interesowi czy agrarnemu czy kulturalnemu uczyni zadość, to tem samem zabezpieczyło się już całość interesów, to jest przecenianiem własnych sił i politycznym błędem.

(*Brawa*).

Jeżeli w naszej przeszłości, do której niektórzy posłowie się odwoływali, nie popełnialiśmy błędu, żeśmy własnych sił nie rozwijali, żeśmy liczyli tylko na pomoc obcą, to z drugiej strony nie ma żadnej wątpliwości, żeśmy w tej przeszłości przeceniali niejednokrotnie własne siły, własne stosunki, żeśmy porywali się na dzieła i działanie, które się potem na nas szkodliwie w skutkach odbiły,

(*Głosy* : tak jest).

Jeżeli zaś idzie tu o utrzymanie tego całego politycznego kierunku, na którym się nasza polityka od 40 lat w tem państwie opiera, w której jest tarcią i ochroną naszych najwyższych interesów, to trzeba się dobrze namysleć, czy stojąc jednostronnie w obronie interesu bardzo ważnego ekonomicznego, chowu bydła, interesu którego doniosłości bynajmniej tu nie chcę przeczyć, czy wolno nam kwestyonować tę polityczną drogę, po której kraj nasz dotychczas kroczył.

(*Brawa*).

(*Głosy*. Bardzo słuszenie.)

Słyszeliśmy z ust p. Stefczyka, że nie powinniśmy na ołtarzu utopijnych interesów i nadziei, poświęcać interesu chowu bydła i interesów wogóle ekonomicznych.

Ale proszę panów to nie jest ołtarz utopijnych interesów i nadziei, to jest ołtarz tej obrony całości naszego stanowiska i pozycyi ekonomicznej i narodowej,

(*Brawa*).

tej pozycyi, którą w kraju naszym my dotychczas i skutecznie się cieszymy.

I niech panowie dobrze zastanowią się — ci którzy na tym punkcie mają wątpliwości — czy jeżeli chów bydła jednostronnie na tym ołtarzu postavimy, czy z tego ołtarza nie zejdzie całość na-

szych interesów, czy wskutek tego ochrona, opieka, wolność i swoboda którą w tem państwie się cieszymy, nie dozna rzeczywistego szwanku.

Tę myśl ośmielam się panów uważać, uczuciu, panów przekonaniu poruczyć a jestem głęboko przekonany, że zawsze ponad wszystkiemi kwestyami utrzyma się u nas wyższa myśl polityczna, która od długich lat nam świeci, i ta droga polityczna, z której dotychczas Sejm nie zboczył i według mego przekonania nie zboczy.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Do głosu zapisani są z wnioskami mniejszości pp.: T. Cieński, Skołyszewski, Staruch, Styła, Stapiński, Oleśnicki i Kozłowski, za wnioskami większości pp.: Stojałowski, Maryewski, Ciuchciński, Czaykowski Wł, Wiktor, Federowicz, Sala, Kleski, Rutowski, Adam i Rittel.

Jest wniosek zamknięcia rozprawy.

P. **Staruch.** Proszu o hołos w sprawie formalnij.

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Tymoteusz Staruch.

P. T. **Staruch.** Wysokij Sojme!

Pozajak sprawa, kotra je na porjaku dnewnym je nezwyczajno ważnoju i ciłoju toju sprawoju interesujut sia takoz selany tak polski jak i ruski, i żadajemo konieczno dalszoho wyjasnienia i jak raz w ti sprawi zaberało słowo łyszeń kilkoch posliw i to posliw bilsze z inteligencyji i doperwa oden selanyn toż prosywbym Wysokoho Sojmu, szczoby prypustyw wsich besidnykiw a chocby tych, szczo tut zapysani za wneskamy menszosty to je czotyroch jeszcz besidnykiw z menszosty i czotyroch z bilszosty.

Sprawa wymahaje bilszoho wyjasnienia, suť taki szcze momenty i taki toczky kotrych żaden z besidnykiw ne poruszYW, a precin ciłyj kraj z napruženiem i wełykym zainteresowaniem czekaje, jak taja sprawa bude tut połahodżena i jakie bude riszenie toho Sojmu.

Dłatoho wnoszu, szczo by Wysokij Sojm pozwoły w, szczo by jeszcze jak ne wsi, to bodaj po czotyroch besidnykiw tak iz storony mienzosty jak i bilzosty z zapysanych do hołosu, buły prypuszczeni do besidy.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewski. Wysoki Sejmie!

Nie wchodząc w sprawę poruszoną przez p. T. Starucha konstatuję, że § 62. ustęp ostatni regulaminu powiada, że po oświadczeniu reprezentanta rządu lub Wydziału krajowego, rozprawa ma być na nowo otworzoną, więc tem samem jeżeli rozprawy po oświadczeniu takim nie było, rozprawa zamkniętą być nie może.

Proszę JE. p. Marszałka, ażeby raczył wglądać w regulamin i do niego ściśle się zastosować zechciał.

Marszałek. Rozprawa wcale zamkniętą nie była, a teraz jest rzeczą Wysokiej Izby rozprawę albo zamknąć, albo nie.

Głos ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewski. Ale po oświadczeniu JE. p. Namiestnika dyskusji nie było!

Marszałek. Rozprawy ja nie zamykam. Jeżeli Wysoka Izba większością uchwali rozprawy nie zamykać, to wszyscy mówcy będą mieć głos. Wysokiej Izbie przysługują prawo orzec, że wszyscy mówcy mają przemawiać.

Głos ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewski. W ten sposób rozumując i interpretując regulamin, możnaby przed otwarciem każdej dyskusji, dyskussyję zamknąć. W ten sposób nie pozwoliłoby się żadnemu mówcy ani za ani przeciw przemawiać, tylko odrazu zmusiłoby się wszystkich do wyboru mówców generalnych.

Konstatuję więc, że takie interpretowanie regulaminu, jest niezgodne z treścią jego.

B. Stapiński. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

Nie ulega rzeczywiście żadnej wątpliwości, że przepis ten regulaminu tak tutaj jak i we wszystkich ciałach prawodawczych i wogóle w ciałach ebradujących ma nie inne znaczenie jak to, że należy zapobiegać iżby ostatni głos miał rząd, a względnie prowadzący sprawę.

Jeżeli byśmy teraz po oświadczeniu p. Namiestnika zamknęli rozprawę, to wtedy ten przepis traci zupełnie wartość, bo wtedy znajdziemy się w tem położeniu, w którym obecnie się znaleźliśmy, że rozprawa faktycznie zostałaby zamkniętą i odebraną byłaby nam możność oświadczenia się na bądź co bądź bardzo doniosłe i bardzo niewątpliwie skuteczne oświadczenie JE. p. Namiestnika.

Dlatego sędzę, że istotnie nie można inaczej interpretować tylko tak, że przynajmniej po dwu mówców powinno jeszcze przemawiać a potem dopiero możemy zamknąć rozprawę.

Marszałek. Nie jest zgodne z prawdą, że po zamknięciu rozprawy Izba do głosu nie przychodzi w każdym razie do głosu dwóch mówców generalnych i dwóch sprawozdawców, a więc czterech mówców przyjdzie do głosu w każdym razie.

Zwracam jednak ponownie uwagę Wysokiej Izbie, że nic temu nie stoi na przeszkodzie, aby Wysoka Izba orzekła, że wszyscy mówcy zapisani do głosu mają przemawiać.

Podaję tedy wniosek na zamknięcie rozprawy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość, wniosek upadł, rozprawa trwa dalej.

Głos ma zatem p. ks. Stojalowski.

P. Stojalowski. Wysoki Sejmie!

W kwestyi będącej na porządku obrad zajmę pod pewnym względem całkiem odmienne stanowisko niż posłowie ludowcy i posłowie z prawicy, ponieważ powiem tak samo, jak powiedział p. Dr. Battaglia, że mnie: „własne przekonanie i życie publiczne długoletnie przekonało, że przedewszystkiem trzeba się kierować

busołą własnego sumienia i własnego rozsądku, a nie tem czy się coś temu lub owemu stronnictwu albo osobie, albo jakimś władzom podoba" bo w takim razie człowiek istotnie gubi się w tym lesie rozmaitych życzeń i dążeń.

Otóż ja oświadczam stanowczo, jak już i w Kole polskiem miałem sposobność na przemówienie JE. p. Korytowskiego powiedzieć, że te powody, które tu przytoczył JE. p. Namiestnik, a któreśmy słyszeli i w Kole polskiem, mnie osobliście raczejby skłoniły do tego, ażebym się przyłączył całą duszą do mniejszości i głosował przeciwko traktatom.

Powiedział bowiem JE. Piniski, że traktatów przedewszystkiem potrzeba dla ratowania, dla podpierania i wzmocnienia Austrii.

Jestem może solistą w tym Sejmie, ale wyznaję, że ja nigdy w Austrię nie wierzyłem i nigdy nic a nic mi na jej wzmocnieniu nie zależało, a nawet, jeśli bym mógł moim głosem coś zrobić, żeby trochę nią zachwiać, tobym się wcale nie wahał to uczynić.

Dlatego te wszystkie powody polityczne raczejby mnie skłoniły do głosowania z mniejszością, czyli przeciw traktatom.

Jeżeli jednakże jestem z większością, za traktatami, to dla tej głównej przyczyny, że mnie nikt z mowców mniejszości nie przekonał i słuchając wszystkiego, co mówili, z uwagą, nie nabrałem przekonania, że w skutek traktatów nastąpi ruina włościaństwa.

Bo mogą panowie koledzy ludowcy wierzyć lub nie wierzyć, ale mogę stanowczo powiedzieć, że gdybym miał sumienie, oparte na pewnych jakichś rozumowych danych przekonanie, że ze zawarcia traktatu wyniknie ruina dla włościaństwa, tobym tak samo nie wahał się głosić za mniejszością, bo mnie więcej zależy na tem, ażeby nie nastąpiła ruina naszego włościaństwa, aniżeli na tem, żeby nie nastąpiła ruina Austrii.

Jednakże ja nie przyszedłem do tego przekonania, że to będzie ruina rolników.

Patrząc zaś na to, co się dzieje w społecznym życiu i będąc (przypominam to p. ludowcom) nie reprezentantem

gazdów, t. j. majątniejszej części rolniczej ludności, tylko będąc tu posłem z powiatu bialskiego, z powiatu gdzie jest przemysł rozwinięty, więc gdzie ludności rolniczej biedniejszej jest daleko więcej, i żyjąc na zachodzie tam, gdzie są też inne, więcej przemysłowe już powiaty jak chrzanowski i żywiecki, widzę i wiem z naocznego przekonania, że tam przedewszystkiem w naszych stronach, a także i innych dalej już na wschód leżących, choć jeszcze zachodnich powiatach, bogatszych chłopów, dziesięciomorgowych, nawet sześciomorgowych, jest bardzo mało.

Większość zatem naszych wsi prawie wszędzie składa się z biednych małorolnych, kilkomorgowych gospodarzy, dla których rzeczywiście chów świń jest jedyną podporą ich bytu.

I tutaj prostuję to, co mi włożył w usta kol. Witos — może nie zrozumiał — bo nie chcę mu podsuwać złej woli, jakobym twierdził, że chłopci nie chowają świń. Wszyscy chłopci chowają świnię, każdy chociażby miał tylko parę zagonków, hoduje, a właściwie mówiąc nie hoduje, ale każdy najbiedniejszy karmi siebie świnkę.

Kto inny ją chowa, chowają, czyli prowadzą hodowlę więksi gospodarze. Macior u biednych chłopów znajdzie bardzo mało.

(Głos. Tak?)

Znajdzie, ale przecież w stosunku do całej ludności jest to bardzo maleńka liczba. Godowlę świń uprawiają przeważnie gazdowie i więksi gospodarze, inni wszyscy kupują małe prosięta u gazdów.

Ja wstawiam się tedy tutaj za tą biedniejszą ludnością, bo w całym mojem działaniu przedewszystkiem miałem na myśli zawsze najbiedniejszą ludność, tak robotniczą jak też małorolną, zagonkowych lub paromorgowych chłopów.

Otóż proszę Panów, wiem, że wszędzie, wszyscy ci ludzie biedniejsi, rolnicy i robotnicy skarżą się na „drożyznę“ i dlatego uważam, że jest obowiązkiem całego społeczeństwa, wszystkich, którzy się zajmują sprawami publicznymi, szukać koniecznie jakiegoś środka na to, ażeby: „drożyzna żywności ustała“.

Wychodzę co do tej sprawy z tej zasady, że „żywność powinna być tania”. Śledząc wszystkie objawy razem takie mam wrażenie, — prosiłem nawet fachowych ludzi, żeby mi wyjaśnili, czy to moje wrażenie nie jest mylne, — że żywność jest niestosunkowo droga, droższa niż tego wymaga sama sprawiedliwość.

Żywność powinna być tania także i dlatego, że żywność to jest tak coś potrzebnego dla każdego człowieka, jak woda i powietrze. Przecież bez żywności nie można się obejść. Więc żywność musi być tania, ażeby każdy i najbiedniejszy mógł tej żywności dostać bez wielkiego trudu i żeby nie był przymuszony do wiecznego postu. A jeżeli żywność jest droga, to większa część ludności ma przymusowy post, bo sobie musi ujmować koniecznego pożywienia.

Nie jestem z pewnością przyjacielem socjalistów, mam jednak takie wrażenie, że w ich zdaniu „agrariusze wyzyskuja” jest coś trochę prawdy, bo ceny, które są dzisiaj, tak bydła jak trzody, pszenicy i t. d., są tak wygórowane, że gdyby nawet nie było jeszcze wyzysku dodatkowego pośredników, jużby ciężko było żyć. A jest to naruszeniem podstaw społecznych, bo jeżeli żywność jest drogą, te oczywiście i życie społeczeństwu jest utrudnione i staje się nieznośnem.

Panowie gazdowie i panowie gospodarze kręcą się ciągle, że tak powiem, w zakłętym kółku. Ja sam już nie tylko od panów obszarników, ale od gazdów na wiecach spotykałem się z takim zarzutem: „A ksiądz wszystkiemu winien, bo robotnik drogi”.

Proszę mi Panowie gospodarze wytłómaczyć, jak robotnik ma żyć za zapłatę dzienną 40 centów, jeżeli sprzedając mu żywność, żądacie za jajo po 5 ct., za litr mleka 12 ct., a funt chleba kosztuje także 15 ct. .

(P. Sandulak. Ne na seli, tilky w misti).

Ale Bat’ko, ja pryjdu szcze i do toho.

Przyznaję, że na wsi u chłopa jest taniej, i że są także inni, którzy podrażają żywność, ale zawsze nie można zaprzeczyć, że cena targowa środków żywności jest taka, że należy ją nazwać przesadną i ponad sprawiedliwość.

Proszę Panów, teraz wracam do drugiej mojej zasady społecznej, a jest nią ta, że każdemu należy się za jego pracę sprawiedliwa zapłata.

Więc jak każdemu, tak tembardziej i rolnikowi życzę sprawiedliwej zapłaty. Przecież rolnik musi i powinien tyle za swój towar wziąć, ile warta jego praca i jego zachód, tak, ażeby nie tylko pokrył swoje potrzeby, ale jak to ma być po myśli zasad społecznych, które wyznają, mógł jeszcze coś odłożyć na gorzką godzinę i na jakiś wypadek. Więc ja nie jestem przeciwko temu, ażeby nie było cen sprawiedliwych, tylko jestem przeciwnikiem cen żywności ponad sprawiedliwą miarę.

Na tych dwóch zasadach się opierając, będę za każdym środkiem, który będzie przynajmniej dawał nadzieję, że żywność potanieje, a nie mogą być za tem, co jak powiedziałem, sprzeciwia się moim przekonaniom, nie grozi krzywdą rolnikom, nie narazi ich na ruinę, a jednak może doprowadzi do tego, że chleb będziemy mieć tańszy.

(Głos. To się nie rozchodzi o chleb, tylko o mięso).

Nie wiem, czy to każdemu przemówi do przekonania, lecz mam jeszcze inne argumenty na to, że żywność powinna być tania. i że ani za chleb, ani za mięso nie można żądać cen wysokich.

Żywność powinna być tania nie tylko dlatego, że jest ona jak powietrze i woda wszystkim koniecznie potrzebna, ale i dlatego, że ją wytwarza nie tylko rolnik, ale natura sama.

Proszę Panów, ostatecznie w każdym przysłowiu jest trochę prawdy, a mówią, że tylko gospodarz jest taki szczęśliwy, iż „on śpi, a jemu rośnie”. I to jest rzeczywiście prawda.

(Głosy. A ciężka praca. — A jemu nużda).

Ala proszę Panów, to są takie argumenta, nie wzięte z żywego poglądu i zasad społecznych, ale takie agitatorskie argumenta, które się rzuca. Na to nawet szkoda reagować.

Ja przecie nie przeczę, że rolnik musi zorać, rolnik musi pracować,

(Głos. Okopać!)
okopać, zebrać, ale bądź co bądź, ten warsztat jego, jego ziemia sama więcej robi, niż rolnik. Ten warsztat jego ma

z mocy przyrodzonej, ma od kogo innego dane swoje siły, że przynosi owoce, często bardzo obfite. Więc na tem polega różnica w żądaniu sprawiedliwej zapłaty, że wyroby przemysłu i rękodzieła muszą być pod pewnymi względami droższe, aniżeli przyrodzone owoce ziemi. Przecież but musi szewc robić od początku do końca, taksamo każdy inny przedmiot fabryczny, podczas gdy tu współdziała Stwórca, czy jak tam kto chce koniecznie natura.

(**Głos.** Natura często zawodzi!)

Oczywiście zależy skutek zabiegów rolnika często właśnie od tych czynników, które zawodzą. Ale proszę Was pp. gospodarze, jeżeli Was zawodzą żywioły przyrody, to na to są środki, żeby się bronić przeciwko tym niespodziankom przyrody.

(**P. Skwarko.** Protyw tym elementarnym katastrofom można się oboronyty?)

Marsza'ek. Zwracam uwagę, iż głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Od p. Skwarki jako od człowieka inteligentnego spodziewałbym się, że trochę dalej patrzy. Mówi się o Galicyi często w ten sposób: „Galicya zaniedbana, w Galicyi ciągle wylewy i t. d. wszystkiemu winni ci, co rządzą“.

A ja na to odpowiadałem: I we Francyi i w Belgii i w szwedzie, gdzie wszystkie rzeki są już uregulowane i wszystko dobrze urządzone, jak przyjdzie katastrofa, to jest — i nikt jej nie wstrzyma.

Dobrze tedy widzimy, że na katastrofę niema ratunku, ani nie leży w mocy ludzkiej, aby do niej nie dopuścić.

Ale w swoim czasie my już wnioski stawiali i w Sejmie i w Parlamencie (a zdaje mi się, że p. Kramarczyk w Sejmie go postawił, aby na takie niespodziewane a nieuniknione klęski, jak jest nieurodzaj, był składany fundusz zapasowy, ażeby w razie potrzeby można się poratować. Tak robią prywatni gospodarze. Każdy gospodarz stara się, jak ma więcej, odłożyć coś na czarną godzinę. Niezawsze jednak biedny robotnik lub rolnik może to zrobić, dlatego też żądamy, ażeby było ubezpieczenie od takich wypadków przy pomocy kraju i państwa i przy pomocy całego społeczeństwa. I na to tedy może być rada, jak jest rada w ubezpieczeniu przeciwko ogniowi.

Dlatego my tutaj w Sejmie zawsze powtarzali, że chcemy asekuracji powszechnej i to nie tylko od ognia, ale i od głodu i wypadku, jak było padnie lub jak padnie trzoda.

Na to przecież jest roztropność. I to powinni agrariusze wziąć pod uwagę, a jak o to będą się upominali, to z całego serca będziemy im dopomagali. Ale właśnie dlatego nie może nikt nam brać za złe, jeżeli staramy się i dążymy do tego, ażeby mieć tanią żywność.

Proszę Panów, jest jeszcze jedna rzecz. Nie tylko na drogość robotnika na którą tak się skarżą agrariusze, lecz i na drogość wszystkich innych rzeczy, wpływa głównie podrożenie żywności.

Twierdzę stanowczo: „drożyzna wszystkich innych rzeczy ma swoje źródło i przyczynę w drożyznie chleba czyli żywności“.

Jeżeli bowiem życie jest drogie, to i wszystko musi być drogie, bo i szewc i krawiec i każdy rękodzielnik musi za swą robotę żądać więcej dlatego, że za chleb, który kupuje, musi płacić dwa razy drożej, aniżeli pierwiej.

(**Głos.** Temu cło winno; należy znieść cło od zboża).

Ja przeciw temu nic nie mam, i jak będzie sprawa zniesienia cła od zboża, to z pewnością i za tem będę głosować.

Otóż z tych powodów społecznych, zasadniczych, jestem za wnioskiem większości, a mianowicie za tem ażeby zgodzić się na traktat z Rumunią i spróbować tego środka, czy on się nie przyczyni do obniżenia tak wysokich cen mięsa i innej żywności.

Zdaje mi się zresztą, że rolnicy pomijają w tej sprawie względ na pewnik, który słusznie podniósł JE. P. Namiestnik, że na cenę żywności, mięsa i wogóle wszystkich środków do życia, nie wpływa import, (czyli przywóz z zagranicy) ale są rozmaite czynniki, o wiele ważniejsze, które wpływają na ceny.

Przypominam tu gazdom i rolnikom czasy, w których nie było jeszcze traktatów, a ceny czy to zboża, czy świń, to spadały to się wznosiły. Pytałem się gospodarzy dlaczego tak się dzieje? Odpowiedzieli mi: „tak to już bywa, że w jednym roku wynosi cena n. p. 5 koron, w drugim roku skoczyła na 15 koron!“.

A dlaczego tak bywa, nie umieli wyjaśnić.

Nie wspominał tu jednak żaden z mówców o tych przyczynach drożyzny, niejako utajonych, a nawet p. Stefczyk nie wspomniął o tem. Mówił natomiast p. Stefczyk, że to iż rząd daje rolnikom za traktaty pewną znaczną kwotę, nie jest rekompensatą, tylko obowiązkiem! Ale bądź co bądź, Rząd ofiaruje pewną pomoc dla agrariuszów, pomoc o której się obecnie zupełnie nie mówi lub wyraża o niej lekceważąco. A przecie panowie ze stronnictwa ludowego przytaczali sami, że „spekulanci“ wpływają na obniżenie cen.

Ja powiem, że wpływa na to przede wszystkim ta okoliczność, że lud nasz jest jeszcze za mało kulturowy, ażeby ludność włościańska przed wyzyskiem umiała się ochronić.

(Głosy. A kto winien?).

Z pewnością ja nie. Ja już podobno pracowałem dosyć w tym kierunku, żeby chłop nie był tak ciemnym i ażeby nie dał się oszukiwać.

Lecz nie tylko ja, lecz jeżeli chcecie, ażebyśmy bronili w tym kierunku spraw rolniczych, to powiem, że wszystkich, którzy w tym Sejmie są, będziecie mieli po swojej stronie. Bo wszyscy i z prawicy i z lewicy poczuwamy się do obowiązku, ażeby chronić ludność włościańską przed wyzyskiem spekulantów.

Jeszcze na jedną rzecz nie zwrócono uwagi, a mianowicie, że nie jest to otwarcie granicy bez żadnego ograniczenia, tylko ze ścisłym ograniczeniem zarówno liczby bydła jak świń i były tu przytaczane liczby, ile konsumuje się mięsa we Lwowie, a ile we Wiedniu.

Idzie więc o to, o ile i czy ta lub inna ilość bydła lub mięsa bitego, przewiezionego przez Galicyę wpłynie na potaniecie mięsa? Bo wedle naszych obliczeń stosunek będzie taki, że licząc doprowadzenie świń na targ na 400 sztuk przewóz mięsa z Rumunii, oznaczyłby pomnożenie tej liczby o 4 lub 5 sztuk.

Któż rozsądny powie, że przywiezienie na targowicę 5 sztuk, wpłynie tak na cenę, ażeby aż tych 400 sztuk spadło w cenie o połowę?

(P. Sendulak. Ale to własne spekulacja!).

A zatem nie przywóz obniży cenę, tylko „spekulacja“ więc ja bym rad, ażebyście panowie swoich sąsiadów i wyborców pouczyli o tem, jak się mają bronić przed rozmaitemi spekulacjami. Ale nie mówcież nam, że ta mała ilość bydła sprowadzonego i przeprowadzonego przez Galicyę, wpłynie na gwałtowną obniżkę cen!

Jesteśmy w kleszczach t zw „konjunktur“ handlowych.

Ja tego słowa „Konjunktura“ wogóle nie cierpię i myślę, że to jest słowo umyślnie wynalezione na pokrycie „cygaństwa“. Chłop nie rozumie, co znaczy konjunktura i nie wie, że to jest „zbiór spekulacji“ mających na celu to, ażeby podwyższać lub zniżać ceny.

Otóż, jeżeli ludowcy chcą ochronić lud to powiem, chronić go przed rozmaitemi konjunkturami!

(P. Witos. Oho! teraz?).

Panie Kolego, nie jestem opiekunem gazdów — ale opiekunem biednych. Znam stosunki aż nadto dobrze i wiem, że każdy chłop bogatszy jest wielkim wyzyskiwaczem biedniejszego chłopca. Przeciwnie temu wyzyskowi walczyłem za wsze i walczyć będę.

Od czasów mego probostwa a i przed tem, jako wikary, widziałem jak straszny bywa wyzysk chłopca uboższego przez bogatszego.

Wracam do rzeczy.

Do tych konjunktur należy dodać takie rozmaite sztuczki ze strony rządu służące do wyzyskania galicyjskich hodojców i przemysłowców.

A jeżeli JE. p. Namiestnik obiecywał nam, że coś się zrobi, aby zmniejszyć szkody, mogące wyniknąć z traktatów, ja bym przede wszystkim prosił o to, aby rząd zrobił przede wszystkim coś w sprawie taryf kolejowych.

Proszę Panów, jakie to sztuczki wyprawiają niemieckie Dyrekcyje kolejowe, to wprost oburzające.

Ta sama rzecz n. p. gdy idzie z Krakowa do Wiednia, musi za transport 2 razy tyle zapłacić, co za transport z Wiednia do Krakowa.

Albo co to za sztuczka, że nasz transport nierogaczyny dwa razy tak długo trwać musi, jak n. p. transport węgierski lub inny?!

Oto są rzeczy, przeciwko którym agraryusze niech się bronią bo one rządzą największe szkody naszym hodowcom.

Wszakże pozwólcie jeszcze na jedno. Jeżeli, Wy Panowie ludowcy powiadacie, że jesteście „żywicielami“ ludności, to powinniście się o to starać, abyście tę ludność rzeczywiście żywili, a nie utrudniali jej wyżywienie.

* Powinniście więc nam pomagać w tych wszystkich środkach, które prowadzą do potaniania żywności — a wspólnie bronić się mamy przeciwko wszelkiemu wyzyskowi.

Bez względu na to, czy się to komu podoba, czy nie podoba, musiałem wypowiedzieć te zasady i zapatrywania, wobec ciągłych zarzutów, które mnie spotykają ze strony posłów włościańskich. Jakoby nie bronił włościanstwa.

(P. Styła. Przeszedł ksiądz do wielkich, do jakichś przemysłowców).

Szkoda, że Kolega nie jest w stanie tego zrozumieć.

(P. Styła. Nie jestem w stanie zrozumieć koziółków politycznych).

Koziółków najwięcej wykonali ludowcy, a to są rzeczy i słuszne i sprawiedliwe, a według mego przekonania ważne powody, dla których będę głosić za wzioskami większości.

Nie mogę jednak zakończyć mego przemówienia bez pewnych uwag politycznych z tymi posłami, którzy tu przedtem mówili.

P. Stefczykowi odpowiedział już p. Namiestnik. Jeżeli on wszystko nazywa „utopią“, to mnie się zdaje, że największą utopią jest, jeżeli sobie roi, że on dla kultury i podniesienia ludu cokolwiek robi.

Bo jeżeli wszczepia takie zasady że „jeżeli ja mam stracić na świni, to niech się raczej zawali Austria, niech się zawali korona, niech się zawruli wszystko, byle tylko moja świnia była droga, byle tylko ja kilku koron nie stracił, to nie wiem czy to jest kulturalne działanie.

Jeżeli pewne wystąpienia, wiece za reformą wyborczą, i t. p. nazywa „arlekinadą“, to ja z tego tylko to wnoszę, iż rzeczywiście prędko w szkole ludowców nauczył się starej, znanej już taktyki.

Gdyby bowiem ten wiec byli urządzili ludowcy, to we wszystkich dziennikach bylibyśmy czytali: „co to za wielka, co to za uniwersalna i wspaniała była manifestacja“.

Ale że to zrobił kto inny, to już to jest arlekinada!

Nie dziwiłoby mnie to, gdyby to było wyszło z ust innych ale nie spodziewałem się tego z ust człowieka, o którego wykształceniu miałem lepsze wyobrażenie.

Przedewszystkiem zaś jedno zarzucam p. Stefczykowi i wszystkim mówcom mniejszości, że te rzeczy, które nie są przecież artykułami wiary, nie są dogmatem, i można w tych sprawach mieć rozmaite zdania i przekonywać się nawzajem — stawiają nam jako nietykalną świętość.

Muszę prosić Panów, abyście nie chcieli dawać mi nauk i skoro odzywacie się z samymi tylko frazesami, abyście tego nie stawiali jako dogmaty, co Wy myślicie i mówicie.

W rzeczach ekonomicznych i politycznych nie uznaję dogmatów; możemy się pomylić, że z traktatu nie będzie takiej szkody, możecie jednak i Wy się mylić, że z traktatu będzie szkoda wielka.

Szanujemy więc swoje własne przekonania, ale szanujemy także zdania drugich i nie rzucajmy dogmatami, które nie istnieją. Tem mniej należy na podstawie takich dogmatów czynić komuś zarzutów, które są niesprawiedliwe i ubliżające, bo do tego nie macie Państwo prawa.

Nie macie prawa posądzać o złą wolę tych, którzy nie pójdą za wnioskiem mniejszości.

Przeciwko takiej przesadzie zastrzedz się musimy stanowczo.

Ale jest jeszcze jedno, co najbardziej mnie się podoba w całej taktyce ludowców w tej sprawie, i czem mogą się cieszyć okropnie wszyscy Stańczycy.

W walce z kolegą Stapińskim w ostatnich latach to ciągle było przedmiotem dyskusyi, a właściwie ta jedna teza była sporną.

Pan Stapiński twierdził zawsze, że nie jest prawdą, jakoby ten Sejm kiedykolwiek coś dobrego zrobił dla chłopów. Ja zaś twierdziłem, że odkąd mam to

szczęście i ten zaszczyt zasiadać w Sejmie, nic złego tu się nie stało dla chłopów i ten Sejm nie uchwalił żadnej ustawy dla chłopów szkodliwej.

Proszę przejrzeć roczniki tego Sejmu, a przekonacie się Panowie, że przynajmniej od 10 lat, od czasu kiedy ja tu zasiadam, z tego Sejmu nie wyszła żadna ustawa przeciwko chłopom, jakkolwiek te ustawy zwalczali i p. Stapiński i pp. Rusini.

I słyszeliśmy tego roku, że te ustawy, przeciw którym ci panowie występowali w swoim czasie przecie są dla chłopów dobre i pożyteczne, jak np. ustawa o włościach rentowych.

(P. Maryewski. A ustawa o biurach pośrednictwa pracy).

Co więcej przy zagajaniu Sejmu w r. 1907 przez JE. p. Marszałka p. Stapiński dał wyraz swemu zapatrywaniu i przekonaniu, że ten stary Sejm był do niczego i zawołał to głośno: „Skończyło się Wasze panowanie” — „musi się skończyć, bo Wy działacie tylko na szkodę ludu”.

Aż tu raptem co się dzieje?

Znalazł się nagle jakiś czarodziej, który zadzwonił nie dzwonkiem stańczykowskim, ale czemś innym...

(P. Stapiński. Wie der Schelm ist, so denkt er!)

Organista widzi na księżycu organy, a ks. Stojałowski pieniądze!

Kto jada flaki, myśli, że każdy taki!...)

Marszałek. Proszę nie przerywać mowy.

P. Stojałowski. Ja się spodziewam, że JE. p. Marszałek, gdy dowie się ze stenogramu, jakich słów użył w tej chwili p. Stapiński, to przywoła go za to do porządku.

Jeżeli mi wczoraj zarzucił pijaństwo i nazwał pijakiem, a dziś takich słów tu używa, to jeżeli nie otrzymam obrony ze strony JE. p. Marszałka, to ja sam się obronię. Czekać będę, co p. Marszałek uczyni po otrzymaniu stenogramu.

Proszę Panów, nie użyłem tu przed chwilą innego frazesu, aniżeli używa p. Stapiński o mnie, który niedawno napisał wyraźnie o tych dzwonekach stańczykowskich. Jeżeli jemu wolno pisać o mnie, że mnie dzwoniły dzwonki stańczykow-

skie, to i mnie tak samo wolno powiedzieć, że jemu co innego dzwoni.

(Wesołość).

Nie przekroczyłem więc w polemice granicy. — Wracam do rzeczy.

Stała się rzecz cudowna!

Ci sami ludowcy, którzy mówili, że stary Sejm był do niczego, który cokolwiek zrobił, zawsze robił na szkodę ludu i na ruinę ludności chłopskiej, ci sami ludowcy powiadają dziś, że tego, co dawny Sejm uchwalił, tego broń Boże nie wolno nam dziś zmieniać.

(Wesołość).

Przecież to jest zaprzeczenie temu wszystkiemu, co tu było przez Was mówione.

(P. St. Ła. Ustawa była dobra).

A więc pocóżście mówili, że wszystko, co Sejm zrobił, było złe?

(Wesołość).

A więc przecież ten Sejm coś dobrego Wam zrobił, kiedy chcecie, aby robił tak samo i dziś!

(P. Stapiński. Dopóki chodziło o uchwałę, to zrobił, ale od wykonania uchwały odstąpił).

Marszałek. Proszę nie przerywać mowy.

P. Stojałowski. Na to muszę odpowiedzieć, że przecież Sejm nie może wykonywać swoich uchwał; on i dziś nie jest w stanie tego wykonać; Sejm może tylko uchwałę powziąć, a wykonanie ustawy zależy od innych sfer.

(Głosy: Od Koła polskiego!)

Koło polskie może tylko domagać się wykonania a i po części tylko i o tyle, o ile Koło polskie ma poparcie kraju.

Stwierdzam ostatecznie, że i ludowcy przyznać musieli, że ten Sejm coś dobrego uchwalił. I dziś dobrą rzecz Sejm uchwała, choć wręcz co innego.

Bo nie jest dowodem mądrości i roztropności, jeżeli się nie pozwala zmieniać tego, co się przed dwoma laty uchwaliło, chociaż stosunki się znacznie zmieniły

Każde mądre ciało ustawodawcze stosuje się zawsze do okoliczności postępu i danych warunków.

Otóż wedle mego zdania całkiem słusznie większość sejmowa czyni, jeżeli taki wniosek stawia i za tym wnioskiem będą głosować.

(P. Kędzior. Ale nie ma brawa za tę mowę).

Od ludowców nigdy nie żądałem i nie żądam brawa.

Marszałek. Głos ma p. T. Cieński.

P. T. Cieński. Wysoka Izbo!

Już szereg mowców zabierało głos w tej ważnej sprawie, która nas obecnie zajmuje a jeszcze widzę długi szereg posłów zapisanych do głosu, których pewnie chętnie słuchać będziemy.

Widzę, że między innymi zapisany jest do głosu także p. Kozłowski, który z pewnością przemówienie swoje jak zawsze uzasadni mnóstwem szczegółów dotyczących tej sprawy.

Dlatego ograniczę się o ile możliwości do najkrótszego przemówienia i poruszę tylko z jednej strony ważniejsze momenta a z drugiej chcę podzielić się z Wysoką Izbą doświadczeniem i znajomością stosunków jako gospodarz i znajomością stosunków pewnych bliżej mi znanych okolic.

Należy nam się zastanowić, dlaczego ta sprawa, którą Wysoki Sejm rezolucją w r. 1907 niejako załatwił, ponownie zajmuje nas teraz.

Co zaszło?

Czy zmieniły się stosunki kraju naszego na lepsze, że to co przed dwoma laty wydawało się nam klęską dla rolnictwa dziś nią być nie ma?

Czy może ze strony Rządu wyrównane zostały owe straty, które nam grożą, czy może skompenzowane zostały jakimi innymi korzyściami?

Czy może korzyści dla państwa i kraju na innych polach są tak doniosłe, że tu interesa naszego kraju ustąpić powinny?

Coś z tego zająć musiało, skoro reprezentacja nasza we Wiedniu zajęła obecnie stanowisko odmienne od rezolucji z r. 1907.

(P. Skwarko. Jest nadzieja na teki ministerjalne).

Co do mnie zapatrywanie moje jest takie. W kraju naszym nie zmieniły się stosunki na lepsze, lecz raczej przeciw-

nie. W ostatnich latach niebывałe klęski elementarne spadły na nasze rolnictwo i to w takich rozmiarach, jak dotychczas nigdy, bo od Czeremoszu aż do Wisły kraj cały w przeszłym roku poniósł ogromną klęskę.

Niebывałe wylewy, śloty, przeszkody w zbiorach tak zboża jak i siana sprawiły to, że każdy gospodarz wielki, średni i mały był w rozpaczliwym położeniu. Ciężko było przetrwać ten rok.

Przyszłedł następny. Nadzieje były wielkie. Tymczasem posucha sprawiła także znaczny ubytek w zbiorach zwłaszcza siana. W tym roku jest nadwyzczaj mało paszy i te ceny, które w przeszłym roku doszły do niebывałej wysokości, zdawało się, że i w tym roku się nie zmniejszą a przez to utrudnione będzie utrzymanie bydła — w ogóle inwentarza żywego.

W okolicach, które bliżej znam, np. w górskich i podgórskich nad Czeremoszem, Prutem, Świcą i Łomnicą gdzie ludność utrzymuje się przeważnie tylko z chowu bydła, świń i owiec, te klęski niebывałe w zeszłym roku sprawiły ogromne straty.

Działo się coś niesłychanego, co gospodarze musieli przejść i wycierpieć. Wyprowadzali bydło za bezcen, lub ginęło w oborach, gospodarze wypędzali bydło do lasów, ażeby nie widzieć jak ginie i ryczy z głodu w oborach. Jednakże odmawiali sobie gospodarze i najlepsze sztuki starali się utrzymać. Utrzymali i przezimowali, ale zadłużyli się po uszy.

Znam gospodarzy huculów, którzy po paręset reńskich wydali na przezimowanie 2, 3 krów, kilku owiec i świń.

Więc jakiej to wartości dla nich nabral ten inwentarz. Prawda, że teraz te woły i krowy, które się odżywiły na pastwisku, są piękne, bo co lepsze i odporniejsze zostały, ale ten gospodarz wszystko co mógł, położył na szalę, aby utrzymać ten inwentarz.

Więc jedyna nadzieja, że będzie znowu korzystna konjunktura, że wrócą ceny takie, jakie były przed paru laty, daje mu siłę, ażeby wytrwał w tem trudnem położeniu, w jakim się znalazł przez zadłużenie się.

To też na lepsze — niestety nie widzę, żeby się zmieniło — raczej na gorsze.

Na Podolu także nielepsze stosunki. Tam, wiecie Panowie, że nie ma zupełnie pastwisk i łąk a więc gospodarz musi to zastępować lucerną i koniczyną. Więc chowa nie wiele, ale widzę coraz lepsze sztuki bydła i karmi świnki, aby uzyskać jakikolwiek dochód na te rozmaite potrzeby, tak ciągle wzrastające, jak to bardzo wymownie przedstawił poprzedni mówca p. Witos.

Wszystko więcej kosztuje i podatki większe i odzież i uprząż droższa, każda potrzeba podnosi budżet jego znacznie. I tu jedynym prawie dochodem gospodarza na Podolu są świnki, jest czasem parę wołów.

Gdy te stosunki się zmieniają a choćby groźba bytu i niepewność, że zmienić się mogą na gorsze, bardzo to wpłynie deprymująco na rolnictwo i chów bydła, wogóle na stan rolnictwa i włościactwa naszego.

(Potakiwania z ław ruskich i ludowców).

Więc na pierwsze zapytanie odpowiedź moja musi wypaść przecząco, że stosunki nie zmieniły się na lepsze lecz na gorsze.

Teraz drugie było zapytywanie postawione. Czy wyrównane są te straty przez jakie zarządzenia rządu czy uchwały parlamentu? Ja Panowie tego nie widzę. Przeciwnie, jeżeli tylko co w naszym rolnictwie zaczyna lepiej iść, jeżeli weźmiemy się do tego, ażeby korzystać ze jakis błysnął promień, że tam będą lepsze korzyści i dochody, zaraz przychodzi utrudnienie: Przychodzi konkurencja, wysokie taryfy, szykany weterynaryjne i różne inne trudności, które gdy się przez szereg lat powtarzają, wszystko albo zachwiane albo zagrożone w swoim istnieniu.

Tak było z gorzelnictwem, tak było z krochmalarniami, które pochłoneły kapitały daremnie, prawie w błoto rzucone, to grozi cukrownictwu, które tak mało rozwinęte w naszym kraju. I tu jedynie tylko niespożytej energii ks. Andrzeja Lubomirskiego przypisać należy, żeśmy w tej walce nie upadli, którą nam konkurencja stworzyć chciała. Rząd z pewnością nie starał się jej uśmiercić, tylko raczej pomagał kartelowi.

Tak jest teraz z chowem bydła, tak będzie z chowem świń, jeżeli te traktaty będą zawarte w tych rozmiarach, jak tu o nich słyszałem. Tak jest z handlem drzewa. I dziś wiemy, jak spadła dębina

dlatego, że z Rosyi puszczono progi do Galicji w wielkiej ilości. I tak na każdym polu dzieje się u nas.

W czym nam pomaga Rząd? Taryfy niekorzystne dla nas — jeżeli się koleje buduje, to nigdy inaczej, tylko pierwsze zapytanie jest, jakie to będzie miało znaczenie dla wojskowości, a nikt się nie pyta, jakie to będzie miało znaczenie dla pewnej okolicy, dla gospodarstw i rolników. W takich warunkach rolnictwo nasze nie mogło silnie stanąć, przeciwnie stoi bardzo słabo i każdy atak wymierzony dziś może je bardzo zachwiać i przyczynić się do ruiny wielu tych jednostek, które mają być podstawą narodu i siłą kraju

Teraz jeszcze jedno zapytanie, które tutaj podnoszono z różnych miejsc: mocarstwowe stanowisko, polityka zagraniczna, względy na państwowe potrzeby i t. d., czem właściwie tu w sejmie naszczęście się nie zajmujemy, ale zato niestety reprezentacja nasza we Wiedniu bardzo często z tem się liczyć musi i nie wiem, czy nie za często się liczy i czy nie za wiele to uwzględnia.

Proszę Panów mówimy o mocarstwowem stanowisku. Jaką nam sytuację stworzyła ta polityka hr. Aerenthala? Jakie korzyści dla państwa, jakie korzyści dla kraju wypłynęły? Ta zmiana słowa „okupacya“ na słowo „aneksya“ co to kosztowało państwo, w jakie stosunki pchnęło kraje?

Zdajmy sobie z tego sprawę. Więc pierwsza „korzyść“: kosztą wynoszące kilkaset milionów. W czasie kiedy państwo nie obfituje w te miliony będzie się musiało oglądać bez względu na to, że przyrzekło się krajom sanacyę finansów, aby z nich wyciągnąć jeszcze te miliony.

Druga „polityczna korzyść“. Czy nam wszystkim, i najlepszym nawet Austryakom dogodziła tak ta zależność wielka od swego sojusznika na zachodzie? A co się przez to stało? Stała się daleko większa zależność, rzeczywiscie już tereź graniczająca z poddaństwem jakimś.

Tośmy zyskali a z drugiej strony na połudn. wschodzie, gdzie były stosunki spokojne, zamieniły się na drażliwe i niepewne.

To są zyski a za to trzeba szukać sojuszków, za które my mamy płacić nie Niemcy, ale kraj nasz. Niemcy dziś po-

syłają do Rumunii różne towary wartości około 200 milionów i to chcą sobie zapewnić a ty Galicyo płaci haracz za tę politykę awanturniczą pana ministra.

Weźmy dalej, jakie stanowisko to państwo zajmuje wobec naszego kraju w chwilach poważnych. Trzeba tu było siedzieć na wschodzie w ten czas, kiedy tam szły szeregi naszych żołnierzy, kiedyśmy słyszeli pytania: a to co się dzieje? Od Skąły po Sokal i dalej wszystko się opróżniało z wojska, granica została otwarta. Natomiast w Proskirowie, Radziwiłowie etc słyszymy: dziś 5.000 jutro 2.000 Kozaków i różnych wojsk umieszczono.

Cóż to ma znaczyć? Galicya nie będzie się bronić teraz, nie ich potem wypędzimy. To jest wzmocnienie gospodarczych stosunków w kraju, ażeby się zdawać na łaskę wojsk nieprzyjacielskich, które będą przemaszerowywać jak przez swój kraj, to jest obrona kraju naszego.

A z drugiej strony słyszymy — stają korpusy sprzymierzeńca, gdzie? na granicy Królestwa Polskiego i może wejdą do Warszawy a czy stamtądby wyszły, to wątpliwa rzecz. To jest obrona interesów kraju, obrona nas jako Polaków i Słowian. Za to mamy płacić haracz my jedynie.

Ale przechodzę teraz do rzeczy realnej. Słyszę tutaj, p. Namiestnik powiada, że traktaty zawarte, nie bądźcie dziećmi. Jeżeli tak, to szkoda, że J.E. p. Marszałek postawił na porządku dziennym tę rezolucję, bo nie mamy o czem radzić. Ale zdaje się, że nie wszystko jeszcze stracone i chodzi o to, aby stanowisko naszej reprezentacji we Wiedniu było silne i ażeby wszystkich połączyć, ażeby wiedzieli tam we Wiedniu, że cała reprezentacja naszego kraju w parlamencie stanie do obrony od złych skutków, jakie z traktatów na kraj i rolników naszych spaśćby miały, bo rolnicy są podstawą narodu i kraju.

(Oklaski).

Przepraszam, że w tem miejscu muszę się zwrócić do ks. Stojalowskiego, który, być może dla zręcznej polemiki to zrobił — i oświadczyć, że niepotrzebnie tu podniósł zarzut uciskania słabszego przez zamożniejszych. Wszędzie się zdarza, że silniejszy ciśnie słabszego a tego nie uniknie się inaczej, jak przez umoralnienie, przez budzenie oświaty,

rozwijanie dobrego serca religijności, to może pomódz — ale mówić ażeby ktoś mógł stanąć na stanowisku: to człowiek szkodliwy dla społeczeństwa i trzeba go potępić.

Tak być nie powinno. Obowiązkiem włościactwa zamożniejszego powinno być dążenie do tego — co jest i zadaniem tego Sejmu — ażeby w społeczeństwie utrzymać harmonię warstw społecznych, jeśli to społeczeństwo ma być zdrowem. I nie zawodnie te szersze warstwy, to gros społeczeństwa powinno doznać w tym Sejmie troski i opieki.

Myślę, że tem silniejsze będzie stanowisko Koła polskiego we Wiedniu, jeśli potrafi społeczeństwo rolnicze i kraj cały obronić od klęski, która mu grozi.

Nie mają innej rezolucyi jak te dwie, większości i mniejszości i nie chcąc stawiać dodatków, głosować będę za wnioskiem mniejszości.

(Oklaski.)

P. Urbański. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. W sprawie formalnej głos ma p. Urbański.

P. Urbański. Wnoszę o zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Do głosu zapisani są za wnioskami mniejszości pp. Skołyszewski, T. Staruch, Styła, Oleśnicki, Stapiński i Kozłowski, zaś za wnioskami większości pp. Maryewski, Ciuchciński, Rutowski, Kleski, Czaykowski, Wł., Wiktor, Federowicz, Sala, Adam i Rittel.

Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. T. Staruch. Proszu o hołos w sprawie formalnij.

Marszałek. Głos ma w sprawie formalnej p. T. Staruch.

P. T. Staruch. Wysokij Sojme!

Sprawa je duze ważna, bo wże druhyj den je na porjadku dnewnym i my czuły, jak tu sami posły polski promawiały a żaden rnskyj, bośmo sia piznij-sze zapysały do hołosu. My imajemo tak-koż deszczo o tim skazaty, dlatoho proszu szczo by wysoka Pałata riszyła pry wybori mowciw generalnych daty hołos tak-koż posłowi ruskomu.

Marszałek. Zwracam uwagę szanownego posła, że Izba może już po zamknięciu rozprawy pozwolić mówić wyjąt-

kowo jednemu mowcy. Uważam więc enuncjację szanownego posła jako postawioną w tym kierunku wniosek.

Czy w sprawie zamknięcia rozprawy żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto się zgadza z zamknięciem rozprawy, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Rozprawa zamknięta, proszę o wybór mowców generalnych. Mowcy ci będą przemawiali wieczorem. (*Po chwili*). Mowcą generalnym większości jest wybrany poseł Rutowski, mowcą mniejszości p. Kozłowski.

P. T. Staruch postawił wniosek, aby Izba jemu pozwoliła również mówić.

P. Skwarko. Ne jemu ale Rusynowy.

Marszałek. Proszę więc o desygnowanie mowcy.

P. Skwarko. P. Oleśnicki.

P. T. Staruch. Olesnyckyj je choryj i widstupyw meni hołos.

P. Skwarko. Skażemo weczorem.

Marszałek. A więc głosowanie nad wnioskiem p. T. Starucha odbędzie się wieczorem, poczem przemawiać będą mowcy generalni.

Posiedzenie odraczam do godziny 7-mej wieczorem.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 2. minut 15 po południu)

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 14. października 1909.

(Po przerwie o godzinie 7. minut 25 wieczór).

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie odroczone otwieram na nowo.

Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o wniosku nagłym p. Myjaka i tow. w sprawie traktatów handlowych z Rumunią i innemi państwami bałkańskimi.

Kwestya dopuszczenia do głosu w ogólnej rozprawie p. T. Starucha nie będzie przedmiotem głosowania, gdyż w porozumieniu z p. T. Staruchem dam mu głos w rozprawie szczegółowej. Obecnie p. T. Staruch zrzeka się głosu.

Głos ma generalny mowca mniejszości p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Wysoki Sejmie!

W interesie rzeczy żałować należy, że rozprawa, która powinna była zachować przedmiotowy charakter, dała powód do wzajemnych ataków na stronnictwa, co do przedmiotowego wyjaśnienia sprawy wcale się nie przyczynia.

Wolałbym, żeby dyskusya była wzięła inny obrót, więcej wzajemne przekonanie mający na celu, gdyż namiętne wyrzuty przyczyniają się tylko do tego, że stronnictwa zamiast przekonywać się wzajemnie — przeciwnie zacinają się coraz bardziej przy swoim zdaniu i rozgrzewają w walce.

Co do mnie, to dopóki nie nabiorę innych przekonań, mam obowiązek w tych

granicach, które mi statut Koła zakreśla, bronić moich przekonań.

Lojalność nakazuje mi jednak oświadczyć, że prezesowi Koła nie można w tej sprawie uczynić zarzutów, bo sam byłem świadkiem, jak przed wniesieniem traktatu rumuńskiego starał się o przeprowadzenie dawniejszej uchwały sejmowej w tej mierze a potem stanął wobec różnicy zdań w Kole i jeżeli rząd uznając dotychczasowe zaopatrzenie Galicyi w mięso za dostateczne, w przedłożeniu swojem żadnej składnicy w Galicyi nie proponuje, to jest to skutek poprzednich zabiegów prezesa Koła i jego usilnych starań.

Jeżeli mimo to wielce ceniony przeze mnie kolega z Rady państwa, z którym polemizować nie chcę, nie tylko dlatego, że cieszę się jego względami, ale dlatego, że jest nieobecnym i nie może odpowiedzieć na moje wywody, postawił w komisji wniosek o zaprowadzenie dwóch składnic w Galicyi, to muszę stwierdzić, że stało się to w granicach statutu członkom Koła zakreślonych w komisjach, że nie naruszył on solidarności Koła, lecz wnosząc rezolucję na str. 693 sprawozdania komisji Nr. 193 przedłożoną a rząd do założenia dwóch składnic jednej w Krakowie a jednej we Lwowie wzywając, tylko działał bez wiedzy Koła i bez upoważnienia prezesa Głabińskiego.

Do udziału w dyskusji skłania mnie

również i ta okoliczność, że Koło polskie wprawdzie w ostatniej dyskusji nad tą sprawą odrzuciło wnioszek reasumcyi, że jednak tak prezes Koła, jak i inni mówcy bynajmniej nie uważali ponownego rozpatrzenia sprawy w jesieni za wykluczone.

Zabieram głos nie w celu rekryminacyi ale w celu poddania niektórych momentów ocenieniu Wysokiej Izby.

Wygrany pomimo rozmyślniej nieobecności na posiedzeniu komitetu Związku rolniczego dla traktatów handlowych do wydziału Związku rolniczego, który miał przeprowadzić w tej sprawie rokowania z rządem, w całej tej akcji udziału nie wziąłem i zaproszenia na konferencyę do ministra prezydenta nie przyjąłem, bo w Wiedniu ma prawo i obowiązek działać w tej kwestyi wyłącznie prezydium Koła a w nieobecności to jest w chwili przerwy prac Koła nikt inny w braku upoważnienia Koła do rokowań nie ma prawa.

Co do mnie nie uznawałem się zatem za upoważnionego do działania w tej sprawie i szanując statut nie z powodu słabości, jak doniosły dzienniki, powstrzymałem się od udziału w obradach.

Tutaj jednak w kraju mam prawo określić moje przekonanie, bo jako poseł muszę powiedzieć czarno albo biało. oddać głos za albo przeciw i mam obowiązek wyjaśnić jakie względy skłaniają mnie do głosowania za wnioskiem mniejszości.

O jedno szanowni panowie proszę: dlatego, że bronię w tej sprawie rolniczego interesu, który w niej przeważa, nie posądzajcie mnie o obojętność dla miast, dla których mam gorące serce, bo uważam je za rozsądniki oświaty, kultury i polskości w naszym kraju; niech też zapamięta między nami wzajemna wyrozumiałość i ocenianie wzajemne dobrej woli.

Jakkolwiek nieprzysięgałbym na to, że to sprowadzanie obcego bydła obniży ceny mięsa, bo to są impondrabilia, a ceny bydła od cen mięsa stanowczo odróżnić należy, to choć za interesami rolniczymi przemawiam, czynię to nietylko dlatego, że widzę w tem interes znacznej z rolników złożonej większości, nietylko ze względów społeczno politycznych w uwzględnieniu interesu ludzi, którzy nie jedzą mięsa ani nie piją kawy i herbaty, a żyją ze szczupłych dochodów, jakie daje chów bydła i trzody,

ale ze względu na interes krajowego bilansu, o którym tak pięknie i przekonująco mówili posłowie bar. Battaglia, Kolischer i Adam, a mianowicie ze względu na okoliczność, że eksport bydła i trzody do innych krajów austriackich jest jedną z najbardziej czynnych pozycji tego bilansu, a przeto poparcie tego eksportu i odwrócenie działania niepomyślnych czynników od jednej z niewielu gałęzi pracy, za której płody pieniądź wchodzi do kraju, nie jest wyłącznie interesem jednej warstwy społecznej, ale interesem krajowym, interesem bilansu krajowego, który zasługuje nawet na pierwszeństwo przed bilansem państwowym.

Posłowie: hr. Mycielski w nadzwyczajnym wymownym przemówieniu, p. Stefczyk w nader gruntownym wywodzie i p. Cielecki w wygłoszonej ze staropolskim zacięciem i wielką znajomością spraw rolniczych mowie, roztoczyli szerokie tło, na którym w zamierzonym traktacie z Rumunią i Serbią pojawia się nowa dla rolnictwa szkoda. Stąd też traktat rzeczony nie jest bynajmniej faktem oderwanym, ale jednym więcej ogniwem w łańcuchu faktów ujemnie wpływających na rozwój rolnictwa.

Wysokość stopy procentowej, drożyzna pieniędzy i utrudnienie korzystania z kredytu, które było wynikiem targu międzynarodowego, dało się rolnictwu dotkliwie we znaki, a z Banku austro-węgierskiego nie ma rolnictwo z powodu postanowień jego statutu nawet tych częściowych korzyści, jakie w podobnych instytucjach zabezpieczono rolnictwu w Niemczech i we Francji.

Głosowanie za ugodą z Węgrami było ofiarą z naszej strony dla mocarstwowego stanowiska Austrii. Wówczas ofiara była niezbędną, bo chodziło o ważną polityczną sprawę, o zabezpieczenie całości państwa i wpływu jego zagranicą. Dziś łączenie importu 10.000 do 35.000 wołów i 50.000 do 120.000 sztuk trzody z mocarstwowem stanowiskiem Austrii byłoby rozpaczliwym pesymizmem, którego należy się tak samo wystrzegać jak megalomanii i fantastycznej przesady.

Uгода rzeczona faworyzując konkurencyę wydaje rolnictwo naszego kraju na łup cieszącej się niższymi kosztami produkcji i przewozu, niższymi podatkami, niższymi materiałami okowiazkami społecznymi, i popieranej silną pomocą państwa i rządu konkurencyi węgierskiej.

Przy obradach nad ugodą, podniosłem w Radzie państwa, że ochrona przed zawleczeniem zarazy z Węgier jest niedostateczną, że okręgi zamykane na Węgrzech są 2 do 3 razy mniejsze od granicznych galicyjskich. że proveniencye galicyjskie traktują surowiej od węgierskich, a ponieważ nie ograniczono importu do transportów kolejowych, a dalej, iż z powodu braku zakazu pędzenia drogami z Węgier i ograniczenia przymusu transportu kołami do miejsc o 1 dzień od stacji kolejowych oddalonych, jest prze mytnictwo na granicy i nie ma dostatecznego nadzoru. Gdy posłowie polscy podnosili w Radzie państwa te okoliczności, pocieszano ich, że rząd podda granicę galicyjsko-węgierską starannemu nadzorowi. I ustanowiono wprawdzie w Peszcie weterynarza Polaka, człowieka sprężystego i fachowego, który jednak stale mieszka w Peszcie i zmuszony ciągle pilnować granicy morawsko-węgierskiej był na granicy, o ile mi wiadomo, tylko kilka razy i każdą razę wyłapał nieprawidłowości. Weterynarz ten ma za szczupłe środki na podróże. a powinien mieszkać nie w Peszcie, ale na granicy węgiersko-galicyjskiej, i ciągle po niej jeździć.

Z tego nauka wypływa, że gdy się chce pozyskać nasze głosy, to czyni się nam obietnice rekompensat a gdy Polacy głosowali, to — „der Mohr hat seine Schuldigkeit getan, der Mohr kann gehen“.

(*Brawa*).

Jeśli w ten sposób wypełniają się obietnice przed uchwaleniem niezaprzeczonych konieczności państwowych dawane, jak tego przykład tak w tej sprawie, jak w sprawie języka w żandarmeryi, podatku domowo-klasowego, udziału w dochodach państwa i kanałów, których budowa w r. 1904 w moc ustawy rozpocząć się powinna, a do której za ledwo wykupno gruntu jest na ukończeniu, nie dziw, że wobec takich obietnic jestem ostrożnym i sceptycznym, i dopóki nie mam gwarancji uzyskania odszkodowania przynajmniej częściowo szkodę z powodu traktatu wyrównających, wobec traktatu tak ze względów rzeczowych, jak i ze względów taktycznych zajmuję negatywne stanowisko, a zejść z niego dopiero wtedy, jak się dowiem dlaczego to mam uczynić.

W sceptycyzmie co się tyczy wysokości odszkodowań utwierdza mnie bowiem do-

świadczenie co się tyczy wysokości odszkodowania i dotrzymania obietnic w tym kierunku, a dopóki one nie są kieszeni, sceptycyzm ten na podstawie tego, co dotychczas zaszło, jest uzasadniony.

Teraz składam na stół Izby dowady i źródłowe, które umyślnie ze sobą przyniosłem, żeby się ustrzedz od uczynionego innemu koledze zarzutu, że bierze cyfry z powietrza, proszę też pp. kolegów mnie kontrolować.

Podwyższają się taryfy i nie wiem poraz który od zaprowadzenia taryfy strefowej 1889—90 odzywają się obietnice peryodycznie się powtarzające i niedotrzymania obietnic indywidualizowania taryf danych w r. 1897, a choć szkody zagrażające krajowi z powodu nowego podwyższenia dzięki staraniom Koła i polskich członków rady kolejowej ograniczono, wpływ nowych taryf utrudni położenie rolnictwa i podróży przemysłową konsumpcję wewnętrzną.

Jako przykład przytoczę eksport jaj do Londynu w pakach, które w Londynie używają na trumny, drogą na Austrię i Hamburg kosztuje 9-40 m. za 100 kg. drogą na Rosyę i Rygę 6-70 i skarży się na zły wpływ konkurencji Rosyi, Rumunii i Serbii w handlu drobiem, jajami, który jest również ważną pozycją eksportu naszego kraju.

Oto nasze zdobycze taryfowe.

O traktacie z Niemcami mówił p. Stefczyk. Jaki skutek tego traktatu? Skutek ten, że nas Niemcy po prostu wyrzucają, że ani jednej świni nie eksportujemy. A jaki skutek ze względu na monarchię? Dano Austrii kontyngent eksportu świń do Niemiec 80.000; a ile monarchia z tego do Niemiec importowała? w r. 1906 tylko 260 świń, wr. 1907 tylko 114 w r. 1908 1447 a w 7 pierwszych miesiącach r. 1909 tylko 200.

Mówiono tutaj: Niemcy nie mają apetytu, że Niemcy nie jedzą wieprzowiny.

A jednak w pierwszym kwartale r. 1909 import świń do Niemiec wynosił 29.608 świń.

Wskutek ograniczenia na mocy traktatu drogi na Bodenbach i Bawaryę i wskutek zamknięcia drogi z Galicji na Śląsk, szło na Katowice 78.848 świń rosyjskich.

No, stosunki weterynaryjne nie są

przecie tam najlepsze, a u nas się znacznie poprawiły.

Każde inne mocarstwo, pragnąc spożyć korzyści traktatu, za które zapłaciło, byłoby ustanowiło niską taryfę umożliwiającą Galicyi eksport na Bodenbach i zbył w Saksonnii i Bawaryi. Wzorem w tej mierze może być Rumunia, która bydło dla Anglii przeznaczone przewoziła prawie za darmo, uchwaliła ustawę popierającą eksport, weszła w układ z przedsiębiorstwem eksportowym i jakby z wyraźnej aluzji konsulatu niemieckiego wynikać się zdawało, wyznaczyła rodzaj ukrytej premii eksportowej. Jeśli mimo to eksport z Rumunii do Anglii i Egiptu się nie ustalił, to jedynie z powodu złej jakości mięsa, które ani w Egipcie, ani w Anglii, ani we Włoszech, ani na Malcie konsumentom nie smakowało, a o które mimo to u nas się ubiegają, i które w Austrii zapewne rozrywać będą nie tyle w celach zasilenia targu, ile w celach sztucznego obniżenia cen przez licytację in minus i współzawodniczenie złą jakością i coraz niższą ceną.

Wywóz bydła z Austrii do Niemiec wynosił w r. 1905 187.705 sztuk bydła rogatego.

w r. 1906 108 983 sztuk w r. 1907 87.038 sztuk, w r. 1908 84.249 sztuk.

W 7 pierwszych miesiącach r. 1909 46.409 sztuk bydła rogatego.

O ile jednak bierze Galicya udział w tym eksporcie? Galicya wywoziła do Niemiec w r. 1906 tylko 5.149 sztuk bydła rogatego. W r. 1907 eksport spada do 1.503 wołów, a w r. 1908 wynosi 2.663 sztuk bydła rogatego. Wedle cyfr zawartych w raporcie konsulatu niemieckiego w r. 1906 tylko 816, a w r. 1907 tylko 328 wołów.

Podwyższenie podatku od wódki i zniesienie bonifikacji wpłynęło również ujemnie na produkcję rolniczą, a dotknięte przez ograniczenie intensywnego gospodarstwa także i robotnika, może również przeszkodzić powstaniu także i związkowych gorzełń włościańskich, które zapewne za wzorem Ślązka w Galicyi wskutek parcelacji majątków mogłyby i powinny powstać. Emigracya z Galicyi, która jest wynikiem braku przemysłu i wykazanej dowodnie przez p. Mycielskiego niedostatecznej rentowności sre-

dnich gospodarstw, utrudniającej im utrzymanie stałych robotników w r. 1900, w którym wynosiła w Austrii 93.000, wzrosła w r. 1907 na 177.000. Miała ona obok ujemnych i wątpliwych tę dobrą stronę, że z jej powodu wchodził pieniądź do kraju i umożliwiał robotnikom ze względów społeczno-politycznych wskazane nabycie gruntów. W r. 1908 wskutek przesilenia finansowego w Ameryce równoważy się ilość powracających z liczbą emigrantów, w pierwszym kwartale z 1909 wynosi liczba emigrantów z Austrii 103.864, a więc trzy razy więcej, aniżeli w r. 1907 (32.500) a 20% mniej, aniżeli w r. 1908. Głównego kontyngentu dostarcza Galicya. Zarobki robotników galicyjskich w Niemczech utrudnione przez szkany władz, o które Koło interpelowało, wobec których jednak reklamacye rządu wspólnego okazują się bezsilne.

Dla rozwoju produkcji chmielu ustawa o proveniencji stanowczo jest niekorzystną.

Z tego tła i z tego stanowiska trzeba osądzić ten traktat. Jeżeli na wszystko się zgodzimy, w takim razie trzeba będzie robić ofiarę jedną po drugiej.

Trudnem jest dla mnie zadanie mówić o tak suchym przedmiocie i nużyć Panów suchymi cyframi, a trudniejszym jeszcze porywać się z mojej strony na polemikę z tak znakomitym znawcą spraw handlowych, jakim jest wielce szanowny p. br. Battaglia. Czy to nie jest junactwem gorszem od zuchwalstwa tego dzikiego Galla, który targnął się na brodę senatora rzymskiego, kruszyć kopie z posłem, który wielką część życia poświęcił pracy na polu handlowo-ekonomicznym, na którym ja pracuję jedynie przygodnie i który bogate swoje doświadczenie z pożytkiem dla kraju tym sprawom poświęcił.

(Brawa)

Szanowny p. Battaglia obracał się w ostatecznościach a w pierwszym przemówieniu o traktacie z Rumunią -- przypominał następujące zdarzenie: Po zainstalowaniu Alfreda Potockiego ministrem-prezydentem powiedział b. sprech-minister gabinetu Auersperga, Unger: „Ja nie znam programu Potockiego, ale ten program potępiam“. W pierwszym przemówieniu o traktacie p. Battaglia powiedział, że nie słyszał cyfr, przytoczonych przez przeciwników traktatów,

że wie o nich tylko przez kolegów, ale że te cyfry wyrwane z powietrza.

(*Wesołość*).

(Ks. Stojałowski. Tysiąc milionów, to rzeczywiście z powietrza wzięte).

W drugim przemówieniu p. Battaglia się poprawił, przytoczył mnogość cyfr, ale poprostu igrał z temi cyframi.

Polemikę rozpoczynam od podziękowania za zapewnienia lewicy, że popiera i popierać będzie rozwój rolnictwa. Jakkolwiek w sprawie traktatu i cel zbożowych widać w tym kierunku ze strony lewicy pewien platonizm, wierzę życzliwości lewicy dla rolnictwa i wdzięczny jestem p. Rutowskiemu za inicjatywę w systematycznym poparciu i organizacji chowu bydła, którą tak znakomicie przeprowadzili Adam Sapięha i Brykczyński.

Niech mi będzie wolno również z wielką wdzięcznością stwierdzić, że w r. 1903—6 podwyższenie dodatków na rolnictwo w komisji budżetowej przechodziło najczęściej głosami członków lewicy przeciwko głosom większych właścicieli ziemskich z prawicy, którzy zamiast szerszego widnokręgu ekonomicznego, mieli na oku względy budżetowe, ważne zapewne, ale w takiej sprawie nie mogące być wyłącznym kryterium decyzji.

Może ta okoliczność dała p. Stapińskiemu powód do uczynionego właścicielom obszarów zarzutu zbytecznej abnegacyi. Jeżeli jednak p. Stapiński równocześnie podniósł, że ci właściciele własnego interesu i własnej gospodarki nie pilnują i nie myślą o lepszej doli dla siebie i dla swoich dzieci, to chciał zapewne pochwalić ofiary złożone przez właścicieli obszarów z zaparciem się siebie na rzecz sprawy publicznej, ciesząc się też, że po kilku latach wspólnej pracy dał p. Stapiński właścicielom obszarów pewne zadośćuczynienie za czyniony dawniej zarzut powodowania się wyłącznie interesem klasowym.

Porównanie dwóch mów szanownego pośła br. Battaglii prowadzi mię również do dalszego podziękowania za częściową zmianę założenia i stwierdza, że przysłowie „La nuit porte conseil” ma zastosowanie do pewnych modyfikacji poglądów szanownego mówcy.

Po przespaniu kilku nocy bowiem szanowny poseł do pewnego stopnia zmodyfikował swoje poglądy.

W pierwszym przemówieniu p. br. Battaglia uznał traktat za nieszkodliwy dla rolnictwa, a mimoto nie sprzeciwia się odszkodowaniom za rzecz nieszkodliwą, dziś zaś zarzucał drugą sofistykę. A o ile w pierwszej mowie p. Battaglii powołanie się na nieszkodliwość traktatu nie odpowiadało interesowi kraju, bo utrudniało Kołu uzyskanie odszkodowań, o tyle z pierwszej części drugiego przemówienia p. Battaglii odnosi się wrażenie Montage'a „Ignoramus” i przychodzi się do przekonania, że sam p. Battaglia nie może przewidzieć skutków traktatu, a wobec tego i wnioski o jego nieszkodliwości odpaść muszą. A jeżeli szanowny poseł Battaglia z tem ostrzeżeniem przytaczał swoje wywody, to nie mogą mieć nic przeciwko temu do zarzucenia.

(*Wesołość*).

P. Battaglia przytaczał wiele cyfr, niektóre z tych jednak tak, jak jeden z bożków, zdaje się Minos, który dzieci sam stwarzał, ale i pożerał, albo sam p. Battaglia kwestyonował, albo też wykazywał, że to są cyfry przypuszczalne, potem zaś zarzucał innym przypuszczalne obliczenie procentu strat. Gdy p. Battaglia mówił, zdawało się mówcy, że słyszy ambasadora rumuńskiego, układającego się z rządem austriackim.

(*Wesołość*).

A jeżeli Rumunia wysłała do Lwowa specjalnego korespondenta i ogłosiła panegiryk p. Battaglii na rzecz traktatu w języku rumuńskim, obawiam się, że to szaszkodzi sprawie traktatu w Rumuni i podwyższy żądania Rumunów.

Gdy p. Battaglia po raz pierwszy zarzucił przeciwnikom traktatu, że dosiadają nie pegaza, ale świni, serdecznie się śmiałem i gestem wieszowałem p. Battaglii dowcipu, mniej się rozweseliłem, gdy p. Battaglia drugi raz ten koncept powtórzył, bo wszakże przysłowie francuskie mówi, że dowcip po raz drugi przez autora powtórzony traci wrażenie bezpośredniego i naturalnego wdzięku. Zacząłem też po drugim przypomnieniu szperać w pamięci i przypomniałem sobie, że już gdzieś ten koncept słyszałem, przekonałem się też, że dowcip ten nie jest jaskiem Kolumba przez p. Battaglię odkrytem, i powiedziałem: „Aha panie pośle, z „Dyabła” czerpiesz swoje koncepty”.

(*Wielka wesołość*).

t. j. nie od Lucypera, ale z krakowskiego humorystycznego pisma.

(Wesołość).

Jeżeli tak poważny polityk bez cytowania źródła popełnił plagiat, czerpiąc argumenty w pismach humorystycznych, to i ja także pozwolę sobie sięgnąć do złotej skarbnicy humorystyki i przypomnę sobie, że dy raz jeden z najświetniejszych retorów pierwszego Sejmu hr. Leszek Borkowski poszedł na ślub w kościele w kontuszu, a na uczcie weselną we fraku, pismo humorystyczne „Kuznia“ wyrysowało jedną połowę hr. Borkowskiego w kontuszu a drugą we fruku z napisem: „To dla niemądrej ulicy, a tanto dla jeszcze mniej mądrego salonu“.

(Wesołość).

Tak samo wniosek większości komisji połowiczny, rolników chce nakarmić ubolewaniem z powodu zawarcia traktatu, a na jego zatwierdzenie milcząco się zgadza. A nawet ze stanowiska tych, co stoją na gruncie kompromisowym, do których nie należę, nie jest to właściwą taktyką w celu uzyskania dostatecznych odszkodowań.

Wniosek komisji wychodząc z punktu bliżej przez nikogo jeszcze głośno w Sejmie nieokreślonych interesów politycznych, osłabia wspólną akcją rolników austriackich, którzy w sprawie Galicji o wiele więcej od innych obchodzącej, w tej sprawie byli dla nas przednią strażą, a w skutkach swoich osłabiają konieczną w dynamicie politycznej, nawet w celu załatwienia rzeczy krakowskim targiem, odporną siłę, doprowadzić może do tego, że jeśli tylko Serbia na warunki traktatu się zgodzi, a Węgry od trudności odstąpią, traktat z Serbią jeszcze szkodliwszy dla rolnictwa od rumuńskiego stanie przed Parlamentem znów z sygnaturą urojonej konieczności państwowej, która traktatowi rumuńskiemu tak dobre oddała usługi. A i więc niechże i na rok przyszły większość komisji przygotuje ubolewanie nad traktatem z Serbią, a mowca obawia się również, że trzeba będzie w roku przyszłym uchwalić ubolewanie z powodu niedostatecznych odszkodowań.

Wniosek większości nie wygląda wcale na dzieło jednolitej myśli; znać też na nim wiele pilników. Z ubolewania nad traktatem dotychczas nieuchwalonym przez Parlament należałoby wysnuć wniosek, że większość komisji oświadczy się

przeciwko zatwierdzeniu traktatu. Tego nie powiedziano, ale wysunięto na pierwszy plan w sprawie, w której ekonomiczne względy zazwyczaj rozstrzygają, stronę polityczną. Odpowiedzą mi na to, że w polityce trudno się domagać ścisłości wnioskowania, że polityka nie jest logiką i jest niewątpliwie wiele przykładów, że nią nie jest. Polityka powinna być jednak polityką t. j. przewidywać, o ile to być może, skutki kroków podjętych, a pod tym względem zejście z negatywnego stanowiska z r. 1907 może tylko obniżyć wartość przedmiotu i cenę targu.

Polityka jest dziś niestety bardzo często targiem, a w targu odnosi korzyści nie ten, co grając z otwartymi kartami, jak to w Sejmie w tej sprawie w niebacznych przemówieniach już uczyniono, nie ten, który mówi, że przedmiot targu sprzedać musi, ale zazwyczaj ten, który z wprowadzeniem przedmiotu na targ czeka aż do wyjaśnienia ceny i nie robi interesów *blanco*!

Znacznie cenniejszem od wniosku większości jest sprawozdanie komisji, a podziwiać należy dokonanie w tak krótkim przeciągu czasu, tak starannego, zajmującego i pouczającego elaboratu, lecz i na słońcu są skazy i w sprawozdaniu są obok zalet i luki. A zresztą sam p. Krzysztofowicz tak nas popisał dawnymi swemi cennymi sprawozdaniem, że jesteśmy pod tym względem wybredni. Dawniejsze sprawozdania p. Krzysztofowicza rzucały bowiem nietylko jasną strugę światła na przedmiot, ale prowadziły do decyzji. W sprawozdaniu o traktacie natomiast p. Krzysztofowicz, co prawda skrępowany rezolucjami większości komisji, mało miał swobody ruchów, widać też w referacie pewien ruch wahadłowy, pewne hamletowskie „Być albo nie być“, a wahanie to udziela się także czytelnikowi. Nie przeszkadza to wcale, że sprawozdanie p. Krzysztofowicza jest arcydziełem pracy, a nietylko pracy, ale także i sztuki dyplomatycznej.

Szanowny sprawozdawca słusznie podnosi, że w handlu nierogacizną bądźto z powodu konkurencji węgierskiej, bądźto z powodu zmów pośredników i spekulacji a la hausse, handel albo wyzyskuje koniunkturę, albo podnosi cenę niezawisłe od innych, naturalnych czynników; są przeto fluktuacje około 20% wynoszące.

A więc już dziś stosunki od woli naszej niezawisłe, sprawiają handlowi bydlęciem wiele trudności, już dziś spacznie naturalnych czynników zbyt częste,

a nie braknie w ostatnich latach przy-
kładów skoków w cenach i trudności
zbytu. A więc, czyż wobec tego się go-
dzi do tego złego, jakie już jest, doda-
wać nowe zło i do produkcji znękaney
dotkliwemi skutkami lat nieurodzaju,
wylewów i braku paszy a przytem niepo-
kojonej ciągłą zmianą cen i dotykanej
tak zarazami jak i zakazami obrotu z po-
wodu zaraz zadawać nowy cios?

Szanowny ks. prałat Stojalski
żąda matematycznego dowodu, że traktat
z Rumunią z pewnością sprowadzi ruinę
włościańskiego stanu, mnie się zaś zdaje
że już sama wątpliwość pod tym wzglę-
dem powinna wystarczyć do głosowania
przeciwko traktatowi bo eksperymenta
w tym kierunku in anima vili równają
się wiwisekcyi.

Mówiąc o rzeczach przyszłych, a
zawisłych od wielu czynników dziś nie-
obliczalnych wystrzegam się twierdzeń
zbyt daleko idących i przesądzać nie
chcę, czyli traktat sam w sobie w oder-
waniu od innych już dziś dla produkcji
niepomysłnych czynników, sprowadzi
ruinę całego stanu włościańskiego? tego
nie wiem, wolno mi jednak na podstawie
cyfr przypuszczać, że traktat rzeczony
w łączności ze spekulacyami handlarzy
i ze zmniejszeniem się wywozu, może
mieć wpływ niepomysłny na materialne
warunki bytu mniej odpornych egzysten-
cyj włościańskich, że wraz z innymi
czynnikami, których działania nie może-
my odwrócić, może wpłynąć na zniżkę
cen i przyczynić się do tego, że bądźto
przed zimą bądźto na przednowku bydło
i trzodę jeszcze w większej liczbie i po
niższej cenie, jak dotychczas, sprzedawać
będą.

A jest przecież zadaniem naszym
przedewszystkiem te mniej odporne egzy-
stencye włościańskie ochronić od szkody.

Czy ceny wskutek traktatu zaraz
spadną albo pójdą w górę? Jeśli zwię-
kszenie podaży połączy się ze zmniejsze-
niem importu, jeśli konkurencya węgier-
ska będzie tak działać, jak dotychczas, a
jeśli spekulacya handlarzy rzeczone natu-
ralnie czynniki wyzyska w kierunku
zniżkowym, a oprócz tego ilość paszy
i urodzaj sprzyjać będą naturalnemu roz-
wojowi produkcji, ceny niewątpliwie
wskutek zwiększenia podaży spadną.

A teraz pytanie, czy jest absotutnie
niemożliwem, aby w niektórych okresach
pomimo traktatu ceny poszły w górę?

Nie, nie jest wcale niemożliwem, że z po-
wodu znacznego zwiększenia wywozu,
z powodu bardzo znacznego rocznego
spożycia, z powodu przeszkód w obrocie
bydłem i trzodą, z powodu zakazów wy-
wozu i wewnętrznego, a dalej z powodu
nieurodzaju i braku paszy. albo też z po-
wodu pogorszenia jej jakości, skoro spe-
kulacya handlarzy a la hausse te ceny
wyzyska, ceny te chwilowo lub czasowo
pójdą w górę, wówczas jednak ciągle
rosnący import rumuński będzie w tym
kierunku hamulcem; czyli jednak nastą-
pi znaczne powiększenie wywozu z Austrii
zagranicę, oznaczyć się z pewnością nie
da, faktem niezbitem jest jednak, że Ga-
licya w ostatnich latach mało korzystała
z tego wywozu, a więc, że podwyższenie
wywozu z Austrii mieć może jedynie
tylko pośredni wpływ na warunki gali-
cyjskiego zbytu.

Z wywozu do Niemiec korzystaliśmy
w ostatnich czasach mało, wywóz do
Szwajcaryi i do Włoch zaś pokrywają
wyłącznie prawie Węgry i kraje alpej-
skie.

A więc pod tym względem położe-
nie nasze jest nierównie gorsze od poło-
żenia Węgier, którzy import kompensują
eksportem. Węgry też jedynie tylko do
wysokości były gotowe zgodzić się na
import, do której wedle ich przepuszczeń
miał się wzmódz eksport Węgier do
Austrii i za granicę. Gdy Węgom cia-
sno na targu, wysyłają bydło i trzodę do
Austrii, do Szwajcaryi, do Włoch i do
Niemiec, ale dokąd Galicja będzie wysy-
łać w chwilach, w których wskutek zwię-
kszonej podaży wypierać Galicyę będą
z dotychczasowych targów?

Twierdzenie, jakoby Węgrzy bez
oporu przyjęli traktat, nie odpowiada
zresztą rzeczywistości, przypominam de-
putacyę węgierskiego krajowego towa-
rzystwa gospodarskiego z dnia 12. marca
1909 i odpowiedź ministra rolnictwa Da-
ranyiego, który słusznie podniósł, że eko-
nomiczne interesa nie powinny paść ofia-
rą zmieniających się ewentualności poli-
tycznego życia i danych politycznych
sytuacji i wskazując na nacisk w sprawie
importu mięsa, uczynił ewentualnie zgo-
dzenie się na tenże import, co do ilości
zawisłem od gwarancyi zwiększenia
eksportu. Dzienniki też wówczas doniosły,
że minister Daranyi nietylko deputacyi
zapowiedział, że ewentualnie w razie
dalej idących ustępstw poda się do dy-
misyi, ale jak zapewniają, zażądał uwol-

nienia od służby, którego mu odmówiono.

Proszę przeczytać mowę margrabiego Edwarda Pallavciniego o zagrożeniu interesów węgierskich wskutek importu z Rumunii i powtórzone w dziennikach wiadomości o rozprawach politycznych klubów węgierskich. Proszę również zachować w pamięci trudności ze strony Węgier, które skomplikowały rokowania w początku marca, a które dopiero w części około 22. marca a w całości około 10. kwietnia na wspólnej radzie ministrów częściowo usunięto.

Wszakże wskutek powyższych trudności ze strony Węgier na wspólnej radzie 17. marca jeszcze nie usuniętych, Rumunia chciała około 10. marca 1909 wymówić dziś obowiązujący traktat

Przechodzę do innych czynników, które pomimo traktatu mogą wpłynąć na podwyższenie cen. Zwyżka spożycia może do nich należeć tylko pod tym warunkiem, jeśli postępuje krokiem szybszym od wzrostu produkcji, która w interesie rolnictwa rośnie i rosnać powinna.

Inne zaś czynniki, które wpłynąć mogą pomimo traktatu na podwyższenie cen, a mianowicie zarazy, zakaz obrotu i wywozu, klęski elementarne, nieurodzaj i brak paszy — wszakże to okoliczności katastrofalne dla rolnika, który zazwyczaj w podobnych wypadkach sprzedaje za pół darmo, a potem gdy ceny z powodu depokoracji albo z powodu braku bydła nagle podskoczą, z wysokich cen nie zawsze korzystać może, bo albo sprzedać z powodu zarazy mu nie wolno, albo wskutek biedy już sprzedał wszystko, co miał. Podwyższenie cen zresztą nie zawsze obejmuje te gatunki, które Galicya wywozi.

A zatem, czyliż się godzi do tych klęsk, które zsyła na rolnika Opatrzność, dodawać jedną zawisłą od woli ludzkiej, która po chwili braku w pewnej mierze przeszkadzać będzie podwyższeniu cen, z jakich korzysta ta mała ilość bydła i trzody, którą w podobnych chwilach rolnik prowadzi na targ i której wartością pokryć musi deficyty powstałe wskutek zarazy, braku paszy i nieurodzaju?

Czyliż nam wolno spuszczać się na Opatrzność i uchylać traktat w tem przepuszczeniu, że wywóz za granicę i spożycie tak w Austrii jak i Galicyi cudownym sposobem nagle wzrośnie?

Czyliż nie jest o wiele prawdopo-

dobniejszym, że, ewentualnie przyjęcie traktatu w skutkach swoich będzie tą kroplą wody, która przepełni już dziś wezbraną czarę?

Szanowny poseł br. Battaglia nie liczył się z tem niebezpieczeństwem, ale powiedziawszy w pierwszym swoim przemówieniu, że o ukształtowaniu się cen decydować będzie naukowy materyał i dydaktyczne względy, użył metody efektownej może, ale sztucznej i niezbyt ścisłej, oskubał bowiem przyczyny utrudnienia zbytu i fluktuacji cen, jak karchocha, listek po listku i kolejno dowodził, że sam tylko import wyłącznie nie wpływa na zbyt i cenę, że sam eksport nie wywiera również wyłącznego wpływu i że sama tylko podaż i popyt wyłącznym kryterjum tworzeniu się cen być nie mogą, a potem zatrzymał się dłużej przy wzroście spożycia i wyciągnął z niego zbyt optymistyczne konsekwencje.

A jest przecie rzeczą naturalną i rozumiejącą się samą przez się że tam, gdzie przyczyny w pływające na fluktuację targu są różnorodne, biorąc każdą z tych przyczyn z osobna pod rozagę i izolując ją od innych przyczyn, łatwo dowieść, że ta lub owa przyczyna wyłącznego wpływu na cenę nie wywiera; bywają wprawdzie wypadki, w których jedna z wielu przyczyn wysuwa się naprzód i uzyskuje przewagę, o cenach jednak i o warunkach zbytu decyduje nie każda przyczyna z osobna oderwana od innych, ale związek przyczyn i skutków oceniony w swej całości.

W wywodach szanownego pana posła z lewicy zbyt różowe nadzieje związane ze wzrostem spożycia, które nie tylko u nas, ale w bogatym Wiedniu i w Niemczech podlegało rozlicznym fluktuacyom, a potem zaznaczyć należy, że szanowny poseł zbyt wspaniałomyślnie przekazał wzrost spożycia wewnętrznego w Austrii na rzecz Rumunii, a dodam także i Serbii, zapominając, że ze wzrostem spożycia łączy się także wzrost produkcji, że też rolnik nie po to zwiększa produkcję bydła u nas w stosunku do potrzeb rolnictwa ciągle jeszcze za małą, aby z tego korzystały w przeważnej mierze obce państwa, że zaś powstałe wskutek wzrostu spożycia zwiększenie się zbytu wtedy dopiero jest korzystnym dla rolnictwa, kiedy się łączy z wyrobieniem się ceny pokrywającej kosztą produkcji.

Szanowny pan sprawozdawca twierdzi w swem sprawozdaniu, że przypuszczalnego obliczenia wpływu dochodu z handlu bydłem na wartość całego obecnego stanu bydła i wyciągnięcie z tego obliczenia przypuszczalnego wniosku, iż w razie trwałej niżki cen, zmniejszy się również wartość odpowiedniej pozycji majątku narodowego, nie da się uzasadnić, „obojętnem jest chyba producentowi, który bydła swego nie przeznacza na obrót handlowy, jeżeli ono w pewnej chwili i na pewien i nietrwały czas spadnie w cenie“.

Pomijając już okoliczność, że twierdzenie, iż niżka cen będzie tylko przez pewien nietrwały czas przy traktacie, który przez 10 lat ma obowiązywać, jest śmiałem, ceny, zależą także bowiem od innych w wielkiej części przewidzieć się dzisiaj niedających czynników, jak stan zdrowia bydła, urodzaj paszy i t. d. mógłbym może ze stanowiska teorii przyznać szanownemu sprawozdawcy w tem słuszość, że fakt zmniejszenia się wartości obrotu możnaby przyjąć w bilansach rocznych a wpływ jego na zmniejszenie wartości odpowiedniej pozycji narodowego majątku w oszacowaniu inwentarza. Ze stanowiska praktyki życia jednak nigdy nie mógłbym się na twierdzenie, jakoby fakt niżenia cen „producentowi, który bydła swego nie przeznacza na obrót handlowy, był obojętnym“ albo jakoby „fakt ten nigdy nie mógł stanowić rzeczywistej straty“.

W twierdzeniu tem jest o jedno słowo za dużo, a mianowicie słowo „nigdy“. Są bowiem częste wypatki w których z powodu nędzy, braku paszy i niemożności wyżywienia bydła i trzody, właścicinin sprzedaje za bezcen także i takie bydło i taką trzodę, których nie przeznaczał dla obrotu handlowego ale dla hodowli. A ileż razy czy to wskutek zaległych podatków, czy też wskutek długów nietylko w majątkach właścicielskich, ale i przy średniej własności jak to wczoraj tak jasno i prawdziwie wyłuszczył szanowny poseł hr. Mycielski następuje przymusowa sprzedaż całego inwentarza bydła bądź to wdrodze publicznej licytacji, bądź też ugody nominalnie dobrowolnej, ale pod obuchem niedostatku zawartej i niedostatek ten wyzyskującej? W wypadkach tych fundus instruktus bydła z wielką dla chowu bydła szkodą ze stałego żelaznego inwentarza majątku przechodzi wraz z przy-

chowkiem do obrotu handlowego, takie wypadki były w chwilach przesilen jak n. p. w r. 1904 aż nadto częste, stąd też twierdzenie, że wpływ niżki cen na wartość całego stanu bydła dla właściciela fundus instructus „obojętny“, nie odpowiada naszym srosunkom. a teoria wedle której obniżenie wartości funduszu żelaznego bydła „nigdy nie może stanowić rzeczywistej straty“, nie da się zastosować w kraju, w którym we wielu gospodarstwach i w chwilach biedy trudno ustalić granicą pomiędzy stałym inwentarzem bydła a jego obrotem handlowym.

Chętnie przyznaję, że teoria ta da się zastosować w krajach bogatych i w majątkach ludzi bogatych. N. p. landlord irlandzki ściśle może różnić pomiędzy ujętym w inwentarz wzrostem wartości majątku, a zmniejszeniem się dochodu wykazanem w rocznych bilansach. Landlord irlandzki jednak wówczas, kiedy farmer z powodu klęsk elementarnych czynszu dzierżawnego nie płaci, idzie do kasy sprzedaje konsole i w ten sposób wyrównuje stratę w bilansie uwidocznioną. Włóscinin z naszego kraju natomiast, który nie ma kapitału, w celu zatkania dziury odwołać się musi do sprzedaży inwentarza bądź to w części, bądź to w całości.

Że ten stan rzeczy jest anormalnym i że jest on wynikiem niepomysłnych stosunków, na to chętnie się zgodzę. Takie przymusowe likwidacye są bowiem klęską dla rolnictwa, której potem przez kilka lat wyrównać trudno, a obok tego pogwałceniem szczególnej natury pracy rolniczej, która w rozwoju swoim potrzebuje w granicach możliwości przedwzrostkiem słabości warunków.

Rolnik wkłada bowiem kapitał w ziemię i chów bydła, z tym zamiarem, ażeby ten kapitał wzmacniać, ale także i na dłuższy czas uwięzić, nie może on też bez znacznych strat i bez ciągłego zmniejszenia wartości warsztatu, ciągle likwidować kapitału, bo pracuje w innych warunkach od kapitalisty, który gra na dyferencye dziś na ryżu, jutro na Alpinach, potem na kawie, a potem na Montanach.

A zresztą tak jak obniżenie ceny dzierżaw wpływa na wartość majątków i nie jest obojętnem także i dla tych właścicieli, którzy majątków nie mają na sprzedaż, ogranicza bowiem podstawę

kredytu, tak samo przypuszczalne obniżenie się cen bydła lub trzody oddziałać musi na wartość całego inwentarza.

Nie braknie zresztą w sprawozdaniach izb handlowych i w memoriałach przemysłowców przykładów, w których przed ugodą węgierską albo też podczas wojny cłowej z Rumunią przemysłowcy wykazując stratę powstałą wskutek ograniczenia zbytu i propukcyi, procent zniżenia dochodów kapitalizowali, dowodząc że wartość kapitału włożonego w fabrykę wskutek tego się zmniejszyła, a przeto wykazanie kapitalizowanych strat w życiu ekonomicznem i w statystyce się już utarło.

Wniosek większości komisji nie liczy się dostatecznie z faktem, że uchwalenie ustawy dającej rządowi pełnomocnictwo do zawarcia prowizorycznego traktatu z Serbią sprzeciwia się dyamentralnie drugiej rezolucji przez większość komisji proponowanej, a przeciwko traktatowi z Serbią zwróconej. Jeśliby bowiem wbrew drugiej rezolucji, na którą zupełnie się zgadzam, parlament udzielił rządowi pełnomocnictwa do prowizorycznego traktatu, rząd zawrze w czasie przerw zajęć parlamentarnych prowizoryczny traktat w najlepszym wypadku w tych samych warunkach, które niebacznie koncedował w niedoszłym do skutku przez obydwie rządy podpisanym traktacie z Serbią, a mianowicie w wymianie not z 14. marca 1908 na str. 148 punkcie g. nr. 1169 alegatów.

Jeżeli zaś w myśli tych nierozważnych koncesji rząd prowizorycznie udzieli Rumunii prawa importu bitych 35.000 i 70.000 świń i jeżeli rząd będzie w stanie wykazać, że to czyni na podstawie pełnomocnictwa parlamentu, wówczas nie będzie już siły ludzkiej, któraby mogła ustalenie prowizorycznie zawartego traktatu bez zachwiania międzynarodowych stosunków obalić i danych koncesji Serbii odebrać, a wtedy i ja, choć z koncesjami nigdy się nie spieszę, powiem, że szkoda dla naszej produkcyi jest nieuniknioną.

Obawiam się też bardzo, utinam falsus sim vates, że traktat z Serbią będzie zawarty, jeśli bowiem sama większość komisji „niezapoznając względów politycznych“ bliżej zresztą nieokreślonych, zgadza się w zasadzie na ten środek presyi, znajdują się z pewnością rękone względów polityczne, które przy trak-

tacie z Serbią wysuną się na pierwszy plan; tak jak dziś się mówi, że Austria chciała Rumunię wynagrodzić, tak samo powie się przy traktacie z Serbią, że Austria musi Serbię pozyskać. Rozstrzygając też sprawy, w których względy gospodarstwa narodowego decydować powinny, według chwilowych urojeń politycznych, dojść się musi do przyjęcia niekorzystnych warunków.

Zejście też ze stanowiska odpornego w sprawie traktatu z Rumunią i odwołanie od tego stanowiska mniej od nas interesowanych rolników austriackich jest też dla traktatu z Serbią złym precedentem.

Zdaje mi się też, że nawet osądzając rzecz z punktu widzenia większości komisji, ze stanowiska odpornego zawsze jest dość czasu zejść i spieszyć się w tym kierunku absolutnie nie należy.

(*Brava*).

Powiecie mi panowie, że zawarcie traktatu jest przez rząd podpisane, a przeprowadzenie jego w izbie jest pewnem! I traktat z Serbią był podpisany, a przecież nie doszedł do skutku i traktat pomiędzy Austrią i Hiszpanią był w r. 1894 podpisany, a parlament hiszpański go uchwalić nie chciał i traktat pomiędzy Niemcami a Hiszpanią był w r. 1894 podpisany, a przecież do zatwierdzenia go przez parlament hiszpański wcale nie przyszło; a pomimo wojny cłowej rozpoczętej rozporządzeniem rządu niemieckiego z 30. czerwca 1894 na mocy uchwały parlamentu z 23. kwietnia 1894, zerwanie ugodowych stosunków handlowych pomiędzy Austrią a Hiszpanią i pomiędzy Niemcami a Hiszpanią jaknajlepszych stosunków politycznych wcale nie naruszało.

Ja nie twierdzę bynajmniej, że takim będzie los traktatu rumuńskiego, bo w obecnem położeniu politycznem trudno jest w rzeczach w przyszłość sięgających w jednym i drugim kierunku o pewne nawet prawdopodobieństwo twierdzeń. Patrzyłem się jednak często na to, jak rządy dawniejsze wytwarzały większość w izbie. Polakom mówiło się wtedy, że się ma w kieszeni rolników austriackich a rolnikom austriackim, że Polacy są dla odnośnej sprawy pozyskami.

Jeśli jednak dziś przyjdzie wniosek większości komisji i upadnie ostatnia z naszej strony zapora, nie zaprzeczam

bynajmniej, że większość za traktatem znaleźć się może.

Ale w dzisiejszych skomplikowanych stosunkach w parlamencie zwyczajna większość nie zawsze wystarcza. Nie jest przeto wykluczonem, że trzeba będzie kwalifikowanej większości w celu postawienia traktatu na porządku dziennym, a wówczas dopiero będzie dla tych, którzy stoją na stanowisku kompromisowem tempus utile do rokowań o odszkodowanie.

Dziwić się też należy, że większość komisji pomimo, że stoi na stanowisku kompromisowem, określenie odszkodowań zamieściła w sprawozdaniu, a nie w rezolucji. Przynajmniej odszkodowanie należało bowiem uchwałą zabezpieczyć. Co do mnie bowiem sędzę, że pewność co do uzyskania rzeczonych odszkodowań będzie dopiero wtedy, jak one będą w kieszeni.

Szanowny sprawozdawca większości poseł Krzysztofowicz, w sprawozdaniu swoim poczytał za pewnik, że składnie na mięso rumuńskie w Galicyi nie będzie. I ja spodziewam się, że ich nie będzie, rząd bowiem ich nie proponuje, ale upomina się mimo to o nie komisya ekonomiczna rady państwa, a popierać ją będą w izbie socjaliści. Wobec nieobliczalnych większości w izbie, zwłaszcza w sprawach Galicyę obchodzących, nie jest przeto zupełnie pewnem, czyli tych składnic nie będzie, albo czyli za kilka lat ich nie zaprowadzą.

Wielką luką w sprawozdaniu komisji jest, że pomija zupełnie cenę bydła rumuńskiego, sposób w jaki w Rumunii cena się tworzy i okoliczności, które na nią wpływają.

Do najniebezpieczniejszych wpływów na cenę liczą się stosunki z państwami, w których w cenach są ciągle i nagłe skoki i masowe sprzedaży, a niebezpieczeństwo to dla Galicyi tem większe ileż pomiędzy sposobem wyrabiania się ceny w Galicyi i Rumunii są pewne analogie, a i w Galicyi także w jesieni, zimie i na przednowku są zwłaszcza u dołu nagłe skoki w cenach.

W Rumunii w samej rzeczy bydło źle się powodzi. Jak dowodzą raporty konsularne, które w oryginale zarówno jak wszystkie źródła statystyczne składam na stół tej wysokiej izby, aby koledzy mogli skontrolować, czyli twierdze-

nia biorę z powietrza, jak to innemu posłowi zarzuczono, bydło pasie się na łąkach, w zimie żywi się słomą i odpadkami kukurudzy, pasie się na mokrych bagnach nad Dunajem, zimuje często pod gołem niebem i często pod niem w razie zimne wymarza, albo też przebywa w zimie w szopach zwanych *saiwan* i w zimnych, z wikliny plecionych *stajniach*. Statystycznie stwierdzono, że nie ma w Europie bydła, któreby tak mało jadło.

Jeśli też w roku 1888 w rozprawach naszego sejmu o wędrownych nauczycielach rolnictwa nieodżałowany przedwcześnie zgasły ks. Leon Sapieha na uwagę jednego z posłów, że włościanin sztuki dowodzi, utrzymując na małym zagonie często kilka sztuk bydła, stwierdził, że to przedewszystkiem bydło sztuki dowodzi, że żyje w tych warunkach, to słowa te dadzą się przedewszystkiem zastosować do bydła rumuńskiego.

Warunki chowu nierogacizny są w latach urodzaju kukurudzy znacznie lepsze od warunków chowu bydła.

Nagle zmiany klimatyczne w Rumunii bywają nader częste; skwar słońca pali też często wegetacyę, posucha niszczy paszę i w normalnych warunkach dość nędzną a często także wylewami niszczoną.

Nie wynika jednak z tego wcale, ażeby bydło rumuńskie, zdobywając targ niską ceną, tego targu posiadać nie mogło ciekawem też jest zjawiskiem, że export z Rumunii wzrasta się nie w dobrych ale w złych latach, jak n. p. według numeru 661 alegatów z r. 1909 str. 5. wzrósł export wołów i krów 1897—1902 pomiędzy wartością 1'2 do 2'7 mil się obracający, w roku klęski 1904 do wartości 3'8 milion-franków, a w roku 1905 znów spadł do 1'3 milionów franków; sprzedawano też bydło za bezcen do Rosyi, która sama wiele bydła produkuje, dokąd też szło z Rumunii w r. 1904 10782 wołów i krów. Skoro jednak Rosya wypełni braki w stanie bydła wskutek wojny powstałe, po zmniejszeniu już w r. 1903 co do liczby 3524 exportu wołów z Rumunii do Rosyi zwróci się prawdopodobnie export rumuński, z naciskiem ku Austro-Węgrom.

Jeżeli JE. pan marszałek pozwoli, odczytam cyfry porównawcze cen w Rumunii a Galicyi.

1 krowa na sztukę kosztowała w Rumunii w roku 1904:

Cena w Rumunii w lei według raportu austr. węgier. konsulat w Belgradzie XIV 6—8 str. 2, 20 do 30 lei.—Cena w Rumunii koronach 19 do 28·5.—W Galicyi najniższe ceny 50 K do 60 K.

Cena w Rumunii w lei według raportu austr. węg. konsulat w Bukareszcie A XIV, str. 11, 15 do 14 fr. — Cena w Rumunii koronach 13·25 do 38. — W Galicyi średnie ceny 90 K.

Cena w Rumunii w lei według raportu austr. węgier. konsulat w Braili 30 fr. — Cena w Rumunii koronach 28·5. — W Galicyi średnie ceny, we Wiedniu na sztukę 120 K do 248 K.

1 wół na sztukę kosztował w roku 1903.

Cena w Rumunii w lei według raportu austr. węg. konsulat w Giurgiewie Approv. Zeitg nr. 23 z 1904 r. 200—300.—Cena w Rumunii w koronach 190—285. — We Lwowie cena w koronach według Wiadomości Statystycznych o mieście Lwowie tom XI część I (str. 112, 251·53—287·73.

Cena w Rumunii w lei według innych raportów konsularnych 180—200 — Cena w Rumunii w koronach 171—190.

W r. 1904 ceny jednak z powodu klęsk elementarnych nagle spadły.

1 wół kósztował na sztukę w Bukareszcie w roku 1904.

Cena w Rumunii w lei według raportu austr. węg. konsulat w Bukareszcie A XIV II str. 11, 38—60.—Cena w Rumunii w koronach 36·10—57.—Cena w Austrii w koronach: we Lwowie według Wiadom. Statyst. o mieście Lwowie t. XI br. str. 114, 227·14—317·71.

Cena w Rumunii w lei według raportu austr. węg. konsulat w Belgradzie XIV 6—8 str. 2. 90—100. — Cena w Rumunii w koronach 85·50—95. — Cena w Austrii w koronach: w Peszcie według Approv. Zeitung nr. 24 serbskie woły 92—240; galicyjskie woły kg. we Wiedniu 234·5.

Cena w Rumunii w lei według raportu konsulat niemieckiego w Bukareszcie Deutsches, Archiw 1908 str. 153 Februar 75—100. — Cena w Rumunii w koronach 71·25—95. — Cena w Austrii w koronach: ceny minimalne i maksymalne wołów we Wiedniu w r. 1904 według Approvisionirungs Zeitung z roku 1905

nr. 2. 142—419; w Pradze galicyjskie i serbskie woły 112—310

Z niskich cen tak w Rumunii, jak w Galicyi korzystają handlarze, którzy wyzyskując biedę, wykupują bydło nawet na chów przeznaczone. A po wykupieniu tego bydła tak brak bydła na targu, jak spekulacya a la hausse i zarazy sprawiły, że cena bydła już w ciągu 1904 r. nagle i bardzo znacznie poszła w górę.

Bywają także i w roku 1904 chwile, których cena mołdawskich przy gorzelni tuczonych wołów opasowych dochodzi według raportu austr. węgier. konsulat w Giurgiewie (Nr. XIV, 9 str. 8). 200 — 300 lei, czyli 190 do 284 koron. Liczba takich wołów jednak jest niewielką. Przez największą część roku jednak sprzedają włościanie bydło, jak pisze austr. węg. gener. konsulat w Bukareszcie na str. 11 raportu XIV nr. 11 za każdą cenę (um jeden Preis); konsul w Plojest zaznacza w raporcie XIV, 13 na stronie 3, że sprzedaż odbywa się „zu Spottpreisen“ za bezcen, według raportu austr. węg. wicekonsulatów w Krajowie (Approv. Zeitung nr. 25 z r. 1906) i w Braili (XIV, 1—2, str. 4) zaś pozbywa się włościanin bydła „zu Schleuderpreisen“. Wielką przywiązywano nadzieję do prób eksportowych domu eksportowego i zakładu tuczenia wołów w Galacie, który woły kupował za półdarmo, wypasał i wywoził morzem do Włoch i do Malty, ale mięso okazuje się, jak pisze austr. węg. wicekonsul w Galacie w raporcie XIV, 4 str. 8 i wicekonsul w Fokszan XIV, 1—2, str. 21 „starem czarnem i podrzędnego gatunku, woły za chude, odbiorcy przeto nie przyjmują przesylek, ale z wielką dla hodowców stratą albo zwracają je napowrót, albo też sprzedają je za bezcen na licytacji“.

Z głodem przychodzi także i zaraza. Szerzy się też w Rumunii zaraza pyskowa, racicowa i owcza ospa, a rząd próbuje zaprowadzić organizację weterynaryjną teoretycznie dobrą, ale często pozostającą na papierze. Mimo wielkiej rezerwy co do tego punktu w raportach konsularnych zachowanej z uwag, jakie czyni generalny konsul w Bukareszcie w raporcie XIV, 11 na str. 23, widać, że zarządzony kataster nie wchodzi w życie, że też weterynarze nie mogą sobie dać rady z ludnością.

Niebezpieczeństwo konkurencyi ilu-

struje porównanie cen bydła według żywej wagi:

10) kilogramów wołu żywej wagi kosztowało w r. 1904:

Cena w Rumunii w lei według raportu austr. węg. wicekonsulatu w Plojest XIV, 13 str. 6 30 lei. — Cena w Rumunii w koronach 28-50 koron. — Cena w Austrii: Przeciętna cena bydła z paszy wynosiła w r. 1904 we Wiedniu według Approvisionierungszeitung nr. 2 z r. 1906: 46—68 koron.

Cena w Rumunii w lei według raportu austriackiego konsulatu w Giurgiewie XIV, 9 str. 7, 38 do 40 lei. — Cena w Rumunii w koronach 36-10 do 38 kor. — Cena w Austrii: Przeciętna cena bydła opasowego we Wiedniu według Aprovisionierungszeitung nr. 2 z r. 1906 wynosiła w r. 1904: 52—90 kor.

Cena w Austrii: Przeciętna cena ostatnich zazwyczaj przez włościan dostarczanych gatunków bydła w r. 1904 we Wiedniu według Appr. Zeitg. nr. 2 z r. 1906 wynosiła: 32—64 koron.

Cena wołów galicyjskich i węgierskich w r. 1904 we Wiedniu:

Cena wołów opasowych galicyjskich 11. stycznia według Appr. Zeit. z r. 1904 Nr. 2 62—74. — Cena wołów do opasów węgierskich 50—62. — Cena wołów opasowych prima we Wiedniu galicyjskich 76—80 (82—84). — węgierskich 74—88 (80).

Cena wołów opasowych galicyjskich 14. marca 1904 według Appr. Zeit. Nr. 11, 70—74. — Cena do opasów węgierskich 56—70. — Cena wołów opasowych prima we Wiedniu galicyjskich 76—80 (82) — węgierskich 72—76.

Cena wołów opasowych galicyjskich 18. kwietnia według Appr. Zeit. Nr. 16, 62—72. — Cena do opasów węgierskich 54—68. — Cena wołów opasowych prima we Wiedniu galicyjskich 74—78 (80) — węgierskich 70—74 (76).

Cena wołów opasowych galicyjskich 2. maja według Appr. Zeit. Nr. 18, 66—74. — Cena do opasów węgierskich 62—72. — Cena wołów opasowych prima we Wiedniu galicyjskich 76—78 (80) — węgierskich 74—77 (78—90).

Cena wołów opasowych galicyjskich 13. czerwca 1904 według Appr. Zeit. Nr. 24, 65—74. — Cena do opasów węgierskich 62—73. — Cena wołów opasowych prima we Wiedniu — węgierskich 74—77.

Cena wołów opasowych galicyjskich 16. sierpnia 1904 według Appr. Zeit. Nr. 33, 58—72. — Cena do opasów węgierskich 48—68. — Cena wołów opasowych prima we Wiedniu galicyjskich 74—80 — węgierskich 70—75 (76).

Cena wołów opasowych galicyjskich 1. października 1904 według Appr. Zeit. Nr. 42, 60—74. — Cena do opasów węgierskich 54—70. — Cena wołów opasowych prima we Wiedniu galicyjskich 76—80 węgierskie 72—78 (80—82).

Cena wołów opasowych galicyjskich 14. listopada 1904 według Appr. Zeit. Nr. 46. — galicyjskie opasy 62—74 — galicyjskie woły z paszy 54—66. — Cena do opasów węgierskich 56—72 węgierskie woły z paszy 56—72. — Cena wołów opasowych prima we Wiedniu galicyjskich 76—80 (82) — węgierskich 74—88 (80—82).

Cena wołów opasowych galicyjskich 19. grudnia 1904 według Appr. Zeit. Nr. 51, galicyjskie opasy 60—75. — Cena do opasów węgierskich węgierskie opasy 54—72. — Cena wołów opasowych prima we Wiedniu — galicyjskich 76—80 (82—4) węgierskich 74—79 (82—84).

Serbskie woły notują we Wiedniu zazwyczaj jako węgierskie. Tak serbskie, jak i węgierskie woły, z powodu niższych kosztów produkcji sprzedawane po niższej cenie podrywały cenę wołów galicyjskich, a spód węgierski na tą targu wiedeńskim zazwyczaj od galicyjskiego o 7—10 razy większy utrudniał galicyjskiemu bydłu zbyt we Wiedniu i wypierał je niejednokrotnie z targu.

Cena bydła w Pradze wynosiła według Approvisionierungs-Zeitung w r. 1904:

Czeskie bydło opasowe 7. stycznia 64—68. — Galicyjskie węgierskie i serbskie bydło opasowe bez podatku spożywczego 54—68.

Czeskie bydło opasowe 29. lutego 64—82 (84). — Galicyjskie węgierskie i serbskie bydło opasowe bez podatku spożywczego 54—75.

Czeskie bydło opasowe 14. marca 64—84 (86) — Galicyjskie węgierskie i serbskie bydło opasowe bez podatku spożywczego 54—75.

Czeskie bydło opasowe 13. czerwca 64—83 (85). — Galicyjskie węgierskie i serbskie bydło opasowe bez podatku spożywczego 56—76.

Czeskie bydło opasowe 22. sierpnia 64—82. — Galicyjskie węgierskie i ser-

bskie bydło opasowe bez podatku spożywczego 50—75.

Czeskie bydło opasowe 10. października 64—86 (88). — Galicyjskie węgierskie i serbskie bydło opasowe bez podatku spożywczego 48—70.

Czeskie bydło opasowe 21. listopada 64—87. — Galicyjskie węgierskie i serbskie bydło opasowe bez podatku spożywczego 50—74.

Czeskie bydło opasowe 27. grudnia 64—84 (90). — Galicyjskie węgierskie i serbskie bydło opasowe bez podatku spożywczego 46—76.

Konkurencja serbskiego i węgierskiego bydła jest dla galicyjskiego nader niebezpieczną, zwłaszcza dla gorszych gatunków chudego bydła, których cen dzienniki w kursach w r. 1904 nie podają

W r. 1905 z powodu depekoracji, którą pociągnęły za sobą ubytek bydła wskutek sprzedaży, wymarznienia, równie jak i pozbycia się jałownika i cieląt, ceny w Rumunii idą w górę. Żałować należy, że konsulatory austro-Węgierskie podają jedynie tylko ceny opasów mołdawskich, które wystarczają zaledwie na wewnętrzne spożycie, a nie podają cen bydła włościańskiego, których konkurencja na targu austriackim jest z powodu jego niskich cen szczególnie niebezpieczną.

Najwyższa cena wołów w okresach r. 1905, w których ich cena z powodu wysprzedania zapasów szła do góry, wynosiła wedle raportu austr. węg. wicekonsulatu w Gurgiewie (A. XIV., 3, str. 9) 180 do 200 lei czyli 171 do 190 koron, czasem nawet 300 do 350 lei czyli 270 do 317 koron.

We Lwowie obracała się cena wołów Wiadomości statystycznych o mieście Lwowie Tom XI. Część II. str. 116 pomiędzy 280·97 a 364·05 na sztukę.

Dena 100 klg. wołu żywej wagi wynosiła w r. 1905:

Cena 100 kg. żywej wagi w Rumunii w lei. Według raportu austr.-węg. generalnego konsulatu w Bukareszcie XIV., 12 A str. 7. kosztowało 100 klg. opasów mołdawskich 52—56 lei. — Cena 100 klg. żywej wagi w Rumunii w koronach 49·4—53·2 kor. — Cena 100 klg. żywej wagi w Austrii w koronach. We Wiedniu według Approvisionnement Zeitung Nr. 2, z 14 stycznia 1907 wynosiły

przeciętne ceny 100 klg. opasów 52—166 koron.

Cena 100 klg. żywej wagi w Rumunii w lei. Według raportu austr.-węg. wicekonsulatu w Giurgiewie A XIV, 3 str. 9 50 lei. — Cena 100 klg. żywej wagi w Rumunii w koronach. 47 koron. — Cena 100 klg. żywej wagi w Austrii w koronach. Ceny przeciętne bydła z paszy we Wiedniu 48—74 koron. Ceny przeciętne chudego bydła, jakie zazwyczaj sprzedają włościanie 34—63.

Cena 100 klg. żywej wagi wynosiła według Approvisionnement-Zeitung w r. 1905 na targu w Pradze:

Opasy czeskie 9. stycznia 1905 Nr. 3. A. Z. 62—87 koron (89) z podatkiem spożywczym. — Opasy węgierskie galicyjskie i serbskie 50—74 koron bez podatku spożywczego.

Opasy czeskie 20. lutego 1905 Nr. 9. A. Z. 64—88 (90). Opasy węgierskie galicyjskie i serbskie 50—76 koron.

Opasy czeskie 23. marca Nr. 12. A. Z. 64—86 (88) koron. — Opasy węgierskie galicyjskie i serbskie 59—79 koron.

Opasy czeskie 15. maja Nr. 20. A. Z. 64—84. — Opasy węgierskie galicyjskie i serbskie 56—80 koron.

Opasy czeskie 17. lipca Nr. 20. A. Z. 64—80 (90) koron. — Opasy węgierskie galicyjskie i serbskie 54—72 koron.

Opasy czeskie 18. września Nr. 38 A. Z. 64—96 (100) koron. — Opasy węgierskie galicyjskie i serbskie 56—76 koron.

Opasy czeskie 12. listopada Nr. 46. A. Z. 60—106 (108) koron. — Opasy węgierskie galicyjskie i serbskie 60—86 koron.

Opasy czeskie 27. grudnia Nr. 52. A. Z. 64—104 (106) koron. — Opasy węgierskie galicyjskie i serbskie 60—84 koron.

Cena 100 kg. żywej wagi wynosiła według Approvisionnement Zeitung z r. 1905 na targu we Wiedniu:

12. stycznia nr. 3 A. Z. Opasy węgierskie i serbskie koron 60—74. Opasy galicyjskie koron 68—78. Opasy prima węgierskie i serbskie koron 76—80 (80—82) Opasy galicyjskie prima koron 80—84 (86).

Z r. 1905 26. lutego nr. 9 A. Z. Opasy węgierskie i serbskie koron 56—74. Opasy galicyjskie koron 64—78. Opasy

prima węgierskie i serbskie koron 76—80 (82—84). Opasy galicyjskie prima koron 80—85 (90).

Z r. 1905 20. marca nr. 12 A. Z. Opasy węgierskie i serbskie koron 52—74. Opasy galicyjskie koron 60—76. Opasy prima węgierskie i serbskie koron 66—80 (82—84). Opasy galicyjskie prima 74—84 (82—88).

Z r. 1905 15. maja nr. 20 A. Z. Opasy węgierskie i serbskie koron 58—73. Opasy galicyjskie koron 66—78. Opasy prima węgierskie i serbskie koron 74—78. Opasy galicyjskie prima koron 80—84 (87).

Z r. 1905 17. lipca nr. 29 A. Z. Opasy węgierskie i serbskie koron 58—76. Opasy galicyjskie koron 70—82. Opasy prima węgierskie i serbskie koron 78—84. Opasy galicyjskie prima koron 84—90.

Z r. 1905 18. września nr. 38 A. Z. Opasy węgierskie i serbskie 62—84. Opasy galicyjskie koron 76—90. Opasy prima węgierskie i serbskie koron 86—92 (93).

Z r. 1905 13. listopada nr. 46 A. Z. Opasy węgierskie i serbskie koron 60—82. Opasy galicyjskie koron 72—84. Opasy prima węgierskie i serbskie koron 84—94. Opasy galicyjskie prima koron 86—94.

Z r. 1905 27. grudnia nr. 52 A. Z. Opasy węgierskie i serbskie koron 60—82. Opasy galicyjskie koron 70—84. Opasy prima węgierskie i serbskie koron 84—90. Opasy galicyjskie prima koron 88—94.

W r. 1906 dają się również czuć w Rumunii skutki depekoracji, a ceny bydła i mięsa w porównaniu do lat dawniejszych są znacznie wyższe.

Cena wołu za sztukę w r. 1906:

W Rumunii w lei, chude woły z paszy 350—500 kg. według raportu austr. węgierskiego konsulat w Jassach A XIV, 12 str. 5., 200—300 fr.

W Rumunii w koronach 190—285 koron.

We Lwowie 210—450 koron.

Cena krowy w Rumunii za sztukę w r. 1906 waga 300—400 kg.:

W Rumunii w lei, według raportu austriacko węgierskiego konsulat w Jassach A XV, 12, str. 5. 130 do 180 lei.

W Rumunii w koronach 123-5 do 171. We Lwowie 210 do 336 koron.

Cena za 100 kg. żywej wagi w Rumunii w r. 1906:

W Rumunii w lei. Ceny bydła opasowego według raportu austro-węgiersk.

konsulatu w Jassach A XV 12 str. 5. 48—55 lei (8% opustu wagi).

W Rumunii w koronach 45-6—52 25 koron.

W Austrii w koronach. Przeciętne ceny opasowe we Wiedniu według Approvisionierungs Zeitung z r. 1906 nr. 2 52—109.

Przeciętne ceny bydła z paszy we Wiedniu 48—74.

Przeciętne ceny chudego włościańskiego bydła we Wiedniu 34—75.

Ale także i w r. 1906 nie obchodzi się w Rumunii bez ciągłych i nagłych fluktuacyj, którą są właściwością rumuńskiego handlu bydłem. Według drukowanego w Handelsarchiv (z r. 1908 w lutym str. 153) raportu konsulat w Bukareszcie, maksymalna cena wołów 300 lei czyli 285 koron za sztukę była w niektórych okresach r. 1907 normalną, cena złej krowy dochodziła do 150—200 lei czyli 142-5 do 190 koron, a ceny bydła w porównaniu do lat poprzednich potroiły się.

Cena 100 kg. żywej wagi wynosiła we Wiedniu z r. 1906, na targu według Approvisionierung Zeitung 1906:

19. lutego nr. 8. A. Z. Opasy węgierskie 50—74 koron. Opasy galicyjskie 62—74 koron. Opasy węgierskie prima 76—80 koron. Opasy galicyjskie prima 76—88 (92) koron.

26. marca nr. 13 A. Z. Opasy węgierskie 54—72 koron. Opasy galicyjskie 74—78 koron. Opasy węgierskie prima 74—78 (80—84) koron. Opasy galicyjskie prima 80—91 koron.

14. maja nr. 20 A. Z. Opasy węgierskie 60—68 koron. Opasy galicyjskie 70—76 koron. Opasy węgierskie prima 70—76 koron. Opasy galicyjskie prima 78—86 (88) koron.

23. lipca nr. 31 A. Z. Opasy węgierskie 72—76 koron. Opasy galicyjskie 76—84 koron. Opasy węgierskie prima 78—86 (90—92) koron. Opasy galicyjskie prima 86—92 (94) koron.

27. sierpnia nr. 35. A. Z. Opasy węgierskie 74—80 koron. Opasy galicyjskie 84—92 koron. Opasy węgierskie prima 82—90 (92) koron. Opasy galicyjskie prima 94—98 koron.

27. września nr. 38. A. Z. Opasy węgierskie 76—83 koron. Opasy galicyjskie 90—96 koron. Opasy węgierskie prima 84—94 (98) koron. Opasy galicyjskie prima 98—100 koron.

12. listopada nr. 46 A. Z. Opasy węgierskie 72—86 koron. Opasy galicyjskie 84—90 koron. Opasy węgierskie prima 96—98 koron. Opasy galicyjskie prima 92—98 koron.

24. grudnia nr. 52 A. Z. Opasy węgierskie 72—86 koron. Opasy galicyjskie 82—90 koron. Opasy węgierskie prima 88—96 koron. Opasy galicyjskie prima 92—100 (102) koron.

Cena 100 kg. żywej wagi 1906:

12. lutego Nr. 8 A. Z. Opasy czeskie 60—92 (94) koron. Opasy węgierskie i galicyjskie bez podatku spożywczego 54—80 koron.

19. marca Nr. 13 A. Z. Opasy czeskie 64—86 (88) koron. Opasy węgierskie i galicyjskie bez podatku spożywczego 64—82 koron.

7. maja Nr. 20 A. Z. Opasy czeskie 64—80 (84) koron. Opasy węgierskie i galicyjskie bez podatku spożywczego 60—82 koron.

23. lipca Nr. 31 A. Z. Opasy czeskie 72—88 (90) koron. Opasy węgierskie i galicyjskie bez podatku spożywczego 66—86 koron.

17. września Nr. 38 A. Z. Opasy czeskie 64—100. Opasy węgierskie i galicyjskie bez podatku spożywczego 64—83 koron.

15. października Nr. 43 A. Z. Opasy czeskie 76—104 koron. Opasy węgierskie i galicyjskie bez podatku spożywczego 68—87 koron.

17. grudnia Nr. 46 A. Z. Opasy czeskie 74—102 (104) koron. Opasy węgierskie i galicyjskie bez podatku spożywczego 60—85 koron.

27. grudnia Nr. 53 A. Z. Opasy czeskie 64—102 koron. Opasy węgierskie i galicyjskie bez podatku spożywczego 63—86 koron.

Z porównania powyższych cen z cenami w r. 1905 wynika, że obok innych przyczyn podwyższenia cen także i poważnego wpływu zamknięcia granicy serbskiej na ceny i zbyt mięsa galicyjskiego zaprzeczyć się nie da. Co więcej wchodzą na targ poszczególnych krajów monarchii wskutek wojny cłowej z Serbią gorsze gatunki chudego bydła galicyjskiego, np. kupują w Pradze w listopadzie gatunek chudego bydła z Galicyi po 48 h., który pierwiej nie znajdował zbyt, a galicyjski

handel bydłem, który już w r. 1905 stał z węgierskim skuteczną walkę, o ile w braku sumarycznych cyfr, jedynie tylko na podstawie tygodniowych notowań sądzić można, uzyskuje po znacznym ubytku spożywanych w części przez Węgrów wołów serbskich w Pradze przewagę nad wywozem węgierskim.

W r. 1907 wskutek posuchy na wiosnę i w jesieni znowu spostrzegać się daje w Rumunii najpierw znaczna zniżka a potem podwyższenie cen bydła. Według raportów konsulatów i wicekonsulatów austriacko-węgierskich w Giurgiewie A XV 2 str. 7, w Fokszanie A XV 10 str. 2, w Jassach A XV, 11, str. 4 i w Braili A XV str. 5, szerzą się w Rumunii rozliczne rodzaje zarazy: zaraza pyskowa, racicowa, pomór świń, róża trzody chlewnej, Milzbrand, ospa owcza, cholera drobiu i anthraxe. Jedynie tylko raport konsulatu w Berladzie A XV, 9, str. 2 zaznacza pewne polepszenie stanu bydła, którego powodem są wskutek ochrony cłowej zwiększone ceny za odpadki sierści, szczotki, rogi, itd., które według informacji konsulatu w Berjadzie str. 3, znajdują zbyt w Kołomyi.

Cena wołu za sztukę w Rumunii w r. 1907:

Cena w Rumunii w lei według raportu austr. węg. konsulatu w Giurgiewie A XV, 2 str. cena opasów mołdawskich wynosiła w r. 1907: 250—350. — Cena w Rumunii w koronach 237—332.4. — We Lwowie cena wołów według wykazu biura statystycznego miejskiego: 300.9—437.3 kor.

Cena w Rumunii w lei według raportu austr. węg. wicekonsulatu w Fokszanie A XV, 10 str. 4, 100—260. — Cena w Rumunii w koronach 95—247 — Cena przeciętna we Lwowie 372.3 koron.

Cena krowy za sztukę w Rumunii w r. 1907:

Cena w Rumunii w lei według raportu konsulatu w Giurgiewie XV, 2 str. 6, 120—200. — Cena w Rumunii w koronach 114—190. — We Lwowie na targu 195—336 koron.

Cena w Rumunii w lei według raportu austr. węg. konsulatu w Fokszanie A XV, 10 str. 4, 58—130. — Cena w Rumunii w koronach 55—123.3.

W cenach galicyjskich w r. 1907 są również wielkie skoki, z powodu nieuro-

dzaju bowiem producenci, rzucają znaczne ilości bydła na targ.

Cena 100 kg. wołu żywej wagi wynosiła w Rumunii i w Austrii w roku 1908:

Cena 100 kg. żywej wagi w Rumunii w lei według raportu austr. węg. generalnego konsulatu w Giurgiewie A. XV, str. 6, cena opasów wynosiła 35—55. — Cena 100 kg. żywej wagi w Rumunii w koronach 33.25—52.25. — Cena 100 kg. żywej wagi w Austrii: we Wiedniu według cen przeciętnych, podanych przez c. k. ministerstwo rolnictwa nr. 711 Beil. zu den Sten. Prot. XIX S. 1909 str. 17 74—84.

Cena 100 kg. żywej wagi w Austrii w koronach: we Wiedniu wedle podanych przez Approv. Zeitung nr. 4 z roku 1908 cen maksymalnych i minimalnych 50—105.

Cena 100 kilogramów żywej wagi w r. 1907 na targu we Wiedniu według Aprovisionirungs Zeitung:

14. stycznia Nr. 2 Appr. Zeit.: Opasy węgierskie 70—82 K. Opasy galicyjskie 82—88 K. Opasy prima węgierskie 84—92 K. Opasy prima galicyjskie 90—100 (104) K.

4. lutego Nr. 5 Appr. Ztg.: Opasy węgierskie 70—80 K. Opasy galicyjskie 80—84 K. Opasy prima węgierskie 82—87 K. Opasy prima galicyjskie 86—98 K.

11. marca Nr. 10 Appr. Zeit.: Opasy węgierskie 70—78 K. Opasy galicyjskie 80—86 K. Opasy prima węgierskie 80—86 (92) K. Opasy prima galicyjskie 88—100 (102) K.

22. kwietnia Nr. 16 Appr. Zeit.: Opasy węgierskie 66—78 K. Opasy galicyjskie 74—82 K. Opasy prima węgierskie 80—86 K. Opasy prima galicyjskie 84—95 K.

21. maja Nr. 20 Appr. Zeit.: 64—76 K. Opasy galicyjskie 70—90 K. Opasy prima węgierskie 78—84 (87) K. Opasy prima galicyjskie 82—90 (94).

24. czerwca Nr. 25 Appr. Zeit.: Opasy węgierskie 67—77 K. Opasy galicyjskie 80—84 K. Opasy prima węgierskie 78—86 K. Opasy prima galicyjskie 86—94 K.

22. lipca Nr. 29 Appr. Ztg.: Opasy węgierskie 68—76 K. Opasy galicyjskie

76—80 K. Opasy prima węgierskie 78—84 (88) K. Opasy prima galicyjskie 82—92 (94) K.

19. sierpnia Nr. 33 Appr. Zeit.: Opasy węgierskie 68—76 K. Opasy galicyjskie 78—82 K. Opasy prima węgierskie 76—86 K. Opasy prima galicyjskie 84—96 (100).

16. września Nr. 37 Appr. Ztg.: Opasy węgierskie 72—78 K. Opasy galicyjskie 76—88 K. Opasy prima galicyjskie 80—86 K.

14. października Nr. 41 Appr. Zeit.: Opasy węgierskie 68—74 K. Opasy galicyjskie 78—84 K. Opasy prima węgierskie 76—86 (92) K. Opasy prima galicyjskie 86—91 K.

4. listopada Nr. 44 Appr. Zeit.: Opasy węgierskie 64—72 K. Opasy galicyjskie 76—82 K. Opasy prima węgierskie 74—84 K. Opasy prima galicyjskie 84—88 (90) K.

16. grudnia: Opasy węgierskie 60—70 K. Opasy galicyjskie 70—78 K. Opasy prima węgierskie 72—80 (84) K. Opasy prima galicyjskie 80—84 (90) K.

Jakkolwiek w r. 1907 ceny wołów galicyjskich na targu wiedeńskim, nie zawsze są tak wysokie, jak w r. 1906, w którym wpływ zamknięcia granicy serbskiej był o wiele bardziej nagłym i bezpośrednim, a w końcu r. 1907 widoczna tendencja do niższej cen spowodowanej w części większą wskutek nieurodzaju podażą, ceny wołów galicyjskich w r. 1907 mimo to wyższe od cen notowanych przed zamknięciem granicy serbskiej.

Cena 100 kilogramów żywej wagi wołów opasowych na targu w Pradze w roku 1907 według Approvisionirungs-Zeitung:

7. stycznia Nr. 2. A. Z. woły czeskie 76—95 K, woły galicyjskie 73 K.

4. lutego Nr. 5. A. Z. woły czeskie 86—94 K, woły galicyjskie 68—80 K.

15. kwietnia Nr. 15. A. Z. woły czeskie 68—95 K, woły galicyjskie 72 K.

22. kwietnia 16. A. Z. woły czeskie 65—96 K, woły galicyjskie 70—78 K.

21. maja Nr. 20. A. Z. woły czeskie 72—90 (92) K, woły galicyjskie 70—78 K.

24. czerwca Nr. 25. A. Z. woły czeskie 80—94 K, woły galicyjskie 68—84 K.

14. lipca Nr. 29. A. Z. woły czeskie 74—92 K, woły galicyjskie 82 K.

19. sierpnia Nr. 33. A. Z. woły czeskie 74—96 K, woły galicyjskie 68—79 K.

23. września Nr. 38 A. Z. woły czeskie 76—96 K, woły galicyjskie 64—80 K.

14. października Nr. 41. A. Z. woły czeskie 70—100 K, woły galicyjskie 60 do 80 K.

4. listopada Nr. 44. A. Z. woły czeskie 76—96 (98) K, woły galicyjskie 52 do 79 K.

16. grudnia Nr. 50. A. Z. woły czeskie 70—94 (96) K, woły galicyjskie 53 do 82 K.

Obok powyższych cen pod rubryką wołów galicyjskich notują w Pradze bez bliższego oznaczenia chude woły włościańskie po 42—48 h. Jest to, jak już zaznaczono, nowy gatunek, który sobie zdobywa zbyt na targu praskim. Notowanie powyższe nie oznacza też tak znacznego obniżenia ceny dawnych gatunków. W notowaniach praskich spostrzegamy również w roku 1907 tak zwane Beinlvieh.

Jako skutek zamknięcia granicy zapisać należy, że według notowań tygodniowych woły węgierskie nie pojawiają się wcale na targu praskim, muszą bowiem zapełnić luki wskutek ubytku serbskich wołów na Węgrzech i we Wiedniu powstałe; handel galicyjski opanowuje też wskutek tego centralny targ praski, według poszczególnych notowań tygodniowych bowiem, do których w braku sumarycznych wykazów odwołać się trzeba, spęd wołów galicyjskich jest od podaży wołów czeskich w Pradze nierównie większym, a materiał co do gatunków różnorodniejszym.

Drożyzna paszy staje się w r. 1908 powodem wielkich trudności dla rumuńskiego chowu bydła, który jeszcze nie ochłonął z klęski w r. 1908 zadanej. Próby eksportu bydła do Włoch i do Egiptu nie udają się. Jak pisze generalny konsul w Bukareszcie sprzedaje włościanin także w r. 1908 bydło za każdą cenę (a tout prix, strona 7 raportu). Nie przeszkadza to wcale, że ceny potem idą w górę, rośnie bowiem wskutek podwyższenia cła w znacznej mierze cena skór bydłych, a po dokonaniu drobnych sprzedaży ceny idą w górę.

Obok braku paszy gnębią produktyę zarazy.

• Według raportu konsulatu w Braili ogłoszonego w maju 1909 panowała w okręgu Jalomitza w r. 1908 zaraza pyskowo racicowa szybko stłumiona. Inne raporty, jak zwykle przed zawarciem traktatu, o stanie zdrowia bydła i trzody nie podają żadnych informacji.

Cena wołu za sztukę wynosiła w r. 1908:

Cena w Rumunii w lei według raportu austr.-węg. konsulatu w Jassach Landwirtschaftliche und Kommerzielle Berichte z 11. marca 1909 str. 56. ogłoszonego w maju raportu generalnego austr. węg. konsulatu w Bukareszcie 175 do 250 fr.; cena w Rumunii w koronach 166-25 do 237 — cena we Lwowie w koronach według wykazu biura statystycznego 306-73 do 354-60.

Transport cetnara metrycznego z Bukaresztu do Lwowa drogą na Burdudeni kosztuje według informacji konsulatu w Bukareszcie przy transportach 10.000 kg. 3 lei 60 bani czyli 3 korony 42 halerzy. Cło wynosi 60 koron od sztuki. A więc w razie, gdyby z Rumunii do Lwowa importowano, kosztowałby wół rumuński we Lwowie:

1. według najniższej ceny w Rumunii:

- a) cena 166-25 K,
- b) cło od sztuki 60 K,
- c) transport lekkiego wołu 13-68 K,
- razem 239-93 K.:

a więc o 56 koron 80 groszy mniej od najniższej ceny wołu we Lwowie w roku 1908.

2 Według najwyższej w raportach konsularnych przytoczonej ceny wołu w Rumunii, wół ten we Lwowie kosztować będzie:

- a) cena wołu w Rumunii 237 K,
- b) cło od sztuki 60 K,
- c) transport 17-10 K,
- razem 314-10 K.

czyli o 40 koron 60 groszy mniej od najwyższej ceny wołu we Lwowie w roku 1908.

Cena 100 kg. wołu żywej wagi w r. 1908:

Cena w Rumunii w lei według raportu austro-węg. w Jassach (Landwirtschaftliche und kommerzielle Berichte z 11. marca 1909 str. 56.) kosztowały najlepsze przy gorzelniach tuczone woły

mołdawskie za 100 kg. żywej wagi 55 lei; cena w Rumunii w koronach 52:25 — cena we Lwowie według ogłoszonych przez krajowe biuro statystyczne miesięcznych sprawozdań: „Lwów w cyfrach“ 59 do 86 K; cena we Wiedniu na targu w St. Marx według miesięcznych cen statystycznych podanych przez c. k. Ministerstwo rolnictwa Nr. 711. Beil. z roku 1909 str. 19—22, 65:54 do 74:31 K.

A więc gdyby nawet przyjąć tak, jak to, idąc za przedłożeniem rządowem czyni pan sprawozdawca, że cło 19 groszy wynosić będzie, co mnie się wydaje wątpliwem, przypuszczam bowiem, że wynosić będzie znacznie mniej, a transport policzyć po 3 K 42 gr. za 100 kg., będzie cena mięsa rumuńskiego we Lwowie o 11 K 33 gr. niższą od najwyższej ceny mięsa we Lwowie w roku 1908. A dodać należy, że cena bydła rumuńskiego dotyczy najlepszych, rzadko wywożonych gatunków, że wołów gorzelnianych zaś cena, po której Rumunia wywoziła mięso do Rosyi, była znacznie niższą.

Składając na stół tej Wysokiej Izby źródło, z którego czerpałem: „Lwów w cyfrach“, nie mogę przejść obok tej cennej, bardzo zajmującej, i tak co do formy jak i co do treści odpowiadającej nowoczesnym postępowi nauki publikacji, bez wyrażenia tak czcigodnemu wiceprezydentowi miasta Lwowa, który po długoletniej pracy w tym zawodzie dał inicjatywę w tym kierunku, jak i kierownikom statystycznego biura miejskiego najwyższego uznania za reformę statystyki miejskiej.

Obliczenie cła prowadzi mię do prośby o łaskawe wyjaśnienie, na jakiej rachunkowej podstawie opiera się powtórzone przez szanownego pana sprawozdawcę przeliczenie cła na 19 do 20 gr.

Według przedłożenia rządowego o traktacie z Rumunią woł o 550 kg. opłacać będzie po 9 K 40 gr. od 100 kg. żywej wagi, razem cło 51 K 70 gr. Z wołu, który waży 550 kilo uzyskuje rzeźnik, jak stwierdza „Przegląd weterynaryjny“ w przytoczonym dziś przez szanownego posła Marszałkowicza obliczeniu, 317 kilogramów mięsa, a więc przypada 16 gr. cła na 1 kilogram mięsa. A oprócz tego trzeba liczyć odpadki, łój i t. d.

Traktat handlowy mówi bowiem nie o imporcie mięsa, ale o imporcie bitych wołów, a ponieważ ustawodawstwo austriackie w najnowszej ustawie wetery-

naryjnej, obok pewnych ulepszeń, przeprowadziło jedynie tylko dlatego obostrzenie, ażeby się zastosować do stanu odnośnego prawodawstwa w krajach, do których Austria importuje, t. j. Niemiec i Szwajcaryi, spodziewać się też należy, że przy transporcie bitych mięsa do Austrii, obowiązywać będą te same postanowienia, które w Niemczech i w Szwajcaryi wydano.

Tak w ustawie o oglądaniu bydła w Niemczech jak w najnowszym w Austrii publicznie ogłoszonym rozporządzeniu szwajcarskiem wyraźnie zastrzeżono, że ze względów policyi weterynaryjnej, części wołu nie oddzielić od siebie, ale w całości mają przechodzić granicę, a więc wraz z mięsem ma się wywozić najważniejsze do ocenienia stanu zdrowia konieczne organa, jak głowę z językiem, płuca, serce, wątrobę, nerki, śledzionę, u krów wymiona i aby wszystkie te organa wraz z gruczołami limfatycznymi, badał weterynarz tak na granicy, jak i na stacyi odbiorczej.

Niech mi będzie wolno przy tej sposobności stwierdzić, że według zawartej w przedostatniem oficjalnem sprawozdaniu weterynaryjnem opinii ces. niemieckiego urzędu zdrowia mięso może się nie tylko przyczynić do zawleczenia zarazy, ale przenieść ją do ludzkich organizmów. A szanownemu mowcy, który w komisji gospodarswa krajowego temu faktowi zaprzeczył, odpowiem, że w roku 1908 import mięsa serbskiego naraził cały szereg konsumentów na chorobę wągrów.

Szanowny sprawozdawca nie zwrócił dostatecznej uwagi na ekonomiczne znaczenie, faworyzowanej traktatem z Rumunią i z Serbią, a dla nas bardzo niebezpiecznej, konkurencji rumuńskiego i serbskiego drobiu, która ze względu na rozwój tych gałęzi produkcji w Rumunii i Serbii może w razie zawarcia traktatów przybrać większe rozmiary z wielką nie tylko dla włościan, ale dla przedmiejskich rzemieślników, robotników, chałupników, którzy hodują drób, szkodą.

Pominał również szanowny sprawozdawca niebezpieczeństwo, jakie ze względów policyi weterynaryjnej przedstawia import drobiu. Wiadomo bowiem, że drób przenosi nie tylko szerzącą się w Rumunii cholere drobiu, ale nawet takie choroby bydła i trzody, którym sam nie ulega. Wszakże nawet dzikie kaczki przyczyniały się do rozszerzania chorób bydła i trzody.

A przecież trudno w to wierzyć, ażeby weterynarz na granicy przy masowym eksporcie drobnych sztuk każdego koguta badał promieniami Röntgena i trzeba przypuścić, że koguty tak będą badać, jak ludzie przy asenterunku, t. j. bardzo powierzchownie.

A o ile pozwolenie wprowadzenia koni nie przedstawia ekonomicznego niebezpieczeństwa, minęły już bowiem czasy, w których jakość koni rumuńskich mogła służyć za wzór do ilustracji dawnej ludowej pieśni mołdawskiej, w której występuje Pers na pięknym rumuńskim rumaku. a obecnie Austria importuje konie do Rumunii o tyle wobec bliskości Rumunii i wobec faktu, że według raportu generalnego konsula w Bukareszcie z r. 1904 A XV, II str. 11, koń w Rumunii kosztował 12—20 lei czyli 11 koron 90 groszy do 19 koron, nie jest wcale wykluczonem, że w chwilach przymusowych kupcy austriaccy łakomić się będą także i na złe ale tanie konie, i że te konie na kopytach swoich zanoszą nie tylko takie zarazy, którym same ulegają, ale także i takie, które dotyczą trzodę i bydło.

Powracam do cen bydła.

Cena 100 kg. wołu na targu w Pradze wedle *Approvionierungszeitung* w kornash w 1908 r.:

1. lutego Nr. 5 A. Z. Woły czeskie 60—84 koron, woły galicyjskie 52—72 koron.

9. marca Nr. 10 A. Z. Woły czeskie 72—92 koron, woły galicyjskie 68—78 koron.

21. kwietnia Nr. 16 A. Z. Woły czeskie 66—92 koron, woły galicyjskie 60—68 koron.

18. maja Nr. 20 A. Z. Woły czeskie 58—86 koron, woły galicyjskie 54—72 koron.

22. czerwca Nr. 24 A. Z. Woły czeskie 64—88 (90) koron, woły galicyjskie 60—68 koron.

26. lipca Nr. 29 A. Z. Woły czeskie 66—80 koron, woły galicyjskie 56—73 koron.

10. sierpnia Nr. 32 A. Z. Woły czeskie 68—92 koron, woły galicyjskie 50—72 koron.

21. września Nr. 38 A. Z. Woły czeskie 66—86 koron, woły galicyjskie 42—74 koron.

6. października Nr. 41 A. Z. Woły czeskie 68—84 koron, woły galicyjskie 41—51 koron.

30. listopada Nr. 46 A. Z. Woły czeskie 62—90 koron woły galicyjskie 34—44 koron.

7. grudnia Nr. 50 A. Z. Woły czeskie 60—84 koron, woły galicyjskie 46—54 koron.

W cenach powyższych widoczny wpływ zamknięcia granicy serbskiej; jakkolwiek ceny nie są tak wysokie a widoczny jest prąd ku niższe, jednak w większej części Galicyę obchodzących pozycyi aż do sierpnia jednak granice minimalne i maksymalne cen wołów galicyjskich w Pradze są w większej części wyższe od odnośnych pozycyji w r. 1905. Wraz z otwarciem granicy serbskiej rozpoczyna się znaczniejsze niższenie, a jakkolwiek centralny targ praski, o ile wnosić należy z notowań, nie importował w r. 1908 ani wołów węgierskich, ani też czeskich, korzystał ze zamknięcia granicy, aby obniżyć maksymalną cenę wołów galicyjskich poniżej cen maksymalnych a nawet w większej części poniżej cen minimalnych z r. 1905. A obniżenie to nie dotyczy tych gatunków chudego bydła, które w roku ubiegłym 42—48 K notowano, ale te same gatunki, które w dawniejszych latach sprzedawano po cenie wyższej.

Przeciętne ceny bydła na targu wiedeńskim w St. Marks wynoszą wedle zawartego w sprawozdaniu nr. 711 der Beilagen 1909 s. 28, wypracowanem przez c. k. Ministerstwo rolnictwa wykazu cen przeciętnych.

Przeciętna cena bydła na targu St. Marx we Wiedniu w r. 1908:

styczeń 73.21
luty 73.56
marzec 74.05
kwiecień 74.31
maj 72.70
czerwiec 71.89
lipiec 69.70
sierpień 69.70
wrzesień 67.40
październik 69.37
listopad 65.36
grudzień 65.54

Przeciętna cena bydła na targu w St. Marx we Wiedniu w r. 1909:

styczeń 68.37
luty 68.32

marzec 67-49
kwiecień 70-90

Zestawienie powyższe dowodzi, że pomimo, iż rosnący eksport działał na targ w kierunku zwykłym i osłabił do pewnego stopnia szkodliwe działanie skutków serbskiego importu z wyjątkiem lipca i sierpnia 1908 nie było ani w r. 1907, ani w 1908 tak niskich cen, jak te, które się wyrobiły podczas siedmiomiesięcznych prowizorycznych stosunków handlowych z Serbią. W kwietniu po zamknięciu granicy cena przeciętna pomimo przeciwwagi eksportu znów się podniosła. Cena zaś wołów galicyjskich w Pradze, która podczas rzeczonych stosunków 15. marca 1909 nr. 11 Approvisionierungszeitung była spadła do 44—56 K za 100 kg. żywej wagi podniosła się według wykazów targowych z 30. sierpnia 1909 zamieszczonych w Approvisionierungszeitung nr. 45 do 51—74 K, a cena galicyjskich wołów na targu wiedeńskim, która 1. lutego 1909 według Approvisionierungszeitung była spadła do 70—76 K, podniosła się według sprawozdania z 4. października 1909 drukowanego w Approvisionierungszeitung nr. 40 do wysokości 76—82 K, cena wołów prima natomiast, które kosztowały 72—82 K za 100 kg. żywej wagi, podniosła się według sprawozdania z 4. października 1909 do wysokości 84—88 (92) K.

Cyfre rzeczone są dowodem, iż twierdzenie zawarte w pierwszym przemówieniu br. Battaglii, jakoby import serbski nie miał żadnego wpływu na cenę, uzasadnić się nie da. A nie twierdząc wcale jakoby import serbski był czynnikiem wyłącznie nad targiem panującym, pozwolę sobie przytoczyć szereg dalszych dowodów, że w niektórych okresach czasu miał tak sam import serbski, jak i zamknięcie serbskiej granicy niepośledni wpływ, w innych nawet przeważny, a działanie jego było bezwładnem jedynie tylko wtedy, gdy inne czynniki działały w przeciwnym kierunku.

Nie będę się bynajmniej bawił w proctwa, nie będę tutaj głośił wróżb jermiaszowych; prorocтва są bowiem tak w polityce, jak i w ekonomii politycznej rzeczą bardzo niebezpieczną. Nigdy nie zapomnę rozpraw nad ustawą nadającą rządowi pełnomocnictwo do zawarcia traktatu z Serbią. Wówczas to Nestor i patriarchy naszego rolnictwa, pierwszy wielce zasłużony wnioskodawca w sprawie ochrony przed konkurencją rumuń-

ską i autor znakomitego memoriału z r. 1887 przeciwko importowi solonego mięsa rumuńskiego, przemawiając za traktatem z Rumunią, z siwemi włosami, ale z młodzieńczym zapalem powiedział: „Jeśli traktatu nie uchwalicie będzie wojna“ i powtórzył: „będzie wojna!“ i raz jeszcze zawołał: „będzie wojna!“ a mówił to z takim ogniem, jakby miał być nazajutrz dosiąść arabskiego konia, bobyć korda i zakomenderować: marsz! marsz! Jakkolwiek na wróżby nigdy się nie puszczam, pozwoliłem sobie zauważyć, że jeśli wojna nie wybuchła z powodu serbskiego następcy tronu, to z powodu importu trzody nie wybuchnie.

Bywały bowiem wojny z powodu małego skrawka ziemi w koloniach, ale wojny z powodu importu bydła sobie nie przypominam. I coż się stało? Do zawarcia traktatu nie doszło, ale wojny mimo to nie było!

Gdyby tak, jak chce szanowny poseł br. Battaglia, import serbski albo nie wywierał żadnego wpływu, albo jedynie tylko wpływ podrzędny, toby w czasach w których temu importowi otworzono wrota, był ciągły popyt i stała cena. Proszę panów przekonać się, czyli tak było w czasie trwania prowizoryum? Przyniosłem tutaj „Neue freie Presse“.

Mam nadzieję, że przy tej sposobności JE. p. Marszałek wybaczy mi krótką, nie dłuższą, jak pół minuty trwającą, dygresję. Na poparcie nader praktycznego wniosku szanownego posła Marsa, w którym szanowny poseł słusznie się domaga urządzenia pracowni dla posłów i zaopatrzenia jej w źródła, ośmielę się podnieść, że do najtrudniejszych we Lwowie zadań należy zebranie materiału informacyjnego. Na przykład, kompletnego zbioru dzienników krajowych nie ma, o ile mi wiadomo, ani biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ani żadna z bibliotek lwowskich, a gazety te są przecież ważnem źródłem informacyjnem, a staną się w najbliższej przyszłości źródłem historycznem. W żadnej z lwowskich bibliotek nie ma kompletu politycznych dzienników wiedeńskich, a nawet kompletnego egzemplarza „Neue frei Presse“ z r. 1908 we Lwowie znaleźć nie mogłem. Pytałem się wprawdzie co się stało z tą, którą Wydział krajowy abonuje i otrzymałem odpowiedź, że sprzedano ją na masło. Na rok przyszły postawię wniosek ażeby tę pozycję wykreślić z dochodów funduszu krajowego

(Wesołość).

i będę prosił, aby dzienniki i pisemka ludowe, które abonuje Wydział krajowy zbierano, oprawiano i przechowywano w bibliotece krajowej.

W numerach „Neue freie Presse“, które szanownym panom przedkładał, w lakonicznych sprawozdaniach o centralnym targu wiedeńskim znajdują szanowni panowie dowody, że w r. 1908 według sprawozdań z 4. października, 26. października, 2. listopada, 5. listopada, 6. listopada, 15. listopada, 18. listopada, 21. listopada, 23. listopada, 29. listopada, 3. grudnia, 11. grudnia, 13. grudnia, 16. grudnia, 21. grudnia, 23. grudnia, 14. stycznia 1909, 17. stycznia 1909, 20. stycznia 1909, 30. stycznia 1909, 1. lutego 1909, 3. lutego 1909, 5. lutego 1909, 7. lutego 1909, 11. lutego 1909, 14. lutego 1909, 18. lutego 1909, 25. lutego 1909, 2. marca 1909, 3. marca 1909, 5. marca 1909, 6. marca 1909, 8. marca 1909, 10. marca 1909, 13. marca 1909, 15. marca 1909, 17. marca 1909, 19. marca 1909, i 27. marca 1909, zbyt mięsa wogóle, albo wołowiny w szczególności był trudnym, a usposobienie mdłym.

Według sprawozdań z 14. października, 19. października, 27. października, 5. listopada, 14. listopada, 16. listopada, 29. listopada, 13. grudnia, 7. lutego 1909, 14. lutego 1909, 3. marca 1909, 5. marca 1909, 6. marca 1909, 10. marca 1909, 15. marca 1909 ceny wołowego mięsa się obniżają.

Sprawozdania z 30. października, 1. listopada, 14. listopada, 23. listopada, 29. listopada, 1. grudnia, 14. grudnia, 18. grudnia, 19. grudnia, 22. grudnia, 16. stycznia 1909 i 20. stycznia 1909 konstatują z powodu zbyt wielkich zapasów nacisk na ceny i trudność sprzedaży.

Nazajutrz po przybyciu większych transportów galicyjskich cena zazwyczaj spada, jak. n. p. 14. listopada i 12. lutego 1909

Według sprawozdań z 13. października, 26. listopada, 21. grudnia, 23. grudnia 1908, 14. stycznia 1909, 15. stycznia 1909, 3. lutego, ceny wieprzowiny spadają z powodu zwiększonego dowozu.

Sprawozdanie z dnia 19. października zaznacza wielki dowóz wieprzowiny z Serbii i z Pesztu, a choć cena słabo się trzyma, obrót handlowy nie jest wcale żywy. 21. października dowóz serbskiego mięsa znaczny, obrót handlowy żywy, ale ceny handlowe spadają, a w sprawozdaniu z 17. października 1909

czytamy, że po zwiększeniu dowozu z Galicyi zrobiło się na targu usposobienie mdłe, wołowinę sprzedano mimo wysokich cen, ale zbyt wieprzowiny był zbyt ciężkim.

Sprawozdanie z 12. grudnia 1908 i 16. grudnia konstatuje, że z powodu zwiększonego dowozu wieprzowiny z Serbii zbyt wieprzowiny nader ciężki. Jak pisze sprawozdanie z 8. stycznia 1909 „nadchodzą wielkie dowozy z Galicyi, a równocześnie przychodzą wielkie ilości wieprzowiny z Serbii. Usposobienie nie było wcale jednolitem, dla wołowiny bowiem było mdłym, a ceny wieprzowiny wskutek zwiększonej podaży spadły“.

Żywszy obrót z powodów przeważnie lokalnych stwierdzają sprawozdania z 24. października 1908, 8. i 9. listopada, 7. grudnia, 8. grudnia, 24. grudnia, 31. grudnia, 7. stycznia 1909, 23. stycznia 1909, 20. lutego 1909, 27. lutego 1909, 2. marca 1909 (tylko wieprzowina), 12. marca 1909 (wieprzowina) i dnia 23. marca 1909.

Najlepszą jednak ilustracją do wpływu importu serbskiego na wywóz bydła i świń poza granicę kraju będzie statystyka tego wywozu, którą mylnie szanowny sprawozdawca uważa za nieistniejącą albo za niedokładną, prowadzi ją bowiem c. k. namiestnictwo i przedkłada odnośnie na podstawie urzędowej ewidencji i dat transportów kolejowych zestawione wykazy ministerstwu rolnictwa.

Według tychże dat:

1. W r. 1906, w którym granica austriacka dla serbskiego bydła tylko przez pół roku była zupełnie zamkniętą, wynosił eksport bydła rogatego z Galicyi kolejną poza granicę kraju (z wyjątkiem eksportu do Niemiec) 97.726 sztuk.

2. W r. 1907, w którym granica austriacka dla serbskiego bydła była przez cały rok zamkniętą, wynosił eksport galicyjskiego bydła poza granicę kraju (z wyjątkiem bydła wywożonego do Niemiec) 109.455 sztuk.

3. W r. 1908, w którym granica austriacka od Serbii była przez 8 miesięcy zamkniętą a przez 4 miesiące dla kontyngentu serbskiego otwartą, zmniejsza się już wywóz bydła rogatego z Galicyi kolejną poza granicę kraju (z wyjątkiem bydła wywożonego do Niemiec) do wysokości 100.084 sztuk.

A dodać do tych cyfr, należy cieka-

wy fakt, a mianowicie stosunkowo znaczącą cyfrę eksportu bydła rogatego z Galicyi koleją do Węgier, która w r. 1906 wynosiła 2.518 a w r. 1907 10.131 sztuk.

Eksport ten jest w przeważnej mierze skutkiem oddziaływania zamknięcia granicy austriacko-węgierskiej dla Serbii na stosunki targu węgierskiego.

Wpływ importu serbskiego na zbyt nierogaczyny z Galicyi, który pomimo różnic jakości towaru w całości zaprzeczyć się nie da, ilustrują następujące cyfry:

1. W r. 1905, w którym granica austriacko-węgierska była otwartą, wynosiła ilość świń żywych i zabitych wyprawdzonych poza granice Galicyi 847.481 sztuk.

2. W r. 1906, w którym przez pół roku granica austriacko-węgierska była zupełnie zamkniętą dla świń serbskich, wywóz świń żywych i zabitych poza granice galicyi wzrósł do 860.044 sztuk.

3. W r. 1907, w którym granica austriacko-węgierska była przez cały rok zamkniętą dla świń serbskich wywóz świń żywych i zabitych koleją z Galicyi zwiększył się pomimo nieurodzaju i klęsk elementarnych do 1.094.423 sztuk.

4. W r. 1908 w którym granica austriacko-węgierska była dla świń serbskich przez 8 miesięcy zamkniętą a przez 4 miesiące otwartą, wynosił wywóz świń żywych i zabitych z Galicyi 989.278. a więc był większym od wywozu w roku 1905 i 1906, a mniejszym od wywozu w jednym roku całkowitego zamknięcia granicy tj. w r. 1907.

A jeżeli z całej cyfry wywozu wyłączy się wywóz sztuk zabitych, okaże się, że w r. 1907 Galicya wywoziła 164.752 sztuk świń zabitych; w r. 1908 natomiast w wielkiej części wskutek otworzenia granicy przez 4 miesiące tylko 77.065 sztuk.

A teraz popatrzmy na ilość sztuk rogatego bydła z Galicyi wywożonych do Wiednia.

1. W r. 1904, w którym granica austriacko-węgierska była otwartą, wynosił wywóz bydła rogatego z Galicyi do Wiednia według Approvisionirungszeitung 21.755 sztuk.

2. W r. 1905, w którym granica była również zamkniętą 22.227 sztuk.

3. W r. 1906, w którym granica przez pół roku była zupełnie zamkniętą 22.431 sztuk.

4. W r. 1907, w którym granica przez cały rok była zamkniętą 23.718 sztuk.

5. W r. 1908, w którym granica przez cztery miesiące było dla kontyngentu bydła rogatego otwartą 19.092 sztuk.

Jeszcze bardziej widoczny będzie wpływ dopuszczenia importu serbskiego, jeżeli się z ogólnej sumy wyłączy gorsze i tańsze gatunki bydła, które w wielkiej części produkują włościanie t. j. tak zwane Beinlvieh, które tak import serbski, jak jego skutki w odniesieniu do targu węgierskiego szczególnie dotykają.

Według „Approvisionirungs Zeitung” wywoziła Galicya na targ wiedeński: Żywych sztuk gorszych, chudych gatunków bydła, zwanego we Wiedniu Beinlvieg:

1. W r. 1905 w czasie importu serbskiego według A. Z. Nr. 2 z r. 1907, 598

2 W r. 1905, w którym granica tylko przez 6 miesięcy była zupełnie zamkniętą, według A. Z. Nr. 2 z r. 1907 117.

3. W r. 1908, w którym granica przez cały rok była zamkniętą, według A. Z. Nr. 2 z r. 1909, 4837.

4. W r. 1908, w którym granica przez ośm miesięcy była zamkniętą 2853.

Nie podając też nigdzie importu serbskiego albo zamknięcia granicy jako przyczyny wyłącznej powyższych przedewszystkiem dla włościan dość ważnych wyników, pozwolę sobie jedynie twierdzić, że się import serbski do nich znacznie przyczynił.

A jeżeli potem zwiększyła się mimo importu serbskiego ilość bydła w Galicyi, jestto zasługą akcji, której inicjatywę zawdzięczamy szanownemu wiceprezydentowi Rutowskiemu, a dzielne przeprowadzenie ks. Adamowi Sapieże i prezesowi Bryczyńskiemu.

O wpływie wojny cłowej z Serbią na targ wiedeński po częściowem rozpoczęciu tejże wojny w r. 1906 pisze Approvisionirungs-Zeitung z 5. lutego 1909 r. (nr. 16).

„Wojna cłowa z Serbią miała na targ wołów o tyle wpływ, że ruch w kierunku obniżenia cen wołów zatrzymała; na targu świń i tłuszczów natomiast wywołała bardzo znaczne (ganz respektable) podwyższenie cen, co po obliczeniu nigdy długo nie trwających wpływów zwykłej i zniżkowej spekulacji, stwierdza jedynie słuszność dawnego ekonomicznego prawidła, według którego ceny głównie oznacza a względnie reguluje podaż i popyt“.

W nr. 3. A provisionirungs - Zeitung zaś czytamy: „Dowóz z Serbii na targ we Wiedniu w czasie od stycznia do czerwca (z wyjątkiem okresu, w którym była przerwa w stosunkach handlowych) wynosił 4.606 sztuk świń, a zatem i ubytek proveniencji serbskich nie pozostał, jak to się samo przez się rozumie, bez wpływu na ceny w każdej sytuacji targowej!“.

Po zamknięciu granicy 29. lipca 1907 pisze „A provisionirungs - Zeitung“.

„Najbliższym skutkiem zamknięcia granic naszych przeciwko serbskiemu importowi bydła jest brak lekkiego serbskiego bydła rogatego, który w najbliższych miesiącach jeszcze ostrzej, niż dotychczas uwydatni i bez wątpienia pociągnie za sobą znaczne powiększenie cen naszych średnich i gorszych jakości wołów nie tylko na wiedeńskim, ale na peşteńskim, praskim i hradeckim targu. Jako drastyczny przykład przytaczamy sytuację dzisiejszą wiedeńskiego targu“.

A teraz niech mi będzie wolno zapytać się, jak się przedstawił stan galicyjskiego bydła rogatego w latach 1890—7?

W latach 1894—7 wynosił import bydła rogatego z Serbii do Austro Węgier:

W r. 1894 56.660 sztuk, w r. 1895 64.947 sztuk, w r. 1896 55.039 sztuk, w r. 1897 38.111 sztuk.

W latach 1895—7 wartość bydła importowanego do Austrii i eksportowanego z Austrii wynosiła:

Bydło rzeźne: W roku 1895 import 28 milionów koron, eksport 78·8, nadwyżka eksportu 51·8.

Bydło pociągowe: W roku 1905 import 8·3 milionów koron, eksport 45·5, nadwyżka eksportu 37·2.

Bydło rzeźne: W roku 1896 import

19·2 milionów koron, eksport 46·0, nadwyżka eksportu 26·8.

Bydło pociągowe: Import 8·9 milionów koron, eksport 47·7, nadwyżka eksportu 38·8.

Bydło rzeźne: W roku 1897 import 22·5 milionów koron, eksport 40·7, nadwyżka eksportu 18·2.

Bydło pociągowe: W roku 1897 Import 8·5 milionów koron, eksport 50·4, nadwyżka eksportu 41·9.

Import serbski szkodził Galicyi, a z eksportu zagranicę albo Galicyę wykluczono, albo udział jej za pomocą szynkan ograniczono, a choć teraz eksport w r. 1908 i 1909 się powiększył, Galicya z niego tylko w nader drobnej mierze korzysta.

Popatrzmy teraz, jak powyżej określone stosunki wpływały na ilość bydła rogatego w Galicyi w r. 1890—7?

1) Ilość bydła rogatego w Galicyi według statystyki Galicyi dra Tadeusza Pilata 1908 część I. str. 178 wynosiła w r. 1890 2,44.006.

2) Według ogłoszonego w Przeglądzie weterynarskim z r. 1899 str. 114 oficjalnego sprawozdania weterynarza krajowego z r. 1897 wyrosła ilość bydła w Galicyi z końcem r. 1897 2,263.272.

A więc w siedmiu latach ubyło sztuk bydła rogatego w Galicyi 187.734 sztuk.

Łukę powyższą zapełniło chude galicyjskie bydło, a w wielkiej części bydło włościańskie.

Wielki wpływ zamknięcia granicy serbskiej na stosunki targów w Austro Węgrzech wogóle konstatuje także sprawozdanie wiedeńskiej izby handlowej z r. 1906.

Ten wpływ importu serbskiego widoczny także w cyfrach galicyjskiego dowozu mięsa. Galicya dowoziła według nr. 27. A. Z. z r. 1907 i nr. 52 z r. 1909 do wielkiej hali targowej we Wiedniu mięsa wołowego:

Cetnarów metrycznych: W roku 1905 17823, w r. 1906 16201, w r. 1907 22543, w r. 1908 29234.

Galicya dowiozła wieprzowiny według nr. 27. A. Z. z r. 1907 i nr. 52. z r. 1909 do wielkiej hali targowej we Wiedniu:

Cetnarów metrycznych: w r. 1905 13002, w r. 1906 11751, w r. 1907 29364, w r. 1908 18533.

Wywóz mięsa znacznie utrudniały stosunki kolejowe, a mianowicie brak wagonów i złe zaopatrzenie ich w łód, która było powodem popsucia i zniszczenia wielkich ilości galicyjskiego mięsa w latach 1901—1906. Galicya dostarczała wielkiej hali targowej we Wiedniu świń:

W r. 1906 7645 sztuk, w r. 1907 14993 sztuk, w r. 1908 10163 sztuk.

Po zamknięciu granicy w r. 1906 podnosi dnia 22. października „*Approvisionnement-Zeitung*“ nr. 43., że: „w razie większego importu zagranicznego bydła, nasi wielcy i mali właściciele ziemi będą wskutek większej podaży zmuszeni zniżyć ceny chudego i opasowego bydła“.

O wpływie zamknięcia granicy na dowóz z Węgier „*Approvisionnement-Zeitung*“ 14 stycznia 1907 nr. 2:

„Co się tyczy dowozów z Węgier, to zmniejszenie się tychże dowozów da się wyjaśnić jako skutek zamknięcia granicy serbskiej, która na targu wiedeńskim o tyle znalazła wyraz, o ile te ilości serbskich wołów, które drogą na targ peszteński zazwyczaj regularnie do Wiednia przychodziły, wskutek zakazu importu bydła na targu wiedeńskim się niepojawiają. Przy zwykłych stosunkach byłyby dowozy z Węgier tak co się tyczy opasów, jak chudego bydła (*Beindvieh*) nie spadły po niżej ilości z r. 1905“. Jako wynik tego stanu rzeczy uważa *Approvisionnement-Zeitung* znaczne podniesienie cen.

W innym przeglądzie handlu bydłem zajmuje się „*Approvisionnement-Zeitung*“ tą samą sprawą, równie jak zawisłością handlu wiedeńskiego od Galicyi (14. lutego 1907).

„Dowozy z Węgier pozostają trwale słabe, gdyż targ budapeszteński powstały z powodu zamknięcia Serbii brak samą własną produkcją pokrywać musi, która by w razie przywrócenia serbskiego importu służyła do zaopatrzenia Wiednia. A oprócz tego zaszły przeszkody kolejowego ruchu w Galicyi, wskutek których około 300 wołów przeznaczonych dla dzisiejszego targu nie można było w czas ładować. Znaczniejsze dowozy z Niższej i Wyższej Austrii niezdolały tego braku zapłacić“.

Dla bliższego uwydatnienia tego

wpływu zamknięcia granicy serbskiej na osłabienie konkurencyi węgierskiej, dodaje cyfry:

Cały wywóz bydła z Węgier do Austrii wynosił:

1) W r. 1905 wobec otwartej granicy (według *Aussenhandel* u. *Zwischenverkehr* im Jahre 1905; str. 75) — 909.376.

2) W r. 1906, w którym przez pół roku tylko była granica zupełnie zamknięta (*Aussenhandel* 1906, str. 47) — 851.765.

3) W r. 1907. wobec całorocznego zamknięcia granicy (*Aussenhandel* 1907, str. 71) 779.029.

Nadwyżka węgierskiego wywozu bydła do Austrii wynosiła:

W r. 1905 190.7 milionów K, w r. 1906 178.5 milionów K, w r. 1907 167.5

Wywóz bydła rogatego z Węgier do Austrii wynosił:

W roku 1905 333.928 sztuk, w roku 1906 270.763 sztuk, w roku 1907 243.235 sztuk.

Wywóz świń z Węgier do Austrii:

W roku 1905, 410.183 sztuk, w roku 1906 427.745 sztuk w roku 1907, 391.489 sztuk.

Z cyfr rzeczonych wniosek bliski, że konkurencja węgierska była w r. 1907 najsłabszą, że też zamknięcie granicy serbskiej było jedną z najgłówniejszych przyczyn tego stanu rzeczy, którego utrzymanie leży niezaprzeczenie w interesie Galicyi.

Po podpisaniu traktatu z Serbią podaje *Approvisionnement-Zeitung* z 23. marca 1909 nr. 12:

„Wyrażona w komunikacie rządowym nadzieja, że układ ze Serbią jest w stanie w zupełności, o ile chodzi o ekonomiczne momenta, ochronić interesa austriackiej hodowli bydła, nie jest uzasadniona. Pomimo, że od wielu miesięcy na brak mięsa rzeźnego ani produktów mięsnych w Austro-Węgrzech skarżyć się nie można a raczej trzeba zaznaczyć, że go jest nadmiar, mimo to urzędowe uzasadnienie traktatu handlowego ze Serbią rozdział importu białego mięsa pomiędzy szereg miejsc konsumcyjnych i w Austrii i na Węgrzech kładą na rachunek apro wizacji. Stąd też przypu-

szczenie kół rządowych według którego import serbskiego mięsa nie wpłynie na dającą się odczuć zniżkę cen, wedle naszych przedmiotowych wywodów musimy uznać za mylne i na fałszywych wnioskach oparte“.

Szanowny poseł br. Battaglia, nie twierdząc wcale, jakoby fluktuacje cen były od eksportu, importu, podaży i popytu niezależne, usiłował jednak dzisiaj do pewnego stopnia miarę zawisłości targu od tych czynników zredukować. Chętnie też przyznaję, że były lata, w których import znajdował przeciwwagę w eksporcie, a inne znów, w których zniżenie eksportu nie pociągało za sobą obniżenia cen bądźto ze względu na fakta zaszłe na targu wewnętrznym, bądźto ze względu na związek z konjunkturą światową i cenami w cesarstwie niemieckiem. A przyznając wpływowi podaży i popytu większe od szanownego posła znaczenie, nie zaprzeczam wcale że na podaż i popyt jak to już raz zaznaczyłem, oprócz importu i eksportu mają wpływ także i inne czynniki jak n. p. urodzaj paszy, stan zdrowia bydła i t. d. Z tego jednak wcale nie wynika, że wpływ importu będzie znikomym nie jest bowiem pewnem, czyli w przyszłości import znajdzie przeciwwagę w innych, dziś niepewnych okolicznościach?

W dzisiejszem przemówieniu szanownego posła słyszałem przykład względnej obojętości importu i jego niedostatecznego wpływu na cenę w ukształtowaniu cen w r. 1906. Musi być pod tym względem pewne nieporozumienie, gdyż właśnie w r. 1906 zniżenie się importu, jakto cyfrowo wykaże, wpłynęło znacznie na cenę.

A jeśli szanowny poseł twierdził, że od r. 1902 do r. 1906 były znaczne ilości importu, a mimo to wysokie ceny, niech mi będzie wolno dowieść, że wysokość cen, rozwija się nie z powodu, ale pomimo działania importu z innych zupełnie przyczyn że też działanie importu nie było wcale czynnikiem bezwładnym; w tym celu pozwolę sobie wniknąć indywidualnie w coroczne przyczyny podwyższenia cen i powołać się na świadectwo fachowego pisma bynajmniej niepodejrzanego o tendencje agrarne.

Porównanie cen, które zazwyczaj się słyszy, bierze za podstawę nader niskie ceny z r. 1901 i 1902.

W r. 1900 bowiem cena wołów opasowych żywej wagi (według *Approvisionierungs Zeitung*) wynosiła przeciętnie 47—87, a w r. 1901 obniżyła się do 48—86, a oprócz tego jeszcze bardziej spadła przeciętna cena chudych wołów, która w r. 1900 wynosiła 32—57, a w r. 1901 spadła do 30—55.

Obok zniżki konsumpcji z powodu niepomyślnych stosunków ekonomicznych ludności, którą „Wiener Approvisionierungszeitung“ jako główną przyczynę zniżenia cen podaje, przyczynił się również do obniżenia cen urodzaj na Węgrzech, który szczególnie sprzyjał rozwojowi hodowli bydła.

W r. 1902 obniża się także maksymalna cena opasowych wołów galicyjskich z 69 (cena z r. 1901) na 66, a ceny wołów prima z 70—74 na 67—72.

Pomimo zrównoważenia importu przez eksport i czynnego saldo wywozu wynoszącego 245.614 sztuk, powiększenie się importu w porównaniu z r. 1901 o 52.079 nie pozostaje bez wpływu na cenę, rozpoczyna bowiem licytację in minus i wielkie wstrząśnienie cen w styczniu 1902, kwietniu 1902 i t. d. Obok powyższych powodów przypisuje „Wiener Approvisionierungs Zeitung“ zniżkę cen także osłabionej sile spożywczej ludności. A ceny byłyby spadły jeszcze niżej, gdyby zniżki nie był hamował związek z konjunkturą światową i ceny w Niemczech. Dowozy wołowiny z Galicyi do wielkiej hali targowej wiedeńskiej zmniejszają się o 200.000 kilogramów, ceny bowiem, jakto dość dla producenta nieźyczliwa „Approvisionierungs Zeitung“ podczas kilka okresów obrotu handlowego niejednokrotnie przyznaje, nie pokrywają kosztów produkcji. Po koniec roku sytuacja trochę lepsza, Niemcy bowiem po depekoracji z powodu złego żniwa paszy w 1901 pragną wypełnić luki znacznie w Prusiech w porównaniu do 1900 roku obniżonej ilości bydła, a bogate żniwo niemieckie z r. 1902 daje im środki na obfite zakupy bydła.

Na podwyższenie cen w 1903, pomimo zniżenia nadwyżki eksportu bydła ponad import w porównaniu z r. poprzednim z 245.614 sztuk na 153.999 sztuk, pomimo zniżki nadwyżki eksportu ponad import bydła rzeźnego z 187.816 (w roku 1902) na 93.839 sztuk, a wreszcie pomimo znacznej zniżki eksportu o 60.785 sztuk, wpływa wciąż zwiększanie się

importu w trzech ostatnich latach. Import bowiem w r. 1903 w porównaniu z r. 1902 zwiększył się o 30.830 sztuk, w porównaniu z r. 1901 o 82.809 sztuk, a w porównaniu z r. 1900 o 85.357 sztuk. W imporcie z roku 1902 udział Serbii wynosi 236.144 sztuk bydła rzeźnego i pociągowego, a w szczególności 72.986 wołów.

Wywóz bydła z Węgier do Austrii, który według „Aprovisionirungs Zeitung“ nr. 6. z r. 1905 wynosił 1,134.752 sztuk, a obniżył się w r. 1903 na 905.117 sztuk pozosaje bez wpływu na cenę wołów, ilość bydła rogatego bowiem w r. 1903 z Węgier do Austrii sprowadzonego w wielkiej części z powodu serbskiego sukursu wykazuje 22.292 sztuk wynoszące zwiększenie, rzucając jednak 54.468 sztuk bydła rogatego na targ niemiecki czyni Cislitawii konkurencyę. O wiele więcej wpływu w kierunku zwyżkowym od powyżej wymienionych czynników wywierają ograniczenia obrotu z powodu zarazy pyskowo-racicowej, która szerzy się we Wiedniu. A do tych wszystkich okoliczności przyłącza się według „Approv. Z.“ nr. 36 z r. 1903 spekulacja zwyżkowa tak w wielkim handlu, jak i pomiędzy rzeźnikami.

Nie obojętnem jest też działanie cen niemieckich, a także i tej okoliczności, że wskutek forsowania eksportu w roku poprzednim do 504.768 sztuk stajnie opasowe wypróżniono i dowóz wewnętrzny w kilku miejscach wewnętrznego zbytu się zmniejszył. Działanie zmniejszenia importu bywa zresztą o wiele silniejszym od zwiększenia eksportu. ze zmniejszeniem importu po cenach tańszych od wewnętrznych zmniejsza się bowiem także i wpływ czynnika obniżającego cenę tak poniżej kosztów produkcji, jak i poniżej ceny na targu międzynarodowym i koniunktury z ceną w Niemczech, która działała w roku 1903 i później w kierunku zwyżkowym.

Ilość mięsa do ożonego do wielkiej hali wiedeńskiej spada z 1.8 miliona kilogramów na 1.7 miliona kilogramów, ilość cielęciny z 1.5 miliona na 1.42 miliona, a suma wszystkich gatunków mięsa, które Galicya dostarcza, wynosi 5 milionów kilogramów, czyli o 300.000 klg. mniej aniżeli w r. poprzednim. Natomiast rozwija się w r. 1903 i 1904 wywóz Galicyi do Niemiec i w samejże Galicyi ceny stosunkowo dość wysokie.

W rządzie powodów, które wpływają na dalsze podwyższenie cen w r. 1904 wymienić należy ograniczenie handlu z Węgrami, a wskutek tego wprowadzie zwiększony, ale nie regularny dowóz wołów z Węgier, zmniejszenie się importu bydła rogatego z zagranicy z 94.308 na 76.505 sztuk, przy równoczesnem zwiększaniu się całej sumy importu bydła pociągowego i rzeźnego o 3.254, a sumy importu bydła rzeźnego o 3.496 sztuk.

W równej mierze, jak powyższe przyczyny, wpływa na podwyższenie cen posucha, brak paszy i dotkliwie przesilenie rolnicze. Wprawdzie wielki handel wykupuje bydło tanio od producenta, ale wobec obawy depekoracyi drogo je sprzedaje.

Przyczyny te ubezwładniają skutki jakie w innych warunkach mogłyby wywołać tak znaczne obniżenie się wywozu o 79.009 sztuk jak i zniżenie nadwyżki eksportu ponad import z 93.839 na 2.457 sztuk.

Ceny, które według Appr. Zeit Nr. 2 z r. 1905 wynosiły: w r. 1903 52—88, a w r. 1902 48—89, wynoszą za opasy w r. 1904: 52—90, za chude woły zaś które w r. 1902 kosztowały 34—60, a w r. 1901 30—55, płacą w r. 1904 32—64 K.

Galicya jednak w niezbyt wielkiej mierze korzysta z wysokich cen wiedeńskich, dowóz opasów do Wiednia wynosi bowiem według numeru 2 Appr. Ztg. z r. 1905 jedynie tylko 14.566 sztuk czyli o 8.000 sztuk mniej, aniżeli w roku ubiegłym, natomiast wysyła Galicya w ogóle o 2.000 więcej wołów do Wiednia, aniżeli w roku ubiegłym i bierze udział w wywozie do Niemiec, a wskutek lepszej ceny i potrzeby zastąpienia idącego do Niemiec towaru prima gorszymi gatunkami, dowozi do Wiednia 5.895 sztuk chudych wołów (Beinlvieh).

Zmniejsza się również w r. 1904 o 17.800 sztuk wołów, o 503 byków i o 3.403 krów import z Serbii a Appr. Zeit. w Nr. 52. z r. 1905, wyraźnie zwraca uwagę na wielki wpływ tego faktu na stosunki targowe i ukształtowanie cen.

Głównym powodem tego zmniejszenia importu są weterynaryjne ograniczenia importu bydła węgierskiego i serbskiego, wskutek pomoru trzody i zarazy pyskowo-racicowej w Serbii i na Węgrzech i zapowietrzenia targu w Budapeszcie.

Bydło węgierskie i serbskie może się też dostawać tylko do niektórych rzeźni austriackich, co ze względu na pochodzenie 84% importu z Serbii, nie pozostało bez wpływu na zmniejszenie się importu bydła rogatego do Austrii.

Cena bydła w r. 1905 ponownie idzie w górę z 52—90 na 54—106 za opasy, a z 32—64 na 34—63 za chude bydło. Fakt ten wywołała (według zdania „Appr. Zeit.“ z 8 stycznia 1906 Nr. 2, z 7 sierpnia 1905 Nr. 32 i 27 grudnia 1905 Nr. 52 i 22 stycznia 1906 Nr. 4. depekoracja tak na Węgrzech, jak i w kilku częściach Austrii, a powodem jej były tak przydługie skutki klęsk elementarnych i braku paszy, jak i luki powstałe w stanie bydła i cieląt wskutek wywozu do Niemiec, szczupłość węgierskich zapasów a obok tego zmniejszenie się dowozu bydła rogatego z Węgier do Austrii z 380.617 na 333.928, które jest wynikiem złego żniwa paszy w r. 1904 i zredukowanego stanu bydła na Węgrzech, a które wraz z powyższymi przyczynami paraliżuje skutekniżenia eksportu, ubywa bowiem z Węgier 46.689, a przybywa w porównaniu do zeszłorocznego wywozu 41.522 sztuk. Nieobojętnym jest fakt, że nadwyżka wartości eksportu z Węgier do Austrii ponad wartość importu bydła z Austrii do Węgier wynosiła w r. 1903 177 milionów koron, zmniejszyła się przeto w porównaniu z rokiem poprzednim o 14,5 miliona kor. Do Wiednia wchodzi zaś w r. 1905 według sprawozdania izby handlowej wiedeńskiej z r. 1907 o 4.400 sztuk bydła rogatego węgierskiego mniej, aniżeli w r. 1904.

Wywóz opasów z Galicji do Wiednia wobec podwyższenia cen i trudności u granic Niemiec rośnie, spada natomiast bardzo znacznie wywóz chudych wołów galicyjskich (Beinlvieh) do Wiednia.

W r. 1906 rozpoczyna się wojna cłowa z Serbią. W styczniu rząd zakazuje importować bydło ze Serbii, w marcu jednak czyni pod tym względem pewne ułatwienia, tak, że dopiero w lipcu 1906 granicę serbską ponownie zamknięto. Stąd oprócz przemycanych 1.200 sztuk wchodzi w r. 1906 (według Statistik des auswärtigen Handels str. 16 i 323 I. tom) 27.711 sztuk bydła rogatego, czyli w porównaniu z 72.133 sztuk wynoszącym importem bydła rogatego serbskiego w r. 1905 o 44.421 sztuk mniej. Zamknięcie granicy serbskiej pociąga za sobą znaczną zniżkę importu z 297.225 sztuk w r.

1905 na 132.019 sztuk bydła rzeźnego i pociągowego w r. 1906, a zniżka ta w drugiej połowie r. 1906 jest jedną z przyczyn podwyższenia cen.

Ceny maksymalne bydła w porównaniu z r. 1905 idą w górę ze 106 na 109 przy opasach, a z 63 na 74 przy chudych wołach (Beinlvieh). Stosunkowo szczupłe podwyższenie cen tłumaczy się faktem, że nie tylko import bydła rzeźnego i pociągowego zmniejszył się o 165.006 sztuk, ale także export jest o 114.579 sztuk mniejszy, a stąd nadwyżka eksportu nad import w ilości 76.857 sztuk jest wyższą od podobnej nadwyżki z r. 1905, która wynosiła jedynie tylko 26.230 sztuk. Zmniejszenie się eksportu za granicę jednak przeciwstawić również należy zmniejszeniu się importu bydła rogatego z Węgier do Austrii w r. 1906 o 63.235 sztuk, które razem z pomniejszeniem importu bydła rzeźnego i pociągowego z zagranicy wynosi o 228.241 sztuk mniej, od którego znów trzeba odciągnąć różnicę eksportu.

Dalszą przyczynę podwyższenia cen w r. 1906 określa „Wiener Approvisionierungszeitung“ z dnia 7. stycznia 1907 Nr. 1. „Okazuje się z porównania dowozów do Wiednia w r. 1905 a 1906 co do ilości ubytek a cyfry dowodzą, że depekoracja porusza się w Austrii w progresywnym postępie i że nadchodzą tylko te ściśle wymierzone ilości, które odpowiadają znacznie zmniejszonemu spożyciu Wiednia i tych miejscowości, które większą część zapotrzebowania bydła rzeźnego w St. Marxe pobierają. Referent I. sekcji wiedeńskiej izby handlowej dr. Wiktor Graetz zaś w zamieszczonym w nrze „Approvisionierungszeitung“ z 29. paźdz 1909 referacie cyfrowo dowodził, że podwyższenie cen jest w wielkiej części wynikiem zamknięcia granicy serbskiej i zbyt powolnego postępu w hodowli bydła.

Według dra Graetza: „Dowozy serbskie wsiąkały w konsumpcję węgierską i umożliwiały węgierskiemu handlowi bydło węgierskie, którego jakoś jest lepszą od serbskiego, posyłać na targi monarchii. Przez zamknięcie serbskiej granicy ogranicza się targ węgierski do węgierskiego tylko bydła i może jedynie tylko małą ilością dysponować dla austriackiej konsumpcji“.

Referent sprawy podrożenia bydła w klubie robotników zaś wykazał, że wysokie ceny są oprócz podwyższeń za-

pasów w latach dawniejszych wskutek eksportu do Niemiec, a obok tego skutków klęski z r. 1904, w rozwoju gospodarstw mlecznych i złej organizacji handlowej

Gdyby granica austro-węgierska dla Serbii nie została zamknięta, byłoby niewątpliwie zniżenie wywozu bydła do Niemiec wskutek wysokich cen i szyszan pruskich pociągnęła za sobą znaczniejsze jeszcze podwyższenie cen.

O ukształtowanie cen w r. 1907 pisze *Approvisionnement* z 7. stycznia 1908 Nr. 1.:

„Wskutek cały rok trwającej wojny cłowej z Serbią dawał się ubytek tych dotychczas regularnych importów 50.000 do 70.000 sztuk wołów na targach dotkliwie we znaki, był jednak dla producentów bydła o tyle korzystnym, że przeszkodził w drugiej połowie r. 1907 jeszcze większemu obniżeniu cen“.

Powodem tego obniżenia cen w drugiej połowie r. 1907 było zmniejszenie eksportu bydła rzeźnego z 169.962 sztuk na 155.900 sztuk, czyli o 14.072 sztuk, dalej zmniejszenie importu bydła rogatego z Węgier do Austrii o 27.528 sztuk a prócz tego spekulacja handlowa według zdania „*Wiener Approvisionnement*“ z 7 stycznia 1907 Nr. 1. także redukcja rozporządzałnej na targu ilości bydła w całej monarchii wskutek ubóstwa paszy w r. 1904. Obniżenie też byłoby poszło znacznie dalej, gdyby nie zmniejszenie importu bydła rzeźnego i pociągowego z 132.019 na 39.753 sztuk, r. 5.908 centnarów metrycznych.

Na targu bydła w r. 1907 pojawia się według „*Statistik des Auswärtigen Handels*“ 1907 str. 475 Czarnogórą za znaczniejszą ilością 15.594 sztuk bydła.

W roku 1908 import znów w ostatnich czterech miesiącach rośnie z 39.753 sztuk na 51.884 sztuk, a otwarcie granicy dla kontyngentu bydła i trzody wzmacnia zniżkową tendencję, osłabiając działanie na cenę bardzo znacznego zwiększenia wywozu, który w roku 1907 według wykazu c. k. ministerstwa rolnictwa (Nr. 761 Aleg., XIX sesji str. 25) wynosił 208 834 sztuk bydła rzeźnego i pociągowego, a w r. 1908 wzrósł według *Appr.* Ztg. Nr. 7. z r. 1909 do 359.405. W kierunku zniżkowym zaś działał wzrost importu bydła rzeźnego i pociągowego z Węgier do Austrii z 779.029 sztuk w r. 1907 na 941 718 sztuk w r. 1908 a poszczegól-

nie zwiększenie liczby bydła rogatego z 243.235 na 279.292 sztuk.

Że wbrew twierdzeniu szanownego mowcy, który przemawiał przed południem otwarcie granicy austro-węgierskiej dla kontyngentowanego dowozu bydła z Serbii, nie pozostało bez wpływu na ceny, dowodzą ceny lwowskie, które w latach dawniejszych z powodu szacowania wołów na sztukę mogą być powodem nierównomierności ocenienia, które od r. 1908 jednak prowadzi biuro statystyczne miejskie według żywej wagi.

Według cennej publikacji „*Lwów w cyfrach*“ wynosiły we Lwowie ceny w 1908 i 1909:

Rok 1908.

styczeń woły opasowe 64—82; woły z paszy 60—70;

luty woły opasowe 62—82, woły z paszy 64—70;

marzec woły opasowe 72—84, woły z paszy 54—68;

kwiecień woły opasowe 70—86, woły z paszy 56—70;

maj woły opasowe 68—81, woły z paszy 57—70;

czerwiec woły opasowe 62—84, woły z paszy 58—70;

lipiec woły opasowe 61—84, woły z paszy 48—70;

sierpień woły opasowe 65—77, woły z paszy 50—66;

wrzesień woły opasowe 60—78, woły z paszy 50—65;

październik woły opasowe 60—76, woły z paszy 48—66;

listopad woły opasowe 59—76, woły z paszy 48—64;

grudzień woły opasowe 60—74, woły z paszy 48—64.

Wobec rozlicznych fluktacji w całym okresie roku 1908, widzimy od października 1908 w wielkiej części wskutek oddziaływania importu serbskiego nawet na ceny tych miejsc zbytu, do których mięso serbskie nie dochodziło, tendencję zniżkową i to pomimo zwiększenia wywozu zagranicę i niebezpieczeństwa wojny, z którego komiczna figura w komedyi Fredry syna, pan Prosper Brona cieszy się, mówiąc przed wojną włoską: „A więc będzie wojna! Woły będą drogie!“

Cena wołów we Lwowie w r. 1909 według Miesięcznika statystycznego, „Lwów w cyfrach“ wynosiła:

Rok 1909.

styczeń woły opasowe 59—72, woły z paszy 53—63;

luty woły opasowe 56—72, woły z paszy 48—61;

marzec woły opasowe 52—76, woły z paszy 48—63;

kwiecień woły opasowe, 55—74, woły z paszy 48—60;

maj woły opasowe 56—76, woły z paszy 48—60;

czerwiec woły opasowe 56—82, woły z paszy 48—78;

lipiec woły opasowe 85, woły z paszy 53—70;

sierpień woły opasowe 68—74, woły z paszy 56—67.

Jakkolwiek tak w ostatnim kwartale zeszłego roku, jak i w pierwszym kwartale r. 1909 zwiększenie eksportu zagranicę hamuje do pewnego stopnia działanie skutków zamknięcia granicy przez 7 miesięcy na cenę i potęguje tendencję zwyżkową w lecie w r. 1909, a wpływ czynników miejscowych także zaprzeczyć się nieda, cyfry powyższe stwierdzają fakt, że także i zamknięcie granicy do podwyższenia cen, bądź to maksymalnych bądź to minimalnych w poszczególnych miesiącach powyższego okresu się przyczyniło.

Daleki jestem od zaprzeczenia, że jedną z przyczyn podwyższenia cen maksymalnych w maju, czerwcu i lipcu, a minimalnych w maju i w lipcu, przy wołach chudych zaś także w lipcu, było również powiększenie wywozu bydła rogatego, który według „Statistische Uebersichten betreffend den auswärtigen Handel“ od stycznia do czerwca 1908 r. wynosił 56.037 sztuk, a wskutek większego zapotrzebowania w Niemczech i eksportu 38.335 sztuk jałownika do Włoch, powiększył się w sześciu pierwszych miesiącach r. 1909 do 99.229 sztuk, podczas gdy wartość wywozu bydła rogatego podwyższyła się w 7 miesiącach z 27.1 milionów kor. do 37.5 milionów kor.

Izba handlowa wiedeńska na podstawie zestawienia miesięcznych obliczeń słusznie podnosi, że ceny z r. 1907, w którym przez cały rok granica była zamknięta, pomimo mniejszego wywozu były w przecięciu o 5 k. na cetnarze metrycz. wyższe od cen z r. 1908, w którym granica była przez 4 miesiące dla kontyngentu serbskiego otwartą. Wpływ eksportu na ceny bowiem ubezwładniał zwiększony dowóz z Węgier. Galicya wysłała w roku 1908 o 4615 mniej sztuk, aniżeli w r. 1907.

Import bydła rogatego z zagranicy do Austro-Węgier wynosił od stycznia do lipca 1909: — 2.860 sztuk, + 2.389 cetnarów metr. a więc w porównaniu z importem odnośnego okresu z r. 1908 (1.591 sztuk + 2.570 cetn. metr.) się zmniejszył. Tak, jak w r. 1907 „Wiener Approvisionierungs Zeitung“ z 2 marca 1908 nr. 9 słusznie konstatuje, że zmniejszenie się importu w porównaniu z r. 1906 należy wyłącznie położyć na konto wojny cłowej z Serbią, tak samo i w latach w których przez większą część roku granica serbska była zamknięta, import serbski się zmniejsza.

Według „Appr. Z.“ nr. 34 z r. 1909 wynosił bowiem w pierwszej połowie r. 1909 648 sztuk, a według „Statistische Uebersichten des auswärtigen Handels“ str. 13 2.579 cetnarów metrycznych bydła rogatego.

„Wiener Approvisionierungs Zeitung“ w nr. 52 z r. 1906 słusznie podnosi, że konkurencja serbskiego mięsa ma nie tylko wpływ na cenę mięsa na najważniejszych miejscach zbytu monarchii, ale także na cenę bydła żywego.

„Wyższe ceny bydła, pisze „Appr. Zeitung“ z 20. stycznia 1908, są wynikiem braku paszy w latach 1902/5. W tych latach wskutek braku paszy i wskutek wywołanego licznymi klęskami elementarnymi smutnego stanu ekonomicznego rolników, idzie pod nóż wiele bydła przeznaczonego na chów; w wielu okolicach zredukowano stan bydła o 10%. Skoro powróciły zapasy paszy i wytworzyła się lepsza cena, usiłował rolnik luki w stajniach swoich zapełnić. W poprzednim okresie jednak sprzedano za wiele cieląt, co pociągnęło za sobą podwyższenie ceny cieląt, później przeznaczono więcej niż dawniej cieląt na chów, a stąd pochodził brak chudego bydła. Beilvieh“).

„Wysokość ceny bydła mlecznego i wielki popyt za bykami, przeznaczonymi do chowu, były przyczyną, dla której więcej zwracano uwagi na chów byków, aniżeli na chów młodych wołów. Stąd powstał brak materiału opasowego i sprowadzono wiele bydła z krajów alpejskich, a mianowicie ze Styryi do Czech i na Morawy“.

„Do Węgier, gdzie panowały podobne stosunki, dowożono również bydło z krajów alpejskich“.

„W latach 1906 i 1907 zapełniono w pewnej mierze luki w stanie bydła. Skoro jednak wskutek złych żniw zboża ceny zboża znacznie poszły w górę, podrożały także ceny otrębów i innych środków pastewnych, zaczyna się też sprzedaż zapasów bydła“.

„Targi byłem przepełnione, a mimoto rzeźnicy nie chcą zniżyć cen mięsa...“.

„Wielkie dowozy polskiego chudego bydła, dowodzą, że import z Serbii nie jest wcale niezbędnym, sprzedawano bowiem mięso z chudego polskiego bydła za 70 K per 100 kilogramów“.

Autor rzeczonyj pracy cyfrowo wykazuje, że koszty produkcji poszły w górę, a mianowicie koszt utrzymania służby stajennej o 100 proc. kosztu służby przy opasach o 50 proc., a pastuch, który dawniej żywił 25 wołów, dziś karmi wskutek skróconego czasu pracy tylko 18 wołów. Przy mleku „Appr. Zeitung“ powiększenie kosztów produkcji na 1 litr 2 halerzy, przy 1 kg, mięsa na 20 h.

Zgodnie z prawdą podnosi „Appr. Zeitung“, że możnaby dostać mięso pochodzące ze średnich gatunków po normalnej cenie, gdyby rzeźnicy zadowolali się przy zakupie bydła rzeźnego normalnym zyskiem. Wysoka cena mięsa bowiem, gdy to mięso pochodzi z dobrze wypasionych wołów nie może jeszcze stanowić dowodu drożyzny. Mięso takie należy bowiem uważać za zbyt krową pieczeń, tak samo, jak rostbeef, albo bażant.

Trudno pozostawić bez wzmianki okoliczność, że przeprowadzenie weterynaryjnych przepisów jest wprawdzie potrzebnem, ale ciągnie za sobą wysokie koszty, które później cena bydła rzeźnego oddać musi. Opłaty za pomieszczenie bydła na targu (Standgebühren), oględziny przez weterynarzy przy ładowaniu i wy-

ładowaniu, czyszczenie wagonów i dezynfekcyje, należitości targowe, wynagrodzenia komisjonerów, opłaty rzeźne, koszt lodowni itd. przedstawiają dość wysoką sumę, a niewłaściwy sposób organizacji transportu kolejowego i przestarzały system całego przemysłu rzeźników znajdują również wyraz w cenach.

Powiecie, szanowni panowie, że to, co mówię, to historia powszechna handlu bydlęm, a macie słuszne prawo się zapytać, jak się przedstawia obecnie konjunktura z Rumunią i Serbią? Ponieważ raporta konsularne od ceny styczniowej dalszych fluktuacyi cen nie podają, telegrafowałem do austro-węgierskich konsulatów w Rumunii i Serbii z prośbą o doniesienie o ostatnich cenach bydła i świń i o kosztach przewozu do Austrii.

Ceny bydła rogatego w Rumunii w październiku 1909 za sztukę:

Cena za sztukę w Lei w r. 1909, cena wołu według telegramu austro-węg. konsulatu w Gałacie z 13. paźdz. 1909 70—200 Lei.

Cena w Rumunii w r. 1909 za sztukę w koronach 66·5—190.

Cena w Galicyi za sztukę w koronach, woły z paszy w Krakowie 5. października 1909 według „Rolnika“ nr. 41 120—130 K.

Cena za sztukę w Lei w r. 1909. Według telegramu wicekonsulatu austro-węg. w Belgradzie z 12. października 1909 cena wołu z paszy 230—250 Lei.

Cena w Rumunii w r. 1909 za sztukę w koronach 218·5—237,

Cena w Galicyi za sztukę w koronach, opasy we Lwowie cena przeciętna we wrześniu według informacji statystycznego biura miejskiego 367 kor.

Cena za sztukę w Lei w r. 1909, Cena wołu według telegramu konsulatu austro-węg. w Jassach z 13. paźdz. 1909 150—250 Lei.

Cena w Rumunii w r. 1909 za sztukę w koronach 132—237.

Cena za sztukę w Lei w r. 1909, według telegramu konsulatu austro-węg. w Gałacie z 13. paźdz. 1909 cena krowy 40—140 Lei.

Cena w Rumunii w r. 1909 za sztukę w koronach 36—133.

Cena w Galicyi za sztukę w koro-

nach, w Krakowie 5. październ. 1909 cena krowy „Rolnik“ nr. 41, 90—220 kor.

Ceny bydła rogatego za sztukę w Serbii za sztukę w październiku 1909

Cena sztuki bydła rogatego w Serbii za sztukę w darinach według telegramu austro-węg. konsulttu w Belgradzie z 12. października 1909 70—350, cena wołu w Serbii za sztukę w koronach 66·50 do 332.

Koszta przewozu z Rumunii wynoszą według telegramów poszczególnych konsulatów z października 1909:

Przestrzeń Bukareszt - Wiedeń via Verciorowa: cena przewozu 510 franków za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody — w koronach 484·5.

Przestrzeń Bukareszt-Lwów via Burdujeni: cena przewozu 360 franków za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody — w koronach 342.

Przestrzeń Jassy-Burdujeni (granica Bukowiny): cena przewozu 49 franków za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody — w koronach 46·55.

Przestrzeń Jassy-Oświęcim: cena przewozu 427 franków za 10.000 kg. — w koronach 407·65.

Przestrzeń Galatz-Burdujeni: cena przewozu 86 franków za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody — w koronach 81·70; wagon piętrowy dla trzody 128 franków — w koronach 121·6.

Przestrzeń Galatz-Predeal (granica przy wywozie do Wiednia): cena przewozu 75 franków za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody — w koronach 71·25, wagon piętrowy dla trzody 110 franków — w koronach 104·50.

Przestrzeń Galatz-Predeal (granica przy wywozie do Wiednia): cena przewozu mięsa (przesyłki pospieszne—Eilgut) za 10.000 kg. 488 franków — w koronach 463·60.

Przestrzeń Galatz-Burdujeni: cena przewozu mięsa, przesyłki pospieszne za 10.000 kg. 561 franków — w koronach 532·95.

Przestrzeń Jassy-Itzkany: cena przewozu za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody 51 franków — w koronach 48·45.

Przestrzeń Burdujeni-Bodenbach: cena przewozu za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody 680 franków — w koronach 646.

Przestrzeń Burdujeni-Eger: cena przewozu za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody 737 franków — w koronach 700·15.

Przestrzeń Burdujeni-Halbstadt: cena przewozu za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody 586 franków — w koronach 547·70.

Przestrzeń Burdujeni-Liban: cena przewozu za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody 598 franków — w koronach 567·70.

Przestrzeń Burdujeni-Oderberg: cena przewozu za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody 417 franków — w koronach 396·15.

Przestrzeń Burdujeni-Passau: cena przewozu za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody 730 franków — w koronach 693·50.

Przestrzeń Burdujeni-Reichenberg: cena przewozu za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody 645 franków — w koronach 612·75.

Przestrzeń Burdujeni-Salzburg: cena przewozu za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody 740 franków — w koronach 703.

Przestrzeń Burdujeni-Tetschen: cena przewozu za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody 680 franków — w koronach 646.

Przestrzeń Burdujeni-Oświęcim: cena przewozu za 10.000 kg. bydła rogatego i trzody 376 franków — w koronach 353·90.

Przestrzeń Braila-Wiedeń: cena przewozu za 10.000 kg. mięsa 1085 franków — w koronach 1030·75.

Przestrzeń Braila-Kraków: cena przewozu za 10.000 kg. mięsa 840 franków — w koronach 798.

Przestrzeń Braila-Lwów: cena przewozu za 10.000 kg. mięsa 635 franków — w koronach 603·25.

Ceny transportu ze Serbii, taryfa wyjątkowa:

Przestrzeń Belgrad-Wiedeń: cena przewozu za 10.000 kg. 350 franków — w koronach 332·50.

Przestrzeń Belgrad-Oderberg: cena przewozu za 10.000 kg. 341 franków — w koronach 323·95.

Ceny wołów za 100 kilo żywej wagi ze Serbii w październiku 1909:

Według telegramu austro-węg. konsulatu w Schabatz z dnia 11. października

1909 za opasy 44—45 dinarów (z opustem wagi go 27 kilo na sztukę — w koronach za opasy 41·8—43·25; w Austrii woły galicyjskie we Wiedniu wedle notowań rolniczej agencji sprzedający materiały rzeźnego we Wiedniu („Rolnik“ Nr. 41.) woły galicyjskie prima: 84—88, woły galicyjskie secunda: 74—80.

Za chude woły 40—41 dinarów (z opustem wagi po 27 kilo na sztukę) — w koronach 41·5—43·75: w Austrii woły galicyjskie tertia: 48—60.

A zatem 10.000 kg. wagi wołów serbskich:

1. Kupiec, który zapłaci za 9.460 kg. otrzyma za tę cenę 10.000 kg. żywej wagi z powodu opustu, który przy wachach o 500 kg. będzie wynosił 540 kg.

2. Stąd 10.000 kg. żywej wagi kosztować będzie po 42 K za 100 kg. 3.973·20

3. Transport do Wiednia 332·50.

4. Cło 1.600.

5. Koszta desinfekcyi około 7·5 dinarów 6·65.

6. Koszta oględzin weterynaryjnych około 16 dinarów — 16·20.

Razem 10.000 kg. wołów serbskich opasowych kosztować będzie we Wiedniu w razie zawarcia traktatu 5.928·55.

Cena 100 kg. 59·18 jest przeto nie tylko znacznie niższą od minimalnej ceny wołów galicyjskich prima i secunda, ale także od maksymalnej ceny galicyjskich wołów tertia.

W Oderbergu cena wołów serbskich w razie zawarcia traktatu wynosić będzie 5.919·8 K na 10.000 kg. żywej wagi.

A przeto 100 kg. żywej wagi kosztować będzie:

Woły serbskie w Oderbergu w koronach 59·19.

Obecna cena wołu według Approvisionnement Zeitung Nr. 41. z 11. października 1909 w Morawskiej Ostrawie, o 24 km. od Oderbergu 60—84 K.

Cena wołów chudych z paszy we Lwowie („Rolnik“ Nr. 41. z 1909) 65 do 70 K.

Cena wołów 100 kg. żywej wagi w Rumunii w październiku 1909:

Według telegramu austro-węg. konsulatu w Galacie z 13. października 1909 35—40 lei (z opustem 8% wagi) — w koronach 33·25—38; w Austrii w koronach we Lwowie w sierpniu wedle miesięczni-

ka „Lwów w cyfrach“ opasy 68—74, chude woły 56—67.

Według telegramu austro-węg. konsulatu w Jassach z 13. października 1909 40—55 lei (z opustem 8% wagi) — w koronach 38—52·55; w Austrii w koronach: w Pradze według Approvisionnement-Zeitung Nr. 41. z 11. października 1909 czeskie woły 70—10).

Według telegramu austro-węg. konsulatu w Braili z 11. października 1909 45—48·5 lei (z opustem 8—9% wagi) — w koronach 43·75—46·67; w Austrii w koronach: w Pradze galicyjskie woły z 3. października 1909 46—70.

Według telegramu austro-węg. konsulatu w Belgradzie z 12. października 1909 51—52 lei — w koronach 48·45 do 49·40; w Austrii w koronach: we Wiedniu według „Approvisionnement-Zeitung“ Nr. 40. z 4. października 1909 galicyjskie woły z paszy 76—82, prima 84 do 88 (92).

Według telegramu austro-węg. generalnego konsulatu w Bukareszcie z 19. października 1909 56—60 lei — w koronach 53·20—57; w Austrii w koronach: w Budapeszcie 5. października 1909 woły prima 76—86 (82), secunda 48—60, włościańskie 46—66.

Na podstawie cen bydła rogatego w Rumunii, które właśnie wymienilem, pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów cyfrowych, dowodzących niebezpieczeństwa konkurencyi rumuńskiej w handlu wołami.

Wagon wołów w Galacie kosztować będzie w Itzkanach:

1) Cena za woły w Galatz wedle maksymalnej ceny w koronach 3.496, według minimalnej ceny w koronach 3.059.

2) Transport Galatz-Burdujeni wedle maksymalnej ceny w koronach 81·70, według minimalnej ceny w koronach 81·70.

3) Cło wedle maksymalnej ceny w koronach 1700, według minimalnej ceny w koronach.

4) Koszta desinfekcyi i oględzin wedle maksymalnej ceny w koronach 16·62

Razem kosztować będzie na granicy Bukowiny 10.000 kg. wołów rumuńskich według żywej wagi wedle maksymalnej ceny w koronach 5 294·32, według minimalnej ceny w koronach 4.857·32.

A zatem 1 kilogram wołu żywej wagi kosztować będzie na granicy Bukowiny:

a) maksymalna cena wołu żywej wagi z Galacu w Itzkanach 53 h. t. j. o 21 h. mniej od maksymalnej ceny opasów we Lwowie, a o 14 h. mniej od maksymalnej ceny chudych wołów we Lwowie.

b) Minimalna cena wołu żywej wagi z Galacu w Itzkanach 48 hal. czyli o 20 h. mniej od minimalnej ceny opasów we Lwowie, a o 8 h. mniej od minimalnej ceny chudych wołów we Lwowie.

c) Maksymalna cena wołu żywej wagi w Itzkanach o 15 h. mniej od minimalnej ceny opasów we Lwowie, a o 3 h. mniej od minimalnej ceny chudych wołów we Lwowie.

Cena wagonu wołów żywej wagi z Jass w Oświęcimie lub Oderbergu:

W Oświęcimie:

1) Cena 10.000 kg. w Jassach według minimalnej ceny 38 K. za 100 kg. 3496 K., według maksymalnej ceny 52-55 K. za 100 kg. 4834-60 K.

W Oderbergu: według minimalnej ceny 38 K. za 100 kg. 3496 K., według maksymalnej ceny 52-55 K. za 100 kg. 4834-60 K.

W Oświęcimie:

2) Transport według minimalnej ceny 407-65 K., według maksymalnej ceny 407-65 K.

W Oderbergu: według minimalnej ceny 442-70 K., według maksymalnej ceny 442-70 K.

W Oświęcimiu:

3) Cło według minimalnej ceny 1700 K., według maksymalnej ceny 1700 Kor.

W Oświęcimiu:

4) Koszta dezynfekcyi i oględzin według minimalnej ceny 16-62 K., według maksymalnej ceny 16-62 K.

W Oderbergu: według minimalnej ceny 16-62 K., według maksymalnej ceny 16-62 K.

W Oświęcimiu:

Cena 10 000 kg. wołów z Jassów, Oświęcimia albo z Oderbergu według minimalnej ceny 5620-27 K., według maksymalnej ceny 6958-87 K.

W Oderbergu: według minimalnej ceny 5655-32 K., według maksymalnej ceny 6993-92 K.

Na podstawie rzeczzonego obliczenia będzie 1 kilogr. wołu żywej wagi z Jass w Oderbergu kosztował:

a) Minimalna cena wołu z Jass w Oderbergu 57 h. będzie o 3 h. niższą od obecnej minimalnej ceny wołu w Morawskiej Ostrawie (o 24 km. od Oderbergu).

b) Maksymalna cena wołu z Jass w Oderbergu 70 h., będzie o 14 h. niższą od obecnej maksymalnej ceny wołów w Morawskiej Ostrawie.

Cena 10.000 kg. wołów żywej wagi z Belradu we Lwowie:

1) Cena 10.000 kg. wołów w Belradzie po cenie minimalnej 44 K. za 100 kg. 4048 K., po cenie maksymalnej 49-40 K. za 100 kg. 4544 K.

2) Transport po cenie minimalnej 342 K., po cenie maksymalnej 342 K.

3) Cło po cenie minimalnej 1700 K., po cenie maksymalnej 1700 K.

4) Koszta oględzin i dezynfekcyi po cenie minimalnej 16-62 K., po cenie maksymalnej 16-62 K.

Razem po cenie minimalnej 6106-62 K., po cenie maksymalnej 6602-62.

Minimalna cena wołów z Belradu we Lwowie 61 h. będzie zatem o 7 h. niższą od sierpniowej ceny opasów we Lwowie, a o 4 hal. niższą od podanej w Rolniku (nr. 41) ceny chudych wołów we Lwowie 13 października 1909.

Maksymalna cena wołów z Belradu 66 h. będzie o 8 h. tańszą od sierpniowej maksymalnej ceny opasów we Lwowie, a o 4 h. tańszą od maksymalnej ceny żywych wołów we Lwowie.

Weźmy teraz pod rozwagę.

Najwyższe ceny w Rumunii 10.000 kg. wołów żywej wagi z Bukaresztu we Wiedniu:

W październiku 1909:

1) Cena 10.000 kg. wołów żywej wagi w Bukareszcie: najwyższa cena minimalna 53-20 K. za 100 kg. 4894 K., najwyższa cena maksymalna 57 K. za 100 kg. 5244 K.

2) Transport do Wiednia najwyższa cena minimalna 484-50 K., najwyższa cena maksymalna 484-50 K.

3) Cło najwyższa cena minimalna 1700 K., najwyższa cena maksymalna 1700 K.

4) Koszta oględzin i desinfekcyi najwyższa cena minimalna 16-62 K., najwyższa cena maksymalna 16-62 K.

Razem najwyższa cena minimalna 7095-12 K., najwyższa cena maksymalna 7445-12 K.

A zatem najwyższa w Rumunii minimalna cena wołów z Bukaresztu we Wiedniu za 1 kilogram żywej wagi 71 halerzy będzie o 13 halerzy niższą od podanej w „Rolniku“ minimalnej ceny galicyjskich wołów prima, na targu wiedeńskim, o 3 h. niższą od podanej w „Rolniku“ najniższej ceny wołów galicyjskich secunda, o 5 h. niższą od minimalnej ceny galicyjskich wołów z paszy na targu wiedeńskim (według „Appr. Z.“ nr. 40).

Najwyższa w Rumunii maksymalna cena wołów z Bukaresztu we Wiedniu za 1 kilogram żywej wagi: 75 h. będzie o 13 h. niższą od maksymalnej ceny opasów galicyjskich na targu wiedeńskim, o 5 h. niższą od maksymalnej ceny wołów galicyjskich secunda na targu wiedeńskim, a o 7 h. niższą od maksymalnej ceny wołów galicyjskich z paszy we Wiedniu.

Czyż wolno zapomnieć, że w razie przyjęcia traktatu rumuńskiego przez parlament i dojścia do skutku traktatu z Serbią, od r. 1916. Rumunia i Serbia będą miały prawo dowozić do Austrii 70.000 bydła rogatego, a że od r. 1917 Rumunia i Serbia będą mogły importować 190.000 świń?

Pociesza nas szanowny pan sprawozdawca, powtarzając, że rząd! twierdzi, iż „przyznana ilość ze względu na opłakany stan chowu bydła w Rumunii nie będzie mogła być wyzyskaną“. Nie osiągnęlbym wcale na to, że zawsze wyzyskaną będzie i że dowóz będzie regularnym. Nawet nieregularny dowóz jednak po znacznie niższych cenach może wywołać zamęt na targu. A zresztą Rumunia w razie, jeżeli otworzy się eksport, będzie mogła zasilic się w celu pokrycia wewnętrznego spożycia, jak i w celach eksportowych bydlęm z Rosyi, Serbii i Turcyi przemycanem. Jest bowiem niewątpliwem, że w Rosyi chów bydła się podniesie, a przecież na stronie 58 przedłożenia o traktacie nr. 661 w artykule IX wymiany not z 10/23 kwietnia 1900 czytamy, że w rządzie czterech stacyi, które wchodzić będzie bite bydło, jest także oddalona 36 km. od Czerniowiec, a

o 66 kilometrów od granicy Galicyi Nowosielica.

Część tej miejscowości podlega rządowi rosyjskiemu, a według raportów z r. 1904 austr. węg. agenta konsularnego z r. 1904 A. XV, 7 i 1905 A. XV, 9 rolnictwo tam kwitnie, a bydła rasy mółdawskiej i simenthalskiej karmionego odpadkami coraz bardziej rozwijającej się fabrykacyi cukru dostanie tam podostatkiem. Bez względu na zakazy importu bydła z krajów obecnie rządowi rosyjskiemu podlegających do Rumunii, nie będzie też zbyt trudnem rzeźnię na granicy leżącą opatrzyć w bydło besarabskie i t. d. A o ile wiadomości o chowie bydła rogatego rumuńskiego w raportach konsularnych zawarte konstatują jednomyślnie jego zły stan, o tyle co do chowu świń zdania podzielone. Niektórzy konsulowie stwierdzają bowiem upadek chowu świń, inni znów jak np. konsul w Konstancy w raporcie A. XV 2 z roku 1907 wskazuje na to, że dawniej zaniedbany chów świń, obecnie dąży do rozkwitu (im Aufblühen begriffen ist), że zaś liczba świń tylko w jego okręgu do 12.408 sztuk się zwiększyła, konsul z Jass zaznacza, że w 9 dystryktach jego okręgu było 3000—4000 sztuk na sprzedaż, a generalny konsul w Budapeszcie zaś obok nader pesymistycznych poglądów na chów świń w Rumunii stwierdza, że cała ilość w Rumunii wynosi 1,709.205, z których 550.000 idzie na sprzedaż w celu zasilenia krajowej konsumpcyi. Jest też wielce prawdopodobnem, że w razie perspektywy wywozu, który ze względu na bilans wypłat z Rumunii jest koniecznością, przemysłnictwo pokryje część wewnętrznego spożycia, którą handel rozporządzi na rzecz eksportu.

Dość już dla austriackiej hodowli świń szkodliwa uprzywilejowana ugoda austriacko-węgierską konkurencya węgierska wyrządziła szkody produkcji austriackiej.

Wszakże Węgry importowały do Austrii świń:

W r. 1902 601.605, w r. 1903 413.502, w r. 1904 370.758, w r. 1905 409.784, w r. 1906 427.745, w r. 1907 390.489, w r. 1908 500.766. od stycznia do lipca r. 1908 234.605, od stycznia do lipca roku 1909 340.355.

Dość szkody ze strony Węgier! Wzmocnianie zaś jeszcze oprócz tego tej i tak niebezpiecznej konkurencyi impor-

tami z Rumunii do Węgier i do Austrii byłoby nierozważnem.

Nie pomnę już, w której dyskusji słyszałem uspokojenie, że konkurencya rumuńska nie dotknie galicyjskiego towaru, powołano się bowiem na to, że Rumunia hoduje tylko świnie na tłuszcz przeznaczone (Fettschweine). Uspokojenie to należy zredukować do właściwej miary, albowiem są rozmaite gatunki świń w Rumunii, a konsul niemiecki w Bukareszcie daje pod tym względem w październiku r. 1907 (Handelsarchiv Februar 1908) następujące objaśnienia:

„Znajdują się tutaj świnie rasy Mangalitz; jest to zwierzę dające wiele tłuszczu, a mało mięsa, z włosiem kędzierzawym, rośnie powoli, ale staje się bardzo ciężkiem. Obok niego jest właściwa rumuńska świnia, z długim ryjem, która przestaje na małym, żyje z trawy i chwastów i łązi swobodnie na świeżem powietrzu, rośnie bardzo powoli i dopiero z 3 lub 4 rokiem dorasta. Chów świń chłopa prawie nie kosztuje.

„W nowszych czasach znajdzie także tu i ówdzie w Rumunii świnie angielską, która rośnie prędko ale potrzebuje cieplej stajni i starań, a wskutek tego wogóle nie podoba się właścicielom“.

Zdaje mi się też, że świnie rasy rumuńskiej mogłyby łatwo współzawodniczyć z gorszymi gatunkami świń galicyjskich, — że zaś konkurencji świń krzyżowanych z rasami angielskimi, które według innego raportu konsularnego hodują właściciele większych dóbr, również lekceważyć sobie nie można.

Szanowny poseł br. Battaglia szuka ratunku dla rolnictwa naszego kraju drogą na wielki przemysł austriacki. Daleka to droga!

Nie powiem wcale, jakoby nie doceniał wpływu rozkwitu konsumpcji przemysłowców na rozwój konsumpcji wogóle, ale zdaje mi się, że szanowny poseł br. Battaglia poszedł trochę za daleko w przecenieniu tego wpływu.

Uznając prawa do życia każdej gałęzi zarobkowania, a zwłaszcza takiej, jak wielki przemysł austriacki, sądzę jednak, że przy ugodzie austro-węgierskiej dość już zrobiło się z uszczerbkiem rolnictwa dla rozwoju przemysłu austriackiego, dalej jeszcze iść w tym kierunku i to kosztem tak naszego krajowego, jak i całego austriackiego rolnictwa, uważał-

bym za niewłaściwe. Pamiętam, jak do izby poselskiej w wiedeńskim parlamencie wszedł wielce przeze mnie poważany i pomimo wielu różnic zasadniczych serdecznie kochany tak przedwcześnie zmarły poseł Romanowicz.

Przyjechał do Wiednia z ochotą zbliżenia do Niemców. A kiedy przyszedł pod obrady komisji ekonomicznej projekt ustawy o poparciu przemysłu, poseł Romanowicz, skoro się przekonał, że ustawą taką Niemcy pragną zabezpieczyć monopol dla swego przemysłu a utrudnić powstanie przemysłowej produkcji tam, gdzie jej nie ma i odmawiają poparcia tej lub owej gałęzi przemysłu np. w Brodach, dlatego, że podobna rozwija się w Zarze i Reichenbergu, — usłyszawszy to poseł Romanowicz, zakipiał oburzeniem.

(P. Kolischer. My wszyscy).

Eksport przemysłowy do Rumunii odzyskał ich wartość, jaką miał przed wojną, cłową 1885—90 t. j. 120,000.000 K rolnictwo natomiast wywozu, jaki dawniej miało, nie odzyskało.

Zwracam uwagę szanownych Panów na sprawozdania władz konsularnych austriacko-węgierskich z Rumunii, a mianowicie: 1) na raporty z r. 1904: z Braili A XV 1, 2, strona 17—18, z Galacu B XIV. 4, str. 33, z Berladu A XIV 6—8 str. 9, z Jass A XIV. 10 str. 2, z Bukaresztu A XIV. 11 str. 103 i 109, z Krajowej A XIV. 12 str. 27; 2) na raporty z roku 1905: z Jass A XIV. 7 str. 34, z Galacu A XIV. 8 str. 31, z Turn-Severin A XIV. 9 str. 12, z Bukaresztu A XIV. 12 str. 49; 3) na raporty z r. 1908: Konstantzy A XV. 1 str. 7, 34, z Turn-Severinu A XV. 4 str. 9, z Galacu A XV. 5 str. 2 i 17, z Bukaresztu A XV. 6 str. 3, z Krajowej A XV. 8 str. 23, z Fokszanu A XV. 10 str. 2, z Jass A XV. 11 str. 37—8, z Braili A XV. 12 str. 3; 4) na sprawozdania konsularne z handlu w r. 1909 z Bukaresztu 3. maja 1909 str. 1 i 37—9, z Krajowej 30. marca 1900 str. 21, z Jass 1909 str. 32 z Berladu z 31. grudnia 1907 str. 12. z Konstantzy z marca 1909, str. 14 z Braili z 30. marca 1909 str. 11, z Galacu z 15. marca 1909 str. 20. z Turn-Severin 3. marca 1909 str. 7; 5) na sprawozdania konsulów austr.-węgierskich w Rumunii z handlu w r. 1909 zawarte w Landwirtschaftlich und Kommerzielle Berichte z 14. stycznia 1909 str. 6 z Konstantzy, Jass, Suliy i Tulttschy, Landw.

und Kom. Ber. z 4. lutego 1909 str. 25 z Konstantzy, z 25. lutego 1909 str. 41—2 z Konstantzy i z Turn-Severin, Landw. und Kōm. Ber. z 1. kwietnia 1909 z Konstantzy i z Suliny, str. 76 Landw. und Kom. Ber. z 22. kwietnia str. 90, Landw. und Kom. Ber. z 27. maja 1909 str. 122 z Konstantzy, Tułtschy i Turn-Severin, Landw. und Kom. Ber. z 16. września 1909 str. 229 z Konstantzy, a wreszcie z 30. września 1909 str. 246 z Plojest.

Fakta w sprawozdaniach tych najczęściej pod rubryką: „Winke und Ratschläge“ zawarte prowadzą do wniosków, że przyczyny, dla których wywóz przemysłowy z Austrii do Rumunii nie jest większym od obecnego, albo leżą w stosunkach z ustrojem prawnym i targiem pieniężnym w Rumunii związek mających, na które żaden traktat na świecie nie pomoże, albo też są po prostu winą exporterów i przemysłowców austriackich, którzy targowi rumuńskiemu niedość poświęcają uwagi.

Przemysłowiec austriacki jest często wygodnym, lubi pewny zysk i szybko zapłatę, a nie zawsze stosuje się do potrzeb i przyzwyczajęń targu ale żąda, aby targ do niego się stosował.

Według powyższych sprawozdań konsularnych, przemysłowiec Austriacki niechce eksportować w małych ilościach, ale przyzwyczaił się do masowego eksportu, który w Rumunii walczy z trudnościami, dalej liczy exporter austriacki opakowanie, czego jego współzawodnicy z Anglii, Niemiec i t. d. nie czynią. A nadto 90% pretensyi w niektórych okręgach pokrywają Rumunii wekslami, żądając w regule 9 miesięcznego a czasem dłuższego respiro, a wypłacają często dopiero pod przymusem prawnym, który w skutek wadliwej ustawy konkursowej, wskutek strike adwokatów, do jakiego dała powód reforma sądowa i wskutek zawiłego formalizmu w postępowaniu władz działał ciężko i powoli. Wskutek bankructw pieniędże często przepadają.

(P. Kolischer. Oj tak jest)!

(Wesołość).

Kupiec rumuński pożyczać musi na 10% a często nie znajduje kredytu. Gdyby exporter austriacki starał się zastosować do zwyczajów handlowych rumuńskich, gdyby częściej i regularnie posyłał agentów na targ rumuński, gdyby nagiął się do smaku ludności, która lubi kupować przedewszystkiem tanio, a pod

względem jakości towaru nie zawsze wybredną, gdyby dbał, tak jak to czynią jego angielscy, niemieccy i włoscy współzawodnicy nie tylko o indywidualne zbadanie targu, ale o reklamę, mógłby w obecnych warunkach więcej eksportować.

Proszę Panów! Mówią o tem, że gdy przemysłowi dobrze się powodzi, to także i rolnictwu dobrze się powodzi. To nie zawsze tak bywa, nie zaprzeczając też wcale pośredniego wpływu w zasadzie, mogę jednak przytoczyć przykład, że w roku 1907 i 1908 były bardzo ciężkie czasy dla rolnictwa, a kursa papierów przemysłowych szły w górę, dzieło Raffalovitscha Le marché financier, skonstatowało niebywały postęp przemysłu. A więc to teoria, która nie zawsze da się zastosować, a w każdym razie obowiązkiem naszym jest dbać najpierw o rozwój krajowego rolnictwa, a potem dopiero o rozkwit austriackiego wielkiego przemysłu, któremu daleko lepiej się powodzi aniżeli naszemu rolnictwu.

Sprawozdanie większości komisyi zaznacza także względy polityczne. Przysłuchiwałem się wczorajszej dyskusyi i myślałem, że to jest po prostu dyskusya adresowa. Nie pamiętam od roku 1895, kiedy Sejm uchwalił po raz ostatni adres do tronu, dyskusyi, w którejby tyle o polityce mówiono, jak w obecnej, która dotyczy sprawy prawie wyłącznie ekonomicznej.

Żałuję bardzo, że sprawozdanie komisyi nie podało bliżej i nie wyłuszczyło szczegółowo tych politycznych względów. Skonstatować też niech mi będzie wolno, że także i JE. pan namiestnik mówił dość ogólnikowo. Tę samą rezerwę zachował JE. p. minister Bienert, tej samej rezerwy trzymał się JE. pan Minister Domu cesarskiego i spraw zagranicznych hr. Arentthal a nawet szanowny p. baron Battaglia tych względów politycznych nam z zupełności nie odsłonił

(Wesołość).

a mówił przeważnie o woli wyższych sfer, o względach uczuciowych, o sympatyj ludu serbskiego i o obudzeniu sympatyj ludu tego dla Austro-Węgier i o wdzięczności dla tego państwa.

Kiedy mówią o politycznych względach, a więc radźmy się politycznych względów i zapytajmy się, jakie mamy doświadczane sprawy ekonomiczne z czasów, w których sztucznie i bez potrzeby łączono z politycznemi?

Nietrudno też będzie dowieść, że łączenie polityki z traktatami handlowymi, w których względy ekonomiczne wyłącznie rozstrzygać powinny, zawsze wydawało złe owoce, a niezawisłość rządu od względów politycznych przy zawieraniu traktatów, nigdy Austrii szkody nie przyniosło.

Austria z Rumunią toczyła wojnę cłową. Nawet podczas wojny cłowej panowały najlepsze polityczne stosunki. Dla zaskarżenia sobie politycznej przyjaźni Serbii natomiast czyniła Austria, z uszczerbkiem austriackiego rolnictwa, wszelkie możliwe koncesye, puszczała do Austrii serbskie bydło a wraz z niem zarazę, dawała opusty cła dla jarzyn, śliwek, miodu, wołów, świń i wina; po podwyższeniu cel w r. 1887 utrzymała wbrew obowiązującym ogólnie zasadom dla Serbii niższe cło zbożowe, zgodziła się na powtórne ocenie niektórych towarów austriackiego wywozu w formie trosariny, przyjęła pod pokrywką obrotu granicznego wyjątkowo wołów, zboża i t. d. niższe cła, aniżeli dla innych mocarstw, zadając tym aktem gwałt zasadom międzynarodowego prawa.

Austria przeto nietylko zawarła z politycznych prawie wyłącznie względów w r. 1881 i 1893 najniekorzystniejsze traktaty ze Serbią, ale jeszcze płaciła długi Króla Milana. I jakaż spotkała ją za to nagroda? Oto ta, że politycznej ceny kupna nigdy Austria nie otrzymała. Stosunki ze Serbią były zawsze złe, a mam pod ręką cały szereg mów kilku ministrów spraw zagranicznych, którzy zawsze na Serbię narzekali.

Co do Rumunii zaś na podstawie mów ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego od r. 1885 do 1890 w delegacjach, które w złożonej w kancelaryi sejmowej „Gazecie lwowskiej“ możecie Panowie przeczytać, stwierdzić mogą że: w r. 1887 podnosi Kolnoky 22. listopada gotowość do nawiązania na nowo przerwanych nici rokowań, w roku 1888 16. listopada stwierdza przychylniejsze usposobienie rumuńskiego rządu, w roku 1889 wypracowane przez późniejszego Ministra Prezydenta hr. Thuna sprawozdanie komisji budżetowej delegacji austriackiej o budżecie Ministerstwa spraw zagranicznych (2 pos. 25 sesji Anhang 1 str. 18) wyraźnie podnosi „życzliwość rządu austriackiego dla Rumunii“, w 1890 sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych znów

konstatuje, że stosunki Austro - Węgier z Serbią są jak najbardziej przyjazne (sprawozdanie z 31. czerwca 1890; 5 poz. 25 sesji; Anhang VIII) dnia 28. czerwca 1889 w delegacji węgierskiej wypowiada Minister Prezydent Tisza następujące złote słowa: „Każdy Węgier życzy sobie zawarcia traktatu z Rumunią, ale Węgrzy nie chcą tylko ponosić ofiar materyalnych z powodów politycznych“.

Dnia 28. czerwca 1890 podnosi hr. Kalnoky w delegacjach węgierskich, że: „w sprawach ekonomicznych niemożliwą jest w każdym razie wspaniałomyślność, a niezbędną czujność kupiecką“, dnia 12. czerwca podnosi hr. Kalnoky: „że traktat nie doszedł do skutku, żadnemu z obu państw nie można robić zarzutu, rozwiązanie sprawy leży w interesie obu rządów i przez oba szczerze upragnione“. Dnia 14. listopada 1891, mówiąc o przyjaźni Austro-Węgier z Rumunią podnosi hr. Kolnoky: że, „ta poczyniła największe w tym kierunku postępy, do czego przyczyniła się niezawodnie ta okoliczność, iż ludność tamtejsza romańskiego pochodzenia skłania się więcej ku zachodniej Europie. W Rumunii daje się dostrzegać powoli pewien ku nam zwrot pomyślny“.

„W ostatnich czasach“ mówił hr. Kalnoky, „zmieniały się rządy i stronnictwa rządowe, stosunki nasze jednak nie natem nie ucierpiały owszem pozostały niezmiennie przyjaźnymi. Odnosi się to także do obecnego gabinetu konserwatywnego, który budzi w publiczności naszej niedowierzanie. Monarchia jednak i z tym rządem stoi na stopie przyjacielskiej, a mamy nadzieję, że ktobądź stanie u steru, nie zajdzie w stosunku dotychczasowym żadna zmiana, cenną w tej mierze rękojmię znajdziemy w królu Karolu, który największe położył zasługi około państwowego, militarnego i materyalnego rozwoju królestwa.“

Nie wątpimy ani na chwilę, że zagraniczna polityka Rumunii zachowa i nadal dotychczasowy kierunek, a przyjdzie to tem łatwiej, iż posiadają z nami jednakie interesa i cele, jako państwo konserwatywne, którego polityka dąży do utrzymania pokoju i pewnych stosunków w państwach bałkańskich!“ „Co się tyczy Serbii“, mówił hr. Kolnoky, to już referent wspominał, że minister w zeszłym roku ku wielkiemu swemu ubolewaniu musiał wyrazić się nie- niezbyt pachlebnie o kierunku polityki serbskiej i o pewnych faktach, które ją

na manowce sprowadziły". Wprawdzie wówczas nie brakło takich, którzy w ciążach parlamentarnych w celu uzyskania koncesyi wywozowych dla austriackiego przemysłu straszili wojną, nie znajdowali jednak u rolników gotowości do bezkrytycznego powtarzania tych wyłącznie w interesie przemysłu leżących gróźb. A choć zawierucha wojny była bliską, wojsko rosyjskie stało bowiem na granicach Austrii, choć agitacja w Rumunii za sprawą Rumunów węgierskich komplikowała stosunki pomiędzy Austrią a Rumunią, ani wojna cłowa nie oddziaływała na polityczne stosunki, ani też z powodu niebezpieczeństwa wojny z Rosją Austria nie poświęciła swych interesów handlowych względem politycznym.

Przeciwnie mąż, który niewątpliwie donosił o interesach politycznych należał do ocalałych, J. E. poseł Jaworski dnia 8. listopada 1883 sprzeciwił się otwarciu granicy, a już potem w r. 1893, choć minister handlu margrabia Bacquehem wyraźnie oświadczył, że granica będzie dla bydła otwartą, zważył to postanowienie.

Że zaś opór Austrii w sprawie nadmiernych koncesyi nie ochłodził przyjaźni Rumunów do Austrii, dowodzi n. p. mowa ministra Lachovarego, który w parlamencie rumuńskim dnia 30. grudnia 1900 stwierdził przyjacielskie stosunki Rumunii z Austrią; mówił o odwiedzinach króla rumuńskiego w Ischl i o przyjacielskim ich charakterze, a potem dodał: „obecność rumuńskiego ministra wojny na manewrach w Siedmiogrodzie dowodzi przyjacielskich stosunków z Austro-Węgrami. Jak długo trójprzymierze dąży do utrzymania pokoju, przymierze Rumunia z zadowoleniem osiągnięte przez nie wyniki”.

A z mowy rumuńskiego ministra Jonesca z 24. grudnia 1893 jasno wypływa, że od podróży ministra prezydenta Bratiano do Gastein w r. 1883 aż do r. 1893 a więc także i podczas wojny cłowej nieprzerwanie podstawą polityki rumuńskiej było trójprzymierze. Stwierdził to także minister spraw zagranicznych hr. Kalusky, podnosząc z uznaniem 14. czerwca 1892 stanowisko króla i rządu rumuńskiego i dowodząc dnia 18. września 1894, że „z różnych państw stojących poza trójprzymierzem, Rumunia była jednym z pierwszych, które uznały jego pokojowe cele, i postanowiły przyznać się do nich i szukać oparcia o zachodnio-

europejskie mocarstwa. Bardzo przyjazne stosunki, które z Rumunią utrzymujemy okazały się trwałymi”.

Mowy te są niezbitem świadectwem, że w latach 1885 a 1890 bynajmniej nie było pomimo wojny cłowej naprężonych stosunków politycznych. Tam bowiem, gdzie Hohenzollern na tronie, nie trzeba z polityką żadnego związku nie mających koncesyi handlowych, ażeby go przy trójprzymierzu utrzymać.

A ileż skarg pomimo obdarowania Serbii przez Austrię przy traktatach powtarza się na Serbię w sprawozdaniu komisji o polityce zagranicznej z 21. czerwca 1890, w mowie hr. Apponyiego z 28. czerwca 1889, w exposé hr. Kalnoky'ego z 9. czerwca 1890, a i później po zawarciu drugiego niekorzystnego traktatu ze Serbią w exposé hr. Gołuchowskiego z 9. czerwca 1895 r., 16. grudnia 1903 i wielu innych.

Tekie łączenie traktatów z politycznymi względami rzadko jest szczerem, a rzadziej jeszcze ciągnie za sobą pożądane skutki, czego dowodem jest traktat rosyjsko-miemiecki.

Caprivi powiedział o nim: (27. lutego 1894). To jest traktat, który z powodów politycznych należy przyjąć, ażeby zmniejszyć naprężone stosunki pomiędzy Rosją a Niemcami i przedstawiał ten traktat jako rękojmię przyjaźni i pokoju.

I Cóż się dzieje?

W tym okresie właśnie podczas rządów hr. Capriviego wypowiedziano t. zw. kontrasekuracyjny traktat z Rosją potajemnie zwrócony przeciwko Austrii i i w tymże samym okresie skonsolidowało się zwrócone przeciwko trójprzymierzowi w tym samym czasie przymierze Francji z Rosją, entuzjastyczne przyjęcie floty rosyjskiej w Francji telegram do księcia Michała, do Marszałka Canroberta, demonstracje rosyjskie podczas pobytu cara Mikołaja we Francji, uroczystości na cześć prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej w Rosji i odśpiewanie Marsylianki w Peterhofie.

W r. 1887, do 1890 pomiędzy Rosją a Niemcami było naprężenie na polu handlowym, ale były stosunki polityczne lepsze aniżeli później po zawarciu traktatu. Stąd okazuje się, że ofiary czynione przy traktatach mało polityce przynosiły korzyści, że zaś polityka była często

w parlamentach wehikułem dla złych traktatów.

Pozwolę sobie teraz odpowiedzieć na jedną z uwag szanownego posła br. Battaglii. Szanowny p. br. Battaglia bez żadnego oznaczenia, do kogo to stosuje, powiedział, że posłowie, którzy występują przeciw traktatowi na zgromadzeniach, czynią to dla samej popularności.

Zapytałem się też mego sumienia, czy w samej rzeczy za tą popularnością tak gonię.

Zdaje się, że wówczas, gdy chodziło o reformę wyborczą, za popularnością nie goniłem, ale zająłem niepopularne stanowisko, jakie narodowe względy mi zająć nakazywały.

Przed wyborami do Rady państwa na jednym ze zgromadzeń w Jarosławiu, mówiłem o powiększeniu starostw i o przeciążeniu urzędników, a pomimo, że mi to za złe wzięto, broniłem mego niepopularnego zdania. Na innym zgromadzeniu przed wyborami do Rady państwa żądali odemnie wyborcy oświadczenia, że za żadnem powiększeniem pensyi, dla żadnego urzędnika głosować nie będę. Oświadczyłem wówczas stanowczo, że takiego przyrzeczenia nigdy nie dam, i przypominałem, że sami wyborcy skarżą się na brak geometrów ewidencyjnych, któremu zaradzić może między innymi środkami także polepszenie ich bytu. A skoro przed tygodniem żądał odemnie jeden z wyborców na sejmiku relacyjnym, abym się starał w Kole polskiem o niesankcjonowanie ustaw przez Sejm uchwalonych i przez nacisk Koła polskiego na rząd usiłował zniewolić tenże rząd do działania na swobodne postanowienia sejmiku, odpowiedziałem, że wolę mandat złożyć, aniżeli to uczynić.

Ale jeżeli wyborcy wymagają czegoś, co uważam za słuszne i dla wyborców potrzebne, to uważam za swój obowiązek im wtedy całą siłą dopomóc. A chociaż niewiem, czy będę się kiedy ubiegał o mandat, znajduję, że jest moim obowiązkiem bronić tego posterunku, bo to posterunek narodowy, a do obrony narodowego posterunku a nie w celu gonięcia za popularnością potrzebna pewna psychologia społeczeństwa, której brak zaszkodził bardzo niejednemu stronnictwu.

Pozwolę sobie teraz odpowiedzieć na jedną z uwag szanownego posła br. Ba-

ttaglii na polu ekonomicznem, na którem nam samym tak ciasno.

Jeszcze jedno mnie w mowie p. br. Battaglii raziło to jest połączenie sacra profanis: rozszerzenia autonomii z traktatem rumuńskim. Do rozszerzenia autonomii potrzebujemy przecież nietylko względów u góry ale i sprzymierzeńców w radzie państwa.

Tych niestety nie mamy, bo nawet słowianie z tych krajów, w których w sejmach są w mniejszości, są przeciwni rozszerzeniu autonomii.

Łączenie sacra profanis powtarza się po raz drugi w mowie szanownego p. br. Battaglii, który twierdził, że musimy mieć przy tym traktacie względy dla Rumunów, za r. 1831 i 1863.

Gdybym Węgrom powiedział, żeby za r. 1848 dali nam dobrą konwencję weterynaryjną, toby odrzekli, że to nie są rzeczy zamienne i każdy Węgier obraziłby się za taką propozycję.

Ja prosiłem Węgrów o co innego nam bliższego, co dotyczyło Poznańskiego i wszyscy oprócz jednego mi odmówili a tego jednego, który Polaków w delegacjach popierał, natychmiast ze swego grona wykluczyli.

I my naród biedny, wtoczony między trzy zabory, my mamy innym na polu ekonomicznem, na którem nam samym tak ciasno, polityczne długi spłacać? My musimy przedewszystkiem pamiętać o sobie!

(Brawa).

I jeszcze jedno przykre wrażenie z tej bardzo świetnej mowy. P. br. Battaglia wciągnął w rozprawę wpływ monarchy, powołując się na Najj. Pana.

Nie zalecam zupełnie nikomu ani nowych ani dawnych zwyczajów i nie chcę narzucać nikomu swego zdania, ale pozwolę sobie tu przypomnieć, że gdy dawniej zaszedł podobny wypadek w Sejmie a ówczesny namiestnik Agenor hr. Gołuchowski zwrócił na to uwagę, że uchwała Sejmu galicyjskiego może być dla Cesarza przykrą, — nie żaden radca, ale Prezes Koła, JE. poseł Kazimierz Grocholski odpowiedział hr. Gołuchowskiemu: (czyta ze sprawozdań sejmowych w r 1868): „Poseł hr. Gołuchowski zrobił także zarzut, że przedłożony adres nie będzie przyjemny Najjaśniejszemu Panu. Podług zwyczaju parlamentarnego nazwisko Najjaśniejszego Pana przywo-

dzi się w Izbie tylko wtenczas, jeżeli chodzi o wyrażenie wierności i przychylności dla Jego osoby. Sądzę, iż twierdzenie, że Najjaśniejszy Pan mógłby być z jakiegos postanowienia Sejmu niezadowolony nie odpowiada zwyczajom parlamentarnym“.

Szan. poseł Battaglia wprowadzie nie powiedział, że Najjaśniejszy Pan będzie niezadowolony, wciągnął jednak nazwisko Najj. Pana do rozpraw Sejmu.

Przypominam sobie, że w r. 1876 w Kole polskiem jeden z mowców wciągnął do rozpraw wpływ Monarchy, ówczesny mowca lewicy i przewodca jej poseł Otton Hausner, w mowie w Kole wypowiedzianej a w „Dzienniku polskim“ in extenso wydrukowanej, powiedział, że podobne stawianie rzeczy jest stanowczo niekonstytucyjne, albowiem mamy przed sobą konstytucyjnie odpowiedzialny rząd, z którym stronnictwa narodowe i parlamentarne niezawisłe znosić się mają prawa.

Do polityki, na której opiera się obecny stosunek kraju z państwem w jej właściwym zakresie, pewnie jestem przywiązany, ja jeżeli zarzucono nam gonięcie za popularnością, to zdaje się dziwienie referatu wojskowego w ostatnich 4 latach do popularnych zadań stanowczo nie należy, a w komisji kontroli długów państwowych, gdzie w celu poparcia ogólnopolskiej polityki starałem się w chwili niebezpieczeństwa może więcej zrobić, aniżeli byłem powinien, bo to, czego żądano, było niezbędnie potrzebne i nie przynosiło nikomu szkody, także popularności nie pozyskałem, ale naraziłem się na gorzkie wyrzuty.

A więc dałem dowody, że jestem zwolennikiem obecnego stosunku kraju do państwa i wzmocnienia naszego wpływu we Wiedniu. tylko pragnąłbym, by ten wpływ był obustronny a widzę, że często jest jedynie tylko jednostronny, a zawsze przecież obustronnym być powinien.

Proszę też JE. Pana Marszałka o pozwolenie odczytania dwóch krótkich wskazówek taktyki politycznej. Jedną daje nam Lubecki, świeżo społeczeństwu naszemu przypomniany w nadzwyczaj cennem dziele profesora Smolki, drugą profesor Milewski w swej znakomitej książce: „Zadania polityki narodowej“.

Profesor Smolka pisze o Lubeckim: „Bystry mąż stanu, przeświadczony o

pierwszorzędnem znaczeniu ekonomicznych czynników w politycznem życiu narodu, nie mógł w tych latach nie zdawać sobie sprawy, jak mogą być złudne wszelkie najtrzeźwiesze rachuby, gdy o losach narodu stanowią cudzoziemcy, choćby nawet nie wrodzy, ale dla potrzeb jego obojętni, gotowi w każdej chwili żywotne interesa polskiego społeczeństwa poświęcić bez skrupułu dla chwilowej korzyści obcych mu interesów“.

„Chwiać się i wątpić nie było w jego naturze. Tylko tem silniej utwierdził się w przekonaniu, że w Polsce potrzeba bogactw. W nich siła. Z silnem Królestwem, choć o ciasnych granicach, będzie Rosya liczyć się z konieczności, nie będzie mogła po macoszemu obchodzić się z jego interesami. Zamożność kraju — to najpewniejsza dźwignia niepodległości. W tem przekonaniu czerpał Lubecki niezłomne siły do nieustannej walki o byt Królestwa ekonomiczny i narodowy“.

Piękny komentarz do polityki Lubeckiego znajdujemy też w dziele profesora Milewskiego.

„Skuteczność swego systemu politycznego uznawał Lubecki za warunkowaną i opartą na własnych siłach społeczeństwa. Troska i praca o rozwój tych własnych sił zajmowała go równomiernie przynajmniej, jak dobry stosunek z koroną. Historya nasza porozbiorowa nie stwierdza niestety, aby późniejsi apostołowie podobnego systemu o konieczności tej dwustronnej troski zawsze byli pamiętali. Może to i miewali w programie, ale w życiu bywały przykłady zapomnienia o programie, utrzymania się tylko na stanowisku. Pod tym względem Lubecki przewyższa znacznie swych imitatorów“.

Przeczytałem te pouczające słowa, — mówię to szczerze, — nie czyniąc żadnej aluzji do żadnej osoby, ale pragnąłbym, aby ci którzy mają wpływ, z tego wpływu na rzecz kraju w większej niż dziś mierze korzystali.

JE. pan namiestnik powiedział dziś w swej mowie, z której głównymi politycznymi liniami wytycznymi się zgadzam, że nie należy przeceniać siły politycznej kraju. Ja zwrócę się do JE. namiestnika z prośbą, aby tam gdzie należy — a jestem przekonany, że to uczyni. bo znam jego obywatelski charakter — aby tam gdzie należy, przedstawił, że nie godzi się również przeceniać możliwości naszego

kraju i żądać ciągle nowych ofiar, bo ta możliwość ofiar ma pewne granice, że nie trzeba w politycznych i ekonomicznych stosunkach także przeceniać cierpliwości tego kraju, bo i ta z wielkim dla państwa uszczerbkiem się może urwać. Jeżeli jestem nieprzejacielem politycznego hazardu to muszę zwrócić uwagę, że i ekonomiczny hazard jest wielce niebezpieczny, ale i fatalne polityczny następstwa. Pozwolę sobie też prosić tych wszystkich, którzy mają wpływ w wyższych sferach, aby zwrócili uwagę tych sfer na to, że nie tylko trzeba liczyć na nas, ale trzeba także liczyć się z nami.

(Oklaski).

Marszałek. Głos ma mowca generał ny większości p. Rutowski.

P. Rutowski. Wysoki Sejmie!

Tyle cyfr, tyle cytatów, taki olbrzymi materiał, tyle broni, tyle przeszkód, a jednak traktat z Rumunią będzie dokonany i sankcjonowany. Istotnie z całym szacunkiem, jaki mam od mnóstwa lat dla przeznaczonego i szanownego p. Kozłowskiego, muszę powiedzieć, że jednak czasem jest zdumiewająco jednostronny.

Przykro mi z nim polemizować, dzisiaj był dla mnie nadzwyczaj łaskaw — nie mogę mu się jednak odwdziaczyć, bo muszę powiedzieć, że szanowny p. Kozłowski, który zazwyczaj tak żywo odczuwa interesy całego kraju i narodu, dziś w tej sprawie nie objął całości interesów. Wytoczył wszystkie swoje działa przeciw jednej części społeczeństwa, jednej grupie interesów, jednemu czynnikowi, dla którego miał zaledwie parę słów uznania, „rozsadnik kultury“ ale zresztą był bezlitosny. Mówię o miastach.

Muszę z góry powiedzieć: zapisałem się do głosu, by przemawiać w imieniu miast.

Bieg okoliczności zrzucił, że mam mówić imieniem większości w tej Wysokiej Izbie tj. w imieniu tych, którzy są za traktatami rumuńskimi.

Otóż wiadome jest, że w tej Izbie tak rzadko odzywa się głos miast, tak mało jest słuchaczy a po większej części z niechęcią.

Jeśli przegłębniecie się temu, co od dwu dni tu słyszymy, to istotnie zdawałoby się, że ten duży kraj w XX. wieku, który ma już rozwijające się miasta i przemysł, i rosnące górnictwo, że ten

kraj, to kraj folwarków i zagród, kraj szlachy i chłopów a nas tu już całkiem niema. Słyszeliśmy argumenty i słowa na wysokości tonu strojone, jak gdyby po za tymi czynnikami już nie było słyszeliśmy wczoraj z tamtej strony Izby w mowie przesłicznie utoczonej która brzmiała jak marsz pogrzebowy: katastrofa, nieszczęście, przyjdzie do końca, gromnice prawie trzeba zapalić. Tak mówiono o wielkiej własności.

A znów ze środka Izby imieniem ludu, a powiem imieniem chłopów, podnoszono znów: katastrofa, koniec i nieszczęście.

I o cóż chodzi proszę panów?

Posel br. Battaglia mówił imieniem przedewszystkiem tych, którzy robią politykę w Wiedniu prawie imieniem koła polskiego, a nie mówił imieniem miast. A przecież i szereg argumentów, który powinien trafić do przekonania musi przyjść do głosu. Po tej artylerii cyfr i cytat z tamtej strony Izby nie chcę dodawać ich więcej a ograniczę się tylko do bardzo niewiele.

Muszę zwrócić uwagę na tę pewną nierównowagę i czy wolno mówić imieniem kraju, imieniem całości kraju, nie myśląc o tem, że w tym kraju jest milion mieszkańców, który żyje w zupełnie innych warunkach, którzy nie produkują ani wołu ani prosięcia lecz są konsumentami i za tego wołu, za to prosię płacić muszą.

Ale jednak ten milion, to jest milion pracujący, mający w życiu narodu poważne miejsce, to są całe gromady ludzi, którzy wysilają się w pracy o jakiej może na wsi niema pojęcia, dla których praca zaczyna się bardzo wcześnie a kończy się wtenczas, kiedy już tam poza granicami Lwowa już dawno wszystko spoczywa.

I ten czynnik pracy, a jak tu powiedziano i „czynnik kultury“, czynnik służby w narodzie, i czynnik kolosalnej działalności, czynnik który stanowi w siłę podatkową całego kraju — parę cyfr później przytoczę — ten czynnik narodowy, kulturalny, społeczny, ekonomiczny tutaj prawie znika, jak gdyby go nie było.

Panowie! Kiedy 2 lata temu byłem jako reprezentant stolicy kraju na ankiecie w ministerstwie rolnictwa, ja w imieniu stolicy mającej 200.000 konsumentów przedstawiłem pogląd na sytuację, w którym nie po-

padłem w waszą jednostronność. — Właśnie — chodziło o kwestyę traktatów pogląd mój znalazł wyraz w faktach dokonanych i nawet w tym traktacie. Nie wszystko jednak zostało przyjęte tak, jak mnie się wydawało. Ale wtenczas bardzo wybitni reprezentanci innych miast Austrii i stolicy Wiednia powiedzieli do mnie: dziwna rzecz, że „w Was panach z Galicyi — w każdym siedzi agraryusz! I ja który przemawiałem za tem, że trzeba dla tej ludności wiejskiej jakichś ułatwień, spotkałem się z zarzutem, że mówię jak agraryusz.

Niewątpliwie dziwna rzecz, że kiedy w Was rolnikach większych i mniejszych jest taka niesłychana ekskluzywność, że nie macie żadnego poczucia także dla tego miliona ludności miejskiej, to my w mieście nie potrafimy inaczej myśleć, tylko chcielibyśmy pogodzić jeden interes z drugim i nie występować wcale radykalnie jako konsumenci, tylko we wszystkich naszych żądaniach i projektach jest zawsze obejmowanie obu interesów, tylko stajemy i apelujemy do Was: Nie pominięcie nas, i my też jesteśmy czynnikami w narodzie, nad którym nie można i nie wolno przejść do porządku dziennego.

P. Kozłowski był łaskaw dla mnie i przypominał, że ja może dla tego rolnictwa w tym kraju i Sejmie coś zrobiłem, nawet wyraził pewną wdzięczność. A skoro mnie tak sprowokował, to muszę powiedzieć: Tak jest Panowie! Gdybyście się przyjrżeli sprawiedliwie działalności tego Sejmu, to zobaczyć musicie, że nie jest prawdą, żeby dla podniesienia rolnictwa i opieki kultury krajowej hodowli bydła itd. posłowie miejscy byli nieprzychylni — bo owszem wszystkie myśli i wnioski, które dążyły do tego, żeby wyrwać ten kraj rolniczy z apatyj, w której dla rolnictwa nic się nie robiło od kilkunastu lat, że te myśli pochodziły z tej strony Izby. Tak jest! Wnioskodawcą ustawy hodowlanej, którą przedłożył w całości sparagrafowaną, — wnioskodawcą funduszu hodowlanego i tym, który przedstawił Sejmowi, że jest przecież rzeczą nie do darowania, żeby tak długi czas marnował się i żeby nic dla rolnictwa, dla podniesienia kultury krajowej nie zrobiono, — był człowiek tej strony Izby, z tej ławki, z tego miejsca — to jest poseł Rutowski.

Przedłożyłem wniosek ustawy hodo-

wlanej, który się stał z malemi odmiannami ustawą dziś obowiązującą.

Jeszcze, Panowie, jedną rzecz powiem, że kiedy stawiałem ten wniosek — a było to w r. 1890 — co do dotacyi rocznej na hodowlę bydła i co do stałego funduszu hodowlanego, to stawiałem go w cyfrach dwa razy większych, jakie zostały przyjęte, a to na życzenie zawodowych agraryuszy.

Nawet jest tu jeszcze między nami, Bogu dzięki w czerstwym zdrowiu i pełni sił ten, który mi powiedział: nie przejdzie twój wniosek, tylko zredukuj go do połowy. To był p. Gorayski.

Kiedy proponowałem na fundusz 60.000 złr., a na dotacyę także 60.000 złr., to właśnie agraryusze skłomili mnie do tego, abym podzielił przez pół i zaproponował 30.000 złr. dla jednej i drugiej pozycyi, żeby to przeszło. A ten, który ustawę wprowadził w życie, który przyszedł przed Sejm z wnioskiem już potem skonkretyzowanym a przedewszystkiem jako minister rolnictwa i przemysłu w Wydziale krajowym to przeprowadził, to był znowu z tych ław człowiek, demokratą, mieszczanin, dziennikarz Romanowicz.

I nie bylibyście Panowie dotąd mieli ani ustawy hodowlanej, ani akcyi w tym kierunku, gdyby ich z naszych ław nie podjęto. I czy chodziło o przemysł rolniczy, a gorzelnictwo czy cukrownictwo, to znowu ludzie z naszego końca mówili: bójcie się Boga, przecież nauka całego świata mówi, że samem ziarnem nie potrafi gospodarstwo istnieć, że sama produkcyja surowa nie potrafi utrzymać ziemi, jeżeli wy rolnicy nie pomyślicie o uprzemysłowieniu, to zginiecie.

Jeżeli zaczyna się nareszcie jakaś akcyja w ostatnich czasach, to może dzięki tej inicjatywie tych, co pisali o tem cukrownictwie,

(P ks. Lubomirski potakuje).

o tem gorzelnictwie, o przemyśle par excellence przerabiającym płody rolnicze w interesie rolnictwa.

Więc dziś, Panowie jeżeli my z tych samych ław stajemy przed Wami i mówimy: nie bądźcie jednostronni, to nie wolno Wam przypuszczać ani jednej chwili, żeśmy nie potrafili objąć całości interesów kraju, żeśmy mogli na chwilę zapomnieć, że my jesteśmy tylko milionem, a jest jeszcze blisko siedm milionów innych, tylko musicie zrozumieć, że potrafimy objąć jednych i drugich. Ale

Panowie, jeżeli sprawiedliwie spoglądniecie wstecz na waszą działalność agrarną, to musicie sobie powiedzieć: ileż lat zmarnowano!

(Brawa).

Macie sprawozdanie; wiecie ile lat minęło od owej chwili, kiedyśmy dostali ustawę zamykającą granice Galicyi, że się nic nie robiło. A o to zamknięcie granic myśmy również nawoływali. Przyznam się Panom, że w jednym z pierwszych artykułów w pierwszym numerze krakowskiej Reformy ja pisałem o zamknięciu granic od wschodu, które wtenczas weszło w życie, rzucając szkie tego, co powinien kraj zrobić, żeby to zamknięcie granicy wyzyskać. Lata minęły a nic się nie robiło. Więc zamknięto granicę przed importem besarabskiej zarazy i besarabskiego bydła i tego stepowego bydła z Rosyi a dopiero w r. 1892 a zatem w 10 lat później wchodzi w życie ustawa hodowlana. Więc 10 lat mając zamkniętą szczerze granicę, bo granica została zamkniętą, jak prawie w Austrii przedtem nigdy nie było, mając absolutną prohibycję, gdzie się nie przedostało ani jedno zwierzę z tamtej strony, nicście nie zrobili.

P. Kozłowski wskazywał na to, że myśmy mu pomagali w komisji budżetowej, kiedy stawiał wniosek na cele rolnicze. Tak jest, Panowie. Pokażcie nam jeden fakt, żebyśmy, reprezentanci miast, żalowali wam jednego grosza. Myśmy pobudzali waszą ambycję, podnosili dyapazon waszych żądań, żeby pobudzić was wreszcie do jakiejś akcyi.

(Potakivania).

To wszystko przychodzi teraz, ale leniwie, powoli, nieśmiało i niedołąźnie. Niech mi wolno będzie zacytować parę wypadków dla ilustracyi stanowiska, jakie w tym Sejmie zajmowali rolnicy.

Kiedy n. p. na porządku dziennym była ta kwestya hodowli bydła, to dowcipny, wielce szanowny poseł Skrzyński powiedział: „jak można domagać się, aby autonomia zajmowała się najdelikatniejszą sprawą rozplodu bydła“.

(Wesołość).

I nie zajmował się wcale hodowlą.

A inny poseł, kiedy z naszej strony domagano się, żeby dla rozwoju rolnictwa przez przemysł par excellence rolniczy prócz szkoły teoretycznej wprowadzono jedną wzorową gorzelnię urządzoną wedle najnowszych zdobyczy techniki, żeby przecież, kiedy mamy około 700 gorzelni w kraju, ten słuchacz szkoły dublańskiej

mógł się nauczyć gorzelnictwa na wzorowym warsztacie, tak powiedział: Nieza długo zażądacie, aby autonomia zajmowała się hodowlą kur“.

(Wesołość).

A wiecie Panowie sami dobrze, że szkoła dublańska nie wychowuje galicyjskich rolników, bo ich trzeba szukać z latarnią.

Nie ulega najmniejszej kwestyi, że jeżeli Panowie przypatrzą się porównawczym cyfrom produkcyi tego kraju i cyfrowej produkcyi innych krajów sąsiednich, byle od zachodu, to przekonacie się, że ten kraj od Opatrzności tak wyposażony, mógłby produkować iks razy więcej, gdyby naprawdę było światło gospodarcze, korzystanie z doświadczeń świata, gdyby akcyja autonomiczna agrarnego Sejmu była na wysokości swego zadania.

Wszystko, co się dotąd robiło, robiło się, minimalnymi środkami. Cała akcyja była powierzchowna i wręcz nieudała, nie tylko nieśmiała, ale nieledwie nie chcąc lepszych rezultatów. Dziś stan jest taki, że ten kraj mógłby daleko więcej produkować, niż produkuje.

(Głosy. Bardzo słusznie).

Dlatego z tych ław, które reprezentują milionową ludność konsumującą, ze strony miast podnosi się głos od szeregu lat: „Trzeba coś na Boga, zrobić, ażeby ta ludność pracująca w miastach i głową i ręką miała co jeść!“. Nie myślcie Panowie, że to frazes, że zależy nam na tem, aby wam robić jakąś przykrość. Przecież nie ulega kwestyi, że drożyzna, która grasuje po miastach, która jest ich nieszczęściem, która nie pozwala na ich rozwój, która wychodzi w najwyższym stopniu na waszą szkodę, bo osłabia krajowego konsumenta, że te stosunki miejskie są dla tego tak smutne, że wasza produkcyja nie odpowiada zadaniu.

Pozwólcie Panowie, że tych kilka cyfr zacytuję, jako przykład, jak niesłusznie tu różne słowa padały i to zarówno ze strony wielkiej jak i ze strony małej własności. Do tych słów zresztą jeszcze wróce.

Dlaczego Lwów domaga się z naciśkiem, ażeby mu uprzystępniono mięso? Bo fakta są następujące: w r. 1903 spęd bydła rogatego do Lwowa wynosił 40.600 sztuk, w r. 1904 35.300 sztuk, w r. 1905 29.600 a w r. 1906 19.000 sztuk.

(Głosy. Słuchajcie!).

Rezultat jest taki: jeżeli tu mówi-

cie, iż nie jest prawdą, że cena zależy od podaży, tylko, że tu przychodzi pośrednik z olbrzymią rolą, to nie ma kwestyi. Jest w tem i trochę prawdy, ale i w tem jest cała przesada, ponieważ z matematyczną ścisłością można udowodnić, że cena idzie w parze z podażą. Jeżeli podaż spędu bydła, czy mięsa do miasta się zmniejsza, to nie ma żadnej wątpliwości, że się podnosi cena surowego materiału czyli żywej wagi i musi się podnieść cena mięsa gotowego do konsumcyi. Kiedy w r. 1903 było 40.000 sztuk bydła grubego, to cena targowa kilograma żywej wagi wynosiła 56—66 h; kiedy dowóz spadł na 35.300 sztuk, cena była 62—70 h, a kiedy w r. 1906, w roku powszechnej katastrofy, dowóz wynosił tylko 19.000, to cena się podniosła na 70—90 h. Cena gotowego mięsa, zatem już z dopłatą kosztów produkcji, kosztów wszystkich opłat zarobku rzeźnika i t. d. podnosi się w tym samym stosunku. Kiedy w roku najwyższego dowozu wynosiła cena mięsa ad 1.18 K do 1.28 K, to w r. 1906 podniosła się od 1.44 K do 1.60. W następnych latach, jak wiadomo, podaż się podniosła, więc i skutek jest bezpośredni. Więc kiedy w roku 1908 podniosła się podaż na 41.000 sztuk bydła grubego i prawie na 32.000 sztuk cieląt, to cena mięsa, która w r. 1906 wynosiła 1.44—1.60 K, spadła na 1.04 K do 1.52 K.

Miasto potrzebuje silniejszego pokarmu, bo pracuje myślowo, bo produkuje na wszystkich tych polach, które przedewszystkiem reprezentuje miasto, istotnie wymaga pewnego wysiłku a fizyolog mówi, że ten wysiłek trzeba wzmóc odpowiednim pożywieniem.

Tymczasem nie ulega kwestyi, że ten mieszkaniec Lwowa jest skazany na tak straszną drożyznę, że jego dochody nie pozwalają mu nabywać mięso po takich cenach. Więc coż robić? Wszystkie apele na nic się nie zdały. Trzeba się było wziąć do akcji, jaką zorganizowaliśmy przez dowóz bitego mięsa z prowincyi. I ten dowóz rośnie tak, że kiedy w r. 1903 wynosił okragło milion kg., to w r. 1908 wynosił prawie 2 miliony. A jeszcze dalej powiem: znanie Panowie naturę ludzką i pewne uprzedzenia zwyczajowe, wiecie doskonale, że ludność nasza nie ma tatarskich jakichś tradycyi i że trudno jej mięso wołowe lub cielęce innym surogatem zastąpić. Więc jaki musiał być stan w mieście, jeżeli byliśmy

zmuszeni tak jak w stolicach z dalekiego zachodu, otworzyć jatki końskie, aby ten robotnik, kiedy już nie stać było płacić takich cen za mięso wołowe, mógł mieć choć mięso końskie, byle dziecku dać łyżkę rosółu, byle choremu dać kęs strawy pożywniejszej.

Nie chcę wspominać tych cyfr, które cytował w Sejmie Szczepanowski, ani tych cyfr, które nie dawno podał nam dzielny poseł Paygert i wykazał, jak wygląda konsumcyja w cywilizowanym świecie.

Powiem, że we Lwowie konsumcyja ta wynosiła w roku 1903 22 dkg. na człowieka, w r. 1905 21 dkg. a w r. 1906 18 dkg. A jak się tylko trochę podniósł spęd i dowóz a także cena nieco wzniosła, konsumcyja podniosła się do 22½ dkg. i 23½ dkg.

Zdaje mi się więc, że nie może ulegać żadnej wątpliwości, że tu nie jest żadna teoria, że tu nie są żadne zachcianki, tylko jest po prostu proces fizjologiczny. Ludność miejska nie da się wygłodzić, musi dostać pożywienie, jakiego potrzebuje. Dlatego nie wolno stawać tak, żeby stworzywszy sobie jakąś konstrukcyę opartą na mnóstwie cyfr, które jednak zostały źle użyte, a bardzo często nadużyte, żeby na podstawie takich dowodów z całym egoizmem przejść do porządku dziennego nad milionem ludności zwłaszcza nad stolicami Lwowem i Krakowem, które najbardziej z tego cierpią.

Więc nie dziwcie się Panowie. Dziś przysłano mi w tej chwili rezolucyę, jaka zapadła dzisiaj na Radzie miejskiej na wieść, że w tym sejmie z taką niechęcią mówi się o interesie miast, o interesie stolic. JE. p. marszałek raczy mi pozwolić że tę krótką rezolucyę odczytam (czyta):

„Rada m. Lwowa, stojąc niezmiennie na zaznaczonem niejednokrotnie stanowisku, że otwarcie granicy rumuńskiej dla bitego bydła nie może w żadnym kierunku przynieść szkody ludności rolniczej kraju, natomiast ma doniosłe znaczenie dla aprowizacyi m. Lwowa i Krakowa, które niewątpliwie zasługują na życzliwą opiekę Sejmu, wyraża opinię, że Sejm w interesie kraju, a w szczególności w interesie ludności miejskiej, oświadczy się za zawarciem takiego traktatu z Rumunią, który umożliwi przywóz bitego bydła rumuńskiego dla Lwowa i Krakowa.

Rada m. Lwowa odnosi się do

wszystkich posłów z miast, a w pierwszym rzędzie do posłów z miasta Lwowa, aby jak najenergiczniej stanęli w obronie ludności miast, głosując za zawarciem traktatu z Rumunią. Rada m. wyraża przekonanie, że Sejm krajowy w należytem zrozumieniu zadań i znaczenia w ogólnym rozwoju kraju, zerwie wreszcie z polityką, która stale wychodzi na niekorzyść miast i przyczynia się do ustawicznego wzrostu drożyzny, uciskającej coraz ciężej i dotkliwiej zwłaszcza ubogą ludność miejską“.

Ale teraz muszę powiedzieć, że jest mylne, jeżeli ktoś tylko taki rachunek robi, że bierze jedną grupę interesów nie oglądając się na drugą, nie waży całości interesu krajowego, wyrывa jedno i z tego wyciąga sądy.

Przedewszystkiem jest mylnem, żeby to było obojętnem dla rolnictwa, jeżeli w mieście konsumpcja maleje, jeżeli stosunki drożyznianie powodują zastój i stagnację rozwoju miejskiego, że drożyzna deprymuje rozwój przemysłu i t. d. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości i trzeba być w pieluchach pojęć ekonomicznych, żeby nie rozumieć, jaka jest absolutna i bezwzględna wzajemność.

Panowie myślicie o eksporcie dal- szym a zapominacie o tem, że macie wśród siebie i kraju cały szereg tych ognisk, które Wam zastępują wszystkie Wiednie i Zentralstellen projektowane, gdybyście myśleli o tem i zrozumieli ten wasz interes.

(Brawa).

Panowie się przerażacie, jeżeli traktat rumuński puści na razie 10.000 sztuk bydła a choćby po siedmiu latach 35.000 sztuk, a zapominacie o tem, że ten sam Lwów, wasza stolica w środku kraju z taką niezmierną łatwością nawiązania stosunków, zabija rocznie i zjada 138.000 sztuk rozmaitego bydła. Prócz około 40.000 sztuk skupowanych przez rzeźników po kraju, dowiezione na targ lwowski 84.060 sztuk. W tem jest 16.600 sztuk wołów, 19.300 jałownika, 48.000 cieląt i 56.300 świń. I Panowie w obec tych cyfr mówicie w sposób tak przesadny. Oczywiście to są efekta przypuszczam nie dla poważnych ludzi w tym sejmie, bo nie o to chodzi, tylko prawdopodobnie o to, ażeby to poza murami tego sejmu działało.

(P. Stojałowski. Naturalnie).

Więc mówicie w sposób tak przesadny i niesłychany i dziwię się, że tak mówią nie tylko ci którzy istotnie mówią całą prawdę swych przekonań, swego może na ciśniejszym gruncie zebranego doświadczenia, ale ci, nawet, którzy są drugich suflerami, używają tych wyrazów o tej katastrofie, o tem nieszczęściu, o tym końcu świata! I to ma przyjść, jeśli się coś dla miast zrobiło, jeżeli jakiś 1% dowozu wpłynie w jakiejś znikomej mierze może na zatrzymanie nie racjonalnego rozwoju cen, bo o większem działaniu niestety mowy być nie może.

I nie może uleść żadnej wątpliwości, że broń w ten sposób użyta, najczęściej szkodzi temu, który jej używa. I użyliście jak najjaskrawszych hasel i wyrazów i nadużyliście wszystkich cyfr. A tymczasem ten traktat mimo wszystko będzie zawarty, a tylko pójdzie w kraj to, coście Panowie powiedzieli, że to jest katastrofa, że to jest najwyższe nieszczęście, że nas Rumunia zaleje i t. d.

Szanowny poseł Witos, którego zawsze słucham z najwyższą satysfakcją, bo istotnie mam wrażenie, że mówi z niego cała prawda jego osobistych przekonań, że jest jednym z tych, którzy suflerów nie potrzebują, że w tych swoich zapatrywaniach rzucił coś, co może Wam Panowie samym szkodę przynieść. Powie dział, że już dziś po jarmarkach tylko na wieść o traktatach powiada się włościanom: wysprzedajcie na gwałt waszą chudobę, bo przyjdzie traktat, zaleje was Rumunia i zginiecie.

Otóż zdaje mi się, że p. Witos zrobiłby lepiej, gdyby poszedł na te targi i jarmarki i powiedział włościanom: nie bądźcie głupi, nie wiercie tym, co mówią, żeby 10.000 sztuk bydła bitego mogło wpłynąć na ceny w ten sposób, wytrzymajcie, a przedewszystkiem miejcie rozum, organizujcie się, aprowizujcie własne wasze targi w kraju, które potrafią być daleko większymi konsumentami i waszymi dobrodziejami, bo pierwszorzędnymi odbiorcami.

(Brawa).

A sytuacja jest taka, że tej organizacji dziś nie widać. Ciągłe się skarżycie na tego pośrednika, który was wyzyskuje nie ma żadnej kwestyi — ja powiem, że pomiędzy producentem a konsumentem jest nie jeden pośrednik ale cały łańcuch pośredników, którzy podrażają cenę mięsa nim ono dostanie się do żołądka prawdzi-

wego konsumenta. Ale czegoż nie w tym kierunku nie robicie?

Przecież dotychczas tylko jeden Lwów założył miejskie, zaprzysiężone, sumienne, lojalne „biuro pośrednictwa handlu bydłem i mięsem“ to znaczy, że pośredniczy między producentami a konsumentami względnie tymi, którzy kupują bydło t. j. rzeźnikami. A robi to lojalnie po takich cenach, że wszyscy obcy, którzy widzą nasze cyfry mówią: jak się możecie podjąć czegoś podobnego? Myśmy się podjęli i stworzyli, powiedzieć trzeba otwarcie tak jest, stworzyliśmy a mogę nawet prawie powiedzieć, że stworzyłem biuro pośrednictwa i bank mięsny, który kredytuje w bardzo wysokiej mierze a moglibyśmy kredytować więcej, bo mamy na to środki większe, gdyby było zrozumienie u producentów jak trzeba z tego dobrodziejstwa korzystać. Uzyskaliśmy na wyposażenie banku mięsnego lwowskiego dwa miliony na razie, a instytucja wielka, która dała na to pieniądze powiedziała nam, że gdy będzie potrzeba, da daleko więcej, tylko przez brak zrozumienia nie korzystają ludzie z tego.

Pieniądze się pożyczają na bydło np. właścicielowi gorzelni, który na stajnię wypasową bank mięsny wypożycza na to, ażeby miał za co kupić bydło i postawić w gorzelni

To są rzeczy, które trzeba mówić całkiem otwarcie. Przecież jest faktem, że dlatego produkcyja większego bydła rzeźnego jest tak mała, ponieważ niestety na wschodzie Galicyi gorzelnie nie są w stanie stajni opasowej postawić w takiej ilości, jaką ich produkcyja gorzelniana potrafiłaby wyżywić i wypaść.

To co Niemiec nazywa Einstellvieh, bydło chude nie postawi w stajni bardzo wielu, bo nie ma za co kupić.

Dajemy kredyt, tylko trzeba umieć z niego korzystać. Ale są złe, wsteczne, ekonomiczne pojęcia, które doprowadzają do tego, że tylko znikoma liczba tych, co mają spryt — korzysta z tego kredytu. Dlaczego? Dlatego, bo przecież nie można pożyczyć zupełnie na wiatr, bez żadnej podstawy, trzeba mieć jakąś gwarancję. Kto nie daje swojej całością gospodarki, swą opinią całego gospodarstwa dostatecznej gwarancji, żeby z tych pożyczek mógł korzystać, to musi oddać swoje bydło w zastaw. I wynaleziono formę najdelikatniejszą, żeby nikogo nie obrazić, tylko na tej stajni wypasowej

będzie napisane: oddane w komis Biuru mięsnemu lwowskiemu.

Ale kiedyż to ubliża godności!

Dlatego tak mało korzysta z tego, korzystają tylko ci, co mają spryt i zawsze umieją coś skorzystać.

(P. Stojałowski. Powiedz pan po prostu żydzi).

Oświadczam, że kasa mięsna lwowska ma do dyspozycyi dwa miliony i będzie każdej chwili mieć więcej, gdyby chcieli tylko z tego korzystać.

Ale tak samo muszę zwrócić się do włościan, do tych małych producentów, którzy nie mają całej stajni, żeby mogli wagonami transportować, tylko pojedyncze mają sztuki bydła.

Otóż trzeba się wiązać w spółki, organizować, żeby takie dostawy mogły wyzyskać wagonowe transporty i wskutek tego tańsze frachty itd.

I to znowu jest rzeczą zrozumienia rzeczy, podjęcia jakiejś akcji, która nie jest frazesem i tylko rzucaniem haseł, lecz robotą ekonomiczną, dojrzałą i myśłącą.

Jeżeli weźmiemy Lwów, który dziś liczbę 200.000 mieszkańców stanowczo przekroczył (bo z pewnością spis przyszłego roku to wykaże), jeżeli do tego dodamy Kraków, i szereg innych miast, jeśli dodamy centra przemysłu górniczego, naftowego, jeśli dodamy już niezmiernie pomyślnie rozwijający się przemysł na zachód od Krakowa, to przecież musicie Panowie przyznać, że to są warunki dla produkcyi rolniczej imponujące, świetne, tylko trzeba się wziąć do pracy i rozumnej akcji.

I znowu musimy powiedzieć, jak wygląda ta akcja? Gdybyście choć powiedzieli, nie puścimy jednego funta mięsa rumuńskiego, ale za to zdwoimy naszą akcję, podniesiemy produkcję w sposób ileśkrotny, i w ten sposób zainaugurujemy akcję.

Niech Panowie wezmą sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do hodowli bydła.

Ja nie chcę wszystkich cyfr czytać, bo każdemu z Panów jest to dostępne. Ustawa moja jest z r. 1892, zatem 20 lat już się kończy. Więcej chodziło o to, ażeby z odpowiedniemi działaniami środków podnieść tę produkcję bydła.

I tutaj czytamy w sprawozdaniu krakowskiem (*czyta*): „obory gminne rozpoczęto zakładać w r. 1908“.

W roku zeszłym wstawiono po raz pierwszy 30 000 na obory.

Niech Panowie się przypatrzą, w tych warunkach nie o wszystkim można mówić dość wyraźnie.

(*Wesołość*).

Ale Panom jest wiadomo, że jeżeli potrzeba podnieść hodowlę bydła, to trzeba oprócz haseł koniecznych innych środków skuteczniejszych.

(*Wesołość*).

To sprawozdanie powiada, że powinno być takich dzielniejszych osobników koniecznych potrzebnych 18.600, a jest ich tylko 4.000. tzn. brakuje ich równo 14.6000 tj. wedle sprawozdania Wydziału krajowego.

Darujcie Panowie, ale muszę powiedzieć, że po 20 latach od zamknięcia granic Sejm agraryuszy z kolosalną wielkością, — my tu jesteśmy drobną garsstką zahukaną, zmajoryzowaną, — sami się sobą rządzicie

(*Huczne brawa*).

i doprowadziliście do tego stanu.

To są rzeczy wprost tragiczne.

Jeszcze jedno powiem. Ja się obawiam, że pewien proces tragiczny, wielki, dziejowy, jaki się odbywa w naszym kraju, że ten także nie rokuje na długo znacniejszego polepszenia się stosunków agrarnych. Panowie rozumieją, że myślę o parcelacji. Tu nie pomoże sentyment o zatracie białego dworku. To jest rzecz przesadzona, proces się odbywa na całej linii z pędem kolosalnym, niepowstrzymany. Dla jednych parcelacja jest rantunkiem, drobne sparcelowanie może podnieść roczny dochód, ale ta parcelacja na konsumentach się odbija. — Parcelacja dla innych może nie potrzebna, ale korzystają ze zwyczajki cen ziemi niezwykłych, z tego łakomstwa na ziemię, jaką się charakteryzuje nasz lud, z tego pragnienia ziemi, które jest idealnie piękne, ale ma i swoje hazardy.

Ale koniec końcem ten proces się odbywać musi i będzie trzeba się zapytać, czy jeśliby kraj został rozparcelowany, względnie gdyby spora część większej własności w najbliższych kilkudziesięciu latach poszła na parcelację, ja

się boję, że w kilkunastu — czy bilans ekonomiczny kraju się podniesie.

Jeśli tak myślicie, to mnie się zdaje, że się mylicie Panowie.

Szereg lat upłynęło od czasu, kiedy wydałem pracę o „produkcji rolniczej wielkiej i małej własności“, i wykazałem, jak kolosalną jest różnica w wydajności wielkiej i małej produkcji. Dziś, kiedy parcelacja zrobiła olbrzymie postępy, trzeba się temu przyglądać, a przedewszystkiem powinni się temu przyglądać właśnie ci, którzy reprezentują ten lud, — jak to wygląda.

Jeślibyście Panowie rzucili okiem w cyfry dostępne każdemu, to zobaczycie że to tak wyglądało. Przytoczę parę przykładów np. powiat bobrecki daje wielką własność z 1 ha pszenicy 980 prawie 10 q, a mała własność 8, w powiecie bohorodczańskim wielka własność 6·5 q, mała własność 4·5 q pszenicy. Jeśli weźmiemy żyto to np³ buczacki powiat produkuje 7·90 q, mała własność 5, tylko 5 weźcie np. Horodenkę, złota ziemia, wielka własność produkuje z ha żyta 8·5 q, mniejsza własność 7 q, Jarosław wielka własność 11 q a mała 9 q.

Nie będę Panów więcej trudził wyliczaniem cyfr, ale to powinni Panowie przestudować.

Cóż to znaczy?

To znaczy, że gdyby dzisiaj wielką własność została rozparcelowana i jeżeli tę różnicę na 20—25% produkcji obliczycie na całość, przyjdziecie do rezultatu bardzo łatwo, że kraj produkowałby o jakie 40 do 60 milionów mniej.

Tu proszę Panów, jest olbrzymie pole wzięcia się do pracy, — ale do działania, do pracy, a nie do rzucania haseł, do narzekania na drugich.

Tylko trzeba się wziąć do intensywnej roboty. „Ta dobra kultura“ może się kiedyś stać dobrodziejstwem, ale pracy i czasu, i kultury potrzeba, nie słów i haseł, żeby się naprawdę stało to, co się stało na zachodzie, gdzie drobna własność daleko więcej produkuje, jak wielka.

Na zachodzie jest mały rolnik na małej przestrzeni, w Belgii i we Francji są prawie strzępy tej ziemi, to „morcellement“, to rozproszkowanie ziemi doprowadziło do zagonowej prawie produkcji, a jednak te zagony produkują daleko więcej jak u nas.

Tu jest olbrzymie pole do działania.

Tylko niech Panowie ciągle o tem myślą, że ten konsument mięsa, ten milion przynajmniej, jest w pierwszym rzędzie dobrodziejem rolnictwa.

Wszakże doskonale wiecie, z kobałką, z kopą jaj, z kurą idzie chłop do miasta, idzie na targ konsumenta i z tą znikomą produkcją szuka zbytu w mieście. A jeżeli chodzi o zastanowienie się, czy to miasto zasługuje, ażeby je wziąć w program ogólnej akcji, to o tem zapominacie.

Nie chcę rekryminacji wytaczać, bo to nie pora na to, ani odpowiada to moim intencjom, ale doskonale wiecie, że na wszystkich dziedzinach ofiary i ciężary zwała się na miasta, a przedewszystkiem na te główne miasta, na te stolicy.

Przecież Panowie znacie stan sprawy opieki nad ubogimi dotąd nieuregulowanej.

Jeżeli Panowie rzucicie dalej okiem na te sprawy sanitarne, a szpitalne, to sami zastanowicie się, czy to sprawiedliwość wobec tych wielkich centrów, z których przecież płynie kultura, płynie cywilizacja, a przedewszystkie zarobek ludności wiejskiej, wielkiej i małej własności.

Jeżeli Panowie rzucicie okiem z pewnym spokojem na te stosunki, to zobaczycie, że nie wolno przechodzić nad tym milionem miejskiej ludności do porządku, bo to jest główny wasz konsument, a przytem, że to jest bardzo wielki producent w kraju.

Kto patrzy tylko na swoje opłatki, nie ma pojęcia, co to za czynnik w krajowym życiu te miasta.

Czy wiecie Panowie, co te miasta dają na gospodarstwa kraju i państwa, czy wiecie, że

(czyta):

„w r. 1860 udział miast w podatkach wynosił 16%, a reszta kraje rolnicze dokładały tj. 84%, a w roku 1894 płaciły nie wszystkie miasta, tylko od 2000 wyżej 40% a cały kraj mało co nad połowę. Dziś stosunek przesunął się jeszcze bardziej na korzyść miast.

Jeżeli weźmiecie sumę podatków bezpośrednich, to sam Lwów piątą część daje a inne: „Miasta, a mianowicie 25 miast dają 24.56% wszystkich podatków kraju.“

Przecież to jest ogromny czynnik, dla którego trzeba mieć pewne względy.

* Jeszcze jedno.

Czy to jest pragnieniem Waszem, ażeby ten Wasz brat, ten Wasz syn, musiał ciągnąć za morza i marnować życie. Ja jestem z okolic, gdzie emigracja jest stałą instytucją. Emigracja jest nie-szczęściem i zbawieniem zarazem, bo innego wyjścia nie ma.

Ci ludzie przynoszą pieniądze, nawet dużo pieniędzy, ale zapłacili za to swoim życiem, starganemi przedwcześnie siłami, starganem zdrowiem, ruiną wraca stamtąd.

Wraca z kapitalikiem okupionym zdrowiem i życiem i z większem od swego kapitału pragnieniem ziemi.

Pragnie tej ziemi i kupuje ją za ogromne pieniądze, podnosi cenę ziemi i odrazu z miejsca jest zadłużony.

I czy myślicie, że w tej Ameryce wykształcą się na rolnika? Nie! On siedział w norach podziemnych, w kopalniach, spełniał najcięższe roboty fabryczne, gdzie Polaków i Rusinów używa się do najbrutalniejszych prac, gdzie jest najniższe ze wszystkich wynagradzany.

A gdyby były miasta w naszym kraju, w którychby był ten sam prze-mysł, jaki jest w Ameryce, albo taki, chociażby, jaki jest o miedzę od nas na Śląsku, Morawach, Czechach nie potrzebowaliby iść na marne, na starganie się za morza, tylkoby znaleźli zarobek ten w mieście, które jest pierwszym konsumentem, najlepszym pracodawcą.

Proszę oglądnąć tu we Lwowie, a znajdziecie, że w tej chwili jest tu z jakich 6000—8000 robotników, tak Polaków, jak Rusinów, którzy zarabiają w niekwalifikowanej robocie, przy budowłach itd i to jest w tych warunkach na taką skalę, a skala ta mogłaby się podwoić i potroić, gdyby nie te straszne stosunki drożyzniane, które panują w mieście, bo tylko wskutek tej szalonej drożyzny podrożała praca, dzieje się więc to, że we Lwowie buduje się 160 kamienic, podczas gdy mogłoby się budować dwa i trzy razy tyle, bo tyle potrzeba i taka wielka drożyzna mieszkaniowa.

Więc widzicie, jak się łączą wszystkie interesa, jak nie można jednego ogniw z tego łańcucha wyrwać! Zrozumiecie to, a spełnicie zdrową myśl polityczną.

Tylko w połączeniu interesów rolnika z interesami miast tkwi dopiero krajowa polityka. Ja mówię to z najgłębszego przekonania, jako stary agraryusz, jako ojciec ustawy hodowlanej, który napisał cały szereg prac o przemyśle rolniczym.

Może mi nasz cukrownik Książę Lubomirski przyzna, że się przyczynił i u niego do podjęcia sprawy cukrownianej, gdy m tę myśl zaprowadzenia cukrownictwa w kraju naszym jako pierwszorzędnej wagi potrzebę dla rolnictwa w pracach moich o przemyśle cukrowniczym poruszył.

(Ks. Lubomirski potakuje).

Otóż, mając tę przeszłość za sobą, mogę powiedzieć: nie nadużywajcie hasła, nie rzucajcie frazesów, bo to pójdzie między masy, a w danym razie wywoła poczucie bezsilności, obniży skrzydła waszego lotu, nie poniesie was tam, w górę, dokądbycie rwać chcieli!...

Traktat ten będzie dokonany. Nie chcę podnosić jego doniosłości politycznej. Staję na stanowisku ekonomicznym, ale twierdzę, że byłoby naiwnością utrzymywać, że strona polityczna tej sprawy jest dla nas obojętną.

Mój przypadkowy sąsiad (ks. Stojałowski), który ma zdawna pewną predylekcję dla półrocznego sąsiada, możeby chętnie firmę na gmach „pod kawkami” przemalował. Ale powiem tu, że rozumny człowiek, nie opuszcza starego mieszkania dopóty, dopóki nie ma innego i lepszego.

I byłoby szaleństwem nie myśleć o tem, że ta Austria, która nam dużo dała, która nam wiele nie dała, ale która nam może dać jeszcze przy rozumnej polityce, że to wielkie państwo, z którym przez zbieg okoliczności związani jesteśmy, nie może zostać same, na wszystkie hazardy narażone.

Wystarczy rzucić spojrzenie na kartę Europy, ażeby dojrzeć, że rozumna jest ta polityka, która dąży do tego, ażeby na pograniczu tego państwa, pomiędzy nami a wschodnim sąsiadem było państwo nam życziwe. Więc i tego motywu politycznego nie można rzucić do kosza, ale rozważyć należy go tak, jak na to zasługuje.

W rezolucjach atoli, które większość komisji przedkłada, widzę pewne ustępy, za którymi głosować nie możemy, my

posłowie z tych ław posłów miejskich, którzy odnosimy się z całą ufnością do roli, do ludu, do własności ziemskiej, my w których krwi tętni także pierwiastek rolniczego żywiołu, bo przecież miasta rosną przybytkiem i rozrostem wsi, i przez to obejmują całość interesów narodu.

Otóż nie dziwcie się, po tem wszystkim co powiedziałem, że my nie możemy przyłączyć się do żalów niesłusznych i do ubolewań nad tem, co się stało.

A owszem musimy wyrazić wdzięczność Kołu polskiemu za to, że zdobyło bardzo wiele, że otworzyło wrota nie na ściężaj, ale w granicach rozumnych utrzymać się potrafiło.

Jeżeli z tamtej strony Izby wypowiedziano zastrzeżenia co do dopuszczenia tylko bitego mięsa, to i my musimy się zastrzedz i będziemy za tem, ażeby pewne dla Lwowa i Krakowa przyznane zostały ułatwienia.

(Brawa).

Panowie! nie rzucajcie między lud hasła niepotrzebnych, w których tkwi pewna przesada. Bo faktem jest, że cło jest tak prohibicyjne, wynosi 20 koron od cetnara metr. A panowie wiecie, co znaczy fracht, wiecie jakie są wogóle koszty — a jeśli wszystko policzycie, to przyjdziecie do przekonania, że szanse importu są bardzo małe. A import ten wyjdzie przedewszystkiem na pożytek czyj? Na pożytek tego robotnika, który przyszedł ze wsi do miasta po zarobek!

Także nie mogę zgodzić się z p. Mycielskim pod względem taryfy eksportowej, bo w takim razie galicyjskie transporty miałyby niższą taryfę do Ołomuńca, Pragi, lub Wiednia i mogłoby dojść do tego, że wół podolski byłby tańszy w Pradze lub Wiedniu, aniżeli we Lwowie lub Krakowie! Więc panowie agraryusze, musicie pamiętać o tem, że my, my miasta — jesteśmy najlepszymi waszymi odbiorcami. A my nie pójdziemy jednostronnie, ale będziemy sprawiedliwi i dla tego przyłączamy się do wniosku, który sformułował p. Battaglia, to jest, że będziemy głosować za rezolucją pierwszą z opuszczeniem słów: „z ubolewaniem”, oraz oświadczamy się przeciw przyjęciu rezolucyi drugiej.

(Brawa. Mowca odbiera liczne powinszowania).

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca mniejszości.

Sprawozdawca mniejszości p. **Wassung**. Jako referent wniosku mniejszości, przede wszystkim stwierdzam z przyjemnością, że posłowie włościańscy grupujący się w stronnictwie ludowem, klubie centrum i obu klubach ruskich w obronie interesów rolnictwa, znaleźli się pod jednym sztandarem. Natomiast stwierdzam z ubolewaniem, że szereg reprezentantów mniejszej własności zasiadających tak na lewicy jak na prawej stronie tej Wysokiej Izby poszedł wbrew naszym najżywotniejszym interesom — i ci niech się nie dziwią w przyszłości, jeśli im odmówimy prawa przemawiania, jako posłom, w imieniu ludu...

(P. **Stapiński**. Tak jest!)

Stwierdzam, że reprezentant posłów miejskich, poseł Battaglia, którego lewica na swego laedera wysłała, a który i w komisji i dwukrotnie w Sejmie występował w imieniu i obronie interesów miast — we wszystkich trzech przemówieniach swoich w Izbie przyznał, że nie ludzi się pod tym względem, jakoby zatwierdzenie traktatów spowodowało zniżkę ceny mięsa a natomiast, jako jedyny argument, dla którego obstaje przy zatwierdzeniu traktatu z Rumunią podał, że kierować się musiał względami na politykę austriacką i na przemysł austriacki. I tu muszę nadmienić, że poseł Rutowski, także przemawiający ze strony lewicy, nic tu o przemysle austriackim nie mówił — a tylko pos. Battaglia był jedynym, który jako motyw swego wystąpienia podał to, iż staje w obronie przemysłu austriackiego. Być może, iż stanowisko jego, jako prezesa centralnego związku fabrycznego nakazało mu obecnie stanąć w roli obrońcy przemysłu austriackiego. Spełnił swą rolę z zapałem niezwykłym jak na obrońcę z urzędu. Ale tu pozwolę sobie podać pewną reminiscencję co do stanowiska zajętego przez posłów z miast w 1907 r. Kiedy w r. 1907 była w tej Wysokiej Izbie rozprawa nad wnioskiem p. Bryczyńskiego w tej samej sprawie, wówczas poseł z lewej strony tej Wysokiej Izby, prezydent m. Lwowa, śp. Michalski postawił rezolucję zastrzegającą, że względu na aprowizację miast „wprowadzania byłaby do rzeźni tylko do końca bieżącego roku“. Jeżeli weźmiemy dalej na uwagę, że inni reprezentanci miast, jak pp. Marjewski, Jabłoński i Leo wskazywali wówczas, że otwarcie granicy ma być tylko środkiem chwilowym — i tu zaznaczam, że prezydent Leo w swem ówczesnem przemówieniu trzykrotnie na to nacisk

położył, to dzisiaj natomiast konstatuję, w przeciwieństwie do ówczesnej chwili, kiedy chodziło o otwarcie granicy jedynie na kilka miesięcy — dzisiaj reprezentant miast żąda stałego otwarcia granicy. W żądaniach swoich miasta obecnie idą dalej. W r. 1907 żaden z posłów miejskich nie wspominał wówczas o otwarciu granic dla pośredniego poparcia interesów przemysłu austriackiego.

P. Battaglia oświadczył, że nie ludzą się ci, którzy zajmują się aprowizacją miast, co do korzyści z otwarcia granicy — a tymczasem p. Rutowski w całem swem przemówieniu apelował do nas, ażebyśmy się na to otwarcie granicy zgodzili, by ludności miejskiej dostarczyć tańszego mięsa.

My żywimy głębokie przekonanie, że zawarcie traktatu rumuńskiego nie przyniesie miastom korzyści i nie wywoła zniżki cen mięsa.

Jakżeż szanowny poseł Rutowski może wymagać od nas, abyśmy żywili głęboką wiarę w obniżenie cen mięsa po traktacie rumuńskim, kiedy p. Battaglia drugi reprezentant miast twierdzi, iż również jak my nie żywi żadnych w tej mierze złudzeń. Rzecznicy miast nie są zatem w swoich zapatrywaniach zgodni.

Zarzuca nam wiceprezydent p. Rutowski, iż ośmielamy się tu interesa rolnicze, interesa agrarne, jak je nazwał — nazywać interesami kraju.

Proszę Panów, gdybyśmy mieli to przekonanie, że miastom rzecz ta korzyść przyniesie, to możebyśmy nie używali tej doniosłej treści wyrażenia, ale my wiemy i p. Battaglia wie, że miasta z tego pożytku mieć nie będą, a ludność rolnicza szkodę poniesie, przeto zastępując 88% ludności tego kraju możemy rzecz uogólnić i powiedzieć śmiało, że tu jest interes krajowy i że traktat rumuński szkodzić będzie interesom krajowym.

Przyznaję, że prawdą jest to o czem mówił p. prezes Rutowski, że w dawniejszych latach ludność rolnicza doznawała pomocy od tej lewej strony Izby poselskiej. Gdy szło o wydatki na podniesienie oświaty rolniczej, kultury rolnej i hodowli, lewica nie tylko zawsze popierała te zabiegi, ale wielokrotnie widząc, że konserwatyści swą biernością opóźniają rozwój rolnictwa, sama — choć z reprezentantów miast złożona — występowała z inicjatywą, której w poprzek stawiali panowie rolnicy z prawej strony Izby.

Wskutek tego tempo rozwoju naszego szło bardzo powoli, lata całe trwało

nasze podnoszenie się i jeśli dzisiaj rozwój rolnictwa nie jest takim, jakim by mógł być, to przyzna szan. p. wiceprezydent miasta Lwowa, że zarzuty skierować powinien w wprawą stronę Izby ku konserwatystom, bo nie mogły dotyczyć ludowców, gdyż ludowców wtedy w Sejmie nie było, bo nas wtedy do Sejmu *per fas et nefas* nie dopuszczono.

(Głosy. Tak jest).

Jesteśmy bardzo wdzięczni lewicy za poparcie i subwencje dla Kółek rolniczych, dla szkół i instytucji rolniczych, gdyż myśl popierania tych kółek zawsze od lewicy pochodziła i dlatego dziś, gdybym miał pewność, że jakakolwiek korzyść dla miast wynikłaby z traktatów handlowych, możebyśmy z poczucia wzajemności wdzięcznej inaczej może kwestję stawiali.

Ale ani rzecznik miast p. Battaglia, ani my tego przekonania nie mamy i dlatego nie możemy się zgodzić na rezolucje proponowane przez większość komisji.

Mówiono tu, że rzecznicy ludowi używają frazesów jak „klęska“ i że takie hasła pójdą między lud i wywołają rozgoryczenie.

Na to my proszę Panów, musimy zarzucić posłom miejskim, że wyborcom swoim przedstawiali miraże szczęścia, wprost raj na ziemi, taniość niezwykłą jeżeli traktat rumuński zostanie uchwalony.

Proszę Panów, jestem przekonany, że Wasi wyborcy z miast wnet się rozczarują a że tak jest, tego dowodem mowa p. Battaglii, który sam twierdził, że traktat rumuński nie przyczyni się do potania mięsa ani o halerza.

Muszę się jednak dalej zająć p. Battaglią, bo i inni posłowie dłużej się nim zajmowali.

Miał żal do nas p. Battaglia, iż materiału jego cyfrowego, dla którego aragował prawo naukowości nie uwzględnił ani w przemówieniach komisyjnych ani w przemówieniach tu w tej Wysokiej Izbie.

Mam nadzieję, że odpowiedź znalazł p. Battaglia w wywodach p. Stefczyka i p. Marszałkowicza a przede wszystkim p. Kozłowskiego, którzy dość jasno zbili jego wywody cyfrowe.

Wywody p. Battaglii szły w trzech kierunkach, po pierwsze, że chwilowy import serbski nie wywołał zniżki cen, potem p. Battaglia oświadczył, że Rumunia ma tak niski stan bydła, że nic nam grozić nie może, bo ona kontyngentu nie wyzyska a po trzecie, że względy polity-

czne przemawiają za zawarciem tego traktatu.

Na te argumenta p. Battaglia dostał już odpowiedź od mowców poprzednich, tak, że dłużej nimi zajmować się nie potrzebuje.

Muszę jednak podnieść, że p. Battaglia zupełnie przeoczył kwestję zarazy.

Wprawdzie p. Namiestnik w komisji oświadczył, że przy imporcie mięsa kwestya zarazy stoi na dalszym planie, bo służba weterynaryjna stoi wysoko i ścisłą kontrolą zapobiegnie niebezpieczeństwu, jednakże muszę zwrócić uwagę na jedną tylko rzecz, a mianowicie przy zawieraniu traktatu z Rumunią, ministerstwa austriackie nie zachowały tych środków ostrożności co do mięsa importowanego, jakie są przestrzegane w Niemczech i w Szwajcaryi.

Faktem jest, że niezdrowe mięso łatwo może się dostać do kraju i wywołać choroby zupełnie niepożądane.

Niemcy i Szwajcarya przy imporcie mięsa stawiają rozmaite zastrzeżenia, podczas gdy w umowie z Rumunią ministerstwa austriackie tych zastrzeżeń nie poczyniły.

A przecież jak wiadomo przy badaniu mięsa należy badać także i organa zwierzęcia, a więc płuca, wątrobę itd.

A tego przy traktacie z Rumunią nie zastrzeżono, dlatego mięso do nas z Rumunii sprowadzane, może być — jak twierdzą fachowi weterynarze — środkiem zawleczenia do nas zarazy z Rumunii.

Niech się tedy p. Battaglia nie dziwi, żeśmy koło jego cyfr przechodzili mimochodem, porieważ hipoteza, którą on stawiał równała się twierdzeniu, że dwa a dwa jest pięć.

(Wesołość).

P. Battaglia tłumaczył nam i chciał nas przekonać, że import rumuński wcale nam nie zaszkodzi, gdy tymczasem faktem jest niezaprzeczonem, że każdy kraj przy zawieraniu traktatów walczy o eksport, a broni się przed importem.

Tej zasady żadne cyfry nie obalą, i my od tego zapatrywania nie odstępimy.

Niech Panowie wezmą pod uwagę, że i sprawozdanie niejako ten sam błąd popełnia, mianowicie, że dostaniemy rekompensatę, że Rząd poczyni nam ułatwienia w celu eksportu do Niemiec i Włoch.

Proszę Panów, to wydaje mi się tak samo, jak gdyby doktor powiedział komu: „Racz pan zachorować, bo ja mam doskonałe lekarstwo, więc Pana wyleczę.

(Wesołość).

Zgódźcie się na import bydła rumuńskiego, a ja Wam ułatwię eksport do Niemiec. Dziękuję za chorobę i dziękuję za lekarstwo.

(Głosy. Bardzo dobrze).

(Wesołość).

Stwierdzam dalej, iż pp. posłowie narodowo-demokratyczni, którzy zawsze twierdzą, że opiekują się interesami wszystkich stanów, inaczej mówią w miastach, a inaczej mówią na wsi. Stanowiskiem zajętem i w komisji i tu w tej Wysokiej Izbie udowodnili, że stanęli wyłącznie na stanowisku posłów miejskich a opuścili interesa włościan.

Muszę na to przytoczyć parę dowodów.

Najlepszym na to dowodem jest okoliczność, że oświadczyli się przeciwko rezolucji drugiej, w której jest mowa o dalszych traktatach, bo i te będą ze szkoda dla naszych interesów.

Najlepszym tego dowodem dalej postawienie rezolucji dodatkowej, tudzież postąpienie posła hr. Skarbka, znającego lepiej stosunki wiejskie, który czuł się zmuszonym do złożenia referatu.

To też posłowie narodowo-demokratyczni, kiedy się ich tu przycisnęło do muru, stanęli jako zależni od wyborców mjejskich na gruncie miejskim, opuszczając chłopów.

Przed dwoma miesiącami stronnictwo narodowo-demokratyczne, a to komitet główny tego stronnictwa wraz z posłami stronnictwa a więc najpoważniejsza organizacja stronnictwa wydały „referendum“ do mężów zaufania i przewodniczących kół włościańskich, podpisane przez prezesa Dra Pawlikowskiego i przez Dra Stanisława Grabskiego.

Przypominam nawiasowo, że tego referendum i tej nagłości p. Battaglia się wyparł, twierdząc, że to jest pismo agitacyjne.

Otóż w tem referendumi dla ludu mieści się jeden ustęp bałamucący opinię publiczną, ustęp, którego treści nie mogę opuścić.

P. Battaglia i w komisji i w Izbie twierdził, że kraj żadnej straty nie poniesie, a tymczasem komunikat stronnictw przyznaje, że chłopci stratę poniosą wielką, że traktaty wyjdą zaś miastom na korzyść. Komunikat łączy roni nad dolą chłopów i interesa ich stawia na pierwszym planie, bo są najbiedniejszą warstwą zatem interesa miejskie muszą im ustąpić pierwszeństwa.

Wreszcie komunikat po perfidnych

wywodach radzi chłopom głosować za traktatami, gdyż Rząd da na cele rolnictwa 2,000.000 koron z podatków nałożonych na fabrykantów niemieckich i czeskich.

Zapytnę Panów, czy jest nałożony jakiś nowy podatek na fabrykantów niemieckich i czeskich.

(Wesołość)

czy możemy dostać od tych fabrykantów 2 miliony. (Ponowna wesołość)

Nie proszę Panów, ale to wiemy, że zapłaci to chłop galicyjski.

To jest odezwa stronnictwa narodowo-demokratycznego!

A gdzie było to stanowisko obrońców ludu w Sejmie?

Obrońcy znikli, zostaje bałamucenie ludu, że fabrykańci czescy i niemieccy zapłacą nowe podatki na cele rolnicze.

Macie więc Panowie najlepszy dowód, jak stronnictwo wszechpolskie w agitacji na wsi się zachowuje.

Nie będę Panów długo nużył, ale jeszcze słów kilka chcę powiedzieć pod adresem prawicy.

Stwierdzam, że prawica od r. 1907 zmieniła zasady, zmieniła swoje stanowisko i to bez przyczyny, bo pod względem rolniczym nie nastąpiło u nas żadne polepszenie, przeciwnie od r. 1908 nastąpiło nawet pogorszenie.

Stwierdziło to Towarzystwo gospodarcze, stwierdziły to kółka rolnicze.

Przez całe dwa lata Towarzystwo gospodarcze w swoich memoriałach wobec Rządu używało argumentów najsilniejszych, których treść miałem zaszczyt w Izbie przytoczyć. A dziś prawica w sprawie traktatu z Rumunią cofnęła się na całej linii.

Wprowadzie druga rezolucja obiecuje sobie, że przy dalszych traktatach będzie lepiej, ale ja się boję, że znowu się skończy na papierowych strzałach i memorandach i telegramach i że nam znowu traktaty narzuca.

Sprzeczność w referacie, prawicy wykazał bardzo wymownie p. Kozłowski i dlatego muszę zaznaczyć, że prawica w tym wypadku opuściła interesa rolnicze, opuściła nasze interesa, nie broniła tych interesów.

(Głosy. Tak jest).

Powiedzmy sobie szczerze: prawica cofnęła się na całej linii. Raz dlatego, że traktat rzekomo ma już być przesądzony a raczej zawarty a powtóre, że nie chciała dezawuować większości Koła polskiego.

Przesądzoną sprawą nie jest.

Faktem jest, że JE. p. Namiestnik w swoim przemówieniu wspomniał, że traktaty są zawarte, ale ja rozumiem to w ten sposób, że rząd niejako pełnomocnik ułożył traktat a dziś przychodzi do Izby o ratyfikację.

A więc w tej chwili traktat za zawarty uważany być nie może.

W kuloarach krąży pogłoska, że cesarz traktat już podpisał i że przyjdzie §. 14.

To mnie nie przeraża.

Jaką mamy gwarancję, że większość Koła polskiego przy drugiej ustawie, gdy tylko rozejdzie się pogłoska, że cesarz sobie tego życzy, inaczej przyjdzie §. 14. również nie straci odwagi, a potrafi zachować godność poselską.

(Głosy. Bardzo słusznie).

Dlatego proszę Panów, skoro się dziś kolportuje takie pogłoski, aby nastraszyć i zteroryzować posłów, to ja do takiego mandatu poselskiego żadnej wartości nie przywiązuję a i wartość parlamentu ludowego nie byłaby wielka.

(Głosy. Bardzo słusznie!)

Tradycją Koła polskiego we Wiedniu było, że zawsze szło solidarnie ze Sejmem i że zawsze się opierało na uchwałach tej Wysokiej Izby.

Odstąpienie większości Koła od stanowiska, które ten Sejm zajmował w roku 1907 jest jednym z nielicznych wypadków złamania zasady polityki krajowej. A teraz prawica decyduje się za traktatem, aby nie dezawuować Koła polskiego.

Panowie, zastanówcie się, bo czynicie krok bardzo ważny. Bo nie wystarcza powiedzieć, uchwalamy tylko jeden traktat a dalej nie pójdziemy ani o krok — trzeba się liczyć z tem, że i przy drugim traktacie Koło polskie może pójść inaczej aniżeli Sejm.

My tego złudzenia nie mamy, a jeżeli go nie mamy i traktat zwalczamy, to dlatego, że w sferach bliskich prezesa Koła polskiego dzisiejszego już są znaki na niebie, iż większość Koła polskiego nie uszanuje tej uchwały sejmowej.

Słowo Polskie już wczoraj krytykując rezolucję większości sejmowej, zapowiedziało, że Koło Polskie z niemi nie potrzebuje się liczyć.

(Głosy z pośród demokratów. To pisze „Słowo polskie“.)

Ojczyzny się Panowie wypieracie tak samo jak w tej chwili swego organu „Słowa polskiego“. To mnie nie dziwi — moi panowie — u stronnictwa wszechpolskiego nie dziwi.

Jeżeli to stronnictwo które z taką emfazą patronuje rozwój przemysłu krajowego, potrafiło strejk w Chrzanowskim równocześnie organizować, to i to, cośmy przed chwilą słyszeli, iż wypierają się po kolei swych organów prasowych, mnie nie dziwi.

Otóż mamy wyraźnie powiedziane, że sfer bliskich prezesa Koła, iż Koło polskie z uchwałą sejmową liczyć się nie będzie.

Wobec tego zapytam szanownego prezesa Kółek rolniczych, który wyraził tu wczoraj głębokie przekonanie i zaufanie, iż polityka dalsza większości Koła polskiego pójdzie drogą przez Sejm wskazaną, czy wobec tej notatki „Słowa polskiego“ nadal to przekonanie żywi i zaufania nie traci.

Jeżeli tu w Izbie walczymy do ostatniej chwili przeciw traktatowi, to Panowie, którzy wiecie, że może traktaty przejdą, nawet dziwią się, że nie idziemy na rekompensatę ekonomiczną.

Otóż dlatego to robimy, bo wiemy, że przy dzisiejszych stosunkach czekają dalsze klęski ze strony rządu, my traktować musimy kwestję zamknięcia granic dla Galicyi i w ogóle dla Austryi jako wał ochronny dla dobrobytu ludności rolniczej, a kwestję traktatów z Rumunią uważamy za pierwszy wyłom w tym wale ochronnym, uważamy to za lekkomyślność i przeciw temu bronić się musimy.

Ponieważ wogóle w kombinacjach austriackich — jak zaznaczył prezes Kozłowski — zawsze poświęcano interesa Galicyi, dlatego musimy dbać o to, ażeby było mniej angażowania się w polityce wielkomocarstwowej i ażeby nasza reprezentacja we Wiedniu miała mniej usługowości dla Rządu a więcej odwagi cywilnej.

Kto więc w prawdziwym interesie kraju nie chce tego pierwszego wyłomu w wale ochronnym dla 80% naszej ludności rolniczej, ten będzie głosował za rezolucją mniejszości.

(Liczne brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma sprawozdawca większości.

Sprawozdawca większości p. **Krzyżtofowicz**. Wysoki Sejmie!

Przedewszystkiem pozwolę sobie uczynić kilka uwag osobistych.

Otrzymałem po moim poprzedniku referat komisyjny w dniu, który był przez Wys. Izbę ustanowiony jako dzień złożenia sprawozdania t. j. d. 8. października a 9. października było sprawozdanie złożone do druku w kancelaryi sejmowej. Dlatego, jeżeli jaka zasługa jest w tym referacie, to nie jest moją zasługą, a jeżeli jest jaka wina, to za nią także w całej pełni nie mogę wziąć odpowiedzialności.

Niechaj te słowa służą zarazem za odpowiedź p. Kozłowskiemu, który wprawdzie chwalił, ale też i ganił, czynił zarzuty sprawozdaniu. Mianowicie powiedział, że sprawozdanie jest nacechowane pewną niepewnością i zarzuca tę niepewność, jak się wyraził hamletowską samą rezolucyi.

Otóż zaraz na wstępie odpowiadam, że jeżeli taką cechą nosi rezolucya, to przypisać to należy naszemu położeniu w sejmie i tej okoliczności, że rezolucya ta była wypływem kompromisu.

A teraz przystępuję do rzeczy. Pod egidą ustawy o zamknięciu granic od Rosyi i Rumunii chów bydła rozwinął się w naszym kraju do niepośledniej wysokości tak, że kraj nasz mógł zaopatrywać nie tylko krajowe targi ale także pozakrajowe i mógł podejmować eksport sztuk pewnych do Niemiec.

Przyrost 9% bydła w dziesięcioleciu od r. 1880—1890 a 11% od r. 1890—1900 jest najlepszą ilustracją tego rozwoju tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Jeżeli mieszkańcy miast twierdzą, że nie zdołaliśmy zaaprowizjonować miast, to przypisać to należy jedynie tej okoliczności, że nie zdołano organizować zbytku gotowego produktu.

Otóż do tej rzeczy należy przyłożyć rękę a sprowadzić się harmonię tak pożądaną w stosunku między interesem konsumenta a producenta. Stan ten pomyślny hodowli krajowej wytworzył się dzięki zamknięciu granic, które było zarazem hamulcem przeciw konkurencyi i murem nieprzebytym przeciw epidemiom, a targ ten wytworzony w ciągu lat 26 mógłby z pewnością być źródłem, jeżeli nie bogactwa to pomyślności ekonomicznej wielkiej,

małej i średniej własności. Stanu tego strzedz było obowiązkiem naczelnym wszystkich reprezentantów rolnictwa w kraju.

Ustawa z 29. lutego 1880 w §. 7. dała możność rządowi zamknięcia granic w razie groźby zawleczenia ziarazy. I z tej możliwości Rząd skorzystał rozporządzeniem zamknął granice od Rosyi i Rumunii. Z powodu powyższego zarządzenia jakoteż z powodu ostrych kroków weterynaryjno-policyjnych wartość eksportu zwierząt domowych z Rumunii do Austrii zniżyła się do 800.000 franków, z czego sama wartość importu drobiu wynosiła $\frac{1}{2}$ miliona reszta przypadała na owce i trzodę, której import w ostatnim czasie zupełnie ustał.

Następstwem tego stanu rzeczy było nagłe cofnięcie chowu bydła w Rumunii tak dalece, że 1.700.000 ha łąk zostało przemienionych na rolę. Gdy się zważy, że 90% chowu bydła pozostaje w ręku włościan, że dalej w Rumunii bilans handlowy stał się bierny, jest więc zrozumiałem, że tak z powodów społecznych jak też ogólnopństwowych Rumunia dążyła z całej siły i dąży do zabezpieczenia dla swej produkcji zwierzęcej zbytu chociażby w ograniczonej mierze i uważa to za jedyny przedmiot rekompensaty za zapewnienie zbytu dla produkcji przemysłowej austriackiej, wynoszącej przeszło sto milioów K. Zrozumiała jest rzeczą, że przy tym warunku ostatecznego zawarcia traktatu Rumunia stała uporczywie.

Wobec powyższych okoliczności t. j. dążenia Rumunii do zabezpieczenia zbytu dla swej produkcji zwierzęcej z jednej strony, z drugiej zaś strony wobec zabiegów reprezentantów miast, którzy widzieli w otwarciu granic jedyną możność zaaprowizjonowania ludności w mięso, powstała w kraju naszym poważna trwoga, że prawie 30 letnia praca i tak wielki nakład Rządu i kraju pójdzie na marne i że rozwój hodowli bydła, jeżeli się nie cofnie, to przynajmniej mocno zostanie zagrożony.

Zwracam uwagę Panów na tę okoliczność, że obawa ta była tem bardziej uzasadniona, że w myśl wspomnianego §. 7. ustawy z r. 1880 granica od Rumunii została zamknięta na mocy rozporządzenia i że na podstawie innego rozporządzenia nawet bez traktatu mogą być otwarte na podstawie skonstatowania po-

prawy stosunków weterynaryjnych i stanu zdrowotnego zwierząt.

Gdy wieść o toczących się układach z Rumunią do nas doszła, zebrania powzięły uchwały i wysyłały memoryały a najdobitniejszym wyrazem opozycji rolników jest uchwała z 12. marca 1907 którą powziął Wys. Sejm na wniosek czcigodnego prezesa Towarzystwa gospodarskiego, opiekuna, twórcy hodowli w kraju p. Brykczyńskiego. W jesieni 1908 układy postąpiły o tyle, że wzięto w rachubę pewne kontyngenty importu mięsa w Rumunii a ugoda przyszła w kwietniu bieżącego roku do skutku, kiedy te kontyngenty zostały ostatecznie wymierzone i kiedy Rumunia zgodziła się na koncesye taryfowe dla przemysłu austriackiego.

W ten sposób przyszedł do skutku traktat z Rumunią 23. kwietnia 1909 jako dodatkowy układ do konwencji handlowej z 21. grudnia 1903 mimo uporczywego oporu kół rolniczych. Traktat handlowy obecny może wejść w życie na Węgrzech bezzwłocznie na podstawie ustawy upelnomocniającej z r. 1908 w Austrii potrzebuje zatwierdzenia obu Izb parlamentu.

Tak więc stoimy wobec faktu dokonanego, w obec traktatu, którego źródłem jest rozważenie, że uporządkowane stosunki ekonomiczne międzypaństwowe są podstawą dobrych politycznych stosunków i że solidarność materialnych interesów rodzi solidarność polityczną.

Przechodząc do dyskusji, która się tu nad tym przedmiotem toczyła, muszę zaznaczyć z całą stanowczością, że nie jest mojem zadaniem ani osobiście ani jako sprawozdawcy komisji bronić traktatów, owszem, my wszyscy rolnicy stoimy na stanowisku, że traktat z Rumunią jest katastrofalnem złem, które dotyka nasze rolnictwo a przede wszystkim hodowlę bydła. Przeciwno temu złemu broniliśmy się przez szereg lat a w krytycznej chwili uchwaliliśmy stanowczy protest. Co do tej opinii wnioski mniejszości i większość się nie różnią i większość i mniejszość stoi na stanowisku uchwały sejmowej z 12. marca 1907, że import bydła żywego i nierogacizny i bitego mięsa jest groźny a przewóz bydła i mięsa bitego transito do Niemiec tylko przy zachowaniu nadzwyczajnych ostrożności winien być być dozwolony.

Przepisy traktatu dotyczące kontroli weterynaryjnej, a to zarówno przed biciem bydła na granicy, jak też i po biciu bydła i postanowienie najważniejsze, że w razie okazania się groźniejszej zarazy w Rumunii, może być import w każdej chwili wzbroniony, postanowienia to jest wielkiem uspokojeniem, że zaraza nie może być zawleczona do kraju.

Inaczej nie rzecz ma co do konkurencji.

My wszyscy rolnicy stoimy na stanowisku, że ten import choćby kontyngentowany, może podkopać hodowlę krajową i może olbrzymie wyrządzić szkody. Strat tych nie jesteśmy w stanie obliczyć, bo brak nam statystyki eksportu i obrotu bydła i trzody.

Zwolennicy wniosków mniejszości obliczyli te straty na podstawie przypuszczenia na 10 milionów koron rocznie. P. Stefczyk, który ten zawył rachunek przeprowadził, zarzuca wnioskowi większości nieszczerłość a to z tego powodu, że większość komisji mimo przekonania o szkodliwości importu godzi się na traktat. Otóż o ile w r. 1907 uchwała Wysokiego Sejmu była odpowiednią jako środek prowadzący wówczas do celu, to dziś większość jest tego przekonania, że ten środek nie jest właściwy i trzeba inną drogą postępować.

Tak samo p. Marszałkowicz zarzucił antytezę, że mimo, iż nie jesteśmy w stanie obliczyć strat, domagamy się kompensat.

Zdaje mi się, że jeśli widzimy niebezpieczeństwo, to musimy się bronić i żądać tych wszystkich środków od rządu, które nas mogą uchronić od szkody.

P. Witos zarzucił większej własności sobkostwo. Mogę ten zarzut tem odeprzeć, że wskażę na szereg ludzi, pracujących w radach powiatowych, w towarzystwach rolniczych i w innych instytucjach dla dobra ludności a mianowicie tej części ludności, która najwięcej potrzebuje opieki i poparcia.

Powiedział p. Witos, że nam łatwiej przyjdzie znieść te szkody, bo my mamy inne źródła dochodu, że nędza włościan jest tak wielka, że muszą emigrować, a ja powiem, że więksi właściciele także z owych majątków z ciężkiem sercem muszą emigrować, a majątki te idą na łup parcelacyi.

P. Witos powiedział dalej, że my chcemy poświęcić włościan dla naszych interesów.

Otóż my powiadamy, że stoimy na stanowisku obrony wszystkich ziemian, obrony całego rolnictwa i ani nam w głowie, byśmy kogo mieli poświęcać.

P. Tad Cieński z dwu powodów jest przeciwko wnioskowi większości a mianowicie utrzymuje on, że nie należy się godzić na traktaty, ponieważ dziś nie się w naszym rolnictwie nie zmieniło na lepsze, owszem na gorsze — i drugie, że on wcale polityki obecnej rządu popierać nie myśli, bo była błędna i naraziła nas na straty.

Ja zapytuję się: czy zna on wszystkie arkany tej polityki, czy zna przyczyny aneksyi Bośni, jeżeli krytykuje naczelnika polityki zagranicznej, ja powiem, że ktokolwiek stoi na czele tych spraw, to zajmuje się on rozstrzyganiem nadzwyczaj ważnych zagadnień, bo dotyczących i istnienia naszej monarchii, a w takim razie należy się mu poparcie ze strony naszego kraju.

Posłowie: Mycielski, Cielecki, Stojalski, Battaglia, Rutowski popierali wnioski większości z pewnemi restrykcjami, walczyli z nimi posłowie inni i ja nie mam powodu do zwalczania ich stanowiska.

Jest jeden czynnik głównie interesowany tj. rząd, który wskazuje na różne sposoby, z którymi może przyjść z pomocą rolnictwu.

Tem się kontentować nie możemy, my musimy iść dalej.

Nie zadowolimy się tem, że walka z importem rumuńskim nie będzie trudna, ponieważ produkt ten jest gorszej jakości. Nie możemy się pocieszać tem, że z potaniem mięsa wzrosną kręgi konsumentów, musimy żądać od Rządu takiej pomocy, która byłaby zdolna w zupełności zrównoważyć szkody grożące rolnictwu i hodowli krajowej.

Ponieważ jest spóźniona pora, nie mogę się dalej rozszerzać, pozwolę sobie dać jeszcze tylko kilka odpowiedzi.

Mianowicie p. Kozłowski żądał wyjaśnienia, dlaczego według sprawozdania opłata cła będzie wynosiła 19—20 groszy, skoro 9 K. 40 wynosi cło od 100 kg. żywej wagi. Na to odpowiem, że przy niższo-klasowem bydle rumuńskim potracić

należy na odpad 50% albo i więcej, i na tej podstawie opiera się powyższe obliczenie.

Posłowi Rutowskiemu muszę odpowiedzieć, że zarzut jakobyśmy zmarnowali lat 10 od zamknięcia granicy, do r. 1902 tj. do uchwalenia ustawy hodowlanej. odpowiem, że tak nie było, bo zaraz po zamknięciu granicy Tow. gospodarskie ułożyło program podniesienia hodowli bydła i ten program przy pomocy obfitych subwencji poczęło wprowadzać w życie.

Dalej dwa nasze towarzystwa prowadziły akcyę co do bydła rzeźnego i bardzo dobrze działały. Dalej w Towarzystwie gospodarskiem lwowskiem jest 650 stacyj reproduktorów, które odlatowały w roku 64 tysięcy krów. To są więc dowody, że nie można mówić, iż się nic nie robi, ale odwrotnie ja uczyniłbym zarzut, reprezentantowi ludności miejskiej, że w sprawie organizacyi zbytu mięsa bardzo mało zdziałać potrafil.

Powiedziałem, co łączy większość i mniejszość, że stoimy wspólnie na jednym stanowisku, a dzieli nas tylko to, że większość komisyi wychodzi z tego stanowiska, iż traktat rumuński jest faktem dokonany nie dającym się cofnąć, choć mu brak aprobaty parlamentu, faktem podyktowanym, przez względy polityczne i konieczność państwową.

My ten fakt powinniśmy przyjąć, choć nad nim ubolewamy, bo przywykliśmy upatrywać w monarchii ostoję i oparcie dla kraju i narodu naszego, a tradycja wskazuje nam popierać choćby kosztym pewnych ofiar cele i potrzeby państwa.

Mniejszość komisyi ludzi się nadziejają, że traktat jest do cofnięcia, że nieotrzyma parlamentarnego zatwierdzenia.

Z tej różnicy stanowisk wypływają także odmienne skutki. Najprzód we wniosku większości nie jest wykluczona myśl modyfikacyi postanowień traktatu na korzyść rolnictwa; dalej godząc się na traktat, jesteśmy w prawie domagać się i domagamy się faktycznie najdalej idących środków dla ochrony rolnictwa i hodowli.

Mniejszość zostając w złudnem przekonaniu, że traktat da się cofnąć i domagając się ziszczenia uchwały sejmowej, której zastosowania i My się domagamy vis à vis innych państw bałkańskich, sto-

jąc na stanowisku utrzymania status quo, nie może domagać się żadnej ochrony dla rolnictwa i faktycznie nie domaga się w swoim wniosku.

Niewątpliwie stanowisko mniejszości jest wdzięczniejsze i sympatyczniejsze, bo owiane niejako aureolą walki zasadniczej; stanowisko większości jest trudne i przykre, ale liczy się ono ze stosunkami aktualnymi, politycznymi a sprawozdawca większości z pewnością podjął się z ciężkiem sercem tej roli. Które jednak stanowisko będzie dla kraju korzystniejsze, a obadwa pochodzą z gorącego pragnienia przysłużenia się dobru kraju, o tem zawyrokuje niedaleka przyszłość.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Nim przystąpimy do głosowania, udzielam głosu p. Cieleckiemu do sprostowania faktycznego.

P. Cie'eki. Prostuje faktycznie, że na początku lipca podczas rady ogólnej Towarzystwa Kółek rolniczych byłem przekonany, że wbrew oświadczeniu się całego kraju traktat z Rumunią nie zostanie zawarty. Prostuje faktycznie, że zdania mego nie zmieniłem, że jak wtedy, tak i dziś uważam zawarcie tego traktatu za wielką klęskę dla całego rolnictwa krajowego. Prostuje faktycznie że się nie oświadczyłem za traktatem i chociaż oświadczyłem się za rezolucją większości komisji, to pomimo tego potępiam traktat najzupełniej. Prostuje faktycznie, że uważałem i uważam za mój obowiązek poselski i prezesa Kółek rolniczych oświadczyć się za rezolucją większości komisji dlatego, aby nie osłabiać stanowiska Koła i aby ułatwić Kołu pozyskanie u rządu wszelkich ustępstw właściwych, któreby mogły choć w części odszkodowanie krajowi przynieść.

Pomimo tego składam końcową deklarację, że mimo iż z całą odwagą cywilną tutaj wczoraj wypowiedziałem moje zdanie i dziś przy niem trwam, to jednak, Panowie Włościanie uważają że mogłoby dla Was być przykrością, gdyby prezes Kółek rolniczych przeciw wam głosował, — wstrzymam się więc od głosowania.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Dla złożenia oświadczenia ma głos p. Laskowski.

P. Laskowski. Mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Stronnictwo Prawicy sejmowej żywi poważne obawy co do skutków dla rolnictwa wynikających z traktatu rumuńskiego, uznając jednak wielką polityczną doniosłość całej sprawy, otrzymawszy ze strony rządu zapewnienie, że grożącym skutkom będzie się starać zapobiedz przez odpowiednie zarządzenia korzystne dla rolnictwa, Prawica oczekując szybkiej i pełnej realizacji obietnic rządu, głosować będzie za wnioskami większości komisji.

(Brawa).

Sekretarz p. **Wasung.** Stawiam wniosek formalny, by odbyć imienne głosowanie.

Marszałek Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść. *(Dostateczna ilość).* Dostatecznie poparty. Czy pod względem sposobu głosowania niema żadnych wątpliwości?

Proszę zająć miejsca. Przedmiotem głosowania będzie odpowiedź na pytanie, czy podstawą do rozprawy szczegółowej ma być sprawozdanie i wnioski mniejszości czy większości. Wskutek tego proszę tych Panów, którzy są, zatem, aby sprawozdanie mniejszości było przedmiotem rozprawy szczegółowej, by zechcieli powiedzieć „tak“ i proszę tych Panów, którzy nie są za tem, aby sprawozdanie mniejszości było przedmiotem rozprawy szczegółowej, żeby zechcieli powiedzieć „nie“.

Gdy nikt głosu nie żąda, uważam rzecz za jasną.

Proszę p. sekretarza Urbańskiego o odczytywanie nazwisk posłów, a p. sekretarza Wasunga o obliczanie głosów.

(Sekretarz p. Urbański odczytuje listę posłów a posłowie głosują).

Przez „tak“ głosowali pp. Bernadzikowski, Bis, Bojko, Cieluch, Tad. Cieński, Czartoryski, Długosz, Dumka, Hanczakowski, Jampolski, Jedynak, Kędzior, Kiweluk, Kołpaczkiwicz, Korol, Kozłowski, Krężel, Krynicki, Kryswaty, Kurowiec, Lewakowski, Lewicki, Makuch, Marszałkowicz, Myjak, Myroniuk-Zajaczuk, Oleśnicki, Ptak, Raciborski, Sandulak, Senyk, Skołyszewski, Skwarko, Sodomora, Stapiński, Staruch Antoni, Staruch Tym., Stefczyk, Styła, Szeptycki Jan, Tracz, Wasung, Winniczuk, Witos, Wrześniowski, Żardecki.

Przez „nie“ głosowali pp. Abrahamowicz, Adam, Badeni St. Henryk, Ban-

drowski, Battaglia, Bednarski, Bobrzyński, Brykczyński, Ciuchciński, Czaykowski Wład., Dąbski, Doliński, Fedorowicz, Głabiński, Gniewosz, Gołuchowski, Gorajski, Götz, Halban, Hupka, Jabłoński, Jahl, Jaworski, Jędrzejowicz, Kleski, Kolischer, Komorowski, Korytowski Witold, Krański Wład., Krzeczunowicz, Krzysztofowicz, Landau, Laskowski, Leo, Loewenstein, Lubomirski Andrzej, Łazarzski, Maiss, Mars, Maryewski, Merunowicz, Męciński, Michałowski, Milewski, Moysa, Mycielski Edward, Mycielski Stanisław, Obertyński, Onyszkiewicz, Pastor, Pawlewski, Paygert, Pilat, Piniński, Rittel, Rutowski, Sala, S re, Schätzel, Schnell, Sękowski, Skrzyński, Stadnicki, Starowieyski, Starzyński, Stojalowski, Tarnowski St., Tertil, Urbański, Vivien, Weiser, Wereszczyński, Wodzicki.

Marszałek. Głosujących było 119. Za przyjęciem wniosku mniejszości za podstawę rozprawy szczegółowej głosowało 46, przeciw 73. Ponieważ wnioskowi przejścia do porządku dziennego nie było, przeto przedmiotem rozprawy szczegółowej jest sprawozdanie większości.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca większości p. **Krzysztofowicz** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm ubolewając, że c. k. Rząd przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią nie uwzględnił w całości uchwały Sejmu z dnia 12. marca 1907, a niezapoznając politycznej doniosłości tego traktatu, wzywa z całym naciskiem c. k. Rząd, aby, ze względu na to, że postanowienia traktatu co do wprowadzenia bitemu bydła i nierogacizny w granice państwa spowodują wielkie straty dla rolnictwa w kraju, wziął przed ostatecznym załatwieniem tej sprawy w Parlamencie jaknajenergiczniej w obronę interesy tak rolnictwa jak i hodowli bydła i przyznał krajowemu rolnictwu takie korzyści, któreby wyrównały straty, jakie ono wskutek niekorzystnych postanowień traktatu ponieść musi.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Głos ma p. T. Staruch.

P. T. **Staruch** Wysokij Sojme!

Wżę druhyj deń tiahne sia debata o traktati z Rumunijeju.

Wydko, szczo sprawa je nadzwyczajno ważna, koły wżę dwa dny tiahne

sia debata tutky. I z usich storon toji Wysokoji Pałaty wpaly hołosy, majżę wyniawszy hołos p. Rutowskoho, szczo ta uhoda sprowadyt na rilnyetwo naszo ho kraju welyki szkody.

A nawit prawytelstwo centralne przyznaje, szczo ta uhoda prynese welyki szkody rilnyetwu.

Ba i komisija, kotra prychodyt tutky pered nas z tymy rezolucyjamy każe, szczo Sojm uboluwa je nad tim, szczo prawytelstwo ne uwzhladnyło rezolucyjy sojmowoji z r. 1907, pozajak ta uhoda welyki szkody prynese krajewy.

Otżę jakt je ne osporynyj, szczo ta uhoda na rilnyetwo sprowadyt nadzwyczajni szkody! Otżę teper choczu obmowyty bilśze, koho ta uhoda w perszij linii dotykaje.

Koły chtoś piżniesz w historyji bude czytaty ti dwa dny rozprawy, to z pewnosteu napiatnuje tiahko tych, kotri hołosowały „nie“.

Szczo ta uhoda w perszij linii nas bidnych chłopiw gospodariw trafłaje, to majete, chłopcy dokaz w nynisznim hołosowaniu. Czy dumajete, szczo obszarnyky hołosowałyby tutky nie, kołyby wydily, szczo jim to szkodę prynese? Nikoły. Jeśm perekonanyj, szczo ne zaimponuwałoby jim welyko derżawne stanowysko monarchyjy kołyby w lru wchodyły jich interesy. Ale ony hołosujut za tim, szczo dla nas je szkidlywe.

Jaka je riżnycia meży welykym gospodarom a małenkym.

Pan Rutowski pidtiahaje to pid nazwu agrary. Takyj czołowik jak Rutowskij precin powynen zrozumity, szczo agrar a agrar to welyka riżnycia.

Jesły Potockyj maje 60.000 ha, a Staruch maje 4 ha pola, to ne je agrar a agrar.

Tamtoj je welykij pan a Staruch to selskij proletar. I tu własne zachodyt ta riżnycia.

Bezpereczno, koły ta uhoda bude perewedena i pryjde ta welyka skilkist' do naszoji derżawy, znyżył sia cina chudoby. A z czoho nasz chłop żyje?

My precin zbiża ne produkujemo, my wykluczno żywymo z chudoby. Panowe nynisznim hołosowaniem dałyte dokaz, szczo jeste za tim, aby toj ody-

nokyj dochid, to odylnoka hałuż hospodarska jaka chłopa na zemli utrymała, upała jomu z ruk i dijszow do szcze hirszoho stanu, w jakim sia nyny znahodyt. Czomu bilsza posiłist' ne wydyt tutky naruszenoho swojeho interesu, to wam pojaśniu w ślidujuczyj sposib: nyny bilsza posiłist ne zajmaje sia hospodarskym chowom chudoby i dlatoho ne maje w tim najmenschoho interesu. Podywit sia do statystyki a perekonajete sia, szczo bilsza posiłist załedwy 10% chudoby hoduje, jeji sia produkcyja chudoby ne opłaczuje.

Perechodžu teper do rižnyci meży mistamy a sełamy. Rižnycia je wełyka. Znajete Panowe jak sia w mistach żyje: najbidnijszyj robitnyk w misti, krassze żyje jak na seli hospodar 40 morgowyj. Jak raz tut w swojij besidi skazaw p. Rutowskyj, szczo mista sut ohnyskom proświty, szczo sut ochoronoju szyrenia „polskości“. To pewno, szczo ony szyrjat polskišt, ale ja znow ne znaju, czy ony tak wełyku proświtu szyrjat.

Rozumije sia, szczo interes meży mistamy a sełamy powynen buty wzaimnyj, szczo jich okremi interesy musiat sia wyriwnuwaty, ale ne w toj sposib jak wam tut predstavyyw p. Rutowskyj, kotryj howoryw tut w interesi wełykych kapitalistiw.

Otże tut ne je interes robitnyka, łyszeń jak raz kapitalistiw. I ne my wpływajemo na te, szczo u was w mistach je dorożnia, ne my hospodari, tut jak raz ynszi czynnyky wpływajut, te sut tiji poserednyky i ja Was zawirjaju Panowe, szczo ne tak bude jak każe p. Rutowskyj, szczo koły pryjde rumuńske mięso do Lwowa, Krakowa, do Widnia to robitnyk bude maw deszewsze mięso. Ni, win bude płatyw stilko szczo nyny, bo ne win zakupył to mięso, łyszeń kapitalisty, kotri nas wyzyskujut i toj robitnyk bude musił jisty dalsze kińske mięso, bo wołowoho ne bude mił kupyty, bo bude taka sama cina jak teper

Ne łysz z mięsom tak sia dije ale i z ynszymy artykułamy i na domir, szczo ne my wyzyskujemo mista łyszeń poserednyky, szczo byste ne skazały, szczo Staruch neprawdu howorył, nawedu Wam Panowe prymir. Ot tu majete dwa rohałycki (*okazuje*) kotri ja widważyłw tut w kancelaryji sojmowoji i ważył koždy po 15 gramiw a oba do kupy ważył 32 gramiw — ale poydonoky po 15 gramiw. Otże jakyj rezultat toho? Iz sto gramiw

muky budemo mały 6, z kilograma 60, z cetnara metrycznoho 6000 takych rohałyckiów a szist razy po 2 grajarcy robył 120 złr. abo 240 koron cetnar muky kosztuje Panowe!

Otże ne agrar, naj bude i bilszyj obszarnyk, ne majuczyj chłop kotryj sprodaje zbiże was wyzyskuje. Nyny cina pszenyci je 22 koron, widtiahnim na tuju wsiu produkcyju, na zmelenie, na peczenie, za trud, porachujmo wid kircia 100 koron a 24 koron pszenyciu, to wychodył, szczo na kirciu muky poserednyky zjyły 100 koron!

Otże chto wyzyskuje mista pane Rutowskyj? Czy my agrari nawit choczy i bilszi? Ni, ot tiji wyzyskowaczi to sut kapitalisty i poserednyky! I czy toj robitnyk bidnyj w misti choczy i muka buła po 10 złr. abo i po 6 złr. czy win bude jiw bilszi rohałycky? Ni, zapewniaju was Panowe szczo ni.

Otże tak i z mięsom je. Zawirjaju Was Panowe, choczy bymo dały ciłkom za darmo tuju chudobynu, to toj bidnyj robitnyk, toj bidnyj proletar u Lwowi czy Krakowi, musył zapłatyty 80 grajcariw abo 90 za kilo mięsa, bo tiji wsi kapitalisty, tiji poserednyky budujut kamency, zdyrjajut z nas i was szkiru i jeszcze narikajut szczo jim złe!

Jak ale z toho teper wyjty, szczo bymo razem z mistamy buły w porozuminiu, szczo bymo ne dały sia wyzyskowały tym poserednykam? Otże ne sprowadżajte z czużył krajił zahranyecznych mięso, ne popyrajte Serbiji, Rumuniji, Bułharyji, ne popyrajte tamosznych chłopiw, ale w perszij miri pomahajte nam hospodaram Panowe, bo jak nas ne bude spomahaty, to stratyte chłopu toj fundament suspilnocy a tohdy i Wy i mista do niczoho ne dijete. Koły chłop ne pryjde do mista sprodaty, koły ne dał doktorowy, koły ne dał adwokatory, ne dał notarewy, to i Wy i Waszi żinky budut boso chodyty a ne w atłasach i zołotył łańcuchach, tilky budut na seli kartoffli kopaty i chudobu pasty! Otże jak z toho wyjty? Preciń musył buty jakieś porozuminje. Znajemo szczo i mistam potreba nas producentiw i nam producentam potreba mist. Otże my widklykujemo sia do tych bidnych proletariw mijskył, pomożit nam, bo my proletari silski, idim razem w kupi. Wy zakładajte towarystwa konsumecyjni po mistach, otwyrjajte rižni, młyny, pekarni

i ynszi towarystwa konsumcyjni, kupujcie prosto wid nas producenti w a my zami-
nymo naszu praci u rilny czu z waszoju
praceju fabrycznoju i wykluczymo wsich
kotri wyzyskujut i was i nas.

Dalsze w tij rezolucyji stojit szczo
wymahaje sia wid prawytelstwa widszko-
dowania dla rilnyctwa bo dijestno straszna
szkoda pryjde.

No, na to widszkodowanie my chłopy
z hory wże możemy rukoju kynuty.
Preciń ja buw u Widny, minister dawaw
dwa, potom try, czotyry, piat milioniw
a potomu jak buło trocha hirsze to obic-
ciaw nawit odynajciat milioniw koron na
ci u derżawu, z czoho na Hałyczunu pry-
padało nespowna piwtora miliona.

Jakby tych odynajciat milioniw roz-
dilyty meży chłopi w hałyckych, to nawit
po szistci abo może po dwi wypade na
kożdu sztuku chudoby. A choczyby nawit
i po dwi korony, to to je widszkodowa-
nie? A szczoż bude jak toti piwtora mi-
liona na Hałyczynu dadut, czy ty chłope
budesz ich wydiiw? Nikoły! Tu własne
tohdy predstavlat wełyki agrarysty: a to
nasza szkoda, my ponesy, my wtratyły
i zahorbajut w swoji ruki, a ty chłope,
jak niczo ne mawjeś tak i ne budesz
maty i na kożdij chudobi musysz wtra-
tyty.

To je wykluczene, jak skazaw p.
Battaglia, szczo ne można znaty czy bu-
de strata. Jak wże przyznaje centralne
prawytelstwo i wsi lude fachowi, to za-
pewniaju Was Panowe, szczo strata mu-
syt buty i bude!

Otże my chłopy na to widszkodowa-
nie ciłkom ne czyslymo i z hory te za-
znacajaju w imeny chłopi w. P. Rutowskyj
skazaw, szczo howoryt w imeny miliona
inteligencyji mijskoji, a ja zaznacajaju,
szczo ja howorju w imeny szist milioniw
chłopi w i robitnyki w! My Wam duże
serdeczno djakujemo za te widszkodowa-
nie i se ne bude nijake widszkodowanie,
ale se bude nam kynena w łyce obraza!

Teper prychodžu do dalszoho. Otże
tu je wełykyj apel iz wsich storin, szczo
musymo dbaty o wełyko-derżawne stano-
wyszcze w Awstryji, a nawit JE. p.
namistnyk skazaw: ha, rilnykam szkody
je ale tam je ne wełyki, ne możemy toho
kłasty na wahu z tym stanowyszczem
jakie za 40 lit zdołułyśmo, jakie my za
40 lit wyborały, musymo stojaty na tim
stanowysku aby jeha ne wtratyty, bo we-

łyko-derżawne stanowyszcze Awstryji
nam Polakam zabezpeczuje swobodu itd.

Ja wychodžu z troche ynszoho sta-
nowyszcza. Jak raz tu je chyba, tu je
najtiaszzyj hrich, kotryj popownyłyście Pa-
nowe suprotyw chłopa ruskoho i supro-
tyw chłopa polskoho. Wy ne prowadyli
polityku dla kraju i dobra chłopa, wy
prowadyli polityku swoju wełyko-der-
żawnu ale ciłkom mylnu, bo ne opertu
na narodi łyszeń na sobi, dywyłyście
sia łyszeń na wysoki stanowyszcza i na
to szczo Wy tym kosztem zachopy-
ty chotilyście w kraju właśt w swoji
ruki, szczo potrafyty dusyty ruskij na-
rid i szczo dumałyście, szczo tym uzy-
skajete rozszyrenie swojij ideji narodnoji.

I szczoż sia stało? Jak raz proty-
wno, Wy ne uzyskali, ne piszły na krok
napered w polskij ideji. Ja jeśm tomu
prychylnyj i buwbym szczaslywym, je-
slyb polskij chłop razom z ruskym uzy-
skaw swobodu, wy w polskim korolistwi
a my w Ukraini.

Ja ne je szowinist', ale jak brat
z bratom—ale na tij dorozii szczoście uzy-
skali za cinu toho szczoście robyły, za
cinu toho marnoho panowania specjalno
nad ruskym chłopom? Nyni pryjszłyście
do toho, szczo wyrażajete bil. Rozumiju
szczo tiażkyj bil, bo nyni musyte polsko-
ho chłopa sprodaty Awstryji, nyni Wy
jak newilnyky suprotyw toho awstryj-
skoho prawytelstwa musyte mowczaty

(Oklaski)

bo ne śmijete widmowyty toho, choc
wydyte szczo straszenna szkoda, szczo
znyszczenie je chłopa mazurskoho.

Ale na žal jak buło w historii kra-
jewij, zawsihdy chłopy wysiły na szybe-
nyci, tak i teper razom chłop ruskij i
polskij budemo wysiły! Prychodyt nasza
ruina, ne jak p. Rutowskyj każe, idea
polska niczo ne uzyskala i budte pewni,
szczo ne uzyskaje!

Jesłyście mudri, jesły bażajete di-
jestno narodowy waszomu szczastia, jesły
bażajete widbudowania swojeji nezawy-
symosty derżawnoji, to ne toju dorohoju
idit!

Ja buw w Widni, ja baczyw szczo
wsi sprawy, czy budowy kanałiw, czy za-
pomohy na rilnyctwo, wsi berut Czechy
i Nimci a Wam łysz te kydajut', szczo
im z nosa spede!

A jeslybyście wystupyły protyw pra-
wytelstwu, to zaraz: oho, ne tudy doro-

ha! I wy za marny ochłap, szczo możete panowały nad ruskim narodom, Wy choczete zipchnuty w newolu i swij i ruskyj na id!

Dlatoho zawernit na inszu dorohu, bo toju dorohoju ne dijdete.

Widzywaju sia do mazurskoho chłoppa i polskoho ludu prawdywoho, kotryj lubyt swoju witeczynu, idim razem, pokynimo tuju polityku wideńsku wysokoderżawnu i starajmo sia razem ity w zhodi. Ne robit nam pereszkody, idim jak brattia, pozwolte nam razem rozwywatys, a koły pryjde widpowidnyj czas, budte pewni szczo pidporu w nas najdete, tak jak my w Was powynny najty!

Każe sia szczo z prawytelstwom treba ity, bo prawytelstwo dast nam riżni widszkodowania itd. No możlywe, Wy Panowe możete maty interes w wełykoderżawnyj Awstryji, ałe my ruskyj narid, my ruski chłopcy, my niczoho ne majemo wid toji derżawy jak łysz bahnet w hrudy!

My dokazały Awstryji, szczo potrafiłyśmo borotyś na poły Solferino i Kōnigratz, i szczo distałyśmo? Jaku rekompenzatu? Bahnety, wijsko, doptanie! A szkoły czy majemo? A p. Rutowskyj każe: „chłop idzie ciemny ruski i polski do Ameryki i tam zarobiwszy wraca i tu dla kultury będzie pracować.“

A dałyśte nam kulturę? Wyższa ideja derżawna wamy kermowała a chłop je temnyj, 70% je analfabetiw! To Wasza kultura! I Wy kłyczyte: praciujcie! I Wy choczete, szczo by jeszcze lipsze praciuwaty jak my chłopcy wże praciujemo, koły na dwóch morbach zemli uderżujemy sebe, żinku, 7 ditej, koły Wy majete pensyji wysoki po try i czotyry tysiaczi guldeniw! I jeszcze Wam majemo daty mięso za darmo!

My Panowe otżeż, my ruskyj narid najmenszoji pryczyny ne majemo do apelu p. Namisnyka sia zastosowuwaty. Szczo my majemo w tij derżawi? Może majemo hołosuwaty za tymy traktatamy, może za rezolucyjamy bo interesa derżawni seho wymahajut? Szczo my majemo w tij derżawi? Majemo piat gimnazij a resztu wyśte predłożyły, a potim do kosza kinułyśte. Otżeż to je derżawna zapłata. A deż majemo uniwersytet, a deż seredni szkoły? Preciń ne majemo nawit tych szkół narodnych w swoich rukach.

I nyni majemo za to apelu p. Na-

misnyka posłuchaty, szczo by uderżaty to wełyko-derżawne stanowyszczę?

Nie Panowe! Nam ruskym chłopom ne załeżyť na wełyko-derżawnim stanowyszczu Awstryji. I wy pomyłyte się, jak ja Wam wże skazaw. Zawernit z toji wełyko-derżawnoji polityki, łysz starajcie się ity razem z namy tu i u Widny, bo na tamtij dorozu, ruczuj Wam, naroda swoho do szczastia ne dowedete.

(Huczne brawa z ław posłów ruskich).

Na Boha, skazaw p. Kolischer: „na drodze ekonomicznej idźmy razem“. Ja teper apeluju do Was, idim razem tu na dorozu ekonomicznij, de hrozyt upadok nam chłopom. Pane Kolischer: wasze storonnnyctwo pijde razem? A nyni pan Kolischer bude hołosowaw protywn naszym interesam ekonomicznym.

A jakeśte panie Kolischer z wełykim patosom kazaly, a nawit byłyśte rukoju na doszku: Chodit Rusyny razem z namy“. I my nyni choczemo, a p. Kolischer każe: Hołosowaty? Nie.

(Brawa i oklaski z ław po łów ruskich).

(P. Jampolski. To strasznie być koło Starucha).

Marszałek. Proszę nie przerywać mowcy.

P. T. Staruch. Moi Panowe! darujcie meni, możlywo, szczo w dejakich bėsidach ja może za wistro postupowaw, ałe wirty meni, szczo, jako wirna dytyna swoho naroda, jako wirnyj syn toho kraju, jako wirnyj przyjatel polskoho naroda, howoryw ja wid sercia, howoryw ja z pekonania. Jak Wy budete toju dorohoju dalsze ity, to Wy ne uszczasływyte swoho naroda. A znajete de wede ta ideja wełyko-derżawna? Do Prus wede!

Budte Panowe perekonani, szczo czy nyni czy zawtra, bude Nimec trymaw ruk swoju nad Awstryjeju i Wy swoju polsku derżawnu ideju nikoly ne distanete. Budete mały sojusznyka w nas, jesły ne budete w toj sposib z namy postupowały, jak teper postupujecie i daty nam taki prawa, jaki Wy majete.

Bidnyj toj chłop, jak krasno każe p. Rutowskyj, do Ameryky jidy, a toj chłop choczę swoji dity do szkoły posyłały, choczę im daty najbilsze dobro, proświtne, choczę daty postup, a Wy każyte dweri zamykaty! Żawsihdy czujemo „Nie i nie!“ I pry nynisnych wnėskach buło nie i pry popередnych bėsidach, nie i nie!

Na tij doroz, ani Wy szczastja ne zdobudete, ani my. Dajte nam to, szczo Wy majete, a budete mały ne w Germanach pryjatela, ale w nas i to lipszoho, wirnoho, bo nas nichto ne rozluczyt. Wy kažete, szczo myśmo hrozyły Wam: „My Was za San wykynemo“.

Ale de to możywe, my tak złuczeni, szczo nas łopata smyrtelna ne rozlu czyt'. Ale jak wy nas tutki trymajete pid obuchom w swij kermi, a u Widni pus kajete] płazom wsi zamachy na naszi interesa, baczte, szczo i wy na tim ne stratyły! My idemo napered, sprawdi tiażkyj je nasz dorobok, ale taky idemo na pered i ne myśmo, szczo by nas znyszczyty i ne myśmo, szczo ukraińsko-ruskij narid tu w Hałyczyni tu perepade. To je absolutno wykluczene. Najlipšym seho świdoctwom je wystawa stryjska. I wydyte, szczo my idemo na pered mymo perepon, mymo pereszkid, i bez waszych stypendyj, precin rozwy waje sia rusko ukraińskij narid. Otżeż mudrijsza polityka bułaby dla polskoderżawni ideji, jak wy zrozumiєте, szczo z ruskym narodom treba sia iuak sze czyśłyty. To bude wychid z tych spraw, ale ne toju dorohoju, kotroji do nyny derżylyste sia i dalsze choczyte der żaty.

Otżeż w perszuj rezolucyj tu, je nawedene, szczo żadajete widszkodowania. Ja o tim wże howoryw, ale tu je nawe dene, szczo by prawytelstwo starało sia rilnyctwu krajewomu pryjty w pomiecz, szczo by ti straty czerez traktaty wyrja dzeni, wynahrodyty. My djakujemo wam za ti hroszi rekompensaty za tych 1¹/₂ miliona zł., bo to niczo ne znaczyt. Ale jak wy taki życzyly, jak wy choczyte tuju rekompensatu nam daty, to jabym postawyw inszu rekompensatu i wiriu, szczo wsi pošly mistowi i socyał-demokraty budut nam diakuwaty. Otworit i zneśit na hrancyi cła wid zbiża.

(*Brawa z ław posłów ruskich i ludowych*).

Toho my sia domahajemo to je w interesi mist i w interesi klas praciu jucznych. I ne bijte sia, my rilnyky, — chłopy na tim ne stratyimo, bo znajemo istoryju wid nepamiatnych lit, bo czym zbiże tańsze, chudoba dorossza. Dla nas menszych hospodariw je interes własne, szczo by zbiże tańsze buło, my znajemo, szczo Awstryja musyt 10 milioniw cm² dokupowuwaty. A todi chto stratu ponese? Wy Panowe, obszarńky. Meni kazały

szczo todi kynut sia na produkowanie chudoby. Ne bijte sia nikoly!

W moim seli na morgu płaszczyny ne wypase chłop 2 sztuki chudoby, boby jemu z hołodu zdochnuło, a pszenyci daje morg 24 kopi a korec prodaje sia za 10 zł. ale nechaj daje łysz 15 kip po 10 zł. to razem daje 150 zł. morg płaszczyny, a koły 2 sztuki chudoby paset sia na morgu, to warte je 30 zł. Wże todi pijszlybyšte wsi wy, a my skorystajemo bo todi budete bilše bankrutowały, a chłop zdobude zemli, kotra mu sia nale żyt, bo chto pracuje swoimi rukamy na zemli, maje do neji prawo. Jesły wy tak robyte z naszymy interesamy, to pozwolte, szczo ja was waszymy interesamy zaszachuju.

(*Wesołość*).

Ja takyj małeńkyj czołowik, ta wy wże mene dobre znajete ja stawljaju rezolucju, ot 2 słowa; budte łaskawi jeju pryniaty. My ponesymo szkodę na chudobi, a wy na zbiżu. I mista budut wdo woleni i pan Rutowskij i ciła lewycia bude za tym hołosowała i my i sprawa bude wyrivnana. Otżeż my chłopy zaja wljajemo, szczo todi zrezygnujemo z toji rekompensaty 3 milioniw kor. (*o chwili*). Perepraszaju, ale deś meni sia toj kawa łok zahubyw. Wże stawljaju do toho punktu, pry ostatku po słowach (*czyta*): „szczo by przyznało krajewomu rilnyctwu rekompensatu, kotraby wyrivnała straty“ — to my z toho rezygnujemo, taku rezolucju (*czyta*).

„Wzywa się c. k. Rząd, by droga ustawodawczą przeprowadził zniesienie cła przywozowego dla importu zboża do Austrii“.

(*Wesołość*).

Otżeż jak to każe chłopskie pošlowycia: „I koza bude ciła i wowk bude sytyj“. My budemo mały w tim rekompensatu i todi darujemo tych 1¹/₂ miliona wam — obszarńkam.

Kińczu moju besidu apelom do bratiw chłopiw. Wydyte, de nyny chodyt o nasz interes tam ne ma patryjotyzmu polskoho.

Wydyte, de pijszła konserwa, de pijszły demokraty, kotri wodyły deputacyju chłopiw.

(*Głos*. To narodowa demokracja). i domahały sia reformy, szczo by dopu styty tutki do Sejmu chłopiw, szczo by mohły boronyty swojich interesiw.

Pered wikamy szłyśmo w pari tam, de buła bida i perekonajete sia szczo ne ma patryjotyzmu dla chłopiw, de ich interes buwby naruszenyj.

I to buła pryczyna, szczo ja w Radzi derżawnij tak wistro wystupyw protyw p. Stapińskomu, szczo wstupyw do Koła polskoho, bo ja hadaw, szczo my chłopcy budemo naszych interesiw boronyty, szczo budemo boronyty naszu ideju wy polsku, a my rusku.

Proszu was chodim razem, a todi bude lipsze i wam i nam i wy szczastie zdobudete dla waszoji witeczyny, a my dla naszoji witeczyny.

(Brawa i oklaski z ław posłów ruskich i stronnictwa ludowego).

Marszałek. Głos ma p. Battaglia.

P. Battaglia. Wysoki Sejmie!

W myśl wywodów moich w dyskusyi ogólnej, proponuję imieniem lewicy, ażeby *czyta*):

We wniosku 1. komisji opuścić słowa:

1. „Ubolewając, że c. k. Rząd przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią nie uwzględnił w całości uchwały Sejmu z dnia 12. marca 1907, a niezapoznając politycznej doniosłości tego traktatu, oraz słowa:

2. „Ze względu na to, że postanowienia traktatu co do wprowadzenia biatego bydła i nierogacizny w granice państwa, spowodza wielkie straty dla rolnictwa w kraju... przed ostatecznem załatwieniem tej sprawy w parlamencie“.

Wskutek tego wniosek I. komisji ma opiewać:

„Sejm wzywa z całym naciskiem c. k. Rząd, aby wziął jak najenergiczniej w obronę interesy tak rolnictwa jak i hodowli bydła i przyznał krajowemu rolnictwu takie korzyści, któreby wyrównały staty, jakie ono wskutek niekorzystnych postanowień traktatu ponieść musi“.

Przez wypuszczenie tych trzech ustępów pozostaje rezolucya, która in merito zmierza do tego samego celu, jak rezolucya zaproponowana przez komisję.

A obecnie pozwoli Wysoka Izba, że 3 minuty, 5 najwyżej będę musiał poświęcić odpowiedzi na cały szereg odpowiedzi na moje wywody i kol. Rutowskiego, oraz na zarzuty, które padły tu-

taj pod adresem narodu i stronnictwa, do którego należę.

Odpowiedzi in merito dawać nie będę, jakkolwiek Panowie zrozumieją, że ponętą byłaby taka odpowiedź dla natury lubującej się w walce politycznej, my jednak absolutnie nie chcemy się zapisywać do szeregu tych, którzy prowadzą Sejm na tory zagadania go, zagadania go na śmierć.

To, cośmy powiedzieli, powiedzieliśmy w głębokiem przekonaniu o słuszności tego, cośmy twierdzili, o najlepszej — subiektywnie — metodzie udowadniania naszych tez i w tem przekonaniu, że nie kierują nami względy egoistyczne pewnej klasy, grupy społeczeństwa, ale myśl i troska o dobro całego kraju, o dobro naszego narodu.

O ile tu zaczepiono stronnictwo, do którego należę, to na te zarzuty szczegółowo odpowiadać nie będę, dlatego, że nie jestem zdania, jakoby walki partyjne miały być przedmiotem obrad tego Sejmu. Zresztą, nie my pierwsi rzuciliśmy rękawicę w tej walce, rzucono ją z tamtej strony, a jeżeliśmy rękawicę podjęli i wzięliśmy w rozprawie udział, to jedynie dlatego, żeśmy byli wyzwani.

Mamy zresztą jeszcze inne forum, na którym się zmierzymy jeszcze nie raz, mamy referendum ludu, i tego oczekujemy z całym spokojem!

A że tu stronnictwo zajęło takie stanowisko, jakie zajęła większość Koła polskiego, to uczyniło to właśnie na podstawie tego referendum.

(Głosy. My wam damy referendum!)

To się dopiero pokaże, kto komu da! Ja nie grożę, a jestem o tyle ostróżnym, że ostrzegam — i powiadam, że stajemy z całym spokojem do przyszłej walki.

(Brawa).

Ale jednego nie mogę pominąć milczeniem. Znowu odezwał się apel do solidarności Sejmu z Kołem polskiem. Ten apel wygląda w obecnej chwili na szyderstwo w ustach tych, którzy w tak budujący sposób solidarność tę na terenie wiedeńskim podtrzymują.

(Wesołość — rozmaite okrzyki).

a obecnie sprawę tę wyciągnęli przed Sejmem dlatego, ażeby większość Koła polskiego osłabić.

(Okrzyki. Nie! Bardzo słusznie! Po-
czekajcie!)

Posel Kozłowski, którego doświadczenie, znajomość rzeczy, pracowitość niezmiernie wysoko cenię, ma jednak obok swych wielu znakomitych zalet jedną wadę, widoczną dla wszystkich, którzy go znają bliżej, tę mianowicie, że nie zawsze skupia swe myśli w jednym kierunku. On słucha rozpraw polemicznych, w toku ich rozprasza swe myśli, wychwytuje z przemówienia jednego mowcy jeden moment, z przemówienia innego mowcy inny moment i t. d. a następnie z tych urywków formuluje jakieś twierdzenie i wkłada w usta przeciwników twierdzenia, które przez nich wcale nie były wypowiedziane.

Nie stało się to obecnie poraz pierwszy, mamy to doświadczenie z Koła polskiego, gdzie p. Kozłowski polemizował z przedstawieniami, opartymi na materiale rzeczowym. Więc ja z jego odpowiedzią dzisiejszą polemizować nie będę.

A p. Wasung zrobił to samo. Zachodzi jednak pewna różnica, bo gdy u p. Kozłowskiego polemika tego rodzaju wpływa z konstrukcyi myślowej — to p. Wasung zrobił to świadomie. Przytoczył z trybuny sprawozdawcy szereg zarzutów, które przytaczał już w komisyi a które w komisyi odparłem. P. Wasung z tych faktycznych sprostowań nie zrobił użytku — i moje słowa poprostu przekreślił.

Nie mam podstawy do złego wyobrażenia o p. Wasungu, ale to jest metoda polityczna, szkoła; p. Wasung jest widocznie wyznawcą zasady, że polityk może posiadać prawy charakter, ale powinien mieć rozum wykrętny. Z tego rodzaju metodą będę walczyć i ją zwalczać — ale nie będę walczył z produktami takiej metody.

A na zakończenie dodam, że nie zgadzam się z zapatrywaniem, ażeby trybuna sprawozdawcy wolno używać do załatwiania rachunków partyjnych z innemi stronnictwami, jak to uczynił p. Wasung w obecnej debacie.

(Brawa).

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewski. W sprawie danej, rozumiem trzy stanowiska. Jedno stanowisko jest tych, którzy powiadają: chcemy mieć tańsze mięso, chcemy uzyskać opust. Drugie stanowisko jest tych pa-

nów, w których decyduje wola z góry, którzy przeciwko temu, co z góry idzie oprzeć się nie potrafią, bo wola nad nimi panująca jest silniejszą.

I to stanowisko jest również szczerze i otwarte. Trzecie wreszcie stanowisko szczerze i otwarte, jest stanowisko nasze, polskich i ruskich chłopów. Według wszelkich ekonomicznych zasad, cena targowa każdej rzeczy zależy od popytu i podaży. Jeżeli podaż będzie większa, cena towaru spaść musi.

Czy ta linia nakreślona przez p. Battaglię, czy cyfry przytaczane przez pp.: Stefczyka, Marszałkowicza Głębińskiego udowadniają to, co ci mowcy udowodnić chcieli — jest rzeczą wątpliwą.

Ale jedno jest rzeczą pewną, to, że w tych siłach, które składają się na wypadkowe ceny, tkwi groźne niebezpieczeństwo, że bydło stanieć musi i niewątpliwie stanieje.

A my musimy wszystko, co się na to niebezpieczeństwo składa, usuwać z drogi, i nikt nam tego nie potrafi wyperśwadować, nawet subtelne wywody tego pana, który przed ośmiu dniami twierdził, że żadnej szkody nie będzie. Dziś był on więcej może przygotowanym, więcej rzeczowym więcej szczerem, i mówił, że prawdopodobnie nie będzie to miało wpływu na zniżkę cen bydła, ale stano- wczo tego twierdzić nie może.

Czwartego, jakiegoś pośredniego stanowiska a szczerzego nie znam i być go nie może.

A jeżeli p. Battaglia uważał sobie za obowiązek pouczać lud wiejski, to ja tę naukę muszę w odpowiedni sposób napiętnować.

Żałuję że spóźniona pora nie pozwala mi przedstawić w całości produktu elastycznego mózgu tak, aby na wieki mógł być utrwalony w protokołach naszych obrad — ale jednak pozwolę sobie przytoczyć ustępy z tego uświadamiania ludu, iżby były alegatem do owego referendyumu, o którym mówił p. Battaglia.

Oto mam w ręku odezwę (*wowca okazuje*) podpisaną przez dr. Jana Pawlińskiego, który był profesorem Akademii dublańskiej, więc bądź co bądź na rolnictwie rozumieć się musi, następnie przez dr. Stanisława Grabskiego, profe-

sora zwyczajnego ekonomii na uniwersytecie, któremu więc także stosunki ekonomiczne muszą być znane. W odezwie tej postawione są pytania.

W dalszym ciągu tego listu następuje cała historia o zamknięciu Rady państwa, wejście na porządek dzienny traktatów handlowych a dalej wypowiedziana jest pochwała pod adresem owego stronnictwa i swoich posłów, czemu ja się zresztą nie dziwię, bo każdy lubi siebie i swoich chwalić a w końcu jest zamieszczone pytanie czy posłowie powinni głosować za traktatem czy nie.

Pytanie takie gdyby było zupełnie przedmiotowo postawione byłoby najzupełniej zrozumiałe.

Ale tu w tem piśmie jest już z góry odpowiedź spreparowana, jaką mają dać te koła włościańskie względnie ci mężowie zaufania.

Oto mianowicie przeprowadza się dowód, że cesarz już traktat podpisał i że wszelkie sprzeciwianie się byłoby pracą bezowocną prowadzącą do zamknięcia parlamentu chce się przeprowadzić dowód że Rząd przyzna odszkodowanie 1½ lub 2 milionów koron, odszkodowanie, które będzie wystarczające za wszelkie możliwe niżenie cen bydła a dalej, co jest szczytem umiejętności i owego elastycznego mózgu, powiada się, że Wy chłopie jeżeli Wasi posłowie będą głosować za tym traktatem otrzymacie jeszcze 2 miliony koron w prezencie z pieniędzy pobranych od fabrykantów czeskich i niemieckich.

(Wesołość).

Szkoda, że nie ma tu tych Panów, co to podpisali, co to odznaczają się takimi rozmiarami wiedzy ekonomicznej tej wiedzy dla której nawet p. prezes Kozłowski złożył ukłon.

Dotychczas byłem tego zdania, że jest tylko jeden skarb państwa, że do tego skarbu państwa płyną pieniądze podatkowe z kieszeni wszystkich warstw ludności i byłem przekonany, że właśnie z tego skarbu państwa Rząd da krajowi owe 2 czy 1½ miliona.

Jednakże teraz dowiaduję się rzeczy nowych.

Oto z pisma podpisanego przez profesora ekonomii na uniwersytecie lwow-

skim dowiaduję się, że jest jeszcze drugi skarb państwa, który jest zasilany wyłącznie z kieszeni fabrykantów czeskich i niemieckich.

(Ogromna wesołość.)

Teraz dopiero widzę, że jakkolwiek dość się w szkołach uczyłem, jednak obecnie jeszcze czegoś nowego się nauczyłem.

(Ponowna wesołość).

Tutaj p. Battaglia cytował nam ową wielką wiedzę lewicy, owe mózgi tych Panów, które nie próżnują, mówił i dowodził, że lewica nie jest tak głupia, by miała czegoś żądać od Rządu, co jest niemożliwem dlatego też bardzo usilnie prosiłbym lidera lewicy p. Battaglię, aby mię raczył objaśnić jakie tu jest ten drugi skarb państwa.

(Wesołość).

To proszę Panów, jest chyba dostatecznym dowodem owego uświadamiania chłopów.

Rozchodziło się tu o rzecz jedną, oto posłowie ci, którzy na wszelki sposób forsowali traktaty handlowe wbrew uchwale z roku 1907 chcieli mieć papierzaną rezolucję od swoich firmantów od tych chłopów, których w swoim obozie mają na szczęście bardzo nie wielu.

(P. Stojałowski. Ale będą ich mieć coraz więcej).

Oto ci panowie posłowie chcieli mieć dokument:

„Patrzcie oto sami chłopie są za traktatem handlowym!“

Chciałbym się nadto o jeszcze jednej rzeczy dowiedzieć.

Kiedy przed 8 czy 9 dniami p. Stapiński w swojej mowie powiedział, że traktatów handlowych prawdopodobnie uniknąć nie potrafimy, ale że wobec tego powinniśmy wobec Rządu stanąć w sposób stanowczy, w sposób taki, który da nam możliwość osiągnięcia jak największych korzyści, wówczas na ten ustęp mowy p. Stapińskiego, p. Battaglia przed 8 czy 9 dniami odpowiedział słowami, które mi się na pierwszy rzut oka wydawały myśłą znakomitą i pomyślałem sobie:

„Co to za myśl cudowna“. Później jednak spostrzegłem, że to jest za mądre za perfidne i zapytałem, czy można w ten sposób fabrykować rezolucyje, w których domagają się chłopci zawarcia traktatu i czy w ten sposób domaganie się odškodowania nie osłabia rezolucyi?

Mnie się zdaje, że stanowczo tak.

P. Battaglia w swoim dzisiejszem porannem przemówieniu ośmielił się wypowiedzieć pytanie pod naszym adresem ze względu na to, co p. Stefczyk wczoraj powiedział, mianowicie kiedy przytaczał ową przykrą kalendarzową bajkę o owym chłopie, który z jarmarku przyszedł: „jaka jest różnica między Wami a socyjalną demokracją, która ma tylko realistyczne pojęcie o dziejach?“

Panie pośle Battaglio, mybyśmy chcieli, aby uczucia naszego chłopca były bardziej subtelne, ale my widzimy tę trudną, bolesną, wielką walkę zcią chłopca naszego, która nie pozwala mu nie jednokrotnie podnieść się z tej ziemi ani na pięć, trudno temu chłopcu naszemu podnieść się z tej ziemi, trudno mu popatrzeć na szeroki horyzont i wznieść wzrok ku niebu, kiedy on oczu od ziemi oderwać nie może, bo go praca przygniata.

Ale my mamy pełną otuchę, że chłopca naszego podniesiemy, a zadatkami lepszej przyszłości są właśnie zastępy tych włościan, którzy tu zasiadają na tych ławach sejmowych. Jakże daleko odbiegł chłop nasz dzisiejszy od chłopca z przed laty 20!

Mamy też niepłonną nadzieję, że tego chłopca coraz wyżej podniesiemy i że on przecież oczu od ziemi ku wyżynom podnosić zacznie.

P. Battaglia powiedział również, jak możemy tu tak mówić, kiedy przeciw nam występują ludzie, którzy o solidarności Koła polskiego takie mają pojęcia? Na to pytanie odpowiadać nie będę.

Z pewnością odpowie na nie najbardziej do tego powołany, który stanął przed całą Radą naczelną naszego stronnictwa, wytłumaczył się z całej swojej działalności, z całego swego postępowania i otrzymał za nie pełne wotum zaufania pomimo, że między uczestnikami byli ludzie różnych zapatrywań. On swojemi

usty potrafi odpowiedzieć na te pytania, jak on swoje zadanie pojmuje.

(Brana).

Marszałek. Do głosu zapisany p. Kozłowski. Udzielam mu głosu.

P. Kozłowski. Wysoka Izba!

Przedewszystkiem muszę podziękować p. Battaglii za delikatny sposób, w jaki polemizował z moimi wywodami, odpowiedzieć jednak muszę, że pierwsze przemówienie jego cytowałem ze stenogramu, z którego zrobiłem sobie odpis i na każdy ustęp mej polemiki mam alegat z mowy szanownego posła, co do drugiego przemówienia szanownego posła zaś siedziałem w pobliżu i notowałem z jak największą uwagą i dokładnością, tak, że wedle najlepszej wiedzy i woli mogłem jego słowa przytoczyć.

W samej rzeczy co do drugiego przemówienia, byłoby mnie bardzo cieszyło, gdyby niektóre zdania, które za wypowiedziane uważałem, były inaczej wypowiedziane, ostatecznie wobec stanowczego i kategorycznego zaprzeczenia i wobec twierdzenia, że niezrozumiałem niektórych ustępów, miałbym prawo zapytać szan. p. Battaglię, który właśnie ustęp ja mylnie pojąłem? Jednakże nie korzystam z tego prawa ze względu na spóźnioną porę i ze względu na szanownych kolegów a także kurtuazyja koleżeńską nie pozwala mi wprowadzać szanownego kolegę w ambaras.

(Wesołość).

Jeżeli mi szan. p. Battaglia zarzucił, że jego mowy nie zrozumiałem i nie wysłuchałem z uwagą, to ja skonstatować muszę, że on mojej mowy nie słuchał wcale,

(Wesołość)

bo jak powiedział, nie był podczas mojego przemówienia w Izbie obecnym, ma o niem wiadomość z drugiej ręki, a ten który mu o niej opowiadał, mógł nie jedno pominąć. Tak przeto jak myłka z mojej strony wykluczona nie jest, tak samo mogła ona zajść ze strony szanownego posła.

Marszałek. Do głosu zapisany p. Pastor. Udzielam mu głosu.

P. Pastor. Wysoka Izba!

Nie byłbym dziś wcale głosu zabierał, bom w całej tej sesyi dotąd nie przemawiał, gdyby nie prośba p. Battaglii,

aby w pierwszej rezolucyi zmienić względnie opuścić pewne słowa. P. Battaglia stawia wniosek, aby w pierwszej rezolucyi opuścić słowa.

(czyta):

„Sejm ubolewając, że c. k. Rząd przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią nie uwzględnił w całości uchwały Sejmu z dnia 12. marca 1907, a niezapoznając politycznej doniosłości tego traktatu, wzywa z całym naciskiem c. k. Rząd, aby ze względu na to, że postanowienia traktatu co do wprowadzenia bitygo bydła i nierogacizny w granice państwa spowodują wielkie straty dla rolnictwa w kraju, wziął przed ostatecznym załatwieniem tej sprawy w Parlamencie jak najenergiczniej w obronę interesy tak rolnictwa jak i hodowli bydła i przyznał krajowemu rolnictwu takie korzyści, któreby wyrównały straty, jakie ono wskutek niekorzystnych postanowień traktatu ponieść musi“.

(P. Tertil. Nie, tych słów nie chciał opuścić p. Battaglia).

Przepraszam mam tu zakresłony ustęp własnoręcznie przez p. Battaglię.

(P. Tertil. To niemożliwe)

(Głosy. To nie tak było).

Przepraszam, tak mi zakreslił sam p. Battaglia.

(P. Battaglia. Tak jest chcę te słowa opuścić).

A więc darujcie Panowie, ale ja na taką stylizację zgodzić się nie mogę.

Głosowałem za rezolucją większości, bo jestem członkiem Koła polskiego i widziałem te wszystkie usiłowania Koła, aby ten traktat usunąć, ale gdy się okazało, że tego zmienić nie można, głosować muszę za rezolucją tak, jak ją postawiła komisya bez zmiany.

Proszę Panów, ja nie mogę być päpstlicher als der Papst selbst i nie mogę zaprzeczyć, że traktat przyniesie szkody naszemu rolnictwu, ale jako poseł miejski głosowałem za tem. Jeżeli komisya ubolewa nad tem, że uchwała z 12. marca 1907 nie została zachowaną, to ją tego z rezolucyi wypuścić nie mogę i dlatego głosować będę za całą rezolucją bez opuszczenia.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda,

rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca większości p. **Krzyżtofowicz.**

Muszę sprzeciwić się wykreśleniu tych zdań, które motywują szkody, które wyrażają ubolewanie nasze i które są niejako premisą do tego, co w drugim zdaniu się zawiera. Jasne jest, że cały koloryt rezolucyi byłby zmieniony, gdyby ustęp poprzedni był wykreślony.

Myszę, że ci panowie, którzy byli za wnioskiem mniejszości oświadczą się obecnie za wnioskami większości w całości, gdyż tylko w niezmiennem brzmieniu będą najbliżej ich zapatrywaniu.

Proszę o przyjęcie wniosku I w całości.

Marszałek. Proszę zająć miejsca. Do punktu 1. są dwie poprawki, które polegają na tem, aby opuścić dwa ustępy a mianowicie 1-szy ustęp od słów: „ubolewając“ aż do słów „tego traktatu“, drugi ustęp od słów: „ze względu“ aż do słów „w parlamencie“.

Następnie jest poprawka p. Starucha. Co do tej poprawki p. T. Starucha mam zaszczyt oświadczyć, że poprawka ta jest identyczna z wnioskiem samoistnym p. Maryewskiego, który został odesłany do komisji gospodarstwa krajowego. Wskutek tego wniosku tego w tej chwili jako samoistnego, do głosowania na razie podać nie mogę a po rozstrzygnięciu na podstawie sprawozdania komisji to zrobię. Co do tamtych dwóch poprawek przystępujemy do głosowania.

Podam naprzód do głosowania tę część wniosku większości komisji, co do której nie ma wniosku opuszczenia, następnie osobno te dwa ustępy, których opuszczenia żąda p. Battaglia.

Więc podaję najpierw do głosowania tę część wniosku 1, co do której wniosku opuszczenia jakichś ustępów nie ma.

Kto przyjmuje tę część wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Obecnie podam do głosowania te dwa ustępy, których opuszczenia żądał p. Battaglia, mianowicie:

(Czyta):

„ubolewając, że c. k. Rząd przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunią nie uwzględnił w całości uchwały Sejmu

z dnia 12. marca 1907, a niezapoznając politycznej doniosłości tego traktatu“.

Przedewszystkiem podaję ten ustęp do głosowania. Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Teraz jest jeszcze drugi ustęp, który mówi (*czyta*):

2. „Ze względu na to, że postanowienia traktatu co do wprowadzenia bi tego bydła i nierogacizny w granice państwa, spowodują wielkie straty dla rolnictwa w kraju... przed ostatecznem załatwieniem tej sprawy w parlamencie“.

Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca większości komisji p. **Krzysztofowicz**. (*czyta*):

2) Sejm zastrzega się przeciwko podobnym postanowieniom przy traktatach z innymi państwami bałkańskimi i wzywa się c. k. Rząd, aby przy zawieraniu dalszych traktatów handlowych uwzględnił w całej pełni uchwały Sejmu z dnia 12. marca 1907.

Tem samem załatwiono petycje gmin Bileza, Siedliszowiec, Marczówki i Biesny.

Marszałek. Rozprawa otwarta czy żąda kto głosu?

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Wysoki Sejmie!

Nietylko w tej Wys. Izbie ale i na innych miejscach spotykamy się i z różnemi aluzjami do naszej solidarności w Kole polskiem i wogóle do tego, jak my solidarność pojmujemy.

I dziś także w Izbie p. Battaglia sądził, że położy nas i pokona, jeżeli z wykrzyknikiem: „gdzie ta nasza solidarność“ do nas się zwróci.

Na to przedewszystkiem proszę wszystkich ludzi lojalnych i uczciwych, by zechcieli zrozumieć stanowisko nasze polskiego stronnictwa ludowego, które ze świadomych przyczyn przez 20 lat szło do walki politycznej przeciw Kołu polskiemu a szło do tej walki na tej podstawie, że świadome swych zapatrywań i swych dróg politycznych obawiało się, że musiałoby tam zupełnie stopnieć i persekwowania swoich zasad zaniechać.

Z chwilą jednak, kiedyśmy jako takko wzrosli w siłę i kiedy się nam zda-

wało, że wogóle w kraju przekonania pod tym względem się zmieniły, nie dbaliśmy zupełnie na nasz interes partyjny, świadomi tego, że nie pożytek ale szkoda poniesiemy, na wstąpienie do Koła polskiego zdecydowaliśmy się i świadomi byliśmy trudności, jakie stąd dla nas powstaną.

Sądzymy, że będziemy mogli spodziewać się pomocy społeczeństwa w dwu kierunkach. Po pierwsze, że społeczeństwo zechce zrozumieć, iż nie podobna armii ludowej po 20 latach walki przeciw Kołu polskiemu z drogi tej skierować bez żadnych restrykcji na drogę zupełnej solidarności, że gdyby nawet pod tym względem trafiały się po stronie naszej jakie usterki, to każdy człowiek świadomy, jak się prowadzi ruch ludowy z zarzutami słusznymi do nas zwrócićby się nie mógł.

Z drugiej strony liczyliśmy na pomoc w tym kierunku, iż nie tylko tej naszej otwartej rany, tego naszego zwrotu, nietylko nikt a w szczególności stronnictwo Koła dołskiego nie zechce wyzyskiwać, ale przeciwnie pomódz nam tę ranę względnie ten zwrot zagoić.

Zawiedliśmy się pod tym względem co do tej drugiej kwestyi, albowiem stwierdzić muszę faktycznie, że stronnictwo należące do Koła polskiego jako zbrodnię w obec ludu nam poczytywało, jako dowód ułomności naszych przekonań i słabego charakteru, żeśmy się odważyli wstąpić do Koła polskiego. Nikt inny jak stronnictwo p. br. Battaglii, stronnictwo narodowo-demokratyczne w pismach swoich i na wiecach uragało i twierdziło, że Stapiński tyle razy mówił, że do Koła nie wstąpi a pomimo tego wstąpił.

Pod tym względem obywatele lojalni, członkowie społeczeństwa chcący naprawdę solidarności, nietylko do nas z aluzją co do pojmowania naszej solidarności zwracać się nie powinni, ale powinni uznać naszą dobrą wolę i wszystkie starania, aby tę solidarność utrzymać.

Tymczasem myśmy się znaleźli w warunkach osobliwego pojmowania tej solidarności. Żądają jej tam, gdzie im ta solidarność dogadza, ale gdzie ta solidarność jest przeciwko ich interesom, tam łania solidarność.

Żądają od nas solidarności, gdy chodzi o to, ażebyśmy przeciwko naszym interesom występowali, ale tam, gdzie

chodzi o ich sprawę, tam oni z lekkim sercem tę solidarność łamią.

A klasyczny mamy na to dowód w tej sprawie, która obecnie stoi na porządku dziennym.

Statut Koła polskiego przepisuje wyraźnie i kategorycznie, że nie wolno Kołu polskiemu nigdy, nigdzie bez żadnych wyjątków działać przeciwko uchwałom Sejmu.

I ci, którzy występują w obec nas z aluzjami i kwestyonowaniem naszej solidarności wbrew naszym przestrogom, mimo żeśmy protestowali, sami najwyraźniej brzmiące postanowienia Koła polskiego złamali, gdy im to było potrzebne.

(Głosy. Słuchajcie !)

Być może, że polityka nasza istotnie niejednokrotnie była przeciwna, ale nikt, nigdzie i nigdy nie wykaże nam, iżbyśmy złamali literę statutu Koła polskiego.

Może być dyskusja o duchu, żeśmy tego ducha należycie nie pojęli, być może, że można nam nawet zarzucić pewne błędy co do całokształtu polityki polskiej, ale jeżeli nam kto nawet i pod tym względem chce robić zarzuty, to musi być sam czysty. Ale kto sam łamie i depcze najwyraźniej brzmiący statut, kto wbrew uchwale sejmowej z r. 1907, która postanawia, że Koło polskie nie miało głosować za traktatami, w Kole polskiem za traktatami głosuje, kto nie ducha, nie tendencję, ale statut Koła polskiego łamie, ten nie miał praw do kogo innego aluzji czynić.

(Brawa z ław ludowców).

Myśmy się bronili, bo nietylko tak jak w tym wypadku, ale i w innym wypadku starano się też solidarność tę wyzyskać w tym kierunku, iżby nas skompromitować wobec ludu, czyniąc nam zarzuty, żeśmy do takiego Koła polskiego tak postępującego wstąpili.

Jeżeliśmy tu i ówdzie może zanadto czuli byli na opinię ludu i naszych wyborców, jeżeliśmy wskutek tego może mniej zważali na wezwanie Koła polskiego i żeśmy już nie statut zdeptali (bo zawsze statutu dotrzymujemy), ale żeśmy może popierali intencje większości sejmowej, chociaż jestem pewny, że najbliższa przyszłość i pod tym względem sprawiedliwość nam wymierzy ale jak powiedziałem, gdyby nawet tak było, to proszę

Wys. Izby zważyć, w jakim my się obecnie znajdujemy położeniu.

Niemieckie przysłowie powiada: „Wer einmal gelogen hat, dem traut man nie“. Jeżeli my widzimy, że w zasadniczej sprawie, gdzie chodzi o interes 80% ludności tego kraju, że w sprawie, gdzie istnieje zupełnie nie dopuszczająca interpretacji uchwała Sejmu, uchwałę tę się łamie i statut się łamie, to co się dzieje w naszych sercach i w naszych mózgach?

Czy nie powstają wątpliwości na całej linii?

Bo żądać od nas, ażeby tam obowiązywała solidarność, gdzie to komuś innemu dogadza, ale żeby nie obowiązywała tam—jak przy traktatach—gdzie chodzi o egzystencję i podstawę bytu naszego życia, gdzie chodzi o 80% ludności kraju rolniczego i w takim wypadku łamać solidarność, to proszę zrozumieć, jak przykre wobec ludu jest nasze stanowisko.

Jak my możemy przyjść do chłopów, do naszych wyborców i powiedzieć: „solidarność daje nam szkody ale daje i pożytki“, kiedy nam w oczy cisną: „nieprawdę mówicie, bo tam, gdzieście mogli z solidarności wyciągnąć pożytek, gdzieście mieli uchwałę sejmu za sobą, tamście sprawę przegrali“—i my przeciwko takiej argumentacji nie postawimy żadnej innej kontrargumentacji, bo to jest święta prawda.

I jeszcze słówko. Zarznieiliście nam klasowe interesy. Panowie, gdyby nawet stanowisko nasze, panie wiceprezydencie Rutowski, było na tym podkładzie, to muszę powiedzieć: w tym kraju, gdzie wszystko się chwieje i nic pewnego nie ma, gdzie wiecie, jak wyglądają miasta, gdzie wiecie, jak wygląda wielki kapitał, wielka własność, gdzie wszystko jest zadłużone i przygotowane na pastwę tego, kto przyjdzie z pieniędzmi—w tym kraju tylko my chłopci stoimy mocno i mamy nadzieję, że nikt nas nie wyrzuci. I jeżeli apelujemy w imieniu narodowych interesów, to mamy do tego pełne prawo, bo wieś polska jest tych interesów podstawą, ostoją, przyszłością.

(Głosy. Bardzo dobrze !)

Jesteśmy przy drugiej rezolucji. I my będziemy głosowali za tą rezolucją, jednak musimy prosić Wysoką Izbę, by nam pomogła wyinterpretować tę sprawę, by nie powtórzył się wypadek z r. 1907. Otóż czy uchwała tej rezolucji będzie

obowiązywać, będzie seryo, czy nie—czy my mamy się do niej stosować, czy też nie? Bośmy już taką uchwałę mieli i okazało się, że ona nie obowiązuje. A dla nas rezolucya druga jest otwarcie mówiąc niebezpieczniejsza, niż traktat rumuński. Powiada ona tak:

(czyta):

„2) Sejm zastrzega się przeciwko podobnym postanowieniom przy traktatach z innemi państwami bałkańskimi i wzywa się c. k. Rząd, aby przy zawieraniu dalszych traktatów handlowych uwzględnił w całej pełni uchwały Sejmu z dnia 12. marca 1907“.

Nie mówi więc zupełnie o ilości bydła i jest dla rządu wekslem in blanco. Dajemy rządowi przez to pełnomocnictwo do zawarcia takich traktatów, jakie mu się będą podobały. A to dla nas jasne: niewątpliwie Serbia nie będzie chciała zniżyć tego kontyngentu, jaki już posiadała w poprzednim traktacie bydła t. j. 35.000 bydła i 70.000 świń. Musimy się z tem liczyć, że tu pełnomocnictwo jest dane in blanco — wiemy, że do skutku przyjdzie umowa z Bułgaryą a Bułgarya stoi w tej samej linii co i Rumunia a z drugiej strony, jeśli Serbia stojąca z Austryą na wojennej stopie miała 35 i 70 tysięcy, to zaprzyjaźniona Bułgarya otrzyma więcej. Zcyfrujmy te punkty to otrzymamy 70 tysięcy bydła i 140, 150 tysięcy świń. Jeśli dodamy te dwa rachunki to będziemy mieli nie 1% ale 2 i 3 a razem 5%, więc jest ta rezolucya nadzwyczaj ważna.

I proszę Wysokiej Izby, myśmy się rwali do obrony poprzedniej rezolucyi w tem przekonaniu, że sejm da nam rację, że nas obroni a tymczasem zostaliśmy kłamcami, za to potępiono nas, nas obrońców rezolucyi sejmowej. Na podstawie takiego doświadczenia musimy się obawiać, byśmy znów w obronie dzisiejszej rezolucyi nie natknęli się na tę samą awanturę. I dlatego prosilibyśmy, by ci którzy z nami zechcą głosować i ofiarują nam tem samem jakby plaster na naszą ranę, by ci, którzy występują w obronie interesów tego kraju, zechcieli nam pomóc do zinterpretowania tej rezolucyi.

My tak to rozumiemy, że co do traktatu z Serbią, Bułgaryą, Grecyą, Montenegro obowiązuje jeszcze uchwała z r. 1907 t. zn., że nam nie wolno ani bitego, ani żywego mięsa z tych krajów dopuszczać i my przeciwko temu

Ermächtigung jako członkowie Koła polskiego mamy prawo się bronić.

Byśmy nie zostali w nieporozumieniu, prosimy Wysoką Izbę, by nam dała wyjaśnienie.

(P. ks. Stojałowski. „A wy Izbę potępicie“).

Na podstawie protokołów z r. 1907 mogę księdzu udowodnić, że my z całą usilnością broniliśmy wtedy rezolucyi sejmowej i wtedy Sejm nie był przeciwko nam.

Jeżeli chodzi o rekompensatę, to i pod tym względem pomożcie nam do wyjścia na czyste pole. Jeżeli dziś żądamy pomocy dla rolnictwa, mówią nam „niema pieniędzy“.

A jest 20 milionów na przewóz kartofli do Egiptu, jest 20 milionów na rozmaite towarzystwa, które dają po 15 i 20% dywidendy i są inne miliony na rozmaite inne przedsiębiorstwa w innych krajach!

Ale jeśli kiedy przyjdzie jaka sprawa z naszego kraju, to nie ma pieniędzy, jeśli chcecie — mówią nam — to dajcie coś a ja sobie z tego wezmę i wam dam trochę.

I teraz nagle mówi się, że są pieniądze, „damy wam, ale uchwalcie... traktat rumuński!“

(P. ks. Stojałowski. „Cła będą“).

Co tam cła, co ksiądz gada, cło nie da ani 10 części tego, co rząd dziś daje. A więc teraz są pieniądze!

I ja się zapytam: dlaczego rząd tych pieniędzy, które nam daje za zawarcie traktatów, dlaczego nam przedtem nie dał! Więc handełe, handełe, handełe!

Z rączki do rączki!

Ten rząd nie postępuje z nami jak z obywatelami kraju, których ma obowiązek popierać, ale jak z wrogiem, jak z kontrahentem.

Ty daj mi swoją skórę, a ja ci zapłacę.

Wysoka Izbo!

Chciałbym tylko, by przy tej sposobności z rządem naprawdę na jasno pomówić.

Jeżeli się do nas apeluje w imieniu interesów państwowych, to my już niejednokrotnie mówiliśmy, że my uznajemy

to, iż przecież tu jeszcze możemy swobodniej się rozwijać, możemy żyć jako Polacy.

Ale my nie chcemy być niewolnikami, tylko obywatelami, nie chcemy iurare in verba magistri, przysięgać, że tylko niemiec ma mądrą głowę a my jesteśmy do niczego, chcemy, by i nasza głowa miała coś do gadania.

Stanowisko nasze jest jasne: polityka państwa, które opiera ją na aneksyi sąsiada i w przyszłości aneksyę tę chce dalej rozciągnąć a własnych obywateli sprowadza na żebraków, na nędzarzy słabych materyalnie i fizycznie — taka polityka według naszego zdania jest nierozsądna, szkodliwa, zwrócona przeciwko przyszłości tego państwa.

Dlatego nie przeciwko państwu, ale w imieniu interesów tego państwa staliśmy, stoimy i stać będziemy na tem stanowisku.

I ci sami, którzy mają zawsze pełne usta patryotycznych frazesów, kiedy przychodzi taka okazyja, myślą — „teraz ludowców złapiemy! My jesteśmy za potrzebami państwa a ludowcy przeciwni. Tuśmy ich złapali!“

Zostawiam tę politykę tym, którzy się z niej cieszą — i mówimy: jeśli my będziemy silni, to i społeczeństwo będzie silne i kraj będzie silny, kraj który jest czwartą częścią państwa a więc i państwo będzie silne.

I dlatego też nie w imię fantazyi, ale w interesie prostego rachunku, bo może w naszych niewykształconych mózgach się to nie pomieści, iż można inaczej robić a inaczej pisać, ale w imię tej prostej zasady: „Pamiętaj o tem, że jeżeli sam sobie nie pomożesz, to ci inni nie pomogą, i że jak będziesz liczył na innych, to wpadniesz w błoto“, my też na innych liczyć nie chcemy, tylko na naszą siłę społeczno-polityczną, polegać na naszej sile ekonomicznej, której podstawą jest rolnictwo i chów bydła, chcemy, żeby to, co szkodzi naszej gospodarce było usunięte i dlatego rozumiemy, że ta druga rezolucya, skoro traktatów jeszcze nie podpisano, zmierza do tego, żeby podpisane nie były.

Myśmy już źle postąpili mojem zdaniem. Koło polskie nie powinno było dopuścić do podpisania traktatów, powinno było wcześniej powiedzieć wszystkim czynnikom, którym powiedzieć należało, że

taki krok jest dla nas zabójczym. Ale stało się zaniedbanie, stało się właśnie dzięki takiej polityce.

Chodzi o to, aby się to na przyszłość nie powtarzało, żeby z Serbią, Bułgarią, Grecją i Czarnogorą traktatów nie zawierano. i my rozumiemy, że ta uchwała nasza będzie imperatywem dla Koła polskiego i środkiem, aby uchronić rząd i nas wszystkich przed taką polityką, która dąży do zguby kraju i państwa.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz.** Zrzekam się głosu.

Marszałek. Poddam przedewszystkiem pod głosowanie wniosek drugi. Kto przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Jeszcze p. T. Staruch prosił mnie o głos w sprawie głosowania nad swoją poprawką. Udzielam mu głosu.

P. T. Staruch. Widnoszu się do J.E. p. Marszałka, szczerze schotiw moją poprawkę postawiły pod głosowanie piśła § 56. regulaminu, kotryj zwuczyt:

(*czyta*)

Każdemu posłowi służy prawo zgłoszenia tak podczas rozprawy ogólnej jakoteż szczegółowej wniosków (poprawek) żądających zmiany lub uzupełnienia przedmiotu (wniosku) głównego. Wnioski takie (poprawki) muszą być w istotnym związku z głównym przedmiotem (wnioskiem) i na piśmie bez przytoczenia powodów do łaski marszałkowskiej złożone. Marszałek poddaje te wnioski (poprawki) do poparcia. Jeżeli wnioski te (poprawki) nie uzyskały poparcia 15 posłów, uważa się je za odrzucone.

W razie uzyskania poparcia mają te wnioski (poprawki) być dopuszczone do rozprawy. Sejm jednak ma prawo odesłać je do Komisji lub Wydziału krajowego i zawiesić rozprawę nad nimi aż do przedłożenia o nich sprawozdania Komisji lub Wydziału krajowego, nie wstrzymując uchwalenia przedmiotu (wniosku) głównego przedłożenia — lub zawiesić rozprawę nad nimi oraz nad głównym przedmiotem (wnioskiem) aż do przedłożenia ponownego sprawozdania.

Marszałek. Zanim odpowiem, wnoszę do p. T. Starucha prośbę, żeby był łaskaw odczytać sobie i Izbie także § 57. regulaminu.

P. T. Staruch. Ja jeho czytaw.

Marszałek. Ale proszę!

P. T. Staruch (czyta):

W razie jeżeli zgłoszone czy to w rozprawie ogólnej czy szczegółowej wniośki (poprawki) żądające zmiany lub uzupełnienia przedmiotu (wniosku) głównego przedłożenia, nie są zdaniem Marszałka w istotnym bezpośrednim związku z przedmiotem (wnioskiem) głównym przedłożenia, służy Marszałkowi prawo uznania takich wniosków (poprawek) za wnioski samoistne i traktowania ich postanowień §§. 19—21.

Czekajcie Panowie! ne kryczit!

Se znaczyt, szczo marszałok musyt piddaty wnesok pid popertie a koły sia 15 posliw za tym oświedzit, maje wnesok traktowaty piśla §. 19. i 21.

Marszałek. Dziękuję p. posłowi że wyreczył mnie w odczytaniu tego paragrafu, który wyjaśnia, że prawo ocenienia, czy wniosek jest w związku ze sprawą, czy nie, przysługuje marszałkowi. Udzielam głosu p. Maryewskiemu do uzasadnienia swojej rezolucyi.

(P. T. Staruch. Szkoda, szczo sesja sia kińczyt, bo.....).

(Głosy. Cicho!).

Marszałek. Szanowny poseł nie ma głosu, głos ma p. Maryewski.

(P. T. Staruch. Szkoda, szczo sesja sia kińczyt.....).

(Głosy. Cicho).

(P. T. Staruch. Szczo to znaczyt tycho! tu ne obora!).

Marszałek. O tem należy pamiętać.

(Wesołość).

Głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Po wyczerpującej dyskusyi więcej i mniej obiektywnej politycznej i niepolitycznej przyszliśmy do przekonania że na tej szubienicy, którą p. Witos zbudował, nie zawisnie ani mały ani wielki rolnik lecz p. Witos z serca posłał pod nią tylko mieszczanina i robotnika.

Ustawy i rezolucye nie przynoszą najmniejszej korzyści miastom o ile nie

przynoszą jej rolnictwu, zaś ani na chwilę nie można przypuścić żeby 1% bydła i świń wprowadzony do Austrii mógł obniżyć ceny w ten sposób, żeby szkodził rolnictwu.

Miasta galicyjskie nic z tego nie skorzystają, bo import tego mięsa zupełnie został z tych miast wykluczony.

Jeżeli Panowie drugą rezolucyą zamykają murem chińskim Austryę od wprowadzania dalszego mięsa, jeżeli Szanowni Panowie, mimo oświadczeń z jednej i z drugiej strony co do dobrych chęci dla miast, w ten sposób miasta wykluczili, to pozwólcie przynajmniej w imię obrony tych szarych mas ludności miejskiej i klas, które tu jeszcze nie mają rpprezentantów, również zażądać pewnych ulg dla miast, bo wysokość cen środków żywności jest jednym z ogniw, które po prostu spowodują później drożyznę robocizny i m. teryałów, która doprowadza Galicyę do absurdu i czyni ją najdroższym krajem w Europie.

Rezolucya, którą ośmielam się przedłożyć brzmi:

(czyta):

Wzywa się c. k. Rząd, aby skutecznie poparł zarządy miast i organizacje rolnicze w ich usiłowaniach około aprowizacyi miast.

Sądzę, że rezolucya ta rolnictwu nie zaszkodzi a nam pomódz może. Do dziś zaniedbane są targowice miejskie, oprócz Krakowa i Lwowa żadne miasto galicyjskie nie ma porządnie urządzonej targowicy, oprócz Lwowa żadne nie ma organizacyi, któraby wyręczała pośredników przy nabywaniu bydła, a taryfy nasze kolejowe są tak skontruowane, że zupełnie potrzeb naszych miast nie uwzględniają.

Celem tej rezolucyi jest to, żeby Rząd, który jednak opiekując się rolnictwem przyrzekł mu rekompensatę, dał miastom przynajmniej te ulgi, o które się tu upominamy, by postarał się o założenie porządných targowic, popierał organizacje rolnicze, któreby miastom mogły dostarczać z pierwszej ręki produktu rolnicze i taryfy kolejowe tak zmienić, aby dowóz towarów z okolic odleglejszych był tańszy niż dotąd.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz**.

Rezolucya p. Maryewskiego leży także w interesie rolnictwa.

Zresztą rząd zapowiedział pomoc swoją na cele organizacyi zbytu, organizacyi zużytkowania produktów mięsnych i t. d.

Ja się do tej rezolucyi przychylam.

Marszałek. Kto przyjmuje rezolucyę p. Maryewskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Rezolucya p. Marszałkowicza opiewa jak następuje.

(*czyta*):

„Zważywszy, że Galicya ma dosyć bydła i mięsa z własnej produkcji, czego dowodem jest, że go nie importuje, ale eksportuje;

Zważywszy, że ceny bydła dostatecznie reguluje konkurencyja wewnętrzna i ceny mięsa obniżyć może w ostateczny sposób organizacya handlowa sprzedająca mięsa w miastach.

Sejm uznaje import bitego bydła rumuńskiego do Galicyi za sprzeczny z interesem kraju i zastrzega się przeciwko utworzeniu składnicy mięsa rumuńskiego we Lwowie i Krakowie“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Krzysztofowicz**.

Proponuję odesłanie tej rezolucyi do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto się z tym wnioskiem p. sprawozdawcy na odesłanie tej rezolucyi do komisji gospodarstwa krajowego zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Przystępuję do zamknięcia posiedzenia.

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. **Stapiński**. Chciałbym jeszcze postawić jedną rezolucyę, mianowicie: Sejm wyraża opinię, że rozporządzalność rekompensaty od rządu otrzymać się mającej, przysłużyć ma Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Jestem wprawdzie osobście w tem interesowany, jednakowoż

wobec tego, że rezolucya ta nie została zgłoszoną ani w rozprawie ogólnej ani w szczegółowej, przeto nie mogę jej podać pod głosowanie.

Może szanowny poseł zechce tę sprawę poruszyć w formie osobnego wniosku, teraz tej sprawy pod obrady wzięć nie mogę.

Przystępuję do zamknięcia posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś w piątek o godzinie 10. rano z następującym porządkiem dziennym:

(*Czyta*).

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Marszałkowicza i tow. z projektem ustawy o krajowej Radzie rolniczej

2. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycyi miasta Krakowa w przedmiocie nadania prawa poboru opłat od biletów wstępu na przedstawienia teatralne, koncerty i t. p.

Sprawozdawca poseł Maiss.

3. Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia gwarancyi kraju dla wkładek w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

4. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku nagłym p. Laskowskiego i tow. w sprawie sanacyi finansów krajowych.

Sprawozdawca poseł Milewski.

5. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem uwolnienia podatku osobisto-dochodowego, wprowadzonego ustawą państwową z dnia 25. października 1896 Nr. 220 dz. pr. p. od wszelkich dodatków, podlegających kompetencyi ustawodawstwa krajowego.

Sprawozdawca poseł Starzyński.

6. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o melioracyach.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

7. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Paygerta i tow. w sprawie przedłużenia ważności refakcyi spirytusowej.

Sprawozdawca poseł Julian Brunicki.

8. Sprawozdanie komisji dla reformy wyborczej o wniosku p. Tertila i tow.

w sprawie trwałego urzędowania komisji sejmowej dla reformy wyborczej.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

9. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Tracza i tow. tudzież o petycyach gmin Pysznica, Dębno, Stryszów, Zembrzyce, Sielesz, Szerzyny i t. d., kilkunastu gmin dekanatu nowotarskiego, członków czytelnicy w Rudzie różanieckiej i mieszkańców chrześcijańskich miasta Żydaczowa, w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Sprawozdawca poseł St. Henryk Badeni.

10. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w zakresie szkół zawodowych, kursów majsterskich, szkół i kursów handlowych.

Sprawozdawca poseł Lewakowski.

11. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie wniosku posła Jampolskiego i tow. o utworzenie Sądu powiatowego w Narolu.

Sprawozdawca poseł Tertil.

12. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie petycji gminy Kańczuga o utworzenie Sądu powiatowego.

Sprawozdawca poseł Tertil.

13. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Myroniuka-Zajaczuka w sprawie regulacji Prutu i posła Tracza w sprawie regulacji Rybnicy i Pistynki.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

14. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Stefczyka i tow. w sprawie akcji zmierzającej do założenia w kraju znaczniejszej ilości niższych zakładów i urzędów nauki rolnictwa.

Sprawozdawca poseł Czartoryski.

15. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych

Sprawozdawca poseł Cielecki.

16. Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie zaliczenia gminy m. Skały w pow. borszczowskim do rzędu miejscowości

podlegających ustawie gminnej z 3. lipca 1896 r. Dz. u. kr. Nr. 51.

Sprawozdawca poseł Halban.

17. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego, usprawiedliwiającem wstawienie do preliminarzy budżetów kraj. szpitali w Krakowie i we Lwowie na rok 1910 wyższych kredytów z powodu zmian etatu posad i plac służbowych.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

18. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie zakładu szczepienia przeciw wodowstrętowi Dra O Bujwida w Krakowie.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

19. Sprawozdanie komisji gminnej o petycji gminy Kolbuszowy w sprawie nadwyżki subwencji przyznanej jej przez Sejm na spłatę procentów od pożyczki zaciągniętej na wsparcia dla pogorzelców.

Sprawozdawca poseł Górski.

20. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie założenia krajowego zakładu podrzutków we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Maiss.

21. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego o krajowym kursie praktycznym dozorców drenarskich.

Sprawozdawca poseł Krynicki.

22. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Departamentu III za czas od 1. czerwca 1908 do 30. czerwca 1909.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

23. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie wydzielenia gmin i obszarów dworskich Sanniki i Mityce z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Sądowej Wiszni a przydzielenie tychże do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Mościskach.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

24. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie wydzielenia gminy Sapohów wraz z obszarem dworskim z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Miel-

nicy, a przyłączenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Borszczowie.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

25. Sprawozdanie komisji prawnej w przedmiocie wydzielenia gminy i obszaru dworskiego w Budkach nieznanowskich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Busku, a przydzielenie ich do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Kamionce strumiłowej.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

26. Sprawozdanie komisji prawnej w przedmiocie wydzielenia gmin i obszarów dworskich w Zaborzu i Wulce mazowieckiej z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Uhnowie, a wcielenia ich do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Rawie ruskiej.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

27. Sprawozdanie komisji budżetowej o stanie fundacji Stanisława hr. Skarbka za czas od początku r. 1907 do połowy roku 1909.

Sprawozdawca poseł Sala.

28. Sprawozdanie komisji gminnej o wniosku posła Tymoteusza Starucha w sprawie odszkodowania gmin za czynności poruczonego zakresu działania i przedsięwzięcie środków, aby funkcje te poza ustawowy zakres nie były rozszerzane.

Sprawozdawca poseł Adolf Brunicki.

29. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia Radzie powiatowej w Pilźnie na zaciągnięcie pożyczki 150.000 koron.

Sprawozdawca poseł Górski.

30. Sprawozdanie komisji solnej o krajowej sprzedaży soli.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

31. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z projektem nowel do §. 24. ustawy o reprezentacji powiatowej z dnia 12. sierpnia 1866 Dz. ust. kraj. Nr. 21.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

32. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycjach kilkunastu Wydziałów powiatowych co do spowodowania zmiany przepisów ustawy wojskowej w kierunku rozszerzenia prawa reklamacji, względnie urlopowania od czynnej służby wojskowej.

Sprawozdawca poseł Wrześniowski.

33. Sprawozdanie komisji prawnej w przedmiocie wniosku posła Jedy-naka i tow. o utworzenie c. k. Sądu powiatowego w Wielopolu skrzyńskim powiatu ropczyckiego.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

34. Sprawozdanie komisji prawnej w przedmiocie wniosku posła Sodomory i tow. w sprawie utworzenia c. k. Sądu powiatowego w Horożance powiatu podhajeckiego.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem w piątek dnia 15. października, 1909. o godz. 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. po północy).

